PSZCZOŁKA KRAKOWSKA.

DZIENNIK
LIBERALNY, HISTORYCZNY, i LITERATURY.

ROK 1821.

TOM II.

Kwiecień, Maj, Czerwiec.



Ogólnego Zbioru Tom VII.

Nowego Wydania Tom IV.

w KRAKOWIE.

W DRUKARNI MACIEJA DZIEDZICKIEGO

NAKŁADEM REDAKCYI.

UWIADOMIENIE.

Niniejszy Tom II. Pszczółki krakowskiej, za Rok 1821; *zbioru ogòlnego jest VIImym; Nowego wydania, jako* Dziennik Liberalny, Historyczny i Literatury, *jest IVtym. Osoby życzące sobie mieć zbiór ostatni, to jest* Nowego Wydania; *mogą poprzestać na zapisaniu Tomu I, II i IIIgo, od Lipca* 1820; *których mały jeszcze zapas znajduje się w Redakcyi.*

Zbiór ogòlny, wydanych sześciu tomów, kosztuje złł: 60 *w miejscu.*

PSZCZOŁKA KRAKOWSKA.

ROK 1821.

Praca jest godłem méj rzeszy.

SPIEW HISTORYCZNY
o TADEUSZU KOŚCIUSZCE
w r. 1815stym napisany.

I.

Czyliż słyszałaś Lechowa młodzieży,
O walecznym Tadeuszu?
Swietnych dzieł iego i cnót odgłos świeży
Doszedł pewnie twoich uszu.
Gdy w nim Lud sławny położył nadzieie,
Musiał bydź bohatér rzadki.
Te których ieszcze nieobieły Dzieie,
Opowiem tkliwe przypadki.

II.

Królu! którego piecza dobroczynna
Rozkrzewiła oświecenie,
Oyczyzna swego Hektora ci winna,
I ochrania twoie cienie.
Za twoią sprawą miecz iego zwycięzki
Zasłynął między obcemi;
A ieźli niemógł zasłonić od klęski,
Utrzymał chwałę swéy ziemi.

III.

Nayczęściey w serce wolne od zepsucia
Miłość swóy pocisk wymierza;
Miłość cnotliwe krzewiąc w niém uczucia,
Zdobi młodego rycerza.
Poznał młodzieniec nadobną niewinność,
J pała miłością skrycie:
Tyle co honor, oyczyznę, powinność, —
Więcey ią kocha nad życie.

IV.

Cóż gdy się oyciec kochanki dowiedział
Pyszny z dóbr i przodków chwały:
" Zbyt wielki, rzecze, między nami przedział,
Próżne są twoie zapały.,,
J zgadł, niemyśląc że miłość narodu
Wyniesie go aż do szczytu,
Ze cień skromności i niższego rodu
Podwaia świetność zaszczytu.

V.

" Póydę, rzekł rycerz, na drugie Półkole
Gdzie równość swobodna gości;
Poydę z mężnemi odeprzeć niewolę,
J zrzucić iarzmo miłości.,,
Zaszedł gdzie polska niepostała noga,
Zkąd złote i srebrne kruszce,
Bo lud któremu niepodległość droga,
Miłym bydź musiał Kościuszce.

VI.

Od Delawary do brzegów Bałtyku
Zabrzmiał szczęk iego oręża;
Wódz Filadelfu cenił woiownika,
Franklin światłego czcił męża.
Tak męztwo polskie wielorakim czynem
Dowiódłszy nowemu światu,
Wrócił do swoich ozdobion wawrzyném
J zaszczytem Cyncynnatu.

VII.

Polska ponosząc wtedy klęski długie,
Wsławionemu w obccy strefie
W zastępach swoich dała mieysce drugie
Po mężnym xięciu Jożefie.
W walce z przemocą i wpływem sąsiada
Wnet zebrał oyczyste wieńce;
Lecz gdy mu oręż wytrąciła zdrada,
Przestać musiał na *Dubience*.

VIII.

Z łona oyczyzny ród niecnych wylęgły
Zniweczył zamiary prawe;
Runęły zdradą podkopane węgły,
Zwalono mądrą Ustawę.
Z reszty zaiętéy przez zwycięzkie roty
Arystyd nasz wywołany;
Znalazł oyczyznę i uczczenie cnoty
Na brzegach wolnéy Sekwany.

IX.

Lecz iako iskra w silną straż więtą
Nieci zażogi spokoyne,
A kiedy może rozerwać swe pęta,
Wydaie żywiołom woynę:
Tak święty zapał wolności i chwały
Przemocą silnie tłumiony,
Uzbroił w śmiałość i zagrzał lud cały
Do wspólnéy kraiu obrony.

X.

Zaraz się oczy sprzysięgłéy starszyzny,
Na tego męża zwróciły,
Który wygnanie poniósł dla oyczyzny,
A woiownikom był miły.
Właśnie łzy ronił nad rodaków losem:
Kiedy usłyszał z ust posła,
Że go oyczyzna iednomyślnym głosem
Na pierwszą godność wyniosła.

XI.

Dla błędnych Troian iaki moment słodki,
Gdy im nadzieie zabłysły!
Hugo z *Ignacym* układaią środki,
Wódz bieży ku brzegom Wisły.
Ale zbyt wcześnie sława poprzedziła
Zbliżenie się Naczelnika;
Dzielnego Polsce *Zaiączka* posyła,
Sam w kraie włoskie umika.

XII.

Naród kwitnący w pierwszych mocarstw rzędzie,
J głośny w ziemskim zakresie,
Sternikom swoim zawsze wierny będzie,
Lecz długo iarzma nieźniesie.
Już świętey woyny rozlega się hasło,
Kościuszko do kraiu śpieszy,
J w grodzie Wandy wskrzesza wolność zgasłą
Na czele związkowey rzeszy.

XIII.

Naydroższe śluby zatwierdza przysięgą
Dzielnica oswobodzona,
A nad stanami i zbroyną potęgą
Stawia swego Wassyngtona.
Któryż Dyktator okazał cnót tyle
J więcey umiarkowania,
Kto dzielniéy walczył przeciw takiéy sile,
Niż wódz polskiego Powstania?

XIV.

Rolnik z zapałem do obozu śpieszy,
Rycerstwo dosiada konia;
Zbroyni na prędce i konny i pieszy
Lecą na *Racławskie* błonia.
Rzucaią gromy licznych Greków szyki,
Nas wspiera iedna odwaga;
Warowne działa zdobyte przez piki,
J nasza strona przemaga.

XV.

Zaiaśniał promień pewniéyszéy nadziei,
Wolna Warszawa i Kraków;
Gdy z królem swoim wyszedł lud z nad Sprei
Wstrzymać zwycięztwa Polaków.
Lecz Bohatera szczęście nieomami,
Ani zatrwożą woysk krocie:
Uległ Kościuszko pod *Szczekocinami*
A większym stał się w odwrocie.

XVI.

Nie z samym tylko walczyć musiał wrogiem,
Co iuż był panem Wawelu:
Motłoch stołeczny w roziątrzeniu srogiém,
Splamił się krwią ofiar wielu.
Wzburzone wtedy namiętności ludu
Ten tylko wstrzymać był zdolny,
Co przez ciąg cały sterniczego trudu
Od namiętności był wolny.

XVII.

„Bracia, zawoła, chcecież iść w zawody
Z dzikiemi Jakóbinami?
Ach! brońcie raczéy kraiowéy swobody,
Zamiast wytępiać się sami.„
Zaraz pośpieszył w téy krwawey rozterce
Zastrzedz królewskie siedlisko,
Monarsze swemu niosąc wdzięczne serce,
Mimo fortuny igrzysko.

XVIII.

Na głos Kościuszki wnętrzne niepokoie
Zapadły w otchłań piekielną,
J gród stołeczny nieprzyiaciół roie
Wstrzymuie odwagą dzielną.
Smierć lub zwycięztwo hasłem dla mieszkańców;
Młodzieniec, starzec, niewiasta,
Wszystko co żyie robi koło szańców
J Wilhelm odstąpił miasta,

XIX.

Ledwo naczelnik ochronił stolicę,
Pragnie oswobodzić Litwę:
Zeszły się woyska pod *Macieiowice*,
J walną staczaią bitwę.
Tam powierzone sobie stanowisko
Rodak nasz poddał niegodnie!
Ah! zamilcz muzo! nikczemne nazwisko,
Bo na co uwieczniać zbrodnię.

XX.

Długo się waży niepewne zwycięztwo,
Walczą rycerze dzień cały;
Tam sił przewaga, tu rozpącz i męztwo
Obydwie strony zrównały.
Sam Mars prowadzi naszego Obrońcę:
Lecz o niefortunne losy!
Pada wódz ranny! i już śmiałe dońce
Niosą mu ostatnie ciosy!....

XXI.

" Stóycie! zawoła głos z nieba zesłany,
Oszczędźcie dni bohatéra: „
Widok szanownéy za oyczyznę rany
Łzy przeciwnikom wydziéra.
Z upadkiem swoiéy iedyncy podstawy
Upadł nasz naród w tey klęsce.
W miarę swych zasług ów kochanek sławy,
Roziątrzyć musiał zwycięzcę.

XXII.

Ze chciał oyczyznę wybawić z niewoli,
Wolność osobistą traci;
Ale go własne nieszczęście nie boli,
Jedynie smutny los braci.
Stokroć szczęśliwszy byłeś nasz Cymonie
Wśród więzów i cierpień blizny,
Niż tylu nędznych na rozkoszy łonie,
Których ścigał cień oyczyzny.

XXIII.

Lecz iakiż szelest słyszéć mu się daie?...
Otwarły się drzwi więzienia —
Car, co dopiero liczne obiął kraie,
Przychodzi skrócić cierpienia,
Wspaniałe więzy tak chwalebne kruszy
Oddaiąc cześć cnotom męża
J stwierdza czynem chlubnym dla swey duszy,
Ze cnota zawsze zwycięża.

XXIV.

Poniósł Bohater swóy smutek i rany
Gdzie walczył iak rycerz młody:
Z iakiém go sercem Ziednoczone Stany,
Do swéy przyięły swobody.
Lecz gdy go wyrok od oyczyzny dzieli
Pragnie przynaymniey żyć blisko:
Wśród mężnych Franków, co wolnością tchneli,
Założył swoie siedlisko.

XXV.

Tam znalazł ulgę po smutney kolei
W naukach, czci i zasłudze;
Tam znalazł braci, którzy dla nadziei
Walczyli za prawa cudze.
"Przyim Panie, rzekli, hołd z darem pałaszą
Którym zwyciężał Jan trzeci,
Miłym ci będzie iako zdobycz nasza
Choć równym blaskiem twóy świeci.„

XXVI.

Już tylko patrzał okiem filozofa
Na zmienne sprawy fortuny,
Jak Mars, przed którym oświata się cofa,
Wstrząsnął obadwa bieguny.
Daremnie przemysł w pochlebney postaci
Chciał zmięszać męża spokoyność:
Lecz gdzie niewidział szczęścia swoich braci,
Tam za nic cenił dostoyność.

XXVII.

Nieba w nagrodę nieugiętey cnoty
Dały mu dożyć tey chwili,
Gdy z równowagą wrócił pokoy złoty
J bracia iego ożyli.
Dzieła Kościuszki nieba dokonały;
J iak słodka dlań pociecha!
Jż zbawcy iego potomek wspaniały
Uszczęśliwia naród Lecha.

XXVIII.

Teraz spoczywa po troskach i pracy
W cieniu bluszczowych gałązek,
Przykładem swoim ucząc was Polacy!
Pełnić święty obowiązek.
Choć iuż zwycięzkim orężem nieblyska,
Wzbudza czułe uwielbienie,
Tak gwiazda dzienna bram zachodu bliska
Łagodne rzuca promienie.

Jan Mieroszewski.

WSPOMNIENIE

Leona Szabla Krakowianina.

Leon Szabel, młodzieniec pięknych przymiotów, zaledwie 25 lat dożywszy, z żalem przyiacioł i rodziny, zakończył dni swoie 13 Marca 1821. Znany w pismach publicznych (*) z początkowych usiłowań w zawodzie rymotworczym, kiedy nas cieszył nadzieją przyszłych owoców nauk, które w tuteyszym uniwersytecie odebrał; z smutnych wyroków przeznaczenia, w kwiecie rozwijającej się dopiero młodości, przybywszy do Krakowa dla poratowania zdrowia, które szczególniej nadwerężył, służąc w półku byłej gwardyi polskiej Napoleona, podczas wojny 1813 i 1814 roku; w przeciągu trzech tygodni, stopniami zbliżając się do grobu, rozstał się z nami wiecznie. — Słabość jego była nieuleczoną. — Widział to sam nieszczęsny, i godzinę ostatnią życia, prawie już naprzód wyrachował. — Oswojony z groźną postawą śmierci, z uśmiechem czystej duszy, nieskażonego serca, z umysłem niezachwianym, oczekiwał jej ciosu.

Oddając cześć należną wspomnieniu cnotliwego młodzieńca, niemożna wstrzymać się od uwielbienia

---

(*) *W Tygodniku warszawskim, Pamiętniku lwowskim i Pszczołce krakowskiej, lekkie poezye L. Szabla, nieraz przyjemnie napotykane były.*

szlachetnej gorliwości młodzieży akademickiej, Uniwersytetu krakowskiego, która na odgłos bolesnej straty swego niegdy współtowarzysza, licznie zebrana, ostatnią oddała mu posługę. –

Obecna obrządkowi religijnemu dnia 15 Marca: ze łzami pożegnała zwłoki utraconego ziomka. Kilka słów, które jeden z bliższych jego przyjaciol wyrzekł przy zdjęciu zwłoków z katafalku, celem podziękowania tej zacnej młodzi, za jej chęci szanowne, dokończą rysu życia Leona Szabla.

" Pozwólcie szanowni kapłani, pozwòl nieoceniona młodzieży polska, którą zgon zasmucający Leona Szabla, twego niegdy współtowarzysza, zgromadził do tego przybytku Wiary, dla oddania mu ostatniej już posługi; niżeli reszty jego poniesiemy do grobu, który jest kresem życia i wszystkich usiłowań człowieka; pozwòlcie abym przynajmniej jako przyjaciel jego, wynurzył wam uczucia moje. — Niebędę tu wyliczał zasług jego w ojczyznie, bo tych zawod chwalebny rozpoczynał dopiero; — niebędę się rozwodził nad uwielbieniem cnot jego, bo tych wasza gorliwość jest najpiękniejszym dowodem; — niewspomnnę zacności rodu, dziś ten bowiem od siebie tylko najgodniej wywiedzionym być może; — żadna z podobnych myśli, niepowoduje usty memi. Dosyć nam pozostaje źrzódeł do łez wylania nad stratą tak zawczesną tego młodzieńca; — dosyć bowiem kiedy wspomniemy, że

jeden z pośród nas ubył, który mógł swego czasu być użytecznym ojczyźnie.

" Leon Szabel po odbyciu nauk w tutejszym Uniwersytecie, zaledwie w ustroni wiejskiej, pierwszych chwil wdzięcznej młodości używać zaczął; usłyszał szczęk oręży,- dowiedział się że Polska w niebezpieczeństwie utracenia odzyskanego bytu; - a rzuciwszy na stronę lutnią, której pragnął poświęcić pierwsze swoje zapały, — puścił się w odmęt bojów, i rok 1813, ujrzał go w szeregach młodzieży nadwiślańskiej, której były pogromca świata, nieraz powierzał swoje losy. — Umilkły nakoniec spiże, uprzykrzyły się ludom krwawe zapasy Bellony, ojczyzna nasza wyrokiem Opatrzności od zagłady uratowana, znajdując wskrzesiciela nowego; wezwała swoich obrońców do spoczynku na łonie stęsknionych rodzin. — Od tego czasu Leon Szabel, był podporą sędziwej matki, która dziś nad stratą jego, bolesne łzy wylewa. (*) Wolne chwili od sielskich trudów, poświęcał odtąd nadobnej sztuce poezyi. Postępu jego w tym zawodzie, niecechował jeszcze wzniosły talent; (**) lecz gdy mu każdą myśl prawie, miłość ojczyzny podawała, już to samo uwalnia go od surowości krytyki, i piękne

---

(*) *Wdzięczny ten i czuły syn, cały majątek swój zapisał matce.*

(**) *Niektóre wiersze Leona Szabla, pozostałe w rękopismach, później umieszczone zostaną.*

usiłowania, wdzięcznością współrodaków uwieńczą; już ta sama cnota dowodzi, że lubo krótko żył dla nas, dosyć przecież dla siebie.

"Dziś mu nic niepozostaje, jak tylko pożegnać was na zawsze, i podziękować za tę szlachetną usługę, którą mu wyrządzacie. Przyjmcie to dziękczynienie, przez usta jego przyjaciela, który wasz czyn rozrzewniający, z uwielbieniem wspominać będzie; w głębi serc waszych znajdziecie prawą nagrodę, wyższą nad moc wyrazów!... Żegna was Leon Szabel, z tą jedynie pociechą, że jeżli rozłącza się zwłokami już zimnemi; — tkliwe i wdzięczne wspomnienia, w pośrodku was zostawia. „ —

Niemożna zakończyć tego opisu, dłonią przyjaźni kreślonego; bez podziękowania zarówno ojcowskiej prawdziwie pieczy, którą mieli nad zgasłym dziś Leonem Szablem dawni jego nauczyciele: X. Jaroński niegdy *Professor Filozofii* w uniwersytecie krakowskim, i zacny Himonowski, Rektor Szkół Wydziałowych. Aż do ostatniej chwili obadwa mu udzielali pociechy, i w zastępstwie rodziny, dopełnili obowiązku bliźniego.

K.

HISTO-

HISTORJA WIEKU XIX.

§. XIII.

Najważniejsze Zdarzenia Polityczne.

WOJNA NEAPOLITAŃSKA.

Rzut oka na Neapol i Neapolitańczyków.

W nadzwyczajnych zdarzeniach, które płodzą wielkie obawy i rozległe nadzieje; — rzadko się trafia ażeby błąd powszechny, nieuwodził ludzkich umysłów tak dalece: że to czego jedni pragną, a drudzy się obawiają, żarówno się wydaje być rzeczą nieuchronną. — Nikt niepomni na naturalne wypadki, jakiemi są: *śmierć panujących, zarażliwe choroby, głód, wylew rzek i t d*; każdy, wspiera swoje rachuby na *polityce gabinetów*, talentach i charakterze ludzi stanu; — jakby ciż sami ludzie, niezależeli od łaski swoich panów i przygód czasu; — jak gdyby zasady polityczne niebyły tak odmienne jak niestałość powietrza; — nakoniec nikt nieprzypuszcza podobieństwa zjawienia się jakiego z owych potężnych jenjuszów, które zmieniają wszystko, i wszystkiemu nadają postać nową!....; —

Niewdając się w przepowiadania następnych losów Neapolu, rzućmy okiem na ten teatr, na którego dziś scenę, występują nowe namiętności i widoki, niemniej

zatrważające i groźne, jak potęga zbrojnych zastępów, która przeciw nich się rzuca...

Chcąc wnioskować z przeszłego o przyszłém postępowania ludów, należy porównać skutki z całą obszernością ich przyczyn. Pandolf i Otton, — Konradyn i Karol *d'Anjou*, — Karol *Duras* i Joanna I, — xiąże *d'Anjou* i Władysław — Karol VIII. i Ferdynand, jednako obojętnemi znaleźli Neapolitańczyków na swoje powodzenia i nieszczęścia. — Dworacy tylko z poniżeniem i dumą otaczali tych xiążąt trony, kiedy im szczęście sprzyjało, i razem z niém je opuszczali. W tym względzie dwór Neapolu i Salerny, był zupełnie podobny innym dworom. — Lecz w każdym innym wypadku gdzie interess monarchy był wspólnym narodowi, zazwyczaj sprawa tronu łączyła się z sprawą narodu; ile razy przeciwnie, naród widział się być zagrożonym, tyle razy siła oporu niezłamną się stawała. — Gonzalow z Korduby, jak był strasznym zwycięzcą, tak nadaremnie usiłował wprowadzić do Neapolu *trybunał inkwizycyi*; — zaniechał on tego zamiaru, bo opór tak był wielkim, że król Ferdynand dla zaspokojenia umysłów, znaglony został uroczyście zaręczyć: iż nigdy ziemia neapolitańska nieujrzy tej władzy obrzydzonej. Po upłynieniu lat 40, pod rządem *vice*-króla Piotra z Toledu, obietnica ta poszła w zapominkę, i w mniemaniu że ci ludzie którzy ją sobie wyjednać potrafili, już nieżyją; — sądzono że nowe usiłowanie szczęśliwszem będzie, — i rząd użył woj-

skowej siły, dla nadania mocy swoim postanowie-niom. Wojsko najeżyło zgubne żelaza przeciw piersiom obywateli, których zatrwożyć chciano zniszczeniem i śmiercią, lecz wnet żołnierze odparci, pierzchli; — rozejm stanął w chwili rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich, a po rozejmie przebaczenie, i stosy *inkwizycyjne* nazawsze wyrzucono z Neapolu! —

Podatki uciążliwe dla narodu neapolitańskiego, podwakroć były przyczyną podobnych burzy, i podwakroć zniesione być musiały.

Naród więc ten dowodzi, że mu niezbywa na woli i stałości, ani też meztwie, do utrzymania ich powagi. — Wierzyć, iż w okolicznościach które stanowią los jego, tak się zachowa, jak w tych, które dla niego są obojętne, jest błędem łatwym do pokonania. Daleko większy błąd jeszcze, a przecież dosyć bywa upowszechniony w ludziach którzy sądzą, że czasowe okoliczności niemają władzy tworzenia nowych i wielkich charakterów. — Niewiele oni zwykli spodziewać się po takim *jenerale*, który przed lat dziesięciu, był tylko niedoświadczonym dowodzcą półku, porucznikiem lub kapitanem. — Lecz niechaj odwrocą kartę dziejów Francyi. Lefewr, Massena, byli podoficerami zaledwie znanemi w wojsku: — na jakichże niewyśli wodzów; — jakaż im nieśmiertelność niejest przygotowana?...

Wojsko z tychże samych członków złożone, które stanowią społeczeństwo, szanujące prawa i karność,

jeżeli się obawia trudów i niebezpieczeństw wojny, można śmiele powiedzieć: że jest częścią narodu gnuśnego i nikczemnego. Lecz sąd takowy byłby płochym, jeżeli od niepamiętnych czasów wojsko tego narodu, składało się z samych włoczęgów, bandytów, zbiegów obcych i ludzi unikających wyroków sprawiedliwości. — Takie to było w istocie położenie Neapolu. — Przed rokiem 1806, służbę wojskową w tym państwie uważano publicznie i sądownie za karę. Dwa lata służenia w półku, liczono za 10 lat przykucia na galery; — zamiana ta działa się w trybunałach i wyrokami sądów ustanowiana była. Tym sposobem wyjąwszy niektóre uprzywilejowane *korpusy*, stan wojskowy w Neapolu żadnego niemiał szacunku, i prawdziwą było zniewagą, powiedzieć komu wtedy: *że jest — lub wart być żołnierzem!...* —

Teraźniejszy stan wojsk neapolitańskich; o tyle jest chwalebnym, o ile za przeszłych rządów na wzgardę zasługiwał. Król Ferdynand za powrotem na tron swych przodków, zamiast zniesienia *konskrypcyi* pod *Muratem* zaprowadzonej, potwierdził ją zupełnie, i odtąd ani różnica stanu, ani urząd publiczny, ani największe ofiary nikogo nieuwalniają od noszenia broni w usłudze kraju. Tym sposobem to wojsko, składające się przed rozpoczęciem dzisiejszej wojny, z 50,000, ludzi; nieobejmuje w sobie jak tylko obywateli zajętych chwałą narodową i niepodległością ojczyzny. Lecz nie na samém wojsku polegają obywa-

telę Neapolu. Dziś źrodła ich obrony daleko są obszerniejsze, i któż może przewidzieć, do jakiegó stopnia unieść się zdoła naród, ożywiony patrjotyzmem i wolnością, liczący pięć miljonów ludu?— Jeden cel jedne widoki, do jakichże ofiar niezachęcą?

Historja opowiada nam wiernie, jakie zawady, jakie trudy oznaczały pustoszycielom świata kres zamierzonych trjumfów — i doświadczenie jednych, było nauką, dla drugich.... Jnaczej dzieje się z ludami;— nie dla nich pisaną jest historja....— Nieczytał jej lud hiszpański, który z chwałą swej broni puścił się w ten wielki zawód;— nieczytali jej Neapolitańczykowie, idący w jego ślady...–

Rezległe jest pole trudności pomiędzy najściem i zdobyczą, a jeszcze rozleglejsze, zdobyczy od posiadania. —

Sto tysięcy uzbrojonego wojska, już dzisiaj granice tego państwa zabezpieczają, a drugie stotysięcy ma tam niezwłocznie stanąć.— Nigdy Francya w pierwszych dniach rewolucyi niebyła tak uniesioną zapałem, i niemiała tyle zastępów.— Odezwa parlamentu do mieszkańców Sycylii, między innemi, to zawiera:

„ *Hasło naszego zniszczenia wydała już Lubiana! Zastępy austrjackie w pochodzie.— Bóg i sprawiedliwość za nami!— Do broni Sycyljanie!— Nie dopuszczajcie, ażeby wasi bracia z tej strony morza, sami zwyciężać mieli i chlubić się zwyciestwami!*—„

W adressie tegoż parlamentu do xięcia rejenta uczynionym, znajdują się te pamiętne wyrazy: " *Parlament narodowy, nadzwyczajnie zebrany, dobrze się zastanowił nad warunkami sprzymierzonych monarchów, i uroczyście oświadcza, że ich nigdy nieprzyjmie. Swiętość jego przysięgi, udzielone pełnomocnictwa, wskazują mu niepodobieństwo uznania w brew prawu narodów i niepodległości polityczaej, obcego wpływu i narzucań.— Polegamy na stałości obywateli państwa, którzy broń pochwycili ku obronie ojczyzny i spieszą na jej granice; — polegamy na przekonaniu, że król nasz wypełnionych przysiąg niezłamał; — polegamy nakoniec, na dobrowolnem oświadczeniu Waszej Królewiczowskiej Mości, który postanowiłeś, w żadnym przypadku, nieoddzielać twych losów, od losów twego ludu! Wojna jest złem! Ale któż to jej żąda, jeżeli nie sami nieprzyjaciele nasi? Za kim sprawiedliwość przemawia; nic go zatrwożyć niezdoła! — Kto walczy za sprawiedliwość, nie lęka się przegranej. Opór nasz i umiarkowanie, rozbroją upór gabinetów!*"

Jenerał *Carascoza*, dowodzi pierwszym korpusem wojska, a *Wilhelm Pepe* drugim. Pierwszy Korpus składa się z pierwszej, drugiej i czwartej dywizyi, i zawiera 78 bataljonów piechoty; — drugi korpus 46. bataljonów pieszych, — stósowną liczbę jazdy, artyleryi, pociągów i Jndzinieryi. — Jenerał *Vardinois* znajduje się na lewém skrzydle, jenerał *Rusto*

na prawym, *Arcovita* i *Ambrozjo* obozują pod Sorą i Kapuą; *Begani* jest dowodzcą w Gaecie; Filangiery przewodniczy odwodami; *Florestan Pepe*, jest naczelnikiem sztabu jeneralnego.— Osada sycylijska wylądowała do Neapolu i zaraz poszła na granice.

Obszerne doniesienia austryjackie, pełne są licznych opisów o poruszeniach wojska.— Dnia 10. Marca, główna kwatera naczelnego wodza marszałka Frimont, znajdować się miała w *Antriodoco*; nazajutrz posiąpiono aż do *Akwila*. Neapolitańczykowie słaby opor czynili i jak opiewają też pisma, rozpierzchali się w góry.— Dnia 12. Marca, marszałek Frimont w innym kierunku, przeniósł swoją główną kwaterę do *Fraskati* (*półtory mili od Rzymu*) w państwo papiezkie.— Słowem z tego wszystkiego, dowiadujemy się nakoniec, że Neapol żąda pokoju.

Sardynja. Dnia 10. Marca Nowa rewolucja wybuchła w Sardynii. Osady wojskowe w Alexandryi i Fossano, pierwsze zaszczepiły jej sztandar.

Jeszcze przed kilku dniami uwięzienia niektórych osób w Turynie i na granicach francuzkich, zapowiedziały te wypadki. Król na czele osady swojej stolicy i innych półków, na których wierności, mniemał iż polegać może; chciał się udać do Alexandryi, którą uważał za punkt środkowy sprzysiężenia. Na dniu 12. Marca wydał odezwę do narodu, wzywającą do spokojności; lecz właśnie kiedy wojsko stałe

uszykowane na placu zamkowym w gotowości do pochodu; trzy uderzenia z dział twierdzy, niewątpliwy znak powszechnego powstania zwiastowały. Osada z 500. ludzi złożona wywiesiła trój kolorową chorągiew z barwą węglarzy, i wykrzyknęła Konstytucyą hiszpańską. Dniem pierwej do tysiąca młodzieży szkolnej zebrało się na stoku warowni i nocowali z żołnierzami.— Takowy stan okoliczności, zniewolił zaraz Króla do złożenia Korony, i oddania *regencyi* państwa xięciu Carignan, aż do powrotu następcy tronu, który wyjechał pierwej do Modeny.—

Hiszpania. Otwarcie zgromadzenia Kortezów, nastąpiło 1. Marca przez samego Króla, które zagaił mową prawdziwie ojcowską. Wystawiwszy reprezentantom narodu stan i potrzeby państwa, użalał się nakoniec przeciw niegodnym wichrzycielom spokojności publicznej; którzy mieli bezczelność zelżyć publicznie powagę osoby Jego. " *Z umysłu przedsięwziąłem na ostatku wspomnieć o sobie; ażeby niemyślano, iż moją własną spokojność i bezpieczeństwo, nad szczęście ludów przenoszę. Nie lękam się o moje życie! Bóg zna czystość moich zamiarów, on czuwać nad niém będzie, równie jak większa część narodu, o którego miłości serce mi wątpić niedozwala.,,* Po odpowiedzi Prezydującego, i oddalenia się Króla; uchwalono natychmiast *adress* z wynurzeniem tkliwych uczuciów i zareczeniem wierności narodu ukochanemu monarsze.— Liczne oskarzenia zaszły przeciw ministrom, którzy wraz prosili o uwolnienie; — przecież podług ostatnich wiadomosci, wszyscy mieli napowrót objąć swoje urzędy.—

Francya. Prawo względem obiorów z nowemi odmianami, przyjęte zostało dnia 12. Marca, większością 204. przeciw 56. głosów—

EKLOGA VII

z Wirgiliusza, przekładu Pawła Czaykowskiego. Prof: Liter:

Melibeusz.

Osnowa tey Eklogi wyięta iest z Sielanek Teokryta. Tu poeta wystawia Melibeusza opowiadaiącego zaszłą między Korydonem a Tyrsysem walkę; Melibeusz szukaiąc zbłąkanego kozła nadszedł trafem na tę śpiewania walkę, któréy Dafnis miał bydź sędzią. Podług zdania uczonych Korydon znaczy tu Wirgiliusza, Tyrsys Teokryta lub innego poetę, a Dafnis samego Cesarza Augusta.

Melibeusz.

Przypadkiem wchodzi Dafnis pod drzewo szumiące:
Gdy Korydon z Tyrsysem stanęli na łące:
Jeden z kòz mlekodoynych, drugi z owiec trzodą:
Oba młodzi, ròd oba z Arkadyi wiodą
J oba równie w pieśniach lubią walczyć śpiewem.

Ja młode słoniąc mirty przed zimy powiewem,
Tracę kozła, trzód oyca, gdy zbłądził w uboczy.
W tém postrzegam Dafnisa, i wpadam mu w oczy;
On woła: wczas nadchodzisz, Melibeiu luby!
Ty na kozle i trzodach nieponiesiesz zguby,
A maiąc wolną chwilę wypoczniy w tym cieniu:
Tu poydą smugiem ciołki dogadzać pragnieniu:

Tu Mincyusz (*a*) kwiatami zwieńczył brzegi swoie,
J na dębie Jowisza brzęczą pszczelne roie.
Cóż poczną? bez Alcypy i Filidy w domu,
Czyż odstawne iagnięta mogę oddać komu?
Lecz Tyrsys i Korydon zaczęli śpiew boski:
Wolałem ich igraszkę, niźli moie troski.
Po kolei maluią swe czucia, swe chęci,
Obydwóch Muzy chciały uwiecznić w pamięci.
Korydon miłą piosnką zachwyca, unosi,
J Tyrsys pełną wdzięku odpowiedź mu głosi.

KORYDON.

Nimfy zdroiów Beockich przez wasze natchnienie,
Albo z słodyczą Kodra, (*b*) niech zanucę pienie:
Lub gdybyśmy nierówne Feba dary mieli,
Tu zawieszę gęśl moię na sośnie Cybeli.

TYRSYS.

Wieńczcie pasterze bluszczem śpiewakowi skronie,
Niechay Kodrus i wstydem i zawiścią spłonie:
A gdyby mię wychwalał, wy używszy zioła
Zgubny urok z poety chciycie spędzić czoła.

(a) *Mincyusz mała rzeczka w pobliżu Mantui i wioski Andez dziś Petalą nazwaney, w którey urodził się Wirgiliusz.*

(b) *Kodrus sławny poeta i przyiaciel Korydona.*

KORYDON.

Dla ciebie, o Dyano! rozkochana w lesie,
Z głową odyńca, Mikon, róg ieleni niesie.
Lecz ieźli mię poszczęścisz, ia w całym obrazie
Z obuwiem cię wykuię na karyiskim głazie.

TYRSYS.

Corocznie masz Pryapie, kosz ciasta, dzban mleka,
Niewarta więcéy nagród nad sadem opieka:
Czczonyś dotąd w ołtarzu domowéy roboty,
Pomnoż trzodę w dwóynasób, dam ci posąg złoty.

KORYDON.

Galato z krwi Nerein, iak wonność tak miła;
Ktoraś łabędź białością, wdziękiem bluszcz zgasiła:
Gdy ciołki z błonia zeydą i staną przy żłobie,
Pociesz mnie twym obliczem, ieźlim miły tobie.

TYRSYS.

Równo z ostem Galato ceń osobę moię,
Niechay z liściem owiędłym w twéy pogardzie stoię:
Jeźli mi dzień bez ciebie niedłuższy od roku.
Wstyd wołki, paść się ieszcze, przyśpieszaycież kroku.

KORYDON.

Poniki mchem osłane, miększy nad sen kwiecie,
Wy chrusty które cienie po darniach sieiecie;
Udzielcie owcom chłodu w te chwile gorące:
Gdy na krzaczkach spęczniéią winogrona lśniące:

TYRSYS.

W otulonéy lepiance przy płomieniu z drzewa,
Gdy ściany pełne ciepła kręty dym zamglewa:
Jak wilcy trzody iagniąt, potok swego brzegu;
Podobnież się lękamy i mrozów i śniegu.

KORYDON.

Owdzie iałowiec stoi, tu kasztan się ieży,
Wszędzie inakszy owoc pod swem drzewkiem leży:
Wszystko śmiechem się wdzięczy: lecz gdy oczy moie,
Alexego nieuyrzą, wyschną tu i zdroie.

TYRSYS.

Latorośl w spiekłéy ziemi bez wilgoci więdnie;
Na wzgorkach płonka naga rzuca cień oszczędnie;
Lecz z powrotem Filidy liść lasy odzieie
J niebo gęstą rosą pocieszy nadzieie.

KORYDON.

Mirt dla Wenery, bluszcze dla Feba urosły;
Bachus lubi winnicę, Alcyd iawòr wzniosły;
Ale gdy się Filida pokocha w leszczynie:
Powab mirtu i bluszczu w oczach moich zginie.

TYRSYS.

Wiąz naypiękniéy się w polu, klon w sadach wydaie;
Jodły zdobią gòr szczyty, wielkie sosny gaie:
Niechże Licyd przybędzie do naszéy gospody,
A zgasną przy nim lasy i wszystkie ogrody.

MELIBEUSZ.

Tak Tyrsys próżno walcząc zwycięztwem się łudzi,
A Korydon iak śpiewak naypierwszym iest z ludzi.

SPIEW SIELSKI.

Zanućmy piosnkę my ziemianie prości,
Spędzaiąc życie na łonie wesela;
Nam to łaskawie nayczystszéy radości
Niebo udziela!

Często w lepiance pod słomianą strzechą,
Królewskich można kosztować słodyczy:
Kto w miłym cieniu zamieszkał z pociechą,
Dosyć dziedziczy.

Dla nas to promień słońca łamie chmurę;
A wietrzyk znosi z kwiatów balsam świeży:
Tu naprzed widzim ozdobną naturę,
W nowéy odzieży.

Nieznaiąc smutku, ni żadney tęschnoty,
Trawiemy lata niby chwilę lubą.
Naszym zaszczytem są prawdziwe cnoty;
Uczciwość chlubą.

Przy ciągłém zdrowiu któż nie iest wesoły,
Gdy mało maiąc niezawini zbytkiem;
I smaczne sobie ubezpieczy stoły:
Pracy pożytkiem?

Tu myśl swobodna i dusza w pokoiu,
Tu nic niedraźni iak mleko i chleby;
A gdy pragnienie utopi się w zdroiu,
Niemasz potrzeby.

Codzień los slepy udręcza i pieści:
Tym niesie szczęście, tym nudy trapiące:
Sama prostota niedozna boleści,
Przez lat tysiące.

Odtąd wiek dalszy przepędzę swobodnie,
Choć kmiotkiem iestem zubożałey wioski:
Wszak w serce ludzkie same tylko zbrodnie
Wszczepiaią troski.

P. C.

PIĘKNE SZTUKI.

Towarzystwo Muzyczne Krakowskie.

Tutejsze towarzystwo muzyczne, dało koncert zwyczajny w dniu 18 Marca. Młody skrzypek P. Majewski krakowianin, w odgranych solach *concertando*, uczynił nam przyjemną nadzieję, że przy dołożeniu pilności, staraniu o nabór gustu, będzie w niedługim przeciągu czasu, zaszczytem swoich ziomków. Przy tak widocznym talencie, wątpić niemożna o najpomyślniejszym skutku usiłowań tego młodzieńca. — Pani Skibińska z okłaskami zawsze przyjmowana w teatrze, równie i tu w odśpiewaniu aryi włoskiej, dała dowody ujmującego talentu.

Lecz może niemamy dosyć zdolności do ocenienia czarowney gry P. Krzyżanowskiego na klarynecie. — Przed kilku tygodniami, sławni klarynecciści bracia Bender, dając koncert w tutejszej stolicy, nastręczyli mu sposobność naśladowania swojej *metody*, na instrumencie, tak niewdzięcznym dla większej liczby artystów muzykalnych. — Nieustąpił im dzisiaj w niczém P. Krzyżanowski, a tym samym tylokrotne stwierdził dowody: że nic niemasz trudnego dla Polaka, czemu się tylko poświęci z gorliwém usiłowaniem i talentem. —

Tance na Linie P. Cogen

Jeżeli zdrowy rozsądek, słusznie nam nakazuje, oddać pierwszeństwo talentom i zasłudze rodaka; równą jest powinnością nieubliżyć obcemu prawa do należnej pochwały, gdy umie stać się jej godnym. Pan *Cogen* artysta rodem z Hollandyi, osiadły już w Krakowie; który gimnastycznemi sztukami wsławił się tu przeszłego roku, a w jeździectwie przewyższył wszystkich cudzoziemców, od kilku lat popisujących się przed naszą Publicznością; — daje teraz widowiska tańców na linie w teatrze narodowym. — Kto znał sławnego *Forioso*, widywanego w Warszawie r. 1810, ledwie że P. Cogenowi wyższości nad nim nieprzysądzi. Zręczność jego zadziwiająca, przechodzi moc wyobrażenia; trzeba go widzieć koniecznie, ażeby pojąć można: do jakiego stopnia posunął śmiałość i przytomność umysłu, w utrzymaniu równowagi na

linie; i jak dalece każdy skok jego jest pewny i trafnie wyrachowany. — Szczególniej ostatnią razą w ubiorze narodowym, tańcząc na linie *krakowiaka*, przewyższył wszelkie oczekiwania Publiczności i z zapałem przyjęty został. W.

ROZMAITOSCI.

WIDOWISKO JELENI P. MITZLA.

> *A nim do zamierzonej mety dobieżeli,*
> *Spektatorowie pośli, sędziowie posnęli.*
> KRASICKI.

To co powiedział Krasicki o wyścigach dwóch żółwiów, sprawiedliwie powtórzyć można, chcąc mówić o popisywaniu się P. *Mitzla* z dwoma jeleniami niedouczonemi w szkole wiedeńskiej Bacha. —

Afisz wielki arkuszowy, ozdobiony dziwnego smaku rysunkiem, zapowiedział nam przed kilku dniami widowisko tu jeszcze nigdy niedoświadczone, wielkiego wynalazku, pod napisem oznaczającym *Tryumf Djany*, przy sztucznych ogniach z prochu i siarki; — o czem się lepiej niżeli o wszystkich innych obietnicach przekonała Publiczność z potężnego zapachu, który jej ledwie niezadusił. — Olimp, przewybornego pezla, ujrzał w końcu na szczycie swoim Djanę z jeleniem wywindowaną sznurami, w pośrod obłoków papierowych, którą podobno sam P. Mitzel *reprezen-*

towat...... przy łoskocie piorunów na poddaszu *rejtszuli* bardzo dowcipnie urządzonych, i dwukrotnym koncercie gwiżdżących na wszystkich miejscach,— od ceny czterech złotych aż do jednego. Wynalazca popisał się szczególniej z rzadkim darem niewyrozumienia, obok najlepszej strawności...— Biedne jelenie, niemiłosiernie ćwiczone, do najwyższego stopnia krnąbrność i upór swój posunęły. — Powtorzenie tego widowiska zaledwie czwartą część przywabiło ciekawych, lecz nato miejsce zapał niepowściągliwy świstania, zagłuszył nawet huk piorunów. Należy oddać sprawiedliwość staraniu zacnego *sztukmistrza*, około porządku panującego pod czas wystawy.— Kilku żydów krzątało się nieustannie po każdej przerwie sztuki, a osobliwie koło kassy.— Ubiory Nimf i Djany, były dziwnie zachwycające, osobliwie dyadem papierowy na skroniach samej bogini i pozłota na wózku ciągniętym przez jeleni, które miały niezmyśloną ochotę wyruszyć z nią do Wiednia,- skąd jak mówią zazdrosni, niedawno sprowadzone zostały. Sam artysta przebrał się ślicznie na końcu, zapewne dla przyjęcia oznaków zadowolnienia Publiczności, o których wyżej wspomnieliśmy. Słowem, że cała ta parada, była trjumfem i zaszczytem *cudzoziemczyzny*. —

O mało com niezapomniał oddać jeszcze hojnej pochwały, muzyce olimpijskiej na dętych *instrumentach*.— Dźwięk jej wytworny, walczył z pięknością harmonii piszczałek parterowych, o należne sobie

pierwszeństwo. Była to cudna melodrama, słyszeć uprzejmą *perorę Wynalazcy* do Publiczności, której jak dobrane muzyki przygrywały z obojej strony.

Spodziewać się należy, iż w krótce będziemy mieli szczęście słyszeć te same jelenie śpiewającemi po włosku, gdyż jak słychać biorą lekcje muzyki. —

Błogosławmy nowości wynalazków! (*Kleine Künstel!!!..*) Cieszmy się nadzieją, starań gorliwej o rozweselenie umysłów naszych, acz wygłodniałej rzeszy tego rodzaju sztukmistrzów; którzy powezmą w krótce zamiar wystawić nam teatr nad Wisłą, gdzie małpy grywać będą trajedje i dramy z jarmarków lipskich sprowadzane. Niech nas nietrwoży niepomyślność jakiej doznał wielki artysta, osobliwie podczas ostatniego widowiska; — szanujmy strawność jego. — To co dla nas uczynić raczył, pochodzi z szczerej chęci bawienia, słowem z owej przyjaźni i szacunku, jakie po całej Europie mają nasze polskie złotówki. —

Ypsylon.

HISTORJA WIEKU XIX.

§. XIV.

Najważniejsze Zdarzenia Polityczne.

WOJNA NEAPOLITANSKA.

Manifest

Rządu Obojga Sycylii, na Deklaracyą Dworu Wiedeńskiego. (*)

Kiedy rząd konstytucyjny Neapolu, przeciw któremu kongress w Lubianny surowe klątwy wymierza, — tym się iedynie zajmuje, aby najniesprawiedliwszą i dłonią gwałtu kierowaną napaść odeprzeć, jakiej żadna karta historyi śladu na sobie niema; pragnie jeszcze odwołać się do trybunału świata i wszystkich ucywilizowanych narodów; - i żeby każdy był w stanie sądzić, za którą stroną przemawia sprawiedliwość, na której stawa bezprawie obok rozniecconego pożaru wojny, po pięcioletnim pokoju, nieszczęśliwej krainie Włochów rozlęwem krwi i spustoszeniem zagrażającej; winien samemu sobie, ogłosić bliższe okoliczności, w jakich pod względem politycznym znajduje się tej chwili.

(*) *Pismo to nader ważne, wystawujące w całém świetle zdarzenia Neapolu, dosłownie umiszczamy.* ***P. R.***

Położenie ludu obojga Sycylii, stopień oświaty który osiągnąć potrafił; od wielu lat wymagały odmiany w kształcie rządu. W pierwszych dniach Lipca 1820 r, konstytucya hiszpańska jednomyślnie od całego narodu została pożądaną. Poszedł król za głosem ludów swoich, z zastrzeżeniem pewnych złagodzeń, któreby *reprezentacya* narodowa za potrzebne uznała. — Jakoż wezwano ją niezwłocznie pod wyraźnym obowiązkiem, aby na wszelki wypadek szanowała święcie zasady tej nowej towarzyskiej rękojmi. — W dniu 13 tegoż miesiąca w obliczu Junty témczasowej, zaprzysiągł ją monarcha, a dnia 19, wszystkie obce mocarstwa z któremi przyjacielskie wiązały go stosunki, uwiadomił o tém zdarzeniu. — Zaraz od tejże chwili, duch prawdziwego umiarkowania i religijne uszanowanie niepodległości, ustanowień wewnętrznych i praw innych narodów, składały ciągłe pasmo działań rządu obojga Sycylii. Tym to celem ogłosił swe zasady w obliczu całego świata, kiedy się wzbraniał mieszać do spraw *Benewentu* i *Ponte Corvo*, wymagających jego pośrednictwa. — O tak widocznej otwartości życzeń naszego rządu, który nadewszystko przenosił, trwanie w stosunkach przyjaźni i pokoju z wszelkiemi mocarstwami; — niemoże wątpić Europa, gdy na bezstronnej szali zważy postępowanie Neapolu względem samejże Austryi. Zaledwie postać nasza tej odmianie uległa, pierwszą wraz było myślą dworu Neapolitańskiego, przesłać najuroczystsze zapewnienie Wiedniowi, że takowa odmiana w niczem

nienadweręży związków przyjaźni i przymierza, kojarzących oba narody. Odrzucenie pierwszych przełożeń, nieodstręczyło króla od uczynienia powtórnych. — Wyprawiał on tam swych posłów z najświętszemi zaręczeniami, — żadnych sposobów nieoszczędzał, do przywrócenia przyjacielskich stosunków; lecz wszystko nadaremnie. Na tyle zaciętości z strony Austryi, odpowiadano w Neapolu zachowaniem największych względów ku poselstwom, konsulom i poddanym tego państwa. Z tym wszystkim dwór wiedeński uporczywie przy swém zdaniu obstawał, że nasza polityczna odmiana "*podkopuje i wstrząsa budowę społeczeństwa, że* Anarchją *za Prawo głosi, że bezpieczeństwu tronów, powszechnym zasadom rządów i spokojności narodów zawichrzeniem odgraża.* „ Zatym poszły niesłychane uzbrajania wojenne, po całych krajach włoskich berłu jego podległych, wzmocnienie osad Ferrary, Piacenzy i Commachio, tudzież wezwania wszystkich mocarstw europejskich by przeciw nam powstały, poselstwa nasze odrzuciły z zerwaniem dotychczasowych związków. — Troskliwy ojciec ludów, rozkazał król ministrowi spraw zagranicznych xięciu Campo Chjaro, w imieniu swém żądać po dworze wiedeńskim porządkowego wyjaśnienia przyczyn, jakie go powodują do tak nadzwyczajnych uzbrajań, i postaci którą względem nas przybrał; ale takowa *Nota*, xięciu Metternichowi tejże samej chwili przesłana, w której król przy otwarciu posiedzeń parlamentu narodo-

wego, w pośrodku tegoż odnowił swoje przysięgi, zachowania nam konstytucyi; *Nota* obejmująca odpowiedzi na wszelkie obwinienia naszą polityczną odmianę przeciążające, została równie odrzuconą.— Pod ten czas władzcy Austryi, Rossyi i Pruss z swojemi pełnomocniki i ministrami z strony Francyi i Anglii, zjechali się w Opawie. Celem było ich zgromadzenia wzięcie pod ścisłą rozwagę okoliczności Neapolu, a skutkiem zaproszenie Jego królewskiej Mości na kongress do Lubianny, aby mógł z sprzymierzeńcami naradzić się względem stósownych środków do pogodzenia spraw i szczęśliwości swych ludów, z obowiązkami ku obcym i ku całemu światu. — Przyjął król to życzenie w imieniu opiekuńczego przymierza wyrzeczone, mające na szczególnym widoku, rękojmią politycznej niepodległości narodów. — Zezwolił wraz parlament na odjazd króla, pomimo ubliżenia powadze które go oczekiwało, — w duchu najczystszej ufności z jaką na dostojnym obrońcy swobód swoich polegał.— Otoczony błogosławieństwem wiernych ludów, oddalił się monarcha; — lecz zaledwie stanął w Lubianie, gdy go natychmiast rozłączono z ministrem który mu dla pomocy w radzie towarzyszył, grożąc niszczącą wojną, jeżeli nie przystąpi do zasad uchwalonych na kongressie opawskim.

Wszelkie sposoby jakich użył do odwrócenia jej nieszczęść, bezskutecznemi były. Wtedy mocarstwa zgromadzone w Lubianny, otworzyły swoje postano-

wienia względem królestw obojga Sycylii, które tylko po odniesieniu wielkich zwycięztw, poniżonemu narodowi narzucać można. Posłowie Rossyi i Pruss, tudzież pełnomocnik ze strony Austryi, udzielili ich osnowę xięciu rejentowi 9 Lutego, i oświadczyli mu: że część wojska austryjackiego, skoro nowy porządek rzeczy w dniu 6 Lipca r. z. przyjęty, odwroconym nie będzie, wkroczy do krajów neapolitańskich w celu ich osadzenia; i gdyby nawet to dobrowolne poddanie się nastąpiło, przecież zastępy Austryi wnijdą tam nieodzownie, dla ustalenia nowszego porządku rzeczy, jaki przedsięwzięto wprowadzić. Naówczas xiąże rejent, wydał dyplomatycznym rzecznikom tę szlachetną odpowiedź, która w nich podziwienie i uszanowanie wzbudziła, a w parlamencie narodowym ożywiła najtkliwszy zapał, stający się udziałem wszystkich serc obywatelskich. — Wiadomo jest każdemu, że wspaniałomyślny królewicz do żadnych układów przystąpić niechciał, bez zasiągnienia rady i wysłuchania życzeń swych ludów. — Przesłał je parlamentowi, dla przedsięwzięcia środków jakieby w obecném położeniu, najkorzystniejszemi być mogły. Co się tycze swojej osoby, postanowił szanować świętość wykonanej przysięgi, i nieodstępnie dzielić losy narodu, — z którym go własne serce nazawsze skojarzyło!..... —

Zwołany w tym zamiarze nadzwyczajny parlament narodowy, na wiekopomném posiedzeniu dnia 15 Lu-

tego, oświadczył uroczyście: " *że niejest w mocy jego zezwalać na którykolwiek z przełożonych sobie warunków; i gdy Jego Królewską Mość za będącego w stanie przymusu uważi, dalszą rejencyą państwa przy xięciu Kalabryi zostawując, wszelkich środków obrony ku ocaleniu państwa chwycić się nieomieszka.*" — Opinja publiczna już sama poprzedziła takowe postanowienie; — stwierdził je xiąże rejent w mniemaniu, że tym sposobem dopełni obowiązków jakie mu święta powinność względem narodu wskazywała, którego losem władał, niemniej względem króla ojca swojego, którego własne dobro, nigdy od dobra ludów odłączoném być niemoże.

Nieprzyjaciel towarzyskiego zjednoczenia, które obok dobrodziejstw króla, jest tarczą monarchii sycylijskiej; dwór wiedeński pogardą je okrywa. Dla tego że nasz naród, odzyskawszy wolność i niepodległość, niechce poddać się jego woli, użył wszelkich sposobów dla wmówienie w powszechność, że dobro jego polityki, jest dobrem Europy, i poprzysiągł całą naszą ustawę do gruntu zniszczyć i wykorzenić. Już w tym zamiarze wojska jego zbliżają się do granic Neapolu; już oręż krwią zbroczony... (*) zagraża Europie bez-

przy-

(*) *Pismo to wyszło w Neapolu 17 Lutego; musiałyby więc nieprzyjacielskie kroki wprzód się jeszcze rozpocząć.*

przykładnym rodzajem wojny, wymierzonej przeciw konstytucyjnym zasadom i niepodległości narodów. Któżby się był spodziewał, że te same zastępy, które niedawno w imieniu towarzyskiego porządku sprzymierzone, walczyły dla zrzucenia hydnego jarzma gnębiącego Europę; że te same zastępy powstaną przeciw ludowi, któremu najmniejszego znieważenia prawa narodów zarzucić niepodobna; który niemiał nigdy zamiaru wichrzyć spokojności sąsiedzkiej, obrażać prawomocy, (*legitimité*), który jeszcze daje dowody uszanowania dla monarchy i następstwa jego rodziny, i ciągle tylko jest zajęty poprawą administracyi wewnętrznej?.... Mocarstwa średniego rzędu, w obejściu się z królem obojga Sycylii, łatwo mogą przewidzieć niebezpieczeństwo jakiém dziś są zagrożone. Dzień naszego upadku, będzie dniem ostatecznym wolności i niepodległości Europy!

Sprawie, za którą sprawiedliwość i publiczna opinia przemawia; sprawie, która wszystkie konstytucyjne rządy i ludy umiejące znać swoją godność, jednakowo obchodzi: sprawie narodu, który tak jednomyślnie i stale bronić jej przedsiębierze; takiej sprawie należy trjumf! Rozpacz będzie walczyła z potęgą.- Ten który praw konstytucyi i niepodległości swej broni; ten, który z cudzoziemcem usiłującym wydrzéć mu pierwsze, drugie zdeptać bezbożnie, krwawe stacza zapasy; niezawsze bywa słabszym.

Przecież lubo rząd Neapolitański nikogo nierozjątrzał, mimo szlachetną postać umiarkowania z jaką poglądał na niezliczone obelgi miotane przeciwko sobie od tych, ktòrzy się na zniweczenie jego sprzysięgli; przecież widzi się zaczepionym od rządu austryjackiego, chcącego mu narzucać swe prawa. Gdy jednak ani rossyjskie ani pruskie zastępy niezagrażają naszych granic; jesteśmy więc zmuszeni walczyć tylko naprzeciw samej Austryi, dla ocalenia własnego. — Ztym wszystkim Jego Krolewiczewska Mość spodziewa się, że wysocy monarchowie zgromadzeni w Lubiannie, widząc szlachetne uczucia które mieszkańców królestw obojga Sycylii ożywiają niezmienną ich wolę, bronienia niepodległości i honoru narodowego; — odrzucą przyjęte zdania, i te wspaniałomyślne ludy, zostawić zechcą w pokoju;— ludy, ktòrych jest jednomyślném życzeniem, pod opieką prawego i konstytucyjnego tronu, używać dobrodziejstw nowej politycznej odmiany; — ludy, które w ciągu siedmiu miesięcy winnego uszanowania względem króla i dostojnej ròdziny jego dochować potrafiły, przez co w obliczu całej Europy stały się godnemi przyznania im wolności; — ludy nakoniec, które tym samym, że w sprawy cudze niewchodzą, mogą nawzajem żądać, iżby także nikt obcy do ich spraw się niemieszał. — Nadto Jego Królewiczowska Mość pochlebia sobie jeszcze, że wszystkie inne mocarstwa Europy, nienależące do teraźniejszych sporòw; przełożeniem i pośrednictwem

przyczynią się do odwrócenia wszelkiego rodzaju nieszczęść, jakiemi pożar wojny w krajach naszych rozpostrzéć się mający, uciśnioną ludzkość zagraża. Jeżeli dzisiaj ten pożar wojny, w południowych Włoszech wybuchnie; któż się niezatrwoży o przyszłość, i kto będzie zdolnym przewidzieć, dokąd się nierozszerzy jej straszliwe zniszczenie?

Jeżeli zaś niestety! niepotrafiemy uniknąć tej wojny spustoszenia, naowczas xiąże Rejent i dostojny brat jego, staną na czele wojsk neapolitańskich, i do ostatniej krwi kropli, walczyć będą z napaścią; pewni opieki najwyższego sędziego tronów, którego dłoń wszechmocna, będąc tarczą niewinności i prawa, prędzej czy późniéj, nadużycia przemocy, niesprawiedliwości i gwałtu, ukarać może.

w Neapolu 17 *Lutego* 1821.

Xiąże rejent wyjechał do wojska 8. Marca. (*) Wielki zapał do obrony panował w Neapolu. Mieszkańcy prowincyi Teramo postanowili zginąć albo zwyciężyć. — Jenerał angielski Wilson ofiarował się za prostego żołnierza walczyć w szeregach Neapolitańskich.—

(*) *Podług ostatnich doniesień z Wiednia, cała obrona Neapolitańczyków z takim zapałem rozpoczęta, najgorszy obrot wziąść miała. Milicye i legje narodowe poszły (mówią) w rozsypkę, rzucając broń, z obawy lub niechęci walczenia.— Je-*

Gwardja obywatelska z 16,000 wyboru ludzi złożona, odbywa służbę w Neapolu. Jej duch wyborny i zapał za utrzymaniem rządu Konstytucyjnego publicznie się odznacza. Ofiarowała ona udać się także za wojskiem, lecz Parlament narodowy, baczny na utrzymanie porządku i bezpieczeństwa wewnętrznego stolicy, nieprzychylił się do tej proźby. Xiąże *de la Torella Caraciolo* jest w niej dowodzcą; — Xiążeta *Colona*, *Carignan*, *Cesali*, Kawaler *Caraciolo*, brat xięcia de la Rocca Romana, dowodzą jej piechotą.

Jedno z pism publicznych Francyi, ważąc na bezstronnej szali obecny stan spraw neapolitańskich; przypuszczając wszelkie okoliczności, jakie za sobą dzielny postęp wojsk austryjackich pociągnąć może; taką

---

nerał Pepe (*Wilhelm*) *z 25,000 ludzi przy 6,000 tylko został, i ta reszta nakoniec, za przykładem większej liczby rzuca broń i rozchodzi się do domów. Skutkiem tych zdarzeń i postępu wojska austrjackiego, które nigdzie nieznajduje oporu, xiąże rejent powrócił do Neapolu; — a dnia 23. Marca po zawartej Konwencyi, między jenerałami Finquemont z strony Austryi, i* Ambrozjo *z strony Neapolu, weszły tam pierwsze zastępy wojsk cesarskich. Osnowa konwencyi, lepiej nam bezwątpienia tę niepojętą okoliczność rozwiąże.*

PRZYPISEK R.

czyni uwagę: „*Dalecy jesteśmy; od dzielenia opinii z tymi, którzyby za ostatni kres tej wojnie uważać chcieli, opanowanie prowincyi niektòrych Neapolu, a nawet samejże stolicy, niebędącej w stanie obrony.— Odtąd to właśnie dopiero, zacznie się prawdziwa wojna, która może za sobą szkodliwie pociągnąć skutki: dla zdobywców.*„—

To jedno śmiałe zdanie w pośród tylu przeciwnych, jakiemi są napełnione wszystkie pisma niemieckie, słusznie tu pokładamy, nie dlatego abyśmy za niem obstawali; lecz żebyśmy dali czytelnikom wyobrażenie tak ze złej jak z dobrej strony, dzisiejszych okoliczności Neapolu, zwracającego na siebie uwagę całej prawie Europy.—

Wodzowie neapolitańscy, niepospolite zajmują miejsca w rzędzie wojowników dzisiejszych. *Wilheim Pepe, Rusto Verdinois*, xiąże *Rocca Romana* dowodzca jazdy;— jenerałowie *Filangiery* xiąże *Satrjano*, *Ambrozjo, Arcovito* znani są z pięknych czynów wojennych.— Naczelnik siły zbrojnej jenerał *Carascoza*, jest wodzem najlepiej usposobionym do prowadzenia wojny, jaka dziś jest udziałem Neapolitańczyków.— Skryty, roztropny, cierpliwy i niezmordowany, żyje wpośród swoich żołnierzy, — dzieląc z niemi wszelkie trudy i niebezpieczeństwa. Na przeprawie rzek, pierwszy się rzuca w ich nurty i drogę innym wskazawszy, powraca i zagrzewa serca nieśmiałych.— Jenerał *Pedrinelli* dowodzący artyllerją, jest officer pe-

łén nauki i doświadczenia; — w przeciągu kilku mięsięcy potrafił on tak dalece do porządku ją przyprowadzić, iż 200 dział wystawił w gotowości do boju. — Jenerał *Descamard*, rodem francuz, przewodniczy indzinierom. — *Florestan Pepe*, naczelnik sztabu głòwnego, dał się poznać z swojemi talentami przy oblężeniu Gdańska. —

Przy tylu wodzach doświadczonych, wszelka przegrana Neapolitańczyków, aczkolwiek niepodobna, piętnem ohydnej zniewieściałości i niemęztwa, splamiłaby ich wiecznie.

Z strony Hiszpanii i Portugalii ciągle nas dochodzą wiadomości o rozmaitych posiłkach wysełanych Neapolowi. Niedawno w Barcelonie przeszło stu officerów hiszpańskich wsiadło na okręt, w zamiarze udania się tam jak najśpieszniej. — Ostatnią razą wyprawiono tam z Anglii (przez Francyą) 850 beczek prochu i mnòstwo karabinòw. — Okręta portugalskie *Perła i Wojownik*, z kilku statkami przewozowemi, wypłynąć miały 14 Lutego z Kadyxu do Neapolu. — Na pokładzie tej eskadry, znajduje się jenerał *Cisneros*. (*)

(*) *Tym sposobem stwierdzałaby się pogłoska o traktacie Hiszpanii z Neapolem. — List prywatny z Wenecyi obwieszcza, że przed tamtejszym portem widziano neapolitańskie okręta. — Spiski wę-*

Sardynja. Przed wybuchnieniem rewolucyi w stolicy tego państwa, wiele znakomitych osób uwięzionych zostało na żądanie ministra austryackiego. — Hrabiego *Peron* i margrabię *de Priez* pod mocną strażą zaprowadzono do twierdzy *Fenetrelles.* Krok ten, rozjątrzył mocno umysły, albowiem ci dwaj obywatele największą ufność posiadają u ludu. Jakoż dnia 9 Marca, wieczorem Podpółkownik *Jnsaldi,* z półku Sabaudyi, stojącego osadą w Alexandryi, na czele 20 żołnierzy opanował *cytadellę* tamtejszą. Dnia 10 z rana, o godzinie 2., poszli za jego przykładem prawie wszyscy officerowie półku dragonow króla z swojemi żołnierzami. — Za błysnieniem jutrzenki, ośm tysięcy mieszkańców okolicznych, połączyło się z niemi, a w kilka godzin *Konstytucya Hiszpańska* w Alexandryi ogłoszoną została. — Naówczas gubernator, wysłał z tą wiadomością adjutanta swego do króla, bawiącego w zamku letnim *Moncalieri.* Pomieszany monarcha, udał się zaraz do Turynu i zwołał radę ministrów. Wiele półków na leżach w bliskości zostających, za odebranym rozkazem przybyło do stolicy i obozowało z gwardją królewską i artylleryą kon-

---

glarzy coraz bardziej rozpościerają się po Włoszech. Nawet Rzym jest od nich zagrożony; i na dzień 20 Marca spodziewano się ich wybuchnienia. — Papież na ten przypadek ma popłynąć do Civita Vecchia. Przypisek R.

ną przed zamkiem. Reszta osady zamknęła się w wa-rowni. 11 Marca z kompanią legii królewskiej, złączyło się 200 młodziczy szkół, uzbrojonej. – Oddział ten zebrał się w bliskim klasztorze, mając dwie chorągwie z napisem: *Konstytucya Hiszpanska*. Półkownik *Rajmond* usiłujący swoich żołnierzy do spokojności zachęcić, ugodzony został przez jednego z uczniów postrzałem z pistoletu." Zołnierze głuchemi byli na głos swego dowodzcy. Aż do 5 godziny wieczor, brzmiały zewsząd okrzyki: "*Niech żyje konstytucya!*„ Nakoniec wszystka młódź szkolna, tysiące ludu zbrojnego i bez broni, rzuciło się tłumami ku Alexandryi.- Znikły wszelkie środki zaradcze wstrzymania tej straszliwej burzy; nie pozostało królowi, tylko złożyć koronę i zdać rejencyą państwa xięciu Carignan, (jak się już wyżej powiedziało;) który po objęciu rządów, ogłosił *Konstytucyą Hiszpanską* i ustanowił tymczasową Juntę. — Dalsze wypadki po dzień 11 Marca, opiewają pisma publiczne w rozmaitych sposobach, nic przecież szczególniejszego, nadto, cośmy tu zebrać mogli. Siła wojenna Sardynii, wynosić ma 120,000 ludzi, z której część trzecia pełniła służbę, a reszta bywała rozpuszczaną.(*)

Turcya Europejska. Wielka rewolucya wybuchła na Wołoszczyznie. Xiąże Jpsytanty, stanął na czele Greków w zamiarze wybicia się na wolność z pod jarzma Ottomanów. Dnia 6 Marca wydał odezwy do całego narodu. W Jassach stolicy wołoskiej, uwięziono wszystkich Turków. — Rossya ogłosiła się neutralną w tej sprawie. —

(*) *Do niepewnych dotąd wieści należy, jakoby Genua sztandar niepodległości wywiesiła,— niemniej że wojska sardyńskie zabrać miały w Lombardyi transport pieniędzy do Austryi należących.*

Przypisek R.

Kontusz i Frak.

Bajka.

Połączony jednym hakiem
Cofał się kontusz przed frakiem;
Lecz próżnemu niedość było
Zaczął spychać kontusz siłą;
A nadęty swoim krojem
Jął się gardzić polskim strojem.
Po co (rzekł) jesteś tak długi?
Za nadto ciężki na lato?
Niewiele z ciebie przysługi,
Próżną zdrowia jesteś stratą.
W czerwcowe groźne upały
Człek się poci wtobie cały;
Smiesz przywalać mię twym gmachem?„
(Lecz o zimie zapomina)
Choć dość obcięty kontusz ruszył się i rzecze:
" Twa mowa panie fraku niejest dla mnie stra-
(chem,
Ani ta grożąca mina!—
Jestem gorącym w lecie tego ci nieprzeczę;
Ale wspomniéj inne chwile
Kiedy były mrozy śniegi;
Choć niemodnie, przez wybiegi
Brałeś mnie na siebie mile;
Gdybym niebył szedł z ochotą
Dawnoby zrzedła ta mina,

Byłbyś obcięty z sromotą...
Minęła kontuszow moda,
Lecz może się kiedy wroci
J damę twoją ukróci,
Skoro się sposobność poda.
Miéj w pamięci przykład taki,
Ze z kontusza są trzy fraki.

Bezimienny.

Do Lulki.

Już się los do mnie nieśmieje,
    Miłość swe powaby traci,
Opuściły mnie nadzieje,
    Jedna lulka mnie bogaci.

Gdy samotne pędzę chwile,
    Gdy umysł w rozpaczy tonie,
Lulką się moją zasilę,
    Weselsze moje ustronie.

Wierna towarzyszka moja,
    Goreje ogniem i stygnie,
Miłości! to postać twoja
    Twój płomień się tylko mignie.

Gdy z sążnistego cybucha,
    Ciągnę ulgę mych katuszy,
Dym co z ust moich wybucha,
    Rozpędza chmury méj duszy.

Jego niknące tumany,
Uczą mię, jak na tym świecie
J wy nikniecie tyrany,
J wy których jarzmo gniecie.

T. Z.....

WIADOMOSC

o Ibrahimie Wielkim Wezyrze

Rodowitym Polaku.

Lubo ze wszystkich narodów, Polak najmocniej do swojej przywiązany jest ziemi, i najniechętniej w obcym kraju szuka dla siebie przytułku, a gdy go przeznaczenie pod inne niebo zaprowadzi, najtęskliwiej do lubej wzdycha ojczyzny; bywały jednak zdarzenia, iż gdy szło o pozyskanie sławy, rzucał własną rodzinę i najulubieńsze przedmioty, a z chęcią tam się udawał gdzie do zebrania jej plonu otwarte znajdował pole. — Cała Europa, a nawet Egipt i Ameryka, widziały zawsze Polaków idących zawodem chwały, a mianowicie w owej chwili, która na niwie ojczystej, odmawiała im sposobności jej pozyskania.

Lecz nie same tylko pamiątki waleczności swojej zostawili na obcych ziemiach Polacy: przykładali się oni również do rozkrzewienia nauk i kunsztów w innych krajach, czego zbyt częste ślady w włoskich i francuzkich znajdują się akademjach. Wiela Pola-

ków piastowało tam z chlubą, dostojności rektorów i professorów; a Wiedeń, Neapol, Sewilla i wiele innych miast europejskich, najpierwsze zaprowadzenie u siebie drukarń, Polakom zostały winne. W niniejszym krotkim wypisie wiele o tym przytaczać niemożna: dzieła tak w ojczystym jak i w obcych językach pisane, dosyć już w tym przedmiocie opowiedziały. Nasza rzecz jest wspomnieć tu krotko, wiadomość wyjętą z *dykcyonarza sławnych ludzi* wydanego po francuzku przez *Chaudon i Delandine,* i z historyi tureckiej X. Mignot o znakomitym Polaku, ktorego lubo imienia familii ani miejsca urodzenia wyśledzić dotąd niemożna; tyle jednak jest pewna, iż tenże ziomek nasz, wszedłszy w służbę turecką i przyjąwszy religją mahometańską, przybrał imie *Jbrahima Effendego,* a męztwo i roztropność które mu były wrodzone, wyniosły go do pierwszych państwa tego dostojeństw. —

Wspomniony Polak Jbrahim przechodził przez wszystkie niższe stopnie godności muzułmańskich, zanim drogą zasługi doszedł do urzędu W. Wezyra. X. Mignot dziejopis turecki, najpierwszą czyni o nim wzmiankę pod rokiem 1716, wówczas gdy xiąże Eugeniusz sabaudzki feld-marszałek wojsk cesarskich w chwili ogromnych przygotowań do wojny między Turcyą a Rzplitą Wenecką, w imieniu dworu wiedeńskiego pośrednictwo na ręce jeszcze dopiero Agi Jbrahima złożył; które to dzieło stawszy się bezsku-

tecznem: w nieuchronną wojnę, nietylko Rzplta Wenecka ale i Austrya wplątanemi zostały. Szczegóły jej gdy wcale do historyi naszej nienależą, zatym w wypisie niniejszym tylko o samym Jbrahimie Polaku mówić będziemy. —

W r. 1717, Jbrahim już był baszą kaimakanem: godność ta w Turczech wielce jest znakomitą. Po owej sławnej bitwie pod Peterwaradynem, w której xiąże Eugeniusz wojska tureckie pobił i W. Wezyra Ali Kumurgi z mnóstwem baszów trupem położył, urząd W. Wezyra dotąd był niezajęty, zatym go baszy Jbrahimowi oddać chciano. Lecz ten wiedząc przeznaczenie swoje że mu się z walecznym i doświadczonym wodzem xięciem Eugeniuszem potykać przyjdzie; zręcznie się od przyjęcia tego urzędu usunął; i to zrobił, iż Astchi-Ali basza belgradzki Wezyrem mianowany został. Kampanja ta, nielepiej od poprzedzającej wypadła; wojska tureckie powtórnie przez xięcia Eugeniusza pobite; co W. Sułtana i jego kaimakana Jbrahima baszę do układania się o pokoj choćby z największą dla Porty szkodą nakłoniło. —

W r. 1718 Jbrahim mianowany W. Wezyrem rozpoczął o to układy. Jako biegły polityk, widział, że chcąc mniej twarde warunki wytargować, do wojny na nowo sposobić się należy. Skarb państwa był wycieńczony, lecz przezorność Jbrahima do robienia nowych uzbrajań nowe odkryła źrzodła. Wymyślił zatym, aby podatek na próżność i nadętość ludzką

był nałożony: wynalazł nowe tytuły seraskierow, basżow rozmaitych stopnie, Agów, itp., które bogatszym za gotowe pieniądze sprzedawał. — Honory te chciwie zakupywano, z kąd znaczne summy zebrane dostarczyły potrzebnych źrzódeł na nowe zebranie wojska.

Przyszło nareście do pokoju, z niejakiemi ofiarami które Porta uczynić musiała. Jbrahim z zebranych za prożne tytuły pieniędzy, zajął się obwarowaniem miast na nowej granicy leżących. W ciągu zaś kilkoletniego pokoju, poprawił sądownictwo, i świadczył niemało względów łacinnikom, zasłaniając tychże przed przemocnym wpływem Grekow schizmatyków.

Jbrahim chcąc w względzie politycznym ściślej zaprzyjaźnić się z Francyą, wyprawił do dworu Ludwika XV solenne poselstwo, wybrawszy na sprawowanie tej dóstojności Mehemeta Effendi, męża zdolnego do wszelkich układów dyplomatycznych. Pożytki z tego poselstwa wyniknąć miały rozmaite, ten jednak był najważniejszy: że Mehemet Effendi z zlecenia Jbrahima sprowadził do Stambułu drukarnią turecką, co dla Turków jak zbawienne owoce, tak dla nas niemało zaszczytu przynosi, że Polak był pierwszy który od chwili opanowania Konstantynopola przez Turków to dzieło tam uskutecznił. — Według świadectwa uczonego *Peignot* (*a*) pierwszem dziełem w

---

(*a*) *Zobacz tom 2gi dzieła Dictionaire bibliographique page* 315.

tej drukarni wyszłém, był traktat o sztuce wojennej, napisany w języku tureckim przez baszę-Bonnevala (rodem Francuza, który także muzułmanem został); historya państwa ottomańskiego, historya wyprawy wojennej przeciw Agganom i gramatyka turecka z objaśnieniem francuzkiem i inne. — Nieszczęściem, drukarnia ta mimo starań Jbrahima niedługo trwała; w Turcyi bowiem utrzymuje się wiele tysięcy osób z przepisywania rękopismów rozmaitych, którym to zaprowadzenie wielce było niedogodne. Rozgłaszano złośliwie, iż miał być przedrukowanym alkoran; czemu sprzeciwiało się duchowieństwo tureckie, przekładając wdywanie iż byłoby szkaradnem bluźnierstwem, drukować imie Boga czernidłem do którego wchodzi żołć wołowa. —

Jbrahim godność W. Wezyra długo piastował z chwałą, skończył jednak życie tym sposobem jak wszyscy Wezyrowie, gdzie rzadko który naturalną śmiercią umiera. — Faworyt sułtana Achmeta IIIgo chciwie zgromadzającego niezmierne skarby; chcąc i potrzebom państwa zaradzić i łakomstwu Sułtana dogodzić, nałożył nowy podatek: czem pospolstwo tureckie tak na siebie oburzył, iż rokosz z tej okazyi podniosło, w którym Jbrahim życie utracił (r. 1730) a sułtan Achmet z tronu zrzucony został. —

Ambr: Gr....

LISTY DO WANDY, O MISTYCZNYCH DZIEJACH NARODU POLSKIEGO.

Przez Stanisława Jaszowskiego.

LIST III.

Skoro tylko Lechowi rząd kraju oddano,
Cały naród swobodę wielbił pożądaną.
W pokoju i na wojnie był Sarmat potężnym,
Dawał odpór Pieczyngom i Jadźwingom mężnym.
Kiedy naròd sąsiedni napadł ich sałasze
Wszyscy w sprawie ojczyzny, dobyli pałasze.
Lech śmiały na rodaków znajdował się czele,
J zgromił nieprzyjacioł choć ich było wiele.
Trupy wrogów okryły bojowisko całe
A dzielny Sarmat zyskał wiekopomną chwałę;
Zabrał zbroje, namioty i dostatki liczne.
Po tém zwycięztwie drżały ludy okkliczne.....

i słusznie; mieli bowiem w mężnych i wojennych Sarmatach strasznego sąsiada, który śledził każde ich kroki, a którego wstępnym zniszczéć bojem niebyło już rzeczą podobną. Tak dalece na gruzach ich niedołężności umiał wznieść się w odwagę i siłę.

To świetne i korzyść narodowi przynoszące zwycięztwo, było pierwszym czynem Lecha. — Zbogacony naròd skarbami rozpierzchłych nieprzyjacioł; jak

gdyby obudzony z letargu, uczuł nagle potrzebę innego i całkiem odmiennego życia. Obmierzło już Sarmatom koczowanie i wszyscy jednogłośnie zgodzili się na ten chwalebny i od Lecha natchniony zamysł, ażeby wybudować miasto, mające być punktem środkowym całego obrębu rozległej Sarmacyi. Celniejsi ziomkowie udali się w tym celu ze swoim dowodzcą ażeby upatrzéć miejsce dogodne ich zamiarowi. Domyślisz się Wando, że ci wysłańcy nie tak śmiesznie byli ubrani, jak ich widziałaś na rycinie znajdującej się przy pierwszém wydaniu dziejów Bandtkiego.

W pośród żyznych okolic, których widok miły
J wdzięki, liczne oczy patrzących wabiły;
Obrali długą przestrzeń, — tej postać czarowna
Zimnym moim opisom nigdy niewyrówna.
Na tém miejscu lubionym od szczodrej natury
Postanowił Lech miasta w olbrzymie wznieść mury.
W hwili, świątyń i gmachów zajął się budową,
A okolica pyszna tą ozdobą nową
Przestroiła się wdziękiem dotychczas nieznanym,
Sklniły się wzniosłe dachy blaskiem smelcowanym;
Zgoła, jak gdyby władzy czarodziejskiej mocą
Wspaniałe wieże słońca promieniem się złocą.
Drogi marmur na każdej połyskuje ścianie,
Lecz się wznosi nad inne Lecha pomieszkanie
Na trzystu ostrosłupach opierane dumnie.
A na każdej kunsztownie robionej kolumnie

G dło Polaków orzeł odpoczywał biały,
Którego oczy wrogom zgon zapowiadały.
Trzymał w szponach narodu Sarmatów znamiona,
Głowę jego złocista zdobiła korona.

Lecz zapomniałem mówić ci o tym orle, Gdy Lech zabierał się do budowania tego miasta znalazł na miejscu upatrzonym gniazdo młodych orląt. Odtąd przybrał tego ptaka za herb państwa, a od gniazda nazwał miasto: *Gnieznem.* Nie zaręczam ci Wando za pewność mojej powieści; lecz opowiadam to, o czém donieśli nam nasi poczciwi kronikarze. Swiatły Krasicki i inni, powątpiewają o tym drobnym i mało znaczącym szczególe dziejów naszych, atoli ja przeciwnie sądzę. Dla czegoż niemam dać wiary temu podobnemu do prawdy zdarzeniu, kiedy tyla bajkom ogłaszanym w oschłych romansach i nudnych gazetach wierzyć muszę....? Swietne było tego orła przeznaczenie:

Błyskając na sztandarach siał postrach w około,
Otaczało go dzielnych bohaterów czoło.
Przodkował hufcom zbrojnym, zapalał do męstwa
J torował rycerzom drogę do zwycięztwa.
Zjaką dumą osiadał zamek rozbrojony
Gdy Sarmat pod przewodztwem krwi chciwej Belony
Zatykał go na basztach oblanych krwią drogą;
Poił ziomków roskoszą, nieprzyjaciół trwogą.
Zołnierz jego postacią zachwycony miłą
Gromił wrogów liczniejszą nasrożonych siłą

I nie raz, choć wrodzona śmiałość go zawiodła,
Obok tego krainy polskiej walcząc godła,
Wolał życie utracić w tak chlubnej rozprawie
Niżli przynieść uszczerbek narodowej sławie.
Godne wiecznej pamięci moich przodków dzieła
Czyliż i droga pamięć o was zaginęła!
Czyż niebędziem z tak wielkiej korzystać nauki
Po nieśmiertelnych ojcach wyrodzone wnuki?

Nie mogę w słuszniejsze ręce złożyć tych słów parę natchnionych patryotyzmem, jak w ręce twoje Wando - jesteś bowiem kobietą i Polką. Od wieków słynie płeć piękna z przywiązania do rodzinnej ziemi, a urodne Polki celują w tym wydziale chwały. Wpajajcie w waszych kochanków, mężów i synów ducha tego, który jest zaletą serc waszych, a wiele winni wam będziemy, bo umysłowe odrodzenie, naszej wspólnej a dla was tak drogiej ojczyzny. — Może moje żądanie przewyższa siły wasze?— Lecz nie — wy nieznacie granic możności, gdy idzie o poświęcenie się za ten kraj, na którego urodziłyście się łonie. Będzież to trudném dla tej płci, która wydała Jadwigę, Chrzanowskę i ciebie? Lecz moja pochwała rumieni jak widzę twoją skromność a zatém wolę resztą zamilczeć.

L I S T IV.

Pod Lechem był naród szczęśliwy, wzrastał w potęgę i uszlachetniał się na wzór sąsiednich narodów.

Lech szanujący i wykonywający sprawiedliwość, stał się bożyszczem swoich ziomków; umiejących cenić jego nieprzeliczone zasługi. Wdzięczny naród włożył mu koronę na głowę okrytą chlubnemi wawrzynami, i zapewnił dla jego potomków prawo następstwa. Zdaje mi się, że oglądam te świetną chwilę:

Gdy w purpurowym płaszczu i w złotej koronie
Lech po raz pierwszy zasiadł w pałacu na tronie,
Uwielbieniem monarchy wszystkich usta brzmiały,
Ojcem swojej ojczyzny głosił go lud cały.
Po świątyniach wznoszono ofiary i modły:
By jego panowania lata się powiodły.
Palono na cześć Bogów ofiarne zwierzęta
J cała Polska była radością przejęta.
Spełniano zdrowie Pana narodowym miodem.
Król działający w jednych zamiarach z narodem:
Którego nad wszystkimi wzniesiona opieka,
Który się okrucieństwa i srogości zrzeka,
Który poddanych swoich myśli umie dociec,
Nie jest to panujący, jest to ludu ociec;
A kraj ten, co takiego zyskał z niebian ręki,
Niech im składa stokrotne za łaskę ich dzięki.

Dzicy Sarmatowie nieznali pochlebstwa, głosili ojcem swoim Lecha, gdyż zasłużył na ten tytuł, milszy mu zapewne nad wszystkie nazwiska. Ten monarcha zwracał największą baczność na wewnętrzne uszczęśliwienie kraju, i wolał nad mniejszym panować, lecz szczęśliwym pod jego rządem. — Nagle znikały nie-

przejrzane okiem stepy i bory;- po różnych miejscach wznosiły się wsie i miasta, rolnictwo kwitnąć zaczeło, które stało się później niewyczerpaną kopalnią bogactw dla Polski. — Kto najwięcej starania przykładał koło roli, był pewnym królewskiej opieki, jako tego monarchy co pług obok tronu postawił.

Niech szuka naród inny skarbów w ziemi łonie
Niech przerzyna okrętem oceanu tonie;
Niech za kraacami nowe zakłada osady
J w dziełach sztuki idzie w wielkich mistrzów ślady.
Całym Sarmatów skarbem jest rodzajna rola,
J te okiem człowieka nieprzejrzane pola.
Niechaj w przemyśle, niechaj w pracy ma nadzieje,
A i dla niego źródło bogactw zajaśnieje.

W tej to pierwiastkowej naszego narodu epoce zaczęły się zbogacać niektóre rodziny, i niejeden nadęty i dumny satrap, co się wynosi z chlubnego urodzenia, i pogardza pracowitym kmiotkiem; niewie iż od kmiotka pochodzi- i że staranna praca jego poprzednika, stała się potomkom od jego cnót wyrodzonym zarodem śmiechu godnej pychy. Próżność, ta wada od stworzenia świata panująca, utworzyła te wywody herbowne. Ale nie urodzenie, lecz tylko cnoty robią człowieka szlachetnym. Większa mojém zdaniem sława nas czeka, gdyśmy sobie tylko winni wywyższenie nad innych, — niżeli szczycąc się niegodnie dziełami przodków. Przebóg! jakże ten niedołężny karzeł wyda się przy olbrzymach?!!

Nędzny.... czy to zaszczyty twe pomnożyć zdoła
Że chlubne kryją blizny twoich przodków czoła?
Że oni byli wielcy, że w Ossie i Sali
Razem z Chrobrym żelazne słupy powbijali?
Jest to niemała chluba, — lecz hańbą ci będzie,
Jeżeli cnót ich wielkich niemając na względzie
Wiedziesz handel sumieniem i frymarczysz duszą,
Żyjąc tak, że się sami ciebie wstydzić muszą.
Zgaśniesz nędzny przy świetnym blasku tych promieni,
Jch nawet twe wyrodne serce zarumieni.

Przebacz Wando mojemu uniesieniu, lecz twoja cnotliwa i nieskażona dusza, zapewne mocniej czuje sama, zupełną prawdę tych wyrazów. Na tém kończę list niniejszy. Zapewne burza panująca na naszym przestworzu, burza, która mi niepozwala wyjść z mojego pokoju, zapaliła moją wyobraźnię, lecz ty mi tego za złe mieć niezechcesz. Długie nocy zostawują ci wiele czasu do czytania, możesz kiedy i na moją lichotę litościwém rzucić okiem i przewartować tych stronnic parę, w czystym zamiarze napisanych. —

(*Dalszy ciąg później.*)

LISTY o LITERATURZE POLSKIEJ.

List Pierwszy.

Do Wydawcy Pszczółki Krakowskiej.

Pismo twoje między innemi, ma na pierwszym względzie literaturę ojczystą; rozumiem przeto, iż ten tak piękny oddział, dobrze czasami i krytyką zapełnić która jest nieodstępną jej towarzyszką. Warszawa uszczęśliwiona dzisiaj *Gazetą Literacką*, powiększej części pochwale książek poświęconą w składzie Gliksberga znajdujących się, — i szczególniej w obcych językach;...- już tym samym uwalnia inne pisma perjodyczne od umieszczania *recenzyi*. — My ledwie posiadający gazetę polityczną i twoją Pszczółkę, niemożemy jak tylko ciebie zatrudnić tym rodzajem literatury.

Stolica nasza od roku 1809, wydała z swoich drukarń, kilku dzieł wielkiej wagi. Znane już być powinny każdemu rodakowi następujące: o *Stanie Akademii krakowskiej;* dzieło nader szacownej pracy i zalety Sołtykowicza;- *Architektura* X. Hrabi Sierakowskiego, która księgozbiory wszystkich uczonych, i wyższe klassy szkół narodowych zdobić ma prawo; - *Historya Drukarń krakowskich* przez Samuela Bandtkiego, aczkolwiek niebez uchybień, przynosi autorowi prawdziwą chwałę; — *Wiadomości o Pisarzach Polskich* dzieło Ossolińskiego, wyższym się być zdaje nad wszystko, cokolwiek w tym rodzaju w języku na-

szym wyjśdź mogło; — *Dykcyonarz Poetów Polskich* przez X. Juszyńskiego, lubo najlichszych pisarzy w poczet ich wiernie umieszcza; do rzędu ksiąg potrzebnych nieodzownie należy, dla tych przynajmniej, którzy poświęcają się literaturze, — *O chodowaniu Roślin*, dzieło w trzech tomach przez Stanisława Hrabię Wodzickiego, zalecone gruntownem rzeczy wysłowieniem i ujmującą przyjemnością stylu;- *Roczniki towarzystwa krakowskiego przyjaciół nauk*, obejmują kilka szacownych rozpraw, do pism wyższego rzędu z chlubą policzyć się mogących. — Pomijam wiele innych dzieł, wyszłych z druku od czasu odrodzenia się tej stolicy nauk; a zostawując dalszemu ciągowi *Historyi Literatury* uczonego Bendkowskiego ich spis i wykład obszerniejszy; mam zamiar udzielać w listach, wiadomości o dziełach od roku 1821 wychodzących lub wychodzić mogących w Krakowie, ażeby tym sposobem chociaż w części zastąpić niedostatek literackiej gazety w naszej rzeczypospolitej. Uwagi moje krótkie będą, — i to tylko co mi jest wolno powiedzieć o sobie samym, — resztę zostawiam zdaniu czytelników. Staraniem tylko mojem będzie, wskazywać głowniejsze miejsca, z których o reszcie dzieła z łatwością każdy się przekona. Naostatek mam tylko to jeszcze dodać, że mieszkając na wsi, bywam co tydzień w Krakowie, i wybieram w księgarniach wszelkiego rodzaju nowości szczególniej tu wyszłe z druku. —

Trzeci

Trzeci dzień właśnie temu, jak przechodząc grodzką ulicą, spostrzegłem w księgarni nową książeczkę pod napisem: " *Pisma wierszem i prozą, w Krakowie u Jozefa Mateckiego r.* 1821. — *stronnic* 72. — Autor bezimienny, oddając w krótkiej przemowie, dzieło swoje pod *oko i sąd szanownej i bezstronnej Publiczności*; za rozkupieniem tego wydania, obiecuje nadal częściami podobnemi wzbogacać literaturę: " *Jeżeli jednak* (mówi dalej,) *tak jak wszystkie inne wprzòd wydane pisma moje, choć dosyć dobrze w Publiczności przyjęte, zalegać będą ogromnemi pakami bezczynnie kąty i pòłki księgarniów; w tym razie mimo najmocniejszej ochoty, niepodobieństwo jest przedsięwziąść to zbyt kosztowne wkupno, aby się pokazać w oczach całej Publiczności.* „

Wzruszony rzetelnie tak gorszącą skargą przed całym światem na niewdzięczność rodaków, w zamiarze pomszczenia się z autorem, krzywdy literaturze tak jawnie wyrządzanej; skwapliwie porwałem książkę, i zaledwie stanąłem w domu, — z uwagą (przyznam się że nawet nieco stronniczą na korzyść dzieła) zacząłem je z porządku czytać. Najpierwej mię uderzył *Wiersz na śmierć xięcia Jozefa Poniatowskiego*. (na którego cześć wydana w Lublinie *Jozefada* najnieszczęśliwiej się powiodła...) — a ten tak się zaczyna:

" Cóż to za obłok czarny *wisi* nad Warszawą!
" *Powleczona* stolica żałobną *postawą*:

" Uderzył pogrzebowy dzwon wyroczni brzękiem
" A lud w żalu *d b tym* odezwał się jękiem.
" O ludu, te łez zdroje są narodu płaczem,
" Jozefie! *już cię więcej u nas niezobaczem,*

Wyrazy podkreślone, niezdają się stósownemi w tak poważnym przedmiocie, jako zatrącające *triwjalnością*, a ostatni wiersz, przypomniał mi ową śmieszną piosneczkę: " *A kędyż odjeżdżasz bądźże zdrów.* „ Lecz minąłem to z lekkim dreszczem: kiedy napadając na trzy wiersze następujące, niewiedziałem jak się wycofać z reszty:

Przybywa do stolicy *rycerz niegdyś były*
A *węzły* od całunu już *wszystko* przykryły,
Już tylko w nim widziemy *prochu znikłe* szczątki.

Niewiem jak tu sobie tłómaczyć ten wyraz *znikłe*, bo tego co już znikło widzieć niemożna, — a wyraz *proch* w liczbie pojedyńczej użyty, oznacza proch strzelniczy, tym bardziej: że ten zaraz po wystrzeleniu niknie; o ludziach bowiem pisząc, mówi się *popioły* raczej niż *prochy*; lecz pozwolmy na prochy, nigdy na *proch.* —

Jakże się dziwić potrzeba, przebiegłszy następnie wiele i częścią niezłych wierszy, trafiając znowu na dwa tu wypisane:

W imieniu sprawy kraju wezwany do bitwy;
Uchwycił się tonący niebezpiecznej *brzytwy.*

Przysłowie to starodawne, raczej służy śmiesznościom, i pospolicie do nadania im większej mocy użyte bywa, lecz nie tak szanownej materyi. Pisarz żartobliwego poematu np. o *Balwierzu*, najtrafniej by go mógł użyć, ale nigdy poeta uwielbiający pamiątkę bohatera, o którym wyżej powiedział:

"Stanęła pod Bracławiem nowa siła zbrojna.
"Xiąże! tyś ją prowadził, bo nigdy dla ciebie
"Niebyła obojętną ojczyzna w potrzebie.
"J wtedy z dwoch stron byłeś wydany na harce,
"Grzmiały *kule* (*) w Dubience, w Warszawie po-
(twarce.„

Niegodne równie są poety, kaleczenia języka w wielu miejscach jak np. w tym wierszu:

"A wojska rozdzielone w śród morderczych *chwilów*;„

lub to płaskie wyrażenie, jak z umysłu podchwytujące Bakę:

"A człowiek *dekret śmierci* sam sobie napisze.„

Podróż autora do Drezna, zamiast naśladowania Krasickiego, jest raczej prześladowaniem tego szanownego pisarza, i ani zabawić czytelnika ani oświecić

(*) *Stósowniej tu można było powiedzieć: "śpiże, działa.„ np: "Gzmiały w Dubience działa „ albo: " Gzmiały śpiże w Dubience„ i t p.*

Przypisek Recenzenta.

może. Dowiadujemy się tylko o niewygodach których doznał, mimo kołysającego powozu (zapewne kocza...) o niesmacznych obiadach, odległości miast, i niektórych gmachach w Dreznie. Najmocniej nas uderzyło uprzedzenie autora przeciw zaletom własnego kraju; — niemógł on nigdzie pochwalić piękności zagranicznej, aby coś Polsce nieprzyganił. Tak nieszczęśliwy rodzaj pisania podróży, lepiej żeby był ukryty przed całym światem, a nawet w księgarniach *ogromnemi pakami* kątów i półek niezalegał...

Pobyt autora w Dreźnie gdzie tyle widzieć można osobliwości pod względem sztuk pięknych, niczego nas nienauczył i tylko zakończenie opisu, wymawia go od dalszych wywodów recenzyi, w tych dwóch wierszach, najtrafniej wyłożone:

Biorąc więc najlepszą radę,
Pióro moje wcześnie kładę.

Też same *triwjalności* w następujących drobniejszych ułamkach poezyi, też same nadużycia gramatyki, a nadewszystko cierpliwości czytelników znajdują się obficie. —

Z bajek trzynastu, po większej części oryginalnych, nic godnego pochwały w tym rodzaju znaleść niemożna. —

Przebiegłszy w krótkości oddział poezyi, zastanowmy się nad treścią romansu słowackiego z XVIII wieku prozą, pod napisem: *Olbracht i Karolina.* - Autor

miał chęć powiedzieć nam coś narodowego; rzecz przeto miała być osnowy historycznej i w stylu poważniejszym. Lecz nie mógł nędzniejszego obrać nato przedmiotu, i nieszczęśliwiej go wyprowadzić. Olbracht, sierżant w wojsku polskiem, uszczęśliwiony niegdy sposobnością (jak mowi autor) znajdowania się w Wiedniu,..... poznał tam w kościele Karolinę, ładną i młodą wdowę po kupcu, i zakochał się, podług zwyczaju bohatyrów romansu. Kupcowa kocha go nawzajem; — ale jakiś Pan B. Kupiec w podeszłych leciech, pragnie także jej ręki dla naprawienia swoich interessów. — Dowiedział się o współzalotniku i postanowił wywieśdź go w pole. Używa do tego za sprężynę niejakiego D. który miał znajomość i pewne zachowanie z Olbrachtem. — Cóż się więc dzieje? Podstępny D. zaprosił z sobą Olbrachta do pobliskiej wsi; tam go upoił, (nie najlepsza zaleta dla kochanka,...) i zamknąwszy w pokoju kratami obwarowanym, przez ośm dni trzymał go w babilońskiej niewoli, a tym czasem stary zdrajca B. ożenił się z Karoliną. Wypuszczony *fryc* (to jest Olbracht) na wolność, dowiedziawszy się o wszystkiem, niebędąc nawet wstanie widzenia Karoliny, jak zmyty wyiechał z Wiednia, i został sierżantem w wojsku. — Oddaję czytelnikom dalszy ciąg zdania o tym romansie, a dla zasmakowania w stylu i prowadzeniu intrygi, odsełam ich do samegoż dzieła. — Dwa następujące wyjątki, tłómaczone z Weissa i Pustelnika Paryskiego, są najlepszą częścią *Pism wierszem i prozą*; lubo o-

statni lepiej już daleko był naśladowany przez *Pustelnika z Krakowskiego Przedmieścia* w Warszawie.

Z resztą po przeczytaniu całej książki, można sobie tylko winszować cierpliwości, a autorowi życzyć lepszego powodzenia z jego dziełmi; których znać niemamy szczęścia zapewne z tej przyczyny, że je księgarze nie użyci trzymają w pakach.

N.

HISTORJA WIEKU XIX.

§. XV.

Najważniejsze Zdarzenia Polityczne.

WOJNA NEAPOLITANSKA.

Już byśmy niepowinni mówić pod tym napisem o zdarzeniach Neapolu. — Że bowiem austryackie wojska 24 Marca osadziły stolicę tego państwa, niepodpada dziś wątpliwości; niemniej że w skutek zawartej konwencyi, pomiędzy jenerałem Ambrozjo i Finquemont, warownie *Gaeta i Peskara* miały być zaraz tymże wojskom oddane. — Co z tego dalej wypadnie? — Jest jeszcze dla nas tajemnicą, która się jednak w krótkim czasie rozwiąże. (*) W prawdzie do

(*) *Ostatnie pisma wiedeńskie, od 24 do 26 Marca obejmują wiadomości z Neapolu tej jedynie osnowy: " że wszelka spokojność panuje w stolicy, że wdzięczni mieszkańcy obojej płci odbywają przechadzki*

najważniejszych szczegółow *konwencyi* wyżej wspomnionej należy: że wojska neapolitańskie oddane są pod rozkazy naczelnego wodza austrjackiego, parlament rozwiązany, i kroki nieprzyjacielskie na morzu i na lądzie wstrzymane; mimo to jednak, dwie kolumny austrjackie, jedna ku *Salermo*, druga ku *Avelino'* wyruszyć miały zaraz po wzięciu stolicy. —

Francya. Miasto Grenoble, ogłoszone jest w stanie oblężenia. Xiąże Belluno, marszałek Victor, na czele 40,000, ma dowodzić *korpusem obserwacyinym* we Francyi południowej, i główną kwaterę zakłada w Grenobli. — Posiedzenia izby deputowanych są ciągle burzliwe, i sprawa neapolitańska prawie codzień w obmowie.

Hiszpania. Na pieniędzach krajowych następujące piękne rysunki i napisy, które dowodzą o miłości narodu do monarchy i zaufaniu, uchwalone zostały. Po jednej stronie znajdować się będą dwa globy i dwa kolosy, wsparte na księdze prawa, a w miejscu złotego runa, twarz Ferdynanda VII. z tym podpisem: "*Ferdynand VII, Ojciec Ojczyzny.*,, podrugie; zaś: "*Z bożej łaski i na mocy Konstytucyi państwa król Hiszpanów.*,, — Zaburzenia ucichły, je-

---

i zabawy, jakby w czasie najgłębszego pokoju i wszędzie z radością przyjmują wojska cesarskie.,, *Innych szczegołów nie masz.* —

Przypisek W.

dność i miłość wzajemna, coraz mocniej kojarzą wszystkie serca heroicznego narodu. — Wielkie wojska obserwacyjne hiszpańskie mają stanąć pod Pampeluną i Barceloną. —

Anglja. W ciągu roku od 1. Stycznia 1820 do 1. Stycznia 1821, wywieziono z Anglii 11,273 przestępnych. —— *Jeżeli tak corocznie dziać się będzie, należałoby wnosić, że w kilkudziesiąt leciech, państwo to zamieszkane zostanie przez samych tylko urzędników i wojsko.,..* — Nic tu ważnego niezaszło. — Wszystko zapowiada bliskie pojednanie się wyznań religijnych od wieków sobie nieprzyjaznych w tym kraju.... —

Portugalja. Wojska narodowe, częścią pozostające jeszcze w Brazylii, mają powrócić do ojczyzny. —

Turcya Europejska. Wielka trwoga panuje w Konstantynopolu, z powodu rewolucyi na Wołoszczyznie. Xiąże Jpsylanty ciągnie z wojskiem do Bukarestu. —

Królestwo Polskie. Dzierżawa solna kończy się z dniem ostatnim Maja r. b. Rząd królestwa polskiego odbiera sam na siebie ten ważny przedmiot administracyi krajowej; co zapewne niemałe dobrodziejstwo zapowiada dla całego narodu. —

ROZMAITOSCI.

Rozpoczęcie robót wiosiennych około budowy pomnika T. Kościuszki w dniu 16. b. m. nastąpić ma, jeżeli deszcze nie przeszkodzą.

Dyrekcya nowa solna królestwa polskiego, w skutek układów ostatecznych z Austrją, zostaje w naszej stolicy (w Krakowie) założoną. Dyrektorem jest mianowany W. Jagielski dotychczasowy Kommissarz Skarbu w Województwie Krakowskim.

Biegające od kilku dni wieści, jakoby Pszczółka Krakowska zakazaną być miała, zupełnie są zmyślone. —

HISTORJA NARODOWA.

KALLIMACHA BUONACORSI RADY KROLOWI OLBRACHTOWI DANE,

Ktòrymi chciał samowładztwo do Polski zaprowadzić.

(Rzecz z dawnego Rękopismu.)

Niechciał jeden z Jagiellończyków na moment Kallimacha usłuchać: korzystając z przezornej rady, byłby przeżył tymczasowe złorzeczenia, a unieśmiertelnił swoje imie w potędze narodu. — Czacki o lit: i pol. prawach w wstępie.

1. Mając dwu albo trzech do swej tajemnej rady, tym się tylko tajemnic swoich zwierzać abo powierzać;- którym broń praktykowania i biesiadowania. —

2. Kilku mieć Senatorów, a ci żeby byli zawsdy trzeźwi. Jeśliby żony mieli, niech się im niczego niezwierzają; bo od pijanych a białychgłów tajemnice wszystkie rady wychodzą.

3. Tego cobyś na swoj własny pożytek obrocić miał niezwierzaj się Senatorom, i pogotowiu tego coby należało *ad absolutum dominium.*

4. Broń statutów nowych, a co władzę królewską tępi w niwecz obracaj; zjazdow broń i przestrzegaj *propter conspirationem.*

5. Surowo karz excessy, i tym radę i senat *in officio continebis.*

6. Ruszeniem pospolitym groź na każdy rok. i strasz nieprzyjacielem przez swe wierne. Trzęś niebezpieczeństwem, iż jest nieprzyjaciel gotów: i aby się niepostrzegli w tym fortelu, zmów się z P. Hetmanem.

7. A zaczym czyń staranie o pobor, który otrzymawszy, połowicę go obróć do swej skrzynki, a za połowicę służebne przyjmij. —

8. Na to niedbaj kiedy rada grozi, kiedy senat i posłowie fukać cię będą; bo oni siła mówią a nic nieczynią, a ty miej tym czasem rzeczy swe na pieczy. —

9. Niepokazuj żeś się o co gniewał; odprawuj kilką słów, a *responsus dubios* dawaj; a miej kilkanastu zawsze *oneratos promissis*, coby twoją stronę trzymali; z inszymi się wniczym niezgadzaj. —

10. Duchowne rady wadź z swieckimi, a do czego która strona potrzebna, z nią przestawaj. Familji wielkich ludziom w Polsce kłaniaj się, żartuj z niemi, obiecuj łaskę; województwa wielkie i kasztelanje dawaj, aby się tym ubożyli; — a tego niedawaj czymby się bogacili. —

11. *Officia* koronnne ludziom dobrym a nie chytrym dawaj, także dworskie urzędy: a takim cobyś nimi obrocił jako chciał. —

12. *Officia* darmo niedawaj nikomu; miej i wierne swoje coby tym targowali, a który da więcej, ten niech będzie u ciebie godniejszy: a takie pieniądze i klejnoty za swym kluczem chowaj. (!!...)

13. Podskarbi koronny niech tylko skarbem koronnym włada, a z tąd potrzeby twoje i dwór niech opatruje. Jeśli mu niewystarczy, niech sam pieniędzy nabywa na przyszłe prowenta; a na sejmie niech się skarży, niech ukazuje że się zadłużył na potrzeby Rzpltej, a niech prosi żeby o tym radzono z kądby zapłacono. Przy koronnym Podskarbim miej zawsze pisarza, coby o wszystkim wiedział, a na każdy dzień tobie liczbę czynił.

14. Dworny Podskarbi niech tylko dworowi płaci. Na pisarzu dosyć w skarbie: niepotrzebny to urzędnik nadworny, bo im ich więcej, tym w skarbie szkoda większa.

15. Dwor jednaki zawsze chowaj; poczty spełna i zbroje niechaj mają. Tym zawsze płać, bo to straż twoja. Pacholąt, komorników tylko według potrzeby chowaj, bo to próżna utrata. Jurgieltu nikomu niedawaj, bo zguba twojego skarbu.

16. Na starostwach nikomu do dożywocia niedawaj, a *Rewizory* szlij często i *Inquizytory*: tak ci poddanych nieznędzą.

17. Jeśli który znędzi poddane- odejm mu, daj drugiemu: tak ci żaden niewierzgnie, dobrymi gospoda-

rzami być muszą. *Jnquizytorów* strzeż aby upominków niebrali.

18. Referendarstwa dawaj cnotliwym a niełakomym: kiedy się który zbogaci odejm mu, znać że ten przestrzega pożytku swego.

19. Spraw miejskich sam słuchaj, by za upominkami inaczej rzeczy nieodmieniali, i ku krzywdzie niewydawali.

20. Dekretów swych kanclerzów w to niewdawaj, i strzeż się ich: niech tylko urząd twój odprawia.

21. Z kupcy miast wielkich zrozumiawszy się, czasu wolnego przyjścia im dopuszczaj, z kąd wielki pożytek mieć będziesz.

22. *Beneficia omnia cum casibus Pontificis* sprzągaj, a nimi odprawuj miasto Jurgieltów.

23. Opactwa godnym ludziom dawaj, a tymi odprawuj poselstwa i insze posługi Rzpltej: co ma być ich *sumptem*, bo wielkie dochody mają: a na każdym opactwie zostaw sobie iurgielty.

24. Kanoników *elekcye* w niwecz obracaj: niech z twojej strony władzy co masz nikt ci nieodejmuje.

25. Bądź Panem w królestwie swoim, i Papieżom niedopuszczaj. Biskupstwa dawaj ludziom uczonym, a nie zacnym, (znakomitym) nie starożytnym, nie przednich domów, bo tacy chcieliby tobą rządzić.

26. Statut znieś *de abrogandis Plebeis*, bo ci na Biskupstwach i Prælaturach będą wolniejszemi niż ślachta, którzy na Biskupstwach xiążęty się korony Polskiej zowią, i chcą cię karać. Statuta o szacowaniu głowy *Plebeiorum* w niwecz obróć, postronni się bowiem z tego śmieją...

27. *Apelatii* do Rzymu broń, bo to uboży królestwo twoje.

28. Statut także *de homicidiis Nobilium* abrogować, a pœne ukazać *secundum Jus Divinum.* —

29. Broń krzywdy uboższych od bogatszych.

30. Posły ziemskie zatrać, bo niedawno nastali, a tylko ad consensum poborów należeli. Teraz *omnia sibi arrogant*, żeby nie po ich woli działo się, a ciebie chcieliby potym mieć *pro forma. Omnia abroganda et tollenda privilegia Ludowici Regis.*

31. Brata Zygmunta przy sobie chować *non est tutum.* Wsadź go na województwo Wołoskie. Fryderyka brata dla utwierdzenia Prusów staraj się też wsadzić. Wszak się daje słyszeć, że po śmierci mistrza pruskiego chcą go *certis conditionibus* wziąść; a osądziwszy, *conditie* zaś obrócić jako chcieć.

32. Mazowieckie xięstwo że tak mężne jako i to, myśl o tym abyś był w tym *unus rex unus grex:* sieła z tąd koronie przybędzie. Więc że ci z drugiemi *electiej* twojej *contrarii* byli, miej je za nieprzyjacioły, strzeż się ich a nie dufaj im iż są zacni i

możni. Zmów się z królem węgierskim i w. x. litewskim, żeby cię ratowali na nie, zwłaszcza poczuwszy co tobie od nich niebezpiecznego.

33. Ażebyś się tym prędzej zemścił, uczyń ruszenie pospolite do Wołoch: zmów się tajemnie z wojewodą wołoskim do kupy, że ich porazi i zbije, a gdyć w tym posłuży, będziesz miał *honestum prœtextum* że mu weźmiesz województwo i brata opatrzysz. A jeśliby kto niechciał wyciągnąć się na pospolite ruszenie, każ patrzyć; czynią tak wielcy monarchowie. —

Ambroży Grabowski.

LITERATURA,

Odpowiedź

Na uwagi nad moiém tłumaczeniem Cycerona o *Powinnościach, umieszczone w* 4 *Pamiętniku Warszawskim.* 1821.

Lubo w całym wstępie robotę W. *Chyliczkowskiego* poprzedzającym, znalazłem iedynie wnioski nierozstrzygnione, i z tąd mogłem wziąć pochóp, iżbym iako czytelnik przemilczał to wszystko, o czém i piszący nic pewnego powiedzieć nieraczył; zwłaszcza że mniemania takiego wątku, gdy wystawiaią chwianie się iedney strony, niepotrafią w żaden sposób stręczyć i drugiey, iawnego do śledzenia przedmiotu: iednakże dla związku całości od początku zaczynam:

Stawiaiąc przed sąd Publiczności krótki wyimek z moiéy pracy, niemal ukończonéy, oczekiwałem z prawdziwą wdzięcznością każdey byle tylko użyteczney przestrogi, i w takiém oświadczeniu wynurzywszy więcéy miłości ku prawdzie niż sobie samemu, stanąłem o podal téy żądzy, która pochwały goni a wszelkiéy nagany unika; lecz w dodatku ostrożnym, *iż wyglądam każdéy byle tylko użytecznéy przestrogi:* chciałem właśnie powiedzieć, ile pragnę znaleść godnego swoiego nazwiska Poradzcę; któryby przeniknąwszy należycie sprawę pod iego wyrok wniesioną, sądził o niéy z chwałą dla siebie, a z pożytkiem dla drugich i niebędąc śmiałym tylko w napaści, ale mocnym w przygotowaniu, tak stanowcze w téy mierze otworzył zdanie: iżbym ie sam, iako naylepsze, iego światłem z moich błędów uwolniony, koniecznie przyiąć i zatwierdzić musiał.

Z niemałém atoli zadziwieniem, niech mi się to wyznać godzi, zobaczyłem w tych kilku uwagach, rzecz zupełnie inną; to iest zgłębioną przyszłość i dalsze postępowanie moie, tudzież może za *odważną* lub za *mężną* podeyrzliwość względem powszechney ku naukom oboiętności, i dla tego pomysły tak szczególnego natchnienia, gdy silne na mnie uczyniły wrażenie; lubo z dowodów ogołocone, niczyiego przekonania niewiążąc, same upadaią, w krótkich słowach zaspokoię.

Niemyslałem ia nigdy zrucać z siebie odpowiedzialności, wiedząc dobrze, że kto się przed nią uchyla

pod zasłoną iakichkolwiek wybiegów, ten tę samę nieznaiomość dowodzi, o którą iest pomówiony. Ale naylepiey pogodzić nas zdoła *Arystoteles* zawołany znawca serca ludzkiego, który mnie w tey mierze wyręczył i okazał niepodobieństwo takiego wypadku; gdy rozbieraiąc oycowskie przywiązanie ludzi do tworów swoiego umysłu, tak powiedział: " Pisarz z wszystkich rzemieślnik w naybardziey swoie dzieła kocha. „ Nietrafną także była obawa o iakąś oziębłość ku pożytkom z rzeczy naukowych, bo pomiiaiąc tysiączne dowody ten zarzut obalaiące, dosyć na usprawiedliwienie wszystkich, którzy czasem swoim *rządzą* i główną maią zabawę w sprawie oświecenia, to iedno przytoczyć; iż odebrałem niemało listownych zachęceń, abym przedsięwziętéy pracy dokonał.

Należałoby mi ieszcze i ostatni dosyć długi okres podług iego wartości ocenić, poczynaiący się od wyrazów: " *Lecz gdy obok takowéy ugruntowanéy nadziei etc.* (pag: 415) Ale widząc w nim potok słów próżnych, niemam serca częstować nikogo, za przykładem innych cierpkiemi *ofiarami* choć mię do tego upoważnia prawo odwetu, ani tam uderzać będę, gdzie słabość wysłowienia i sądu o miłosierdzie błaga, abym natomiast poszukał zwycięztwa z przedmiotu, który w sobie zamyka całą treść całą moc i całą potęgę.

Jeżli osnowę uwag kilku rozebrać z łatwością, z większą nierównie ich błahość wykazać można; byle

tylko

tylko ten, do kogo się mowi, miał wyrozumiałe poięcie i uległ przekonaniu. Jednakże uszanowanie dla czytelników szukających przyjemności połączonéj z pożytkiem, czyliż niezabrania występować w pismach *peryodycznych* z łoskotliwym a małe tylko rzeczy odkrywającym popisem? Tak nam duch dzisieyszego smaku czynić nieradzi, i ia będąc mu powolnym, nie wdam się w żadne drobności, ale sam ogół i niektore jego szczegóły przyzwoicie rozważę.

Niestety! od pierwszego słowa, czyli z saméy góry wytkniętą mam pomyłkę. Napisałem niebacznie, iak w łacińskim wzorze stoi: „ *Lubo Marku synu moy*..; a W. Chyliczkowski mówi: *zdawałoby się zgodniéy z polszczyzną: Synu mòy, Marku! Lubo* etc. Mógłbym tu zrobić pytanie, czemuż tak lepiéy? Nim iednak usłyszę, czego żądam, powiem pierwéy, co sam myślę. Nasz ięzyk wykształcony na łacińskim, przyiął iego obroty, tryby, rodzaie, i przez naśladowanie tylko właściwych mu piękności codzień się wydoskonala. Zatwierdził to i wiekopomny *Kopczyński* wskazuiąc nam prawidła iedynie z mowy rzymskiéy wyięte, a *Koiałowicz* pierwszy z dawnieyszych tłumaczów, dla tego iest w rzędzie wyborowych pisarzów, iż przekładaiąc nayzwięzleyszego *Tacyta*; silił się niemal każdy wyraz, często z pomyślnym skutkiem, w témże samem posadzić mieyscu. Zdaie się przeto, iż Poradzca, nie był udręczony żadnym gwał-

tem wylania swoich znaiomości na łonie nauk zdobytych ale przypomniawszy sobie zwyczayny tok i zaczęcie listów potocznych, chciał tę drogą swoyszczyznę ocalić na zawsze od szwanku, stosuiąc do iey kroiu dawne nawet rozprawy.

W porządku dalszym, spotykam *Erazma*, *Maturantiusza*, *Betuleia*, do których, abym także móy towar bardzo tani pokazał, dołączyć mogę *Lambina*, *Grewiusza*, *Mureta*, a gdyby szło o przesycaiącą ilość wywołałbym ieszcze kopę nazwisk, począwszy od *Pearcyuszów Langów Fabrycych* i kończąc na bezimiennych rzekłbym wreście krótko: Oto ludzie którzy na polu nauk woiowali bronią odporną zawsze użyteczną w zawiłościach. Jednakże, coż znaczy broń taka? Wyrazną nieufność względem poprzedników i współczesnych, tudzież niezbity przykład, iak nasz rozum zakochany w sobie, rzadko cudzemu wierzy, i podług upodobania swoićy używa dzielności. Każdy z tych uczonych inaczéy przenikał i odmiennie wykładał iednego pisarza, wszyscy przecież, stoią teraz obok siebie w lepszych wydaniach dzieł *Cycerona*: iakby nam poświadczać mieli potrzebę wolności, która dla myślących iest nieuchronną. Możemy dzisiay i bez grzechu trzymać się któregokolwiek z tych przewodników, ale nikomu niesłuży wyłączny przywiléy, iżby naybardziéy sobie ulubionego, drugiemu narzucał. Owszem, więcéy powiem; są teraz i nastaną zaiste tacy tłumacze,

ktorzy pogardzaiąc średnią chwałą naśladowania; poszukaią nowego klucza, ubiią dla siebie prostszy gościeniec, i pokażą że niemasz oznaczonych granic w rozumieniu starożytnych Klassyków; a ktoby klątwę na ich odwagę miotał, ten za karę niebyłby wybawiony z niewoli umocnionéy pętem iego własnych lub z nim wzrosłych przesądów.

Po takiém złamaniu mnieyszéy wagi haczyków, czas przytoczyć z swoiego tłumaczenia ieden ustęp, i powiedzieć, iak go rozumiał W. *Chyliczkowski*; text zaś łaciński naylepiéy będzie w tem opuścić przekonaniu, iż miłosnicy Literatury posiadaią *Cycerona*.

Jam napisał: „ *Niechciałbym atoli; iżby to zeznanie za chełpliwość wzięto. Bo ustępuiąc innym co do nauk filozoficznych, ieżli się pochlubię wysłowieniem iasném, ozdobném i dokładném, iako własnością wymowy, któréy wiek móy poświęciłem mniemałem poniekąd, iż to z samego prawa przyznać sobie mogę.*„ A trochę niżéy, tak rzecz wyłożyłem. „ *Co ważne i pożyteczne iest w filozofii, to pilnie i dokładnie roztrząsnęli uczeni, nayobszernieysze atoli zdaią się być te myśli, które o powinnościach, polecaiąc ie, wyrzekli.*„

W. zaś *Chyliczkowski* to samo następnie, iak mówi, *poiął*:

„ *Niechciałbym przecież, iżby mi to, com powiedział za zuchwałe odkazanie się poczytano; iak bo-*

wiem z iedney strony nieprzeczę wielu innym biegłości w naukach filozoficznych, tak z drugiéy rozumiem, iż przyznaiąc sobie właściwe dobremu mowcy zalety to iest sztukę (na doskonaleniu się w któréy cały mòy wiek strawiłem) stosownego do rzeczy, iasnego i gładkiego myśli swych tłòmaczenia, używam tylko służącego mi w téy mierze prawa.„ A drugi okres tak wyraża: *Bo gdy z pomiędzy szczególnych nauk dotyczących przedmiotòw ważnych i pożytecznych w dziale filozofii; wiele iuż iest dokładnie i obszernie przez filozofòw zgłębionych; nayobszernieyszą iednak ku dalszym ieszcze badaniom zdaią nam się otwierać drogę, te, które o wzaiemnych między ludzmi obowiązkach podali i przepisali.„*

Porównawszy ten obustronny, i o połowę drugi od pierwszego dłuższy wykład, poznaiemy wyraźnie, że nadzieia często obiecuie więcéy, niż sama rozpacz doścignie, i ze łżéy iest rozprawiać niż dobrze zrobić, ale zawsze niebezpiecznie przyganiać gdy nas na lepsze niestać. A wolnoż iest tłumaczowi obiaśniać i nawet rozumem swoim wspierać *Cycerona*, zamiast zwięzle ozdobnie i z całą okrasą wdzięków przelewać iego myśli? Ten Konsul rzymski, użyię tu iego wyrazów z *Brutusa* któremi sam wymalował mowcę, umiał iak lutnista trącać podług swego upodobania w strony, i takie wydaiąc z narzędzia dźwięki, iakie sobie zamierzył; tonął zawsze, niby ptaszyna, w zachwycaiącéy harmonii. Tu właśnie iest naywyższa

skała na którą się wspinać trzeba, choć się o nią rozbić można, i gdzie znowu wchodząc, niejednemu się w głowie zawraca. Ale któż pochwali tłumacza, który okrążając szczyt górny, zabija ciekawość opisem, snuje łańcuch nawiasów lub usypiających zwrotów i nieda nikomu zgadywać żadnego wniosku, aby sam spuszczał się aż na mętne dno głębokości, nieczyniąc sobie pytania, czyli ten, którego wykłada, chciał, ale nieumiał, tak postępować, czyli ten inny cel wziąwszy, nie myślał raczéy sławy swoiey oprzeć na zachwyceniu i wewnętrzney lubości rozumuiącego z sobą czytelnika? Gdybym przebaczył złe użycie *zuchwałego odkazania*, gdybym pominął wzmiankę o *sztuce* wymowy wszelką płynność psuiącą; gdybym cały drugi okres w którym ięzyk pokaliczony przymiotniki na traf rzucone a pioro wszędzie omdlałe z krytyki spuścił: niebyłożby dosyć oświadczyć W*mu* *Chyliczkowskiemu*, iż więcéy niż drugie tyle napisał po polsku, ile iest po łacinie, a zatém skaził czyste ziarno z którego nie wyrosną piękne kwiaty maiące zwieńczać naukowe przedsięwzięcia. Takie to i tym podobne musiałbym czynić przestrogi nad każdą uwagą Recenzenta, widząc że czego się dotknął nie nayszczęśliwiey przekształcił; lecz maiąc wzgląd iż mu brakło chwil swobodnych, powtórzę tylko to, co Kwintylian w Księdze 10. rozdziale 5. do przeczytania zostawił: „Niechay nikt niemniema iż z małym kosztem wielkiey rzeczy dokaże, ale owszém

każdy przekonać się winien, że chcąc zrobić dzieło dokładne, więdnąć i ślęczyć nad nim trzeba,,. Pierwszą zaś zaletą dobrego tłumacza iest styl wykrzesany i smak doyrzały, o których oprócz wielu uczonych, wspomniany Kwintylian w 2. w 7. i zgoła w każdéy swoiéy księdze tak zniewalaiące położył dowody, iż ia źrodło wskazawszy, mogę do niego po zasiłki odesłać; a sam zwrócę się do *Kratypa.*

W. *Chyliczkowski* ma wątpliwość czyli *Cycero* ustępował pierwszeństwa *Kratypowi* co do nauk filozoficznych? Ja zaś powiadam że powinien nawet ustępować; gdyż *Kratyp* był sławnym w samych Atenach, i był nauczycielem iego syna, a on iako oyciec rozumny nie mogł ku niemu osłabiać w synu potrzebnego zaufania. Lecz nierzucaymy sobie wici do walki którą sam *Cycero* w pamiętnéy mowie przeciw *Werresowi o Posągach* na moią rozstrzygnął stronę. Tamto ten mowca *nie łatwy* w pokonaniu swéy chluby i próżności, lubo istotnie był pochodnią ziomków, wyznaie głośno: ile Rzymianie są niższemi od Greków w naukach i w wynalazku kunsztów i że pogrążeni w rozpaczy iżby ich kiedyś w chwale dzieł nieśmiertelnych doścignąć zdołali, woleli się zaiąć zdobyczą całego świata; a iak do tamtych dzieci szczęśliwego nieba, należało ludzi kształcić, pocieszać, i oświecać; tak im w nagrodę uiętego talentu panowanie nad ziemią dostało się w podział. J *Horacyusz*

coś podobnego zamknął w iednym wierszu Listu II. *Græcia capta ferum victorem cepit.*

Spodziewaiąc się żem zaspokoił celnieysze przedmioty, muszę ieszcze dołożyć, iż słowa: *idąc za swoiem uwiedzeniem* trzeba czytać: *uwidzeniem* i że *niedolę* napisałem *niedolą* iak być powinno, (co także i w recenzyi sprostować radzę) ale pomyłki te wśliznęły się zapewne w druku. Nakoniec, co do wartości tłumaczenia *Koszutskiego* lubo oszczędnie o takich mężach wyrokować przystoi, niechay Recenzent raczy zważać, że po dwóch wiekach, musieliśmy posunąć się przynaymniéy tyle, iżbyśmy trochę iaśniéy i układniéy co do ięzyka, *Tulliusza* po nim, przełożyć zdołali.

W Krakowie dnia 16. *Kwietnia* 1821 *roku.*

P. Czaykowski Prof. Liter.

O D A

Na Pochwałę Nosa.

Przez Autora Poematu żartobliwego Parafjanie.

I.

O ty! co na męzkiej twarzy
Pomiędzy czołem i brodą
Jakby król siedzisz na tronie;
Witaj bożku pieczeniarzy!
Pozwól nam uczcić się *odą*,
Sypnąć kadzidła i wonie

Chwale twego majestatu!
Wielkość twą ogłosić światu,
Wywyższając pod niebiosy
Całej kuli ziemskiej nosy.

II.

Niechaj mierne wierszoklery
Przez rymy swoje wędzone
Hołdują głupstwu i dumie;
Niech wynajdują zalety,
Szczerość i ludzkość... — zmyślone
W żarłocznym dworaków tłumie;
Ja gardzę tą podłych rzeszą,
Mnie jej postępy niecieszą....;
Nos celem mego jest pienia,
Jemu składam uwielbienia.

III.

Muzo! jeżeli do nosa
Miałaś kiedy nabożeństwo
W twoim dziewiczym zapale;
Jeżli kiedy harda osa,
Lub much natrętne rodzeństwo,
Obraziły twoj zuchwale;
Pomnij, że dziś jego sława
Duchem wieszcza mnie napawa,
Udziel woni mojej *odzie*
Ku wszystkich nosow swobodzie.

IV.

Zadrżyjcie dumni *kucharze*,
Drżyj *traktyjerska* niecnoto,
Niech klękną *faryn* kupcowe;
Na twarz padajcie winiarze,
J ty Mojżesza chołoto
Za twe likwory miodowe!
    Wasz pan, wasz sędzia i xiaże,
    Każdego losy rozwiąże;
    Zginęliście nieszczęśliwi
    Jeżli się na co zakrzywi!...

V.

Łaknących pocieszycielu,
Dowcipów twórco i zbiorze,
Bądź pozdrowiony obiedzie;
Za którym dzisiaj tak wielu
Gonią w wesołym *humorze*
Gdzie tylko nos ich powiedzie:
    O! jakże na twoim łonie
    Ludzka myśl w przysmaczkach tonie,
    Jakież to dla nosa pole
    Znawcy przyjemną grać rolę!

VI.

Tu w całym blasku jaśnieje,
Tu jego czarowna władza
Na wszystko rzuca wyroki;
Skąd para tylko zawieje,

Tam nos ciekawych zgromadza.
Tam ujmujące żarłoki
Zbrojne w *koncepta* i żarty,
Zewszech stron lecą jak harty,
A w pośród suche pociski
Zmiatają dzielnie półmiski.

VII.

O! jakże wielu pisarzy
Wychodząc z obiadów łona
Wstępują na łono sławy;
Nos który wonią ich darzy,
Często przez skrzydło kapłona,
Lub talerz smacznej potrawy,
Z dowcipem śluby zawiera;
Sam farby jego rozciera,
W pomocy wierny i stały,
Pierwszy rys daje *pochwały*.

VIII.

Z tego to źrzódła, — zalety,
Z tąd wiedzie ród swój krytyka,
Z tąd mierność wychodzi wzorem;
Nieraz uczonej *Gazety*
Wyroczni lub *Pamiętnika*,
Nos bywa współredaktorem;
Niejeden artykuł długi
Jest płodem grzecznej przysługi,
Niejedna szumna pochwała
Z butelki wszakże powstała?

IX.

O nosie! twarzy ozdobo!
Wyżle dworaków uczony!
Twardych poetów Mentorze!
Jakże szczęśliwi są z tobą?...
Gdy wietrząc na różne strony
Przyszłości wskażesz im zorze?
 Kto pójdzie w górę, kto spadnie,
 Kto jutro łaskami władnie,
 Kim gardzić, a komu służyć,
 Gdzie nagan, gdzie pochlebstw użyć.

X.

Oznako męztwa i siły!
Mądrości ludzkiej osnowo,
Podporo w każdej potrzebie;
Kobietek zwycięzco miły
Przyszłych nadziei budowo;
Czemże jest człowiek bez ciebie?...
 Zuchwalca, — niechaj garb zgina,
 Wykrzywia, tłoczy i wspina
 Jak gdyby dźwigał dwa światy,
 Ujdzie.... gdy nos ma garbaty.

XI.

Nosie! jakież upominki
Ku twojej cześci i chwale
Wielkanoc składa w ofiarzę?
Wyborne placki i szynki

Ty będziesz cenił wspaniale
Smak udzielając im w darze.
Od twojej zależne łaski,
Odbiorą liczne oklaski,
Lub gdy je niechęć twa zdradzi,
Staną się pastwą czeladzi.

XIJ.

Słyń — pieśni mej bohaterze!
Zaszczycie ludzkiego rodu,
Dawco niejednym urzędów;
Kto cię w udziale odbierze,
Ten nigdy nieumrze z głodu
Z płci pięknej niewyjdzie względów.
Panuj, rządź, władaj łaskawie,
Pisz prawa każdej potrawie,
Strzeż by kucharze zuchwali,
Frykasów nieprzydymiali,

XIII.

Ale natury ustawa,
Bieg życia krótki i wązki
Tak chciała uporządkować;
Ze ten kto nadaje prawa,
Ma nawzajem obowiązki
Które powinien szanować.
Jakże często nieszczęśliwa
Dola tego, — co je zrywa?...
Nos — kiedy już będę stary
Dźwigać musi *okulary!*

XIV.

Wy, co na wszystko patrzycie
Do was przemawiam niebianie
Za sprawą zacnego nosa;
Dla czegóż to nadużycie,
Skąd zawczesne używanie
Okularów, przez młokosa,
Panienki, młode mężatki?...
Dawniej to był przykład rzadki,
Czemuż dziś upowszechniony?
Oto świat — ma wzrok skrócony.

XV.

Bo cóż z uporem się zmierzy?
Chcieć obalić moc zwyczaju
Smieszna filozofów praca;
Niejeden z naszej młodzieży
Rok pobawi w cudzym kraju
J w okularach powraca,
Za to w obliczu Dyany
Nieraz bywa ukarany:
Ze gdy słodko zacznie wzdychać,
Nos przez złość, każe mu kichać.

XVI.

Tabako, ciebie niebiany,
Na rozkosz nosa zesłały;
W prawdzie za twoje zażycie
W początkach bywał ścinany;

Ale dziś wolny i śmiały
Karmi się tobą obficie.
    Z ciebie to wróżba szczęśliwa
    Na rodzaj ludzki wypływa,
    Ze za najmniejszem kichnieniem
    Stu lat się pyszni życzeniem.

XVII.

Słyń nosie! jeszcze raz mówię.
Siedź jak Jowisz wśród obłoki,
W strzępiastej wąsów krzewinie!
Niech cię szanują królowie,
Narody czcą twe wyroki; —
Pływaj w przysmaczkach i winie!
    Oby tylko zniewieściali
    Piękności twoich nieznali;
    Niech i ci utracą nosy
    Co nam gorzkie warzą sosy.... —

HISTORJA WIEKU XIX.

§. XVI.

Najważniejsze Zdarzenia Polityczne.

WOJNA NEAPOLITANSKA.

Tydzień znowu upłynął, a wiadomości z Neapolu o jeden tylko dzień posunęły się naprzód, to jest do dnia 27 Marca. (*) O poddaniu twierdzy Gaety i Pe-

(*) *Dostrzegacz austryjacki wspomina o gazecie nea-*

skara niema nic urzędowego, niemniej o dalszych wypadkach politycznych w tym państwie, jakie za sobą pociągnąć mogło, zupełne wojsk narodowych rozprzężenie: dla tego niemożemy i dziś jeszcze powiedzieć, że pokój i dawny porządek rzeczy został tam już przywrócony.

Sardynja. Wszystko tu przybiera postać wojenną. Pólki zgromadzają się zewsząd, — wszyscy dawni officerowie powracają do służby. Po wszystkich miastach zbierane są gwardje narodowe. Gościńce wojskami zapełnione. Hrabia Santa Rosa nowy minister wojny, wydał już drugą odezwę do wojska; którą za wyraźne wypowiedzenie wojny uważać można. " *Chorągwie pod które pośpieszacie*, (mówi między innemi) *aby niezwłocznie stanąć na granicach państwa, niesą znakami rokoszu! Ci tylko są buntownikami, których jest jedynéin usiłowaniem wprowadzić cudzoziemców na ziemię piemontską. Żołnierze! z radością i zaufaniem bierzcie się do oręża, który wam ojczyzna podaje. W dniu rozpoczęcia bojów, chlubne niebezpieczenstwo dla każdego będzie otwarte. Dzień ten już niedaleko. Żołnierze Piemontu! Zbliża się chwila, w której okazać potraficie, że jesteście prawdziwemi potomkami obrońców Gosserji, którzy Napoleona w podziwienie wprawili! Wy genueńscy wo-*

---

politańskiej z dnia 27 Marca; lecz z niej stanowczego nic niedonosi, coby upewnić mogło, że wojna ta, zupełnie jest skończoną. —

jownicy! na widok sztandarów waszej legii, strwożony zawoła nieprzyjaciel:" Oto żołnierze z roku 1746!...,,

W nocy dnia 21 Marca, xiąże Carignan, ujechał do Nowarry na czele oddziału artyleryi, półku lekkokonnego Sabaudyi i półku jazdy piemontskiej. (*) Zaraz tymczasowa junta wydała odezwę do narodu, w której donosząc o tym wypadku, stawia na wzór Portugalczyków, utrzymujących swą niepodległość mimo tego, że cała rodzina panująca znajduje się w Brazylii. Nowy minister wojny, też samo powtarzając, obwieścił: *że garstka przedajnych zdrajców, potrafiła uwieśdź xiążęcia bez doświadczenia. Lecz wojsku narodowemu zostaje środek jeszcze jedyny ocalenia, przez zatknięcie swoich chorągwi nad brzegami* Tessino i Po.- *Lombardja powstanie cała, skoro je tylko zobaczy.*,, — W Genui przyszło do krwawych kroków przy rozpoczęciu rewolucyi. Dano z dział ognia do ludu. To rozjątrzyło umysły tak dalece, że osada wojskowa przeszła na stronę obywateli, i zewsząd zabrzmiały okrzyki: " *Niech żyje konstytucya!* ,, — 25 Marca dwa półki wyszły w pochód, a gwardja narodowa zastąpiła ich miejsce. — Jenerał Jsen, członek tamtejszej Junty, uratował tylko życie gubernatora, który został nakonice przymuszony w domu obywatela *Sciaccalaga* podpisać ustanowienie junty. —

(*) *Krzyżują się wiadomości względem xięcia Carignan. Podług jednych które do niepewnych są policzone, miał być od wojska piemontskiego, w chwili zamierzonego dostania się do Medjolanu, uwięzionym; wedle innych, ma tam się już znajdować.*

P.

BAJKI.

Małpa i Brytan.

Przy wielkim dworze, małpkę popielatą,
Wielką figlarkę chowano;
W suknie strojona bywała bogato,
Bo ją do zabaw na pokoje brano;
Miała więc pole
Przypatrywać się jak w tanecznym kole,
Lub w dygach, w mowie; córeczki, kuzynki,
Robią rozmaite minki... —
Wyszedłszy razu jednego z sali
Przed *Brysiem* czarnym toż samo robiła,
Już to skakała, jak państwo skakali,
Już to się dziwnie kręciła.
Białą chusteczkę, którą w łapce miała,
Na harc z Zefiry puszczała:
Raz oczkiem miłym rzuca na brytana,
Drugi raz łapkę daję mu całować,
Lecz Brys stał cicho; w tém rozgniewana,
Za to że niechciał z nią potańcować
Tak mu naklęła: "obrzydły grundalu!
Nieznasz wcale *etykiety*;
Ty niemusiałeś być nigdy na balu
Bo niewiesz co są *walse* i *matlety*,
Ani *figury* nieumiesz ułożyć,
Ni uśmiech zrobić, lub udać wzdychanie;
Ty tylko widzę umiesz się nasrożyć,
Idź precz, ty kołku, bałwanie. — „

Bryś na tę mowę surową
Taką dał odpowiedź zdrową:
" Idź i ty nędzna ze swojemi sztuki,
Nieproszę o twę nauki,
Niechaj się tylko ci w nie usposobią
Których skromne wdzięki zdobią;
Ty się wychwalasz z twoich nauk dumnie,
Ze naśladujesz, ale bezrozumnie. — „

Kobietki ładne i hoże
Miejcie w pamięci swej, te prawdy walne:
Ze żadnych wdzięków przysada niewzmoże,
To tylko piękne, co jest *naturalne*. —

Lis i Kurczęta.

Lis pełen sztucznéj, wielkiej polityki,
Jakiej ministry najlepszy wzór dają;
Co umiał mòwić róźnemi języki,
J wiedział jak się serca podbijają;
Mocną i czułą wymową,
Z jakiéj Demosten, Cyceron słyneli;
Lis co posiadał *logikę* tak zdrową,
Zeby jéj mędrcy nawet zapragneli;
Wykonać zamiar postanowił śmiały.
Zbuntować kury kurczęta,
J nim by zorza pozapadały,
Wywieśdź do lasu wśrzód dzikie zwierzęta,
Głupich kur, kurcząt gromady,
A tam sobie dopiero czynić z nich biesiady.

Upatrzywszy przeto porę,
Przyszedł pod drzwi do kurnika.
Patetyczną wymową, co serce przenika,
Taką miał do nich perorę: —
" Zwierzęta godne lepszego losu,
Czas zrzucić jarzmo tyranów;
Słuchajcie mojego głosu,
Nie miejcie nad sobę panów.
Zerwiycie twarde kajdany,
Rozpacz otwiera wrota do zwycięztwa;
Niechaj poznają tyrany,
Że i zwierzętom niebrakuje męztwa. —
Kto wolność drogą, wolność kocha świętą,
J nosi duszę wyniosłą, niezgiętą,
Ten się od razu zgodzi na me zdanie,
Kto zaś przeciwnie, — ten się tu zostanie.
Ja wam dam prawa zgodne z waszym stanem
Ja chcę być dla was ojcem a nie panem.
O jakże mocno czułe serce moje
Jmie wolności zachwyca!... „ —
W tym mu na jego czerwonawe lica,
Łez niby to radosnych wylały się zdroje. —
Umilkł, a kurcząt, kur większa połowa
Krzyczy: " zbawienna twa Lisie jest mowa! „
Wszyscy się już na zdanie *oratora* chylą,
W tym rzecze stara kwoka: O jakże was mylą
Te nierozsądne nadzieje!
O jakże mało na lisach się znacie!
On teraz płacze, — lecz w duchu się śmieje,

Że mu się same na łup wystawiacie....
Jdź - zawoła na mowcę, zdrady apostole,
Doświadczeniem strzeżonych niewywiedziesz w pole.
Niemogąc nas otwarcie, chcesz podstępem zgubić,
A potym się z tego chlubić?...
Próżne są twoje widoki, „
Jakoż kury, kurczęta, usłuchały kwoki,
A Lis jak zmyty odejść musiał z niczem. —
Jluż na świecie Lisów podobnych nieliczem?

SPIEW

DO BACHUSA.

Ustąpcie miejsca wyniośli Poeci,
Temu co chwałę Bachusa opieje,
Pozwolcie niech też Muza moja wzleci,
J tak, jak wasza nieco poszaleje.

Wszechmocnym szałem wskroś jestem przejęty,
Słuchajcie pilnie wszyscy moich pieni;
We mnie goreje ogień Bacha święty,
Twarz się tak moja, jak cegła rumieni. —

Smiertelni! boga za przykład wam stawiam
Co winògronem zwojował świat cały;
Prawda że czyny dawne wam objawam,
Lecz dzieła wielkie, wielkiej godne chwały!

Wy ktòrzy jaśnieć żądacie przed światem,
Żeście tysiączne krainy podbili;

. . . .
. . . .

Daremnie chcecie cieszyć się swą sławą,
Wasze imiona niegodne wspomnienia!
Ci tylko będą mieć do chwały prawo,
Którzy pochodzą z Bachusa plemienia, —

Swiat się już psuje, i bardzo się psuje,
Gdzie niegdzie tylko syn Semeli czczony,
Gdzież tu pobożność dłań się ukazuje,
Gdzież świat mu bije należne pokłony?

Dla tego ja też zgadzam się z staremi,
Co tylko żale i jęki rozwodzą
Mówiąc, iż wszystkie cnoty uszły z ziemi,
A same teraz występki się płodzą, —

Przodkowie nasi dobrze wino pili,
Bóg wina, także szczęścia im udzielał,
Setne narody, pijąc, dobrze bili,
Bo Bachus drogę do sławy uścielał!

Lecz gdy w narodzie wszystko się zmieniło
J tyle wzgardą widział syn Semeli; —
Fortuny koło wstecz się obróciło,
A myśmy wszyscy zgineli! —

Wierz mi Polaku, to jest całą winą
Dla czego runął świetny tron Stefana;
To jest klęsk naszych największą przyczyną
Oto jest zemsta w tej klęsce doznana. —

J któż śmiertelnym zapału udziela
Kto ich wywyższa, i równa z bogami?

Kto ich wrozlicznych troskach rozwesela
Jeżli nie bożek z wina jagodami!

Zołnierz którego piers znana jest z męztwa,
Tym większych cudów dokazać jest gotów,
Tym prędzej wyrwie laur innym zwycięztwa,
Gdy mu wprzód Bachus użyczy swych grotów! —

Filozof nawet co swoim rozumem
Ze skutków sądzi o skrytej przyczynie;
Różne mniemania pchają się doń tłumem,
Gdy pierwej rozum swój wykąpie w winie.

Biedny poeta, co ledwie leśdź może,
Gdzieby się wgórę wzbijać wypadało,
Gdy się darami Bachusa wspomoże,
Wzbija się, spada, choć na kark, lecz śmiało!...

F. Sławianowski.

PIĘKNE SZTUKI.

Uwagi nad sposobem dawania pochwał talentom.

Od dawna czułem nieprzyzwoitość różnych wysłowień wpochwałach drukiem ogłaszanych; lecz dzisiaj wyczytując w publiczém pismie doniesienie o odprawioném nabożeństwie żałobném w kościele xx ży Pijarów na cześć wiekopomnego Kościuszki, w którém wydawca niezastanowiwszy niczem uwagi czytelnika na zasługi tego bohatyra, rozciąga się nad zasługami

JP. Elsnera, niemogę przemilczeć oburzenia jakie we mnie wzbudzają podobnie nikczemne pochlebstwa. — Po pierwszym przeczytaniu rozumiałem żeśmy stracili Pana Elsnera, i nabożeństwo za jego duszę się odprawiało. — Aż po kilkakrotném powtorzeniu, dowiedziałem się że żywy i dyrygował w tem dniu *Requiem* Mozarta, a autor artykułu, uniesiony skutkiem tej pięknej muzyki, zapomniał o Kościuszce o Mozarcie a nawet i o Polsce, i woła do nas iż " *P. Elsner jest mąż któremu Polska winna jest swą muzykę*. „ Niżej dowiodę co sobie nawzajem winni, Polska z JP. Elsnerem, teraz nieco tylko zastanowię się nad nieprzyzwoitością tego spokrewnienia sławy największego Polaka ze sławą P. Elsnera. — Już w naszym wieku nieuchodzą przesadzane pochwały dla kogokolwiek bądź. — Narody maja instykt umieszczania każdego na stósownym stopniu wdzięczności, a gdy Polacy dzisiaj wspominają to szanowne światu Jmie, w ówczas długie milczenie powinno pokryć to wszystko, co tylko wspomnienia nasze rozrzewniać może, a nierozdrazniać żalu tak poważnego, mieszaniem czyjego kolwiek bądź imienia, i czyjejkolwiek sławy.... Najwięksi nieprzyjaciele, Polski urągając się z naszego nieszczęścia, niemogliby dotkliwszego żartu uczynić, jak własny może rodak, lub cudzoziemiec na tej gościnnej ziemi, która żadnemu jeszcze z przychodniow, nieodmówiła przytułku. — Pierwszemu więc ma prawo przypomnieć powinność synowską, drugiemu wdzięczność za opiekę należną. —

Teraz winienem prawdzie, winienem dobrej sławie JP. Elsnera wynurzyć cośmy jemu winni we względzie muzykalnym. — Oto podczas rozbioru Polski JP. Elsner był czynnym dyrektorem muzyki teatru narodowego, musiał mu bydź użytecznym, gdy przez długi czas teatr o innego się niestarał, nawzajem też i Panu Elsnerowi musiało być przy nim znośnie, gdy go aż dotąd nieopuścił. — Podczas jego dyrekcyi pracowitym był pomocnikiem wielu znakomitym śpiewakom i śpiewaczkom, pomiędzy ostatniemi słuchacze mile wspominają zmarłą Pannę Stefani, zmarłą i żyjącą Panie Dmuszewskie a najwięcej Panią Elsner, która może powiedzieć że *mężowi swemu* winna gruntowną znajomość muzyki. — Co do kompozycyów P. Elsnera pomimo niepochlebnych sądów za granicą, czasem niewłaściwą deklamacyą języka jemu obcego, i niekiedy brak stósownej śpiewności, śmiało jednakowo wyrzec można, że w epoce w której żyjemy ze wszystkich cudzoziemców najznakomitsze dla opery narodowej położył zasługi. — W muzyce kościelnej są one jeszcze obszerniejsze. — Załujemy że nam po sobie niezostawił żadnego znakomitego w kompozycyi ucznia. — Pan Elsner utworzył Towarzystwo Przyjaciół muzyki, które lubo dotąd wolnym bardzo krokiem postępuje, może jednakowo stać się wielce korzystném dla muzyki narodowéj. — Utworzył on także szkołe śpiewania, niewiem czy ma przy niej jaki dochód, ale żądałbym aby rząd czynnie chciał upo-

wszech-

wszechniać podobne Instytuta za pomocą których łagodząc obyczaje ludu, możnaby go łatwiej wprowadzi na drogę ochoczego oświecenia się. —

Oto są niezaprzeczone zasługi P. Elsnera, które dowodząc w nim widoczną użyteczność, niestanowią jednakowo *męża któremu Polska winna swą muzykę.* — Bowiem przed nim miała Polska do kompozycyi kościelnych wielką liczbę gruntownych kompozytorów. — Do oper są znani muzykalnemu światu przed nim: *Kaminski*, *Stefani*, *Albertyni*, *Caietani*, *Weynert*, i t d. Prawda że oni pisali w guście dawnym a Pan Elsner w nowszym, ale takie zmiany mają miejsce prawie co lat 20. Przed panem Elsnerem były sławne w Polsce orkiestry; wiemy że w nich pomiędzy innemi grywał *Viotti* ojciec dzisiejszego pokolenia skrzypków i jego mistrz *Pugnani*. — Opera włoska na dworze Polskim słynęła w Europie, — narodowa liczyła sławnych śpiewaków. Pamiętamy Pana *Kaczkowskiego, Pannę Jasińską.* — Z pozostałych znany *Szczurowski* niejest uczniem Pana Elsnera, Pani *Rutkowska* także dawniej pięknie śpiewała. — Exekwowano bez Pana Elsnera w dniu 3 Maja 1791 roku, w trzysta osób sławne Tedeum *Paesiella*, a w roku 1793 sławną wielką operę *Axur* w języku polskim. —

Potém co to za wysłowienie, *Polska Muzyka?*.. Muzyka jest jedna dla całego świata, jak słuch, jak wzrok, chód, i t d... Ma ona pewne swe miejsce odcieniowa-

nia w miare swych pieśni narodowych. — Te istnieją u nas od wieków. - Zna je Pan Elsner, wszakże król w jego operze *Łokietek*, śpiewa odwieczną polską śpiewkę: *U drzwi twoich stoję Panie* - W muzyce jak we wszystkim innym na świecie, ludzie powinni dążyć do całości - sami zaś całością być niemogą, inaczej jest to ucisk, a pod nim nic niewzrasta, ale przeciwnie wszystko upada i kona. — Dla tego możemy powiedzieć że muzyka w Polsce dużo winna JP. Elsnerowi — ale winna także i innym. Jest *Lessel*, iest *Kurpiński*. *Lipiński*, którzy w tym względzie nieobojętne położyli zasługi.— Wszakże *Kurpinskiemu* dwóch nam panujących monarchów i znakomitsi krajowi miłosnicy oddali tę sprawiedliwość w nadanym tytule medalu i pierścieniu. —

A więc chwalmy JP. Elsnera, ale nie obok Kościuszki, tak jak kochajmy muzykę, ale niezarówno z ojczyzną. — S. P. M.

KRONIKA

Mogiły Tadeusza Kościuszki.

OPIS VI.

Uroczystość Rozpoczęcia Dalszych Robot Sypania Mogiły Tadeuszowi Kościuszce.

Jeżeli kiedy uśmiech wiosny, ubarwionej wdziękiem promieni słońca, wsłodkie nas wprawia omamienia; jeżeli kiedy cześć stwórcy była od nas przyjemną, gdy w niej wyczytał wdzięczność zgłębi serc pochodzącą; dzień *szesnastego Kwietnia* wspólną ziemi i niebu razem przyniosł pociechę. Jnnego rodzaju obchody, poprzedzać zwykły rozmaite przepisy porządkowe, hojne zapowiedzenia publicznych igrzysk, uczt i zabaw dla ludu; tu nikną te wszystkie powierzchowne błyskotki, — zbyt poziome i błache, aby iść mogły w porównanie z niewinną uroczystością, która najpiękniejszym jest hołdem pamiątce drogiego nam Kościuszki. Spokojni Krakowiacy, bez

wyłącznie płci, wieku i dostojności, z podwojoném usiłowaniem pospieszyli na rozpoczęcie lubych znojów. Niewidziano tu szeregów stalną bronią połyskujących, — tłumy hożych Krakowian i Krakowianek, w czarownym szły nieładzie na szczyt Bronisławy pysznej mogiłą bohatéra; zamiast huku dział i moździerzy, radosne i tkliwe odgłosy skromnej drużyny, rozległe echa wtórzyły; a do każdego wspomnienia obrońcy niegdy wolności Polaków, łączyły się błogosławieństwa wspaniałomyślnym jej Dawcom, którzy w uszczęśliwieniu tej małej rzeczypospolitej nieprzebrane zrzodło wdzięczności otworzyli dla siebie.

Po zebraniu się licznego zgromadzenia mieszkańców stolicy, i członków Komitetu na górze Bronisławy, za przybyciem urzędników krajowych i innych osób; szanowny pasterz Xiądz Teodor Sołtyk, kanonik katedralny krakowski, odprawił między godziną dziesiątą i jedynastą, ofiarę mszy w kaplicy, przy odgłosie muzyki *instrumentalnej i wokalnej*, któréj rzewne modły obecnych, do Króla Królów towarzyszyły. Gdy się tak spełnił obrządek święty, i wszyscy otoczywszy mogiłę z upragnieniem oczekiwali znaku do rozpoczęcia pracy; wyżej wspomniony kapłan, wyszedł dla poświęcenia roboczych narzędzi; do którego członek Komitetu Jakób Czerniński na czele robotników w narodowym stroju stanąwszy, przemowił krótko. . . . .
. . . .

Za poświęceniem narzędzi, nastąpiło poświęcenie *Księgi Wpisu i Ofiar* podanej kapłanowi przez sekretarza Komitetu, któréj otwarcie, Prezes tegoż Komitetu poprzedził jeszcze następującą przemową, stósowną do dzisiejszej uroczystości:

" *Nim rozpoczniemy roboty, przemówić mam do was, z obowiązku, ukochani rodacy, słowo z serc waszych wyjęte da naszej czynności zastósowane.*

" *Stojemy tu wszyscy jako zesłańcy naszego narodu i wszystkich całego świata uczciwych ludzi, a-*

byśmy zaczęte dzieło usilnie wznosili. Jeżeli jeszcze co do jego martwej postaci, są niezaspokojone mniemania i życzenia; potrzeba serca powszechna i ta sama, jak w dzieciach życie, tak w chwalebnych dokonanych czynach pamiątkę swoją zachować usiłuje; na wzór Boga, którego dzieł pomniki równe jego wszechmocności umysły nasze naginają, ale serca podnoszą do niebios, ożywione uczuciem opatrzności i zachowującej w nich upomnienia tych cnot i tej skromności które jedynie ród nasz uszczęśliwić mogą.

" Potrzeba nam znaków na wszystko- znajomych, niewzruszonych, niezatartych: a ten który nam najdoręczniej, najpowszechniej, który w jednym zakresie obejmując wszystkie, wyobrażenia nasze godzi i jednoczy: temu pótwierdzenie czasów i wieków sama trwałość zjednywa.

" Takim jest ten, który tu własnemi rękoma, dla siebie, dla całego spółczesnego świata i dla potomności wznosicie; znak cnót, skromności i prostoty które wielbicie i które w duszach waszych odpowiedne zawsze czucie znajdują.

" Wzniosą go wasze ręce pod niebiosa, a te z upodobaniem poglądać będą na niego; wzniosą i uwieńczą to dzieło radosnej wróżby w jednomyślności i zgodzie usiłowań waszych. Żnim sami w pracy wznosić się będziecie, a zakażdym stopniem bliżsi dokonania, żbliżać się coraz będziecie do tej swobody, która upodobanie w sobie samej znajduje.

" Wznosząc mogiłę Kościuszki, znak wiecznotrwały cnót i przymiotów narodu naszego, pomnijcie, że na nich jedynie oparte są nadzieje ojczyzny i ludzkości; a wznosząc się całą duszą do nich, bądźcie pewnemi: że jak ta mogiła przez was dokonaną, tak szczęście i swobody całego waszego rodu zapewnione zostaną.„ —

Tu rozrzewnieni słuchacze, rzucili się do pracy z zapałem i gorliwością których opisać niepodobna. Było to rzetelne wyobrażenie dnia 16. Października r. z. Ta sama żądza wyprzedzania się w słodkim zawodzie mieszkańców płci obojga. to samo pogodne

niebo sprzyjało ich upragnionym znojom.— Zgrzybiałość wieku, walczyła o pierwszeństwo z młodości wiosną;- płeć piękna niechciała w niczém ustąpić sile mezkiej; wszystko jednem pałając uczuciem, zdawało się jednakowo przyczyniać wzrostu mogile bohatera i kochanka narodu.

Otwartą księgę ofiar, napełniły liczne wpisy cnotliwych Polaków i Polek. Tysiąc kilkaset złotych weszło zaraz do puszki. (*) Mało kto przed zachodem słońca oddalił się z tego świętego miejsca. Obowiązek tylko urzędu albo inna powinność obywatelska i rodzinna, z utęsknieniem odrywały Krakowian z łona tej wspolnej pociechy.

Robota ugodzonych grabarzy, odtąd olbrzymim pośpiechem się odznacza. Odtąd mogiła Kościuszki codziennie jest odwiedzaną.— Dzień drugi świąt wielkanocnych tysiące tam ludu zgromadził. Całe przedmieście Zwierzyńca, i drogę prowadzącą na górę Bronisławy, zapełniały tłumy piesze idących i niezliczone mnóstwo pojazdów.— Codziennie dwóch członków Komitetu, trzyma dozor nad postępem roboty, której szczęśliwe i prędkie ukończenie, wszystko tym bardziej zapowiada; (**) że ciągle powiększają się wpływy pieniężne, hojnością współrodaków z różnych stron Polski dostarczane.

(*) *W krótkim czasie ogłosiemy listę imienną osób które od samego początku, aż do dnia dzisiejszego hojnemi dary wspierają te usiłowania czystego patrjotyzmu.*

(**) *W tym jeszcze może kwartale dołączona będzie do Pszczołki Krakowskiej rycina wystawująca mogiłę Kościuszki, z opisem jej obszerności.*

HISTORJA WIEKU XIX.

§. XVII.

Najważniejsze Zdarzenia Polityczne.

Rzeczpospolita Krakowska.— Ważnych i dobroczynnych odmian spodziewamy się w *Statucie* tutejszej akademii.— Pierwsza wielka rada do której 16. najznakomitszych obywateli przybrano, odbyła się w tej mierze w Senacie Rządzącym dnia 27. Kwietnia.— Wszystko nam zapowiada, że błogosławić będziemy z podwojoną wdzięcznością opiece *Nayjaśniejszych Protektorów* naszych i gorliwem usiłowaniom *Rządu*, jedynie szczęśliwość Kraju mającego na widoku.

Neapol. Wojska austryackie kilkoma dywizyami, wyruszyły do Kalabryi.— Artyllerya odwodowa, przy *Ponte Melvio* w państwie papieskiem, składająca się z 40 dział i dwóch szmigownic, udała się do Neapolu. Codziennie przechodzą tam jeszcze posiłkowe oddziały wojska około Rzymu.—

Sardynja. Za wkroczeniem wojsk austryackich do Piemontu, po stoczonej krwawej bitwie z powstańcami pod Verzelli d. 8 Kwietnia, wojsko wierne królowi weszło dnia 10 do Turynu; Powstańcy opuścili twierdzę i miasto Alexandrją dnia 11, zostawiwszy austryakom 177 dział i 49. szmigownic.— Wyrokiem ostatnim Junty Sardyńskiej, wszyscy którzy się zaciągnęli pod chorągwie królewskie, uznani są za zdrajców narodu.— Biegają pogłoski o układach do zawarcia pokoju.

(*Podług ostatnich doniesień, rewolucją w tym państwie, równie jak neapolitańską, za ukończoną uważać można. Wojska powstańców w zupełną rozsypkę iść miały.— Rzeczy prawdziwie niepojęte.*)

Turcya Europejska. Rewolucja Greków, olbrzymim krokiem postępuje. Już zdobyli turecką twier-

dzę Galacz. Xiąże Jpsylanty łączy się z Serwjanami i zagraza Konstantynopolowi. Turcy schronili się do twierdzy Jbraiłowa i Ruszczuka. Tessalonja, Macedonja, Albanja, Morea, Bulgarja, Romelja i wszystkie wyspy greckie na Archipelagu, należą do tego związku. — Chorągwie powstańców są trójkolorowe, czarno biało czerwone, i takież same kokardy. Dowodzcy noszą na czapkach trupie głowy. — Odezwa xięcia Jpsylantego, zapaliła wszystkie umysły. — 2000 młodych Greków opuściło Odessę udając się do szeregów swych braci, a możniejsi tego miasta, złożyli wielkie składki pieniężne. — Uzbrajania trwają ciągle i z największym pośpiechem. —

"Do broni za wolność i ojczyznę!.. (*są słowa odezwy xięcia Jpsylantego*) *Do broni Grecy! Odgłos chrapliwej trąby i szczęk oręża, wzywają was do boju! Obalcie kolos despotyzmu! We krwi pohańców, obmyjcie hańbę waszą, — waszych świątyń znieważonych, — dziewic skalanych, lubieżnością okrutnych barbarzyńców! Niechaj na grobach walecznych przodków naszych zabrzmi odgłos zwycięztwa!„* — Mnóstwo okrętów greckich ciężkiemi działami uzbrojonych, pokazać się już miało przed portem Konstantynopolu, na których 25000 żołnierzy liczono. Do dnia 20. Marca dochodzące ztamtąd wiadomości, taki stan rzeczy malują — a jeżeli się stwierdzi doniesienie o opanowaniu arsenału przez Greków w stolicy tej zamiaszkałych; bardzo ważnych wypadków spodziewać się należy. — Sułtan miał żądać pośrednictwa patrjarchy greckiego. — Jakkolwiek bądź, zdarzenia te muszą bydź wielkiej wagi, kiedy rząd austrjacki, zbiera *korpus obserwacyjny* w ziemi Siedmiogrodzkiej i Bannacie. —

Włochy. Małe xięstwo *Monako*, liczące ośm tysięcy kilkaset mieszkańców, ogłosiło się także za konstytucyą hiszpańską, z zastrzeżeniem pewnych złagodzeń. —

Hiszpania. Dwudziestego pierwszego Marca było tajne posiedzenie Kortezów, na którem się naradzano

względem uzbrajań wojennych, z powodu zbierających się wojsk francuzkich na granicach Hiszpanji.— Wysłano gońców do dworów mocarstw sprzymierzonych po ostateczne w tej mierze objaśnienia.....—

Portugalja. Już ogłoszono zasady konstytucyi w dwóch oddziałach, zatwierdzone przez Kortezów. Pierwszy zawiera prawa obywateli w 14. głównych warunkach; drugi mówi o portugalskim narodzie, religij, rządzie, i dynastyi panującej. (*) *Konfiskacya* dobr, chłosta publiczna, palenie, tortury, nazawsze są zniesione.— Najwyższa władza (*souveraintè*) zostaje przy narodzie.

Na przyjazd królewicza następcy tronu z Brazylii, czynią tu mocne przygotowania.—

Francya. Na posiedzeniu izby deputowanych 31, Marca, wniesiono zażalenie: iż wybór osób do sądu przysięgłych, niedzieje się przez losowanie, tak jak chce mieć ustawa, lecz że sami prefekci departamentów dowolnie go wykonywają, co zagraża wolności obywatelskiej. Wniosek ten ważny odesłano do ministra sprawiedliwości.— Niemniej wielkie zachodzą spory względem ograniczenia wolności mowców na obradach reprezentacyi narodowej. Przy tej okoliczności, jenerał Foy odpowiadając na zapytanie jednego z *ultrarojalistów*, co jest Arystokracya? wyrzekł o niej jak następuje: " *Arystokracya w XIX wieku, jest sprzysiężenie się tych, którzyby radzi wszystko brać a nic niedać, — żyć a niepracować,— wszystko umieć a niczego się nieużyć, — wszystkie honory posiadać a niezasłużyć na żaden, — wszystkie urzędy sprawować, a nie mieć zdatności do żadnego.* ,,—

(*) *Najważniejsze z tych zasd, jużeśmy poprzednio opisali w tomie I. na kar.* 262. *i* 263, *za rok bieżący.*

P. R.

NIESZPORY SYCYLIJSKIE,

Trajedia K. Delavigne, Nowego Tłómaczenia.

Kiedy już moje tłómaczenie trajedyi Nieszpory Sycylijskie, podwakroć wystawionej na tutejszym teatrze, miało być drukiem ogłoszone; dzieło to wyszło w Warszawie, przekładu Dominika Lisieckiego współwydawcy Wandy. Wstrzymałem się naówczas od mego przedsięwzięcia, i byłbym zapewne długo zachował to poema w mej teczce; gdyby nazbyt surowa i antyliteracka recenzya przeciwko niemu wymierzona, z powodu wydania D. Lisieckiego; nienakazała mi na przekór uprzedzeniu wyjawić Publiczności: że nie sam tylko D. Lisiecki stał się winnym uczynienia złego wyboru. — Wyznanie to niech mię zasłoni od wyrzutu, słusznie częstokroć czynionego pisetom, że się pragnę dobijać o pierwszeństwo z znanym współtowarzyszém zawodu, którego talentowi zazdrość tylko ubliżyć może.

Daleki jestem tej myśli i z przekonaniem oświadczam: że w mojém tłómaczeniu, mnóstwo się znajdzie uchybień, które czas i zimne roztrząśnienie zagładzić ledwie mogą; to przecież nieustrasza mię od złożenia przynajmniej tym sposobem należnego hołdu moim współziomkom Krakowianom, dla których prace moje z rozkoszą poświęcałem i nazawsze poświęcić pragnę.

Dzieło to ogłaszane będzie w Pszczółce krakowskiéj po całkowitym akcie- i to najwięcej trzy razy w ciągu

półrocza; i dla tego Redakcya nad zakres dwunastu numerów kwartalnie przyobiecanych, dodała odiąd trzynasty, bez podwyższenia ceny.

Osoby do tej trajedyi wchodzące są:

Rogier Monfort, *gubernator Sycylii.*

Jan Procyda *znakomity Sycylijanin, naczelnik sprzysiężenia.*

Loredan *syn Procydy.*

Gaston Beaumont, *rycerz francuzki.*

Amelja z Szwabii, *królewna Sycylijska.*

Elfryda *jej powiernica.*

Filip D'Akwila, — Palmerjo, — Borella, — Loriczelli, — Odo, — Selwa, — Fondi, — *sprzysiężeni Sycyljanie, — rycerze francuzcy, spiskowi i żołnierze.* —

Rzecz dzieje się w Palermo około roku 1282, *w drugi dzień świąt wielkanocnych.* —

Względne przyjęcie słabej pracy, jedyną moich usiłowań będzie nagrodą. *K. M.*

NIESZPORY SYCYLIJSKIE

TRAJEDJA.

AKT PIERWSZY.

SCENA PIERWSZA.

PROCYDA, SALWIATY.

SALWIATY.

Co widzę? W mury nasze Procyda przybywa!
Radości sprzysiężonych! — O chwilo szczęśliwa!
Tak więc runie przeważny tron ciemiężyciela!

PROCYDA.

Pozdrawiam cię Palermo! — Witam przyjaciela.
Przysięgam wam na nieba... z nami wolność święta,
Męztwa tylko, a jeszcze dziś skruszemy pęta!

SALWIATY.

Oddalmy się z tąd Panie...

PROCYDA.

Cóżto za przestroga?..
Wszakże w moim pałacu...

SALWIATY.

Jest mieszkanie wroga.

PROCYDA.

Co za wieść nieprzyjazną zwiastujesz dla serca!
Jakto? Karòl, monarchy naszego morderca,

Karol w moim pałacu, nieśmiertelny Boże!
Wyrodny brat Ludwika, tu przebywać może?...

SALWIATY.

Nie Panie, właśnie temu dziesiąty dzień minął,
Jak do brzegów sąsiedzkich z swą flotą popłynął;
Mówią że w tej podróży miał zamiar jedyny,
Odwiedzić Benewentu szczęśliwe równiny,
Kędy zazdrosne niegdy losy naszej chwały,
Jemu berło zwycięzkie, nam jarzmo nadały.
Co więcej? by uwodzić lud przyszłości zmianą
Tysiączne o podróży tej wieszczby rozsiano.
Mówią że z Neapolu odgrażać zaczyna,
Dzielnością swych zastępów murom Konstantyna;
A chcąc pokrzepić męztwem wojowniki swoje,
Żąda aby watykan poświęcił ich zbroje.

PROCYDA.

Któż mnie tu więc ma trwożyć?

SALWIATY.

Uczestnik honoru,
Na łonie francuzkiego wychowany dworu...

PROCYDA.

Jego nazwisko?

SALWIATY.

Rogier, — minister przebiegły.
Pod nim to jęczy naród przemocy uległy!
Oddalony monarcha do grodu Papieża,

Z ufnością w jego ręce stér państwa powierza.
Uchodźmy ztąd... postrzegam że słoneczne zorze...

PROCYDA.

Nieczas jeszcze — i któż mię pozna w tym ubiorze?
Sam, przed mojém wygnaniem w tych murach zamknięty,
Najezdzcom, którzy gnębią nasz kraj swemi pęty,
Umiałem sprzysiężenia zataić układy,
Zem pierwszego ich związku uprzątnął zawady.
Próżno, by zyskać pewność o mojej osobie,
Chciał Karól dostojeństwy zbliżyć mię ku sobie;
Unikałem spotkania z zwycięzcy dumnemi.

Dwór mniema, że się dotąd błąkam w obcej ziemi,
Lecz mój syn o powrocie w czas uwiadomiony,
Pewnie przed wschodem słońca pospieszy w te strony.
Czekam go...

SALWIĄTY.

Racz przynajmniej wyjawić mi Panie,
Jak ci się to dowolne powiodło wygnanie?

PROCYDA.

Bóg mi sam przewodniczył. Te święte zapały
Codzień w głębi mej duszy nieba ożywiały.
Tak jest, kocham ojczyznę i nad wszystko cenię,
Miłość jej, wznieca we mnie zazdrosne płomienie;
Kocham i zbawić muszę. Ach! dla jej wolności,
W jednym dniu porzuciwszy, dom, przyjaciół, włości;..
Długi czas przebiegałem zasępione grody,
Z żalem patrząc na bujne ziemi naszej płody,

Jak dla tego rozległe ubarwiają łany,
By się miały czém sycić łakome tyrany.

Jakież w długiej tułaczce przetrwałem cierpienia,
Jle poniosłem wzgardy, sromu, poniżenia!
Chcąc łatwiej spełnić zamiar w nadzieje obfity,
Odziany włosiennicą, popiołem okryty,
Po przysionkach kościołów, wśród same świątynie,
Umiałem gniéw zapalać w nierozsądnym gminie.
Nieraz dzikim uśmiechem, szalonego wzrokiem,
Do zemsty go wzbudzałem żałosnym widokiem,
A wstrętu którego mię dręczyly katusze,
Gorycz się przelewała, i w serca i w dusze. —
Tak pokrywaiąc tajne przedsięwzięcia ślady,
Bez pozoru wściekłości rozsiewałem jady.
Jeżli mi kto wynurzał obelgi doznane,
Troskliwość moja bardziej zakrwawiała ranę.
Znasz zazdrość, jaka w sercach naszych ziomków płonie,
Potrafiłem jej pożar jątrzyć w mężów łonie;
Wszędzie, wszystkie umysły, tchną moim zapałem.
Ale niedosyć na tym, więcej dokazałem:
Nie same ludów tłumy na mój głos uderzą,
Monarchowie do związku naszego należą...

SALWIATY.

Monarchowie!

PROCYDA.

Rzuciwszy sycylijskie niwy,
By zabespieczyć zemsty dzień dla nas szczęśliwy,
Trzeba było najpierwej znaleść pomoc w Rzymie.

Stawam: wzdryga się Papież na tyranów imie.
Niedosyć, że potwierdza mój zamysł otwarcie,
U króla Arragonów zaręcza mi wsparcie.
" *Córka tylko Manfreda, wasz tron zająć może,*
Mężowi jej, zawoła, sam koronę włożę. „
Z tą wieścią nieodwłocznie spieszę do Madrytu.
Choć na tak niebezpieczną ofiarę zaszczytu,
Z niepowściągliwą żądzą patrzą monarchowie.
Piotr nadziei oddany, przestaje na słowie;
Wyczytawszy w niem wolą i boskie natchnienie,
Z całą flottą zamierza płynąć ku Messenie.
Lecz wyczerpane skarby wstrzymują wyprawę,
Co nam obiecywała swobody i sławę.
Oddalam się natychmiast z nieszczęsnego dworu,
A okręt mię unosi na brzegi Bosforu.
Wieść, że nasz dumny władzca, napadem zagraża
Stolicy potężnego na wschodzie mocarza,
Nieoswojony umysł z wojenną pożogą,
Przybycie, słowa moje, napełniają trwogą.
Wyliczam mu okręty, zgromadzone szyki,
Pod same nieba wznoszę dzielne wojowniki,
Którym gdy męztwo u nas nienawiść zjednało,
W ojczyznie ich okrywa nieśmiertelną chwałą.
Zadrzał; — w ten czas wyjawiam cel mego żądania,
A do otwarcia skarbów monarcha się skłania.
Piotr tajemne zasiłki bierze bez odwłoki,
Z warunkiem by przyspieszył zamierzone kroki.
Wspaniałomyślny cesarz i trwożny o siebie,
Pomoc z własnego wojska, ręczy nam w potrzebie.

Już flota Arragonów na morze wypływa,
A grom święty w Papieża dłoni połyskiwa!..

Oto masz przyjacielu, owoc moich trudów.
Wszystko za wolność naszych uzbraja się ludów.
Lecz mów, jakież nadzieje robią nam spiskowi?

SALWIATY.

Ich męztwo godnie twoim zamiaróm odpowi.
Fondi, Selwa, Dakwila, Odo, Loryczelli,
Mario, pod przewodztwem światłego Borelli,
Już nawet mimo ciebie, znużeni kajdany,
Naznaczali swej zemście ten dzień pożądany.
Niebezpieczny wpływ mając na Rogiera wady,
Wspólnicy rządów państwa, a częściej biesiady,
Umiemy zapobiegać najmniejszej obawie,
Jaka trwoży umysły, wierne jego sprawie.
Dzień w którym przed ołtarze śpieszą chrześcijanie.
Zapowiadał nam łatwe spisku wykonanie.
Kiedy grzeszących, z Bogiem kościoł pojednywa,
Przyjazna noc swym cieniem zamiar nasz pokrywa:
Uchylając jej grubą zasłonę powoli,
Rozsiewamy nadzieje pomyślniejszej doli.
Tłómacz wyroków niebios, przewodnik sumienia,
Zemstę i miłość Boga, w jedne złączył tchnienia.
One ku świętej sprawie lud przygotowały;
Już mieliśmy od razu wzniecić pożar cały,
Lękając się by zwłoka, co gubi zwycięztwa,

Nie-

Nieoziębiła wściekłej odwagi i męztwa.
Gdy nagłe twe przybycie..

PROCYDA.

Jestże mój syn z wami?

SALWIATY.

Ujął go sobie Rogier przyjaźni związkami.
Ze nią w obliczu państwa obadw się szczycą,
Nasz zamiar z tej przyczyny, jest dlań tajemnicą.

PROCYDA.

Mój syn miałby się łączyć sprosnemi ogniwy!
J któż to jest ten Francuz?

SALWIATY.

Dumny, popędliwy;
Pełen żądzy bez granic, i uprzedzeń ślepych,
Zbytkiem co go otacza, gasi dworu przepych.
Niezna niepodległeństwa wyuzdana śmiałość,
Aż do nieroztropności, posuwa wspaniałość.
Łatwo, powodowany płochemi zawroty,
Zycie dla cnot poświęci, dla rozkoszy cnoty.
Zapomina sam siebie na pierwsze wzruszenia,
Lecz jak skory do gniewu, tak do przebaczenia.
Niemógłby ujść pocisku od zabójczej dłoni,
Mniema on, że ją cofnie, kiedy pierś odsłoni.

PROCYDA.

Takiż to zbiór przymiotów Loredanem włada!
Mój syn pieści tę rękę, co nam więzy wkłada?

Lecz nadchodzi. - Zostaw nas; - idź - niechaj spiskowi,
Niewątpią już o chwili, co nasz byt stanowi.

Salwjaty odchodzi.

SCENA DRUGA.

PROCYDA, LOREDAN.

LOREDAN.

Mój ojciec!... Teraz wszystkie me żądze spełnione!
— Lecz ta postać surowa... oko zasępione...

PROCYDA.

Prawdęż słyszę mój synu, że władzca zuchwały,
Zajmuje pałac, w którym twe przodki mieszkały?

LOREDAN.

Wzgardź ojcze tak niegodnej potwarzy osnową,
Poznaj bliżej Rogiera, niekrzywdź go tą mową.
Niczém tu obrażone nie są prawa moje,
Przyjaźń mu otworzyła tych murów podwoje.
Kochanek muz i pełen boskiego natchnienia,
Zwycięztwa swej ojczyzny w słodkie przelał pienia;
Jako rycerz, Ludwika chorągwie zaszczyca,
Przed którémi upadła duma półxiężyca!
Dzielił ze mną obawę o nieszczęścia twoje,
Z jego rąk odebrałem tę rycerską zbroję.

PROCYDA.

Ty!

LOREDAN.

W bojach najtrudniejszej nieznając ofiary,
Pod jednemi będziemy walczyli sztandary:
Runie Paleologa stolica wstrząśnięta,
J wnet z upokorzeniem przyjmie nasze pęta.
Na brzegach Hellespontu gdzie nas honor woła,
Jleż świetnych wawrzynów zwieńczy nasze czoła?
Jleż dzieł...

PROCYDA.

Los cesarstwa gdy walką zachwieje,
Że nakoniec zniweczy te wielkie nadzieje;
Jakiż wam wtedy udział pozostanie?...

LOREDAN.

Chwała,
Która nawet w przegranej Francuzom sprzyjała.

PROCYDA.

Jakkolwiek umiesz gardzić zgubą w ważnej sprawie,
Niezapowiada ona wawrzynów twéj sławie.
Pomnij jaką boleścią zostaniesz przeszyty,
Gdy Fracuzom pierwszeństwo odda twe zaszczyty?
Mniemasz, że wydzielając dostojności blaski,
Uwieńczy król tę pomoc którą przymie z łaski?
Walcząc za wielkość pana niewolnik ochoczy,
Zaślepiony, krew swoję ohydnie wytoczy.
Lecz pozwólmy że chwała nagrodzi twe męztwo,
Cóż przyniesie dla kraju to świetne zwycięztwo?
Cóż ten lud na zdobyczy swych ciemiężców zyska?

Jm potężniejsze jarzmo, tym srożej uciska.
Niesłuchasz mię, w ujęciu na Rogiera stronę,
Zrzeka się nienawiści, twe serce zmiękczone;
Schlebia naszym tyranom.— i codzienne zorze
W zgrai służalców dworu spotyka cię może?
Pogrążony w ustawnych roskoszy odmianach,
Zapominasz.... że twoja ojczyzna w kajdanach.
Nigdy jej głos żałosny niedotchnie twej duszy,
Widok nieszczęść, słabego serca nieobruszy.
Też to widzę szlachetność, surowość niezgiętą,
Co gardzi niewolniczej dworszczyzny ponętą?
Dumę, co nigdy jarzma niezniosłaby cienia,
Honor, co niebył zdolny ścierpieć poniżenia?

Albo względami wielkich kazisz się wyrodnie,
Lub na naszych najezdców zapominasz zbrodnie.
Czyż Konradyn z pamięci twojej wygładzony,
Co od miecza swych katów zginął bez obrony?
Zapomnianaż przysięga, albo nic nieważy,
Która z jego nieszczęsną siostrą cię kojarzy?...
Z krwią czystą królów naszych...

LOREDAN.

Niesądź mię tak srogo;
Pierwej promienie słońca wzrok mi wydrzeć mogą,
Pierwej groby pochłoną zimne moje kości,
Niżeli tej przysięgi zapomnę świętości.
Nigdy, żaden kochanek, w najczulszym zapale,
Niepożądał jej ślubów, tak szczerze i stale.

Lecz mimo łzy obfite, ciągłe niepokoje,
Królewna uporczywie zwłóczy szczęście moje.
Niepojęte przeczucia próżno w sobie tłumię.
Ta młódź rycerska w zbytniej zaufana dumie,
Wszystko poświęcić rada, aby jej oblicze
Zwrócić na uwielbienia swoje hołdownicze.
Jch obecność mnie dręczy. — Jeden z tych rycerzy,
Do którego szlachetność i męztwo należy...
Ach! to gorzkie wyznanie, zamilczeć niemogę,
Wznieca jeszcze w mej duszy mimowolną trwogę....

PROCYDA.

Dalej....

LOREDAN.

Z przyjaźnią której dotąd nienadużył,
Wczoraj przeciwnikowi Rogier się wynurzył.
G y y dla łez królewny nieznał winnych względów,
Wiedziałaby już dawno cel jego zapędów.
" Ty, rzecze, do jej serca wstęp masz poufały,
Spraw, niech go znajdą czystej miłości zapały.
Kiedy nakoniec z sobą rozłączą nas boje,
Czas, ażebym jej odkrył przywiązanie moje.
Muszę tego dopełnić... „ – Zmieszany, zdziwiony,
Niewiedziałem co na to powiedzieć z mej strony.
A Rogier, uznał może w milczeniu głębokiem
Znak przyjaźni, i chęci zgodnych z tym widokiem.
Drżę...

PROCYDA.

Dokąd cię unosi miłość podejrzliwa?

Miałażby Amelje, na święte ogniwa,
Na godność swą niepomna...

LOREDAN.

Ach! to domniemanie
Serce moje oskarża i wstydzi się za nie.
Lecz jej boleść tajemna... i te łzy co płyną;
Ktokolwiek ich jest celem, ktokolwiek przyczyną,
Odkrycie niechaj zgubi, albo mię pocieszy...
W krótce sama królewna w te miejsca pospieszy...

PROCYDA.

Ona wie?!...

LOREDAN.

Także chciałeś rozkaz ograniczyć,
By w rzędzie nieprzyjaciół i córkę policzyć?
Pozbawiony ojczyzny, tułaczem rok trzeci,
Lękałżeby się ojciec, uściskać swe dzieci?

PROCYDA.

Kto? jabym się miał lękać? o wy reszty święte!
Mogęż tu nad was milszą znajdować ponętę!
Jeślibym w królów moich ginąć miał potrzebie,
Z radością umrę, gdy was przytulę do siebie.

Niech twe serce jej żalom sprawiedliwość przyzna,
Słuszne są....

LOREDAN.

Któżże ich celem?...

PROCYDA.

Jej brat, i ojczyzna.
Jestże dotąd pomszczony?..

LOREDAN.

Co wyrzekłeś? Boże!..

PROCYDA.

Niechcąc władzy nieprawej ulegać w pokorze,
Gdybym uchwycił oręż na jej pokonanie...
Cożbyś wtenczas uczynił? milczysz Loredanie?

LOREDAN.

Wytłòmacz mi...

PROCYDA.

Tak... może jeszcze w dniu dzisiejszym...

LOREDAN.

Mòw...

PROCYDA.

Gdy się zaufania okażesz godniejszym...

LOREDAN.

Czas nam drogi upływa, dokończ bez odwłoki...
Widzę królewnę mdłemi nadchodzącą kroki,
Tęsknota, i posępność z nią stowarzyszona...

SCENA TRZECIA.

PROCYDA, LOREDAN, AMELJA.

PROCYDA.

Ameljo! Ach! zbliż się do mojego łona...

AMELIA.

O! mój ojcze!...

PROCYDA.

Gdzież jestem? skąd ten głos pochodzi?
Jak bolesne wspomnienia i żal we mnie rodzi?
Tyżeś to Konradynie... lub twój obraz żywy!
Tak, to jego wejrzenie, to głos jego tkliwy!
Ten sam wdzięk, co w szlachetnej przebijał się twarzy,
Kiedy w kwiecie młodości, ginął z rąk zbrodniarzy!

AMELJA.

Niestety!...

LOREDAN.

Jątrzysz ciosy nieszczęsnej zadane...

PROCYDA.

Dla ciebie to niebaczny odnawiam ich ranę.
Może się nią uleczy niewiara krzywdząca,
W której przepaść twe zmysły podejrzenie wtrąca...

AMELIA.

Nieba!....

PROCYDA.

Obym potrafił obudzić w twém łonie
Nienawiść, którą dzisiaj cały naród płonie;
Obym słuszną odrazę, przelał wsłabe serce
Syna; co swoim królem nazywa mordercę.
Słuchajcie mnie oboje — w ostateczną chwilę
Nieszczęśliwy Konradyn rzekł mi jeszcze tyle:
" *Osieroconą siostrę zostawiam ci Panie.*
W tobie niech znajdzie ojca, męża w Loredanie.,,
Przyrzekłem i z zazdrością patrzałem na ciosy
Fredryka, co dzielił Konradyna losy;
W szesnastym roku rzucił ojców gród wspaniały,
By z równie młodym królem dobijać się chwały;
Czekał go miecz katowski, ścięta głowa pada
Krwią niewinną oblana, przed synem Konrada.
Twój brat... Ach! jak przerażał jego żal głęboki!
Uścisnął przyjaciela nieszczęśliwe zwłoki,
Mówił jeszcze do niego, łzy roniąc obficie:

" J dla mnie to, i dla mnie, utraciłeś życie!...,,
Rzewni samych zwycięzców ta smutna ich dola...;
Lecz umilknąć kazało wejrzenie Karola.
Załosny wzrok młodzieńca w męzki się zamienił,
J rzut jego ostatni morderców zrumienił.

AMELJA.

Siostra niebyła zdolną twych szczątków ochronić!...,

LOREDAN.

Czemuż jeszcze za młody niemogłem cię bronić!...

PROCYDA.

Kiedy wam już dziecinne upłynęły lata,
Słuchałem przysiąg waszych na grobowcu brata.
Zdawało się że jego cień drogi, i miły,
Dla stwierdzenia tych związków powstawał z mogiły.
Pamiętacież tę chwilę?...

AMELJA.

J byłażbym w stanie
Zapomnieć moich przysiąg, twych dobrodziejstw Panie?

PROCYDA.

Tak, jestem twoim ojcem od kolebki prawie.
Przymuszony sam znosić wygnania bezprawie,
Oddałem cię mej siostrze i z ufnością sądzę,
Ze mimo wiek podeszły, spełniła me żądze.
Jeżli się godnie twojém przywiązaniem szczycę,
Powtórz mi bez odwłoki świętą obietnicę...

AMELJA.

Przebóg! u ojca mego niemiałażbym wiary?...

LOREDAN.

Ach przebacz Ameljo, trwodze godnej kary.
Zanadto mnie uniosła podejrzliwość płocha;
Możeż niebydź zazdrosnym, kto nad życie kocha?...

PROCYDA.

Przywróć do spokojności obłąkaną duszę.

Wprzód nim śluby oznaczę, pewnym ich być muszę.
Mów, czy je z twemi usty, wraz serce wykona...

LOREDAN.

Ty wachasz się?

AMELJA. *do Procydy.*

Przysięgam.

LOREDAN, *u nóg Amelii*

Jesteś obrażona!...
Czytaj we łzach kochanka przysięgę wzajemną...
Panuj nad mojém życiem, ach! panuj nademną!...

PROCYDA, *ściskając obojga.*

Córko! synu kochany! lube dzieci moje!...
Przystąpcie, niech was ojciec uściśnie oboje!...
Ty którego ich szczęście z łona niebios wzywa,
Bohatérze Sycylji, spojrz na te ogniwa!
Pobłogosław, i zjednaj, modły straszliwemi...
By je stwórca najwyższy kojarząc na ziemi,
Wzmocnił w nich ku najezdcom wstręt zakamieniały!
Miłość drogiej ojczyzny, i zemsty zapały.
O! ty, co jesteś resztą smutnego plemienia,
Ameljo, śmiertelne porzuć udręczenia.
Często wielkością władzy upojony zbrodzień,
Gdy nowemi przestępstwy odznacza ją codzień,
Ramie Boga unosi miecz kary nad głową,
Z pierwszém ich przepełnieniem uderzyć gotową.
Zegnam was...

AMELIA.

Cóż cię zmusza do odejścia Panie?

PROCYDA.

Z zamiarów nieodzownych spieszne wykonanie.

LOREDAN.

Jakto? już!.. wszakżeśmy cię trzy lata niemieli?...

PROCYDA.

Unikam przed obliczem naszych gnębicieli.
Niechaj się nikt o moim powrocie niedowi.

Do Loredana.

Dziś was jeszcze zobaczę — Idę.— Bądźcie zdrowi.

SCENA CZWARTA.

AMELJA, LOREDAN.

LOREDAN.

Zapomnij przewinienia i dziel moją radość...
Lecz skąd ta nagła trwoga, ta ponura bladość?..

AMELJA.

Dla czegóż mi niewolno wpobożnej zaciszy,
Gdzie tylko modły same nieśmiertelny słyszy,
Gdzie zwodniczego świata dźwięk niezaszeleści,
Skończyć te dni nieszczęsne, to pasmo boleści!..

LOREDAN.

Co za myśl! i komuż to poświęcono skrycie
Łzy, dla którychbym chętnie oddał krew i życie?..

AMELIA.

Niestety! zbyt słusznemi są cierpienia moje...

LOREDAN.

Dochodzę ich przyczyny, zrozumiéć się boję.
Tak, mimo obowiązki, przysiąg i zaręczeń,
Wątpię jeszcze... Lituj się piekielnych udręczeń!..
Kiedy naszych rycerzy otacza cię grono,
Czarna boleść i trwoga pożera me łono.
Oko moje w zazdrosnej miłości zapędzie,
Sciga cię po tych murach, po turniejach, wszędzie...
Aż do stopni ołtarza, które łzami rosisz,
Trawiącą niespokojność méj duszy unosisz.
Na ten trybunał boski, pełen gniewu patrzę,
Co najczarniejszą zbrodnię wyznaniem jéj zatrze;
Gdzie śmiertelnik oparty na prawie kościoła,
Jedyną twoich żalów ucieczką być zdoła;
Że samą tajemnicę wydziera pokorze,
Któréj miłość w twém sercu wyśledzić niemoże.
Rogier nawet zajmuje nieszczęsne marzenia,
Dla ciebie on poświęca swój oręż i pienia;
Twe imie lutnią jego czarodziejsko włada,
Jeżli walczy w twych oczach, wszystko przed nim pada.
Że cię wielbi mam pewność... mam przeczucia wieszczę;
Jak to? czyliżbyś o tém niewiedziała jeszcze?

Błądząc bez odpoczynku w podeirzeń otchłani,
Lękałem się Rogiera... Cóż ci to jest Pani?..

AMELJA.

Mnie!...

LOREDAN.

To imie cię miesza, i wyjawia trwogę...

AMELIA.

Ach! tyle podejrzenia znieść dłużej niemogę.
Zbytek twoich zarzutów hańbą mię okrywa...
Należy ich uniknąć...

(*chce odejść.*)

LOREDAN.

Stój nielitościwa...
Dziś... natychmiast... jeżeli mój los cię dotyka,
Dziś jeszcze ogłoś wyrok mego przeciwnika.
Z twoich ust wyrzeczony, niech dumę zachwieje...
Ty sama tylko możesz wydrzéć mu nadzieję.
Ażeby go uleczyć, pocisk zadać radzę,
Miłość wzgardzona łatwiej straci swoją władzę.
Powiedz mu: że się zwodzi, jeżeli zakrawa,
Powagą majestatu zniweczyć me prawa;
Wydrzeć rękę mojemu szczęściu przeznaczoną.
Odkryj mu bez odwłoki, czyją masz być żoną...

AMELJA.

Co żądasz? wielki Boże! Ja? czyliżbym śmiała...

LOREDAN.

Na tém zależy moja spokojność i chwała.
Ty odwracasz twe oczy? Nic mi nieodpowiesz?
J tyż się dla Rogiera obojętną zowiesz?
Niechcę dłużej dociekać przyczyn twej obawy...
Dobrze... słuchaj mię Pani... poznaj zamiar prawy.
Wiesz, jaką przyjaźń jego władzę ma nademną,
Dla niej wszystko poświęcę z czułością wzajemną;
Ostatnią krwi mej kroplę dam przyjacielowi;
Wszystko.... prócz tego dobra co los mój stanowi.
Po tobie, ojcu moim, w przyjaźni wyborze,
Znajduję to, co serca najdroższém być może.
Lecz jeśli ten przyjaciel, stanie się poczwarą...
Drżyj... ażeby z nas jeden niepadł twą ofiarą!..

Odchodzi.

SCENA PIĄTA.

AMELJA, *sama.*

Niesprawiedliwość swoję wcześnie zapowiada;
Obwinia mię, znieważa, jak tyran mną włada.
Ach! same przewiduję w tych związkach gorycze! —
Jakaż dobroć uzacnia Rogiera oblicze!
Zguby twej Konradynie niekazi go znamie.
Co wyrzekłam? Nie, nigdy krwi twojej niesplamię.
Gniew Boga niech twą siostrę wprzód potępi, zgładzi,
Niżeli swego serca tajemnicę zdradzi.

U stopni twych ołtarzy o przedwieczny Panie!
Upokorzonej duszy oświeć pomieszanie.
Twa wola jej zamiarom niechaj towarzyszy;
Niech Rogier wyjdzie z błędu, lecz przysiąg niesłyszy.
Przez twoją tylko dobroć, najwyższa Jstoto,
Smiertelny może z prawą pojednać się cnotą.

KONIEC AKTU PIERWSZEGO.

LITERATURA POLSKA.

LIST II.

Do Wydawcy Pszczółki.

Autor "*Pism wierszem i prozą*,, stawając w obronie swego płodu, odpisał w tutejszej gazecie na moje uwagi, w liście pierwszym.— Z ogólnego sposobu w jakim wyraził swe myśli, poznaję że się widzi być obrażonym, zadając mi: "jakobym zamiast krytyki *rozsądnej*, *uczonej* i *bezstronnej*, będącej udziałem człowieka *posiadającego naukę*, *umiarkowanie* i *zdolność* obok *wiadomości z uwagą*, *zimną krwią* i *zdaniem połączonych*; — wymierzył przeciw Jego osobie (??) krytykę *nieprzekonywającą*, *złośliwą*, *uszczypliwą*, *płaską*, *nudną niegodną czytania*; — ocenaniając Jego *majątek*, (?..) *przymioty*, (??..) *zdrowie*, (???) *humor* (???) *chociaż Go nieznam osobiście*.,, —

Chcąc

Chcąc się obszernie tłómaczyć z zarzutów, których tu nieoznaczyłem zapytaniami; zasłużyłbym na naganę publiczną, bo niemógłbym jak tylko zbijając cudze zdania, dawać o sobie własne. Jeżeli krytyka moja, zdaje się w oczach Autora złośliwą, uszczypliwą i nieprzekonywającą; cóż mam powiedzieć na jej obronę? skoro sam swego wniosku niczem nie chciał usprawiedliwić? a przeto rzucił na siebie podejrzenie, że pisał z gniewem i uniesiony całą mocą miłości własnej, która jest odwieczną nieprzyjaciołką Prawdy.

Uwagi moje o *Pismach wierszem i prozą*, w tedy byłyby warte przydomków któremi są obsypane, gdybym je był napisał tak powierzchownie jak Autor swoją odpowiedź, to iest, gdybym był wyrzekł, iż to dzieło niema właściwych zalet swojemu przeznaczeniu, a nie wyraził dla czego?

Zostałem obwiniony, że krytykę moją wymierzam nie przeciw pismu, lecz osobie Autora. Osobiste pociski w pismach publicznych, mogą tylko i to niegodnie zdarzać się między znajomemi, którzy mają do siebie jakie urazy. Autor mię sam zapewnia że Go nieznam. Jakiżbym więc miał powód szukania znajomości, w którejbym nic nieznalazł oprócz zawziętej nieprzyjaźni? Jeszcze nikt swej krytyki nie wymierzał do osób; tym się to tylko tak zdaje, którzy mają nieszczęście być na nią zagniewani. — Występu-

jąc w mój zawód, uzbroiłem się w przekonanie i prawdę; dla tego zostawiam Autorowi do woli, pisać o mnie co się podoba. Wszakże ile razy kto potknie się na jakiej drodze, tyle razy sam za siebie upadnie.

W tém to miejscu niech mi się godzi powiedzieć Autorowi, że w przedmowie do swego dzieła, wyzwał całą Powszechność, przez uczyniony zarzut własnym rodakom: iż mimo dobre przyjęcie Jego pism drukiem poprzednio ogłoszonych, takowe przecież dotąd zalegaią w księgarniach. — Procz małej liczby czytelników, nielubiących nic ojczystego, i smakujących częstokroć w ladajakiej ramocie obcej, dla tego tylko że jest obcą: dzisiejszy postęp literatury polskiej dowodzi: że dzieła zalecone dobrym smakiem, przyjemnym stylem, nauką i gruntownością wyboru, mimo powszechny niedostatek, chciwie są nabywane, i stają się nawet rzadkiemi. Może już i sam autor wydał kiedy co podobnego: a jeżeli poźniejsze płody jego piora, niemiały tyle szczęścia; niech je raczej roztrząśnie, zgłębi i sam przed sobą oceni; — zamiast wyrokowania tak *arbitralnie* o niechęci do ojczystej literatury w swoich rodakach. Dosyć obcy przychodnie i wędrownicy, wywdzięczając się za gościnność, oczernili nas w tym względzie, że tego żalu nigdy zanadto powtarzać niemożemy; — pocóż więc mamy jeszcze sami siebie oskarżać? — Krytyka moja niemiała celu poniżenia talentu i dobrej woli autora; jeżeli przeto jak wyżej powiedziałem; zdaje się być

w niektórych miejscach za ostrą i uszczypliwą; niech to będzie odwetem uczynionej krzywdy Polakom.

Co do zarzutów nakoniec: " że się poważyłem oceniać *zdrowie*, *humor*, *przymioty i majątek Autora*,, — z tych mię już sam oczyścił.— Kto kogo nieznа, musiałby być czarnoxiężnikiem, aby o podobnych własnościach mógł co wnioskować; a pozbawionym zdrowia na umyśle i z przymiotów duszy ogołoconym, aby się dobrowolnie dopuszczał wykroczeń zasługujących na sprawiedliwą odrazę. Gdybym dziś zaraz miał szczęście poznać osobiście Autora, nie cofnąłbym mojego zdania o licznych błędach w Jego dziele, i mnostwo bym innych tam wytknął; lecz nigdybym się nieposunął do ubliżenia Mu szacunku należnego każdemu rodakowi, który w jakimkolwiek sposobie przykłada się do wzrostu literatury ojczystej.—

N.

HISTORJA WIEKU XIX.

§. XVIII.

Najważniejsze Zdarzenia Polityczne.

Neapol. Krzyżują się dotąd wiadomości o dalszym losie Neapolu. — Podług jednych, wojska cesarskie zajęły już znaczniejszą część Kalabryi bez oporu.— Wszystko do dawnego porządku zostaje przywrócone. — Za głowy naczelników rewolucyi po ty-

siącu dukatów nagrody ogłoszono.— Król spodziewany w stolicy. — Podług innych, twierdza *Peskara* niejest także jeszcze oddaną. Dowodzi wniej jenerał Verdinois. - *Dowodzca twierdzy Alexandryi w Sardynii; ogłosił dnia 4 Kwietnia, że 120,000 Neapolitańczyków zebrało się dla postąpienia do Kapui; — do 20,000 stoi w Kalabryi pod Morellim i Minicinim; a inny korpus 18,000 wynoszący, uderzył na Neapol wraz z oburzoném pospolstwem i opanował stolicę.— Komu wiadome postępy wojsk austryjackich w tém państwie, łatwo pojmie cel podobnych doniesień.* (*) *Gdyby połowa tych wiadomości była pewną, wojska rossyiskie niebyłyby cofnięte w swoim pochodzie do Włoch.—*

Sardynja. Powstańcy rozpierzchli się na różne strony, i rewolucya skończona. Woiska królewskie opanowały stolicę i Genua się poddała.— Wyznaczono wielką kommissyą do sądzenia sprawców rokoszu.— *Takie są ostatnie doniesienia o Sardynii.—*

Hiszpania Nowe sprzysiężenie odkryto w Burgos i przytłumiono od razu. Naczelnym był w tej sprawie kanonik Merino.—

(*) *Strata austryjacka w całej wojnie z Neapolem, podług doniesień wojskowych, wynosić tylko ma 7, zabitych 50, rannych.*

P.

Osobliwszego rodzaju uroczystość odbyła się dnia 6. Kwietnia w Kadyxie. Sprawiono pogrzeb *Despotyzmowi.* Mnostwo osòb z pochodniami, poprzedzały wòz żałobny, na którym spoczywało wyobrażenie *Despotyzmu* pod postacią kobiety, trzymającej w lewey ręce puginał, w prawej kajdany. W miejscu zamierzonego pogrzebu, gdzie zazwyczaj krewni zmarłego oczekują: widziano sześciu osłów w czarne płaszcze ubranych i niezmiernej wielkości muła, ozdobionych gwiazdą i wstęgą orderu Jnkwizycyi. Liczny chòr muzykalny, odspiewał pieśni pogrzebowe. Gwardyja mieyska i osada wojskowa, otwierały i zamykały orszak, z kilku działami.— Z rana o godzinie 3. przy huku z dział i odgłosie dzwonòw, zacnego nieboszczyka rzucono w morze.

Turcya Europejska. Wojsko tureckie, w dzisiejszych czasach składać się ma z 181,000 jazdy i 224,400 piechoty.— Straszliwa siła do pokonania dla nielicznych i zostawionych własnemu losowi Greków!— *O dalszém powodzenia tych powstańców, dowiemy się niezwłocznie.*

Szwecya. Siła wojenna Szwecyi, oprócz milicyi krajowej, wynosi 186000 ludzi.— Urzędnicy Norwegscy z własnego natchnienia, trzecią część płacy swej odstąpili na umorzenie długu narodowego. Prawdziwy przykład obywatelstwa w narodzie konstytucyinym.—

Francya. Prawo względem zapobieżeniu nadużyciom wolności mowienia na obradach reprezentacyi narodowej, przyięto większością głosów.— Sam tylko prezydujący może przerwać głos mowcy, i nawrocić go do właściwego przedmiotu, na przypadek zboczenia.—

Rewolucye Teraźniejsze.

Jużeśmy wyliczyli poprzednio (*) siedm wybuchłych rewolucyi od upadku Napoleona.— Do spisu tego należą teraz następujące: VIII. rewolucya w Piemoncie; — IX. na Wołoszczyznie i Mułtanach, która dąży do wybicia się na wolność wszystkich Greków pod panowaniem muzułmańskiém, i ta dziś zdaje się być najznakomitszą; — X. na wyspie Madeira, należącej do Brazylii w Ameryce. — XI rewolucya Panamy, prowincyi hiszpańskiej w południowej Ameryce; — XII. na wyspie Teneriffa za przekładem Madeiry. — XIII. na wielkiej wyspie Terceira, należącej do Portugalii i na wyspach Azorskich.

Rewolucya w Brazylii w prowincyi Para, i rokosz Serwjanów, dawniej ogłoszone pod § VI i VII; niepodpadają prawie już wątpliwości; ogołem więc znakomitszych rewolucyi liczemy już *Trzynaście*.

(*) *Patrz tom pierwszy Pszszółki krakowskiej za rok* 1821, *karta* 72.

Bojarowie Wołoscy.

Bojarowie, którzy żadnego urzędu nie piastują, przepędzają swój czas w zupełnej bezczynności. Nie trudniąc się bynajmniej swojemi dobrami i gospodarstwem, zwalają ten ciężar na zawiadowców, którzy się szybko panoszyć umieją. Rzadko kiedy zwiedzają swoje dobra, gdyż najczęściej puszczają je za bezcen w dzierżawy. Stawiają sobie piękne pałacyki, które nie będąc najczęściej zamieszkałemi, idą po kilku leciech w rozsypkę. Najpiękniejsze okolice kraju nie mają dla nich powabu, gdyż panująca moda nakazuje mieszkanie w mieście stołecznem. Multańscy Bojarowie więcej się trudniący swoiem gospodarstwem przychodzą do wielkich bogactw. Niektórzy z nich mają do 300,000 piastrów rocznego dochodu.

Najgłówniejszą zabawą Bojarów w *Bukareście* przez zimę, są publiczne kluby urządzone nakształt naszych redut. Trzy razy na tydzień są bale maskowe bardzo licznie odwiedzane. Każdy stan tworzy klub oddzielny, między temi iest najznaczniejszym *Club noble*, do którego wpisuje się Dwór i pierwsi Bojarowie. Chociaż pierwsze osoby w maskach przybywają, nie tańczą nigdy, tylko siadają do Faraona, i tam ogromne summy przegrywaią. Często także dają prywatne bale, lecz bez żadnego zaproszenia. Domy Bojarów są zawsze dla każdego przyjaciela otwarte, i rzadko kiedy bez gości.

Wieczory letnie przepędzają po największej części w tak zwanym *Hellesteo.* Jest to jezioro o pół mili od miasta, po którego brzegach używają przechadzki. W dni świąteczne zgromadza się tam 6 do 700 karet, a tłum pięknych, kosztownemi klejnotami ukwefionych dam, przedstawia wesoły widok. Zadne drzewa nie ocieniają chłodników, i jedyną przyjemnością jest daleki prospekt na rozległą płaszczyznę. O jednym czasie wyrusza całe towarzystwo, a długi szereg powozów szybko się toczących wznieca mocną kurzawę, która dla strojów kobiecych nie bardzo jest dogodną. W zimie przepędzają czas popołudniowy szlichtadą po ulicach.

GROBY KRÓLÓW I BOHATYRÓW POLSKICH

Spoczywających

W Swiątyni na Wawelu, w Krakowie.

GRÓB IIgi.

Wanda.

Tam kędy Wisła wolniej nurt spieniony toczy,
Wando! twojli grobowiec uderza me oczy?
Tenże to jest cnót twoich i wdzięków zabytek,
Ozdobo ziemi naszej i wzorze Lechitek?
Ach! jak myśli obłędnych ciśnie mię nawała!
Jakże się przed mym okiem stawia pzyszłość cała!
Próżno się myśl zbujała, w skrytościach zacieka
J początku i końca jestestwa człowieka;
Lecz widzę jak pod dłonią straszliwej zagłady,
Tak cnoty jak czarownych wdzięków nikną ślady;
Widzę, jak wszystko tonie w niezbędnej wieczności,
J to co wielkiem było wraca do nicości!

Zycie ludzkie upływa jako strumień wody;
Starość szronem zbielona goni wiek nasz młody;
A człowiek burz tysiąca gdy już przetrwał chwile,
Wraz z sobą godność swoję pokłada w mogile.
Jleż zdobyczą śmierci wygasło już ludzi!
Ani ich z snu wiecznego żądza sławy zbudzi!
Ani ich głos ojczyzny ocucić niezdoła,
Gdy grobowe milczenie otacza do koła!

Daremnie wnuk, chcąc wydrzeć wiecznej niepamięci,
Napis im na kamieniu albo spiżu święci,
Ten, zniszczy w tysiąc odmian zamożne powietrze,
Tam wyraz żalu groźna ręka czasu zetrze;
Albo ich imię wrzawa światowa zagłuszy,
Jeżli wielkość śmiertelnych niepiątnuje duszy!

Jak rychło wdzięczna róża chwała nowej wiosny,
W sercach zefirów płomień rozniecą miłosny,
Gdy balsamiczne wonie rozsiewając cudnie,
W poranku się rozwija a więdnie w południe;
Tak Wanda gdy z podbicia serc poddanych słynie,
Z wieczną stratą dla Polski bez powrotu ginie!

O ty wzorze piękności! wizerunku cnoty!
Obrazie wieków dawnych, niewinnej prostoty!
Ty co mile spojrzawszy rozczuloném okiem,
Szczęście na ród śmiertelnych rozlewasz potokiem,
Co godnie nosząc miano niebios wychowanki
Połączasz duszę męzką z tkliwością kochanki,
Płci piękna! Polki prawe! narodu zaszczycie!
Tobieśmy sławę winni i roskosz i życie!
Ty grób Wandy zwieńczaiąc niezwiędłemi kwiaty,
Wpajaj w swe dziatki czucia prawego Sarmaty;
Niech w tej świętej uboczy, na Wandy mogile,
Kwiat młodości przepędza pierwsze lat swych chwile,
Bowiem, jej prochy skrzydła roznosząc zefirów
Zwieją w piersi dziecęce duszę bohatyrów;
A w ów czas wnuk Sarmaty, niepomny na blizny,
Ofiar z siebie nieszczędząc dla lubej ojczyzny,

Smierć podejmie zwilżywszy krwią ziemię obficie,
Swym zgonem nieśmiertelne okupując życie;
Tobie w powinnej dani, w hołdzie uwielbienia,
Składam mej liry Wandzie poświęcone brzmienia!
Bo czyż je godniej zdołam w innych złożyć ręku,
Jak pod zasłonę cnoty skromności i wdzięku?
Lecz ty! której poświęcam i pieśni i tchnienie,
Ty co ogniem swych oczu lube wzniecasz drżenie,
Ty coś wieszczym zapałem natchnęła pierś moję.
A której imie światu objawić się boję,
Pozwól bym śmiałym pęzlem za pociągiem ręki
W wdziękach nadobnej Wandy malował twe wdzięki;
A jeżli piersi drżące, jeżli głos mój słaby,
Oddać zdoła choć w części tak liczne powaby;
Jak ja co postać twoję ujrzawszy czarowną
Do ciebiem w sercu wzniecił miłość niewymowną;
Tak piękność uwielbiając potomek daleki,
Chociaż lata przeminą, choć przeminą wieki,
Choć straszliwej wieczności otoczą mnie cienie,
Z uniesieniem powtórzy moje słabe pienie!

Pęknął z śmiercią Krakusa łańcuch chlubnej zgody,
Zbrodnie się rozrodziły na łonie swobody,
Z kielicha nieszczęść naród spełniając gorycze,
Nierządem kark swój schylał w jarzmo niewolnicze.
Lecz jak wśród strasznej burzy co miecąc pożogi,
Napełnia nas bojaźnią i nabawia trwogi,
Wschodzące słońce w koło jasny świt rozstrzela
J ród śmiertelnych wdzięcznym blaskiem rozwesela,

Tak Wanda, còra Kraka, berła Lachów godna.
Od ojca, od swych ziomków w cnocie nieodrodna
J wśród nieszczęść tysiąca niezachwiana niczem,
Szczęśliwi swych poddanych dobroci obliczem!
Pod miłym cieniem tarczy błogiego pokoju,
Zasnął na rdzawych zbrojach Mars syty już boju,
Lotny wietrzyk kołysze cnej Cerery płonem,
A miłości ogniwa łączą naród z tronem;
Lecz jakże kròtko szczęście pieści nasze chwile!
Prawa roskosz ulega czarnych trosek sile. —

Jeszcze Krakus przykładem nieugiętej cnoty,
Pielęgnując na ziemi naszej wiek prostoty,
Wznosił berło nad ludem goniącym za sławą,
Sercu jego wdzięczności narzuciwszy prawo;
Wzbita w swym locie chwała pod niebios obłoki
Odgłos męztwa Polaków niosła w świat szeroki;
Na połysk dzielnej szabli obce ludy drżały,
Gdy serca Lachów zemstą ku najezdcy wrzały;
Bo nigdy nieprzechodząc krańców cudzej właści,
Bronili ziemię swoję od dzikiej napaści;
A jak zdraźniony orzeł wzbiwszy się do góry,
Miece śmiertelne ciosy pędząc ptasząt chmury,
Lub jak odyniec psami wyruszon z łożyska,
Warzy piany zjuszone, ogniem z nozdrzu pryska,
J gdy się gniewem zbestwia, wściekłością rozjada,
Pod kłem jego zwycięzkim swór dziesiątek pada;
Tak gdy zawiścią płonąc sąsiednie narody
Niszczyły wszędzie ogniem Sarmackie zagrody.

Polak łamiąc zawady zbrodniczych zamachów,
W zgubie wroga dał poznać dzielność miecza Lachów:
Lecz czy wojna lub pokòj roztoczył swe skrzydła,
Strzegł Lechit świętej cnoty stateczne prawidła,
Pomniąc ne te naddziada swych naddziadów prawa:
"Cnota waszym rzemiosłem a żywiołem sława!„ (*)
W òw czas Wanda czarując serca wdzięków likiem,
Rozjaśniała schmurzone dni szczęścia promykiem,
W òw czas pobratnich Polsce dzielnych wodzòw mnò-
(stwo,
Czcąc w niej królowę wdziękòw, czcąc rzetelne bóstwo,
Niosło w powinnej dani hołd wieku prostoty,
Serce pełne miłości i rycerskiej cnoty.
Oto znowu Rytygier ujęty jej wdzięki,
Sle do Polski poselstwem ofiarę z swej ręki.
Lecz czemuż luba Wando! ty wzorze piękności!
Wzbraniasz w sercu przystępu najsłodszej lubości?
Czemuż gdyć zalotnikòw tysiąc się uśmiécha
Drogiego szczęścia wspólnie niespełnisz kielicha?
Miłości! już od dawna dzielna twa potęga,
Serce Wandy wraz z sercem Dobremira sprzęga!
A to czucie najdroższe w utęsknionej doli,
Czyż z innym jeszcze sercem dzielić się dozwoli?
Miłości jakże ciężko dźwigać twoje pęta!
Jakże łatwo usidla twych wdzięków ponęta!
Jakże swym ogniem czułą rozniecіwszy duszę,
Z słodyczą życia niesiesz dręczące katusze!

(*) Obacz *Assarmot*, Woronicza.

Pod cieniem skrzydeł twoich nieraz ku pasterce,
Dumny władca płomieniem rozogniał swe serce,
Nieraz rycerz mniej tkliwy na piękność bogdanki,
Znalazł sławę u świata, szczęście u kochanki.
A jak Bug szumny tocząc zapienione wały
Złączywszy z nurtem Wisły swe czyste kryształy,
Pełen wdzięcznej rozkoszy i wśród chlubnej zgody,
W przepaść głębin wigierskich zlewa ciche wody,
Tak ty spoiwszy serca węzłem ślubu wzajem,
Głuchą pustynię świata wdzięcznym czynisz rajem,
J człowiek wszędy z tobą gdy szczęście znachodzi,
Twojem imieniem nawet chwilę zgonu słodzi!
O Wando! Dobremirze! o wy dusze tkliwe!
O wy na łonie szczęścia serca nieszczęśliwe!
Czemuż gdy miłość czysta czucia wasze sprzęga,
Zerwać je, żądzą dysze piekielna potęga?
Czemuż piękna bojaźnią swych losów zachwiana,
Niewskaże w Dobremirze lackich krajów pana?
Lecz przyczyn trwogi Wandy badać mi nietrzeba,
Taka znać wola losów, przeznaczeń i nieba,
Ale mnie srodze dręczy to przeczucie wieszcze,
Ze nieszczęśliwa, będzie nieszczęśliwszą jeszcze!

Jak poddęta wichrami pędząc chmura czarna
Hukiem i piorunami zniszczenia ciężarna,
Mroczy niebios błękity z jasną tarczą słońca,
J świat strachem przeraża od końca do końca;
Tak ze szczytu Krępaku gdy Germanów tłuszcza,
Na doliny niezgiętych Chrobatów się puszcza,

Wieść tłumy wyprzedzając gdy chęć dziką głosi,
Wszędy strach wielkooki na skrzydłach roznosi. —

Na głos królowej ludu na Wandy skinienie,
Dla której chętnie Polak poświęca swe tchnienie,
Schodzi się na komnaty narodu starszyzna;
W niej kładzie pomoc całą, w niej chlubę ojczyzna.
Nieraz w obronie kraju dla Sarmatów chwały,
Krew swą hojnym potokiem męże przelewały,
Dziś szronem włosy bieląc starość uciąźliwa,
Czoło ich ponuremi zmarszczkami okrywa,
A wiek już wyćwiczony w doświadczenia szkole,
Dał im prawo zasiadać w pierwszych rajców kole.
Na szczycie skał wawelskich gdzie Krak dłonią (skrzętną,
Dźwignął świątynię bóstwu wolności poświętną,
Wznosi się tron bez marnych przepychów i złota,
Wspiera go miłość ludu a ustala cnota.
Na nim siadłszy dziewica ozdobna koroną,
Miłe uroki lekką pokrywa zasłoną,
A płci pięknej zaleta skromność z szczodrej ręki,
Różowy świt młodości rozlewa w jej wdzięki.
Rozciągłszy się po ławach starszyzna szeroko,
Spuszcza swe oczy w ziemię i duma głęboko,
Wszędy głuche milczenie szerząc swoją władzę
Przyjaźniejszém się zdaje starszyzny rozwadze.

Lecz cóż to? gdy na szali rozsądku swe zdanie
Waży postawa kraju w tym nieszczęścia stanie,

Gdy w przemian serce ciśnie z smutkem żal głęboki
Jakiż rycerz w te miejsce śmiałe niesie kroki?
W czarną zbroję przyodzian i hełmem okryty
Stawa przed tronem Wandy lecz stawa jak wryty;
A błędnemi oczyma cisnąwszy do koła,
"Bóstwo wdzięków! królowo Sarmatów! zawoła:
Sława twych cnót, powabów głośna w poprzek świata,
W sercach młodzieńców ogień miłości rozniata;
Lecz chociaż zalotników ujętych w twe pęta
Z poniżeniem odrzuca twa dusza niezgięta;
Rytygier wódz Germanów pochlebnie dziś tuszy,
Że jeśli serce twoje ku miłości wzruszy,
Ty swą ojczyznę wnosząc należnem mu wianem,
Wiecznym związkiem połączysz Polaka z Germanem.
Lecz jeśli ręką jego pogardzisz okrutna?!
W krótce twój naród spotka chwila zgonu smutna.
W hydne łyka kark zegną i dzieci i męże,
A gród Kraka germańskie roztrącą oręże! — „
"Dumny wodzu służalców! Wanda mu odrzekła:
Próżno twą dziką duszą miota zawiść wściekła.
Próżno swą wyższość kładziesz w liczbie swych or-
(szaków
Tłum służalców niestrwoży niezgiętych Polaków.
Spojrzyj na tych walecznych rycerzy do koła,
Lizny za kraj powzięte szlachetnią ich czoła,
Oto dowód niezgasłej miłości ojczyzny
Od młoda dla niej walcząc przyszli do siwizny,
I chociaż krew ich studzi schylona już jesień,
Chociaż im wzbrania młodość wieńczących uniesień,

Dusza się ich nieznizy wyuzdanej dumie,
Bo kto się wolnym zrodził ulegać nieumie.
O wy możne od wieków! wy Sarmackie bogi!
Ladonie! Dziedziljo, Marżo, Nijo srogi!
J ty władco potężny i ziemi i gromu,
Uchroń niewinną Wandę od równego sromu,
Aby ją kiedyś łaczył święty ślub z Germanem,
A Rytygier Polaków dumnym został panem! — „
W tym nieżgięty Ludobój stróż swobód narodu,
Co w posługach ojczyzny trawiąc dni od młodu,
Nieraz odgłosem sławy i dzielnością męztwa,
Na stronę lacką szalę przechylił zwycięztwa,
Powstał z miejsca i głosem donośnym zawoła:
" Wojny pragniem bo wojna ocalić nas zdoła!
Na placu krwawej walki Rytygier nam przyzna,
Że droższą jest nad życie swobodna ojczyzna;
Tam jeszcze, choć starości zima krew już studzi,
Polak w swém sercu zapał młodzieńczy obudzi,
A chcąc swój naród stawić na potęgi szczycie,
Dla najdroższej wolności chętnie odda życie! — „
"Dobrze! butny Rytygier ozwał się nareszcie:
Dobrze! lecz dumni, hasło walki w hufce nieście,
Nieście: lecz wam przysięgą niezłomną się wiążę,
Jak wódz bitnych Germanów jak germańskie xiążę,
Że dopótąd was będziem nękać tym orężem;
Pokąd w jarzmo ohydne Polaków niewprzężem! „
To rzekłszy, dobył z pochew stalistej szablicy,
Pędzi w obóz, jak połysk szypkiej błyskawicy,

Przysiągłszy Wandzie zemstę w obliczu Germanów,
Spieszy dumny ziemianin ciemiężyć ziemianów.
Tam kędy świt zarumny rozstrzelają zorze,
Tłumom Panonów dzielny przywodzisz Wszeborze!
Już waleczny Wartysław od północnej strony,
Prowadzi hardych Niemców poczet niezliczony,
A tam skąd noc posępne swe rozwłóczy cienie,
Hufce wojsk Rytygiera zajęły przestrzenie.
Lecz któż nieszczęsna Wando w tak straszliwej dobie,
Zaniesie pomoc lubej ojczyznie i tobie?
Któż dla waszej obrony życie oddać zechce?
Kogóż chwała z zwycięztwa nad wrogami łechce?
O dzielny Swiatosławie! ty którego skronie,
Nieraz blizny zorały w ojczyzny obronie,
Ty jeszcze, o przykładzie Sarmatom potomnym!
Zdobisz czoło za wolność szyszakiem niezłomnym!
J ty młodzi ozdobo! niezgięty Zasławie!
Tyś zapragnął zaszczytu w tak nieszczęsnej sprawie!
Ty pierwszy się rzucając wśród tysiące grotów,
By tylko ziomków zbawić, umrzeć jesteś gotów!

Już goniec nieszczęść wszelkich róg Marsa chrapliwy,
W około grodu Kraka głosi bój straszliwy;
Już dzikie tłumy nieba przebijając wrzawą,
Ostrzem stali błysnąwszy wszczęły walkę krwawą,
Zwiera się tarcza z tarczą a z spisami spisy,
Pod ciosem twardych szablic pryskają kirysy,
Swiszczą z warczących łuków strzały śmiercionośne,
A jęki rannych echo odbija rozgłośne.

Waży się szala bitwy, lecz gdy Polak mężny,
Rozpędza najezdników dzikich tłum orężny,
Bóg zwycięstw zwraca nagle przychylne mu losy,
J piorunami zbrojny miece zgubne ciosy.

Na pysznej skale Wawlu od południej strony,
Smutna Wanda rozpuszcza wzrok swój rozczulony,
Skryta ją rozpacz trawi, żal jej serce porze;
Ani jej kto z śmiertelnych pociechę nieść może;
Aż w tym dzielny Swiatosław spiesznym dążąc kro-
(kiem
Nadspodzianym dziewicę przeraża widokiem.
"O Pani! krzyknie starzec, o krolowo nasza!
Przebacz żeć smutne wieści Swiatosław ogłasza!
Lecz mając los najdroższej ojczyzny na względzie,
Wanda za ten występek winić go niebędzie.
Już twe wojska, najezdcy wszędy śmiała ręka
Siejąc postrach rozprasza i gnębi i nęka,
Już rót przednich dowódca Ludobój ohoczy,
Ostrym grotem przeszyty własną krwią się broczy,
Niknie wszelka otucha a straszliwe wrogi
Wraz z zwycięztwem roznoszą mordy i pożogi.
Ach! jeżlić kraj jest drogi, jeżli Polska miła,
Obyś wszyki wojsk lackich Wando pośpieszyła!
A twój widok wracając rozpierzchłe już męztwo,
Tobie chwałę wyjedna, Polakom zwycięztwo! — „
"Na to piękna odrzecze: mężny Swiatosławie!
Tysiącu zbojczych grotów pierś moją nadstawię;
Przysiągłszy raz przed wami, pzzed niebios obliczem,

Że dla dobra Polaków wszystko u mnie niczem;
Umrę z rzadką stałością zbawiając tę ziemię,
Aby kiedyś nierzekło późne nasze plemie.
" Że Wanda o los kraju i o nich mniej dbała,
Ojczyznę w hydne łyka niewoli poddała.
W tym czarnym hełmem kryje jasne czoło swoje,
Na pierś odwagą tchnącą, wkłada stalną zbroję,
Jak świt rannej jutrzenki ciska z oczu promień,
Gore w jej duszy zemsty i miłości płomień.

Już wieść stugębna głosi przybycie dziewicy,
Trawią się srogą zemstą Polscy wojownicy,
W chlubnej obronie kraju najpiękniejsza cnota,
Rozpacz umysł pożera i ich duszą miota.
Lecz cóż to? Dobremirze! od dni swych poranku,
Bogdanie nieszczęśliwy! szczęśliwy kochanku!
Cóż cię dotąd w zaciszy ścian domowych trzyma?
Czemu twa ręka miecza mściwego nieima?
Ale widzę że w ciemnym zostaję obłędzie.
Oto cię rumak bystry w szypkiem niesie pędzie,
Twa dusza żądzą zemsty ku najezdcy zieje,
Ty pragniesz wrócić Polsce szczęśliwe koleje!
Na twój widok do koła rozkrzydlona trwoga
Napełniła bojaźnią dzikie serce wroga;
A kędy ostrzem błyśniesz dzielnego pałasza
Tysiące tłumnych Niemców ręka twa rozprasza.
Ale dokądli śpieszysz Dobremirze luby?
Czyż z śmierci Wartysława zapragnąłeś chluby?
Wstrzymaj się — los przyjazny często człeka myli.

Zaledwo szczęście nada, wnetże je uchyli.
Już waleczny Wartysław wyprzedzając szyki,
Wyzywa Dobremira rozgłośnemi krzyki
Zwarłszy rączych rumaków dzielne Marsa syny,
Kruszą o twardy bechter ciężkie rohatyny;
Zabłysły w ręku miecze, cios się z ciosem zwiera,
Wokoło blady postrach skrzydła rozpościera.
Dobremir karmiąc w piersiach srogiej zemsty jędzę,
Już życia Wartysława miał zniweczyć przędzę;
Lecz gdy go słodka poi z zwycięztwa otucha,
Upadł przeszyty grotem i wyzionął ducha;
Upadł, a pełna Wanda rozpaczy i cnoty,
W zajadłe nieprzyjaciół rzuciwszy się roty,
Powiększa srogość bitwy;— wre utarczka krwawa,
Wszędy się wznosi ćmiąca obłoki kurzawa;
Wreście wodzę Germanów z całą hufców zgrają,
Strwożeni męztwem Lachów plac walki rzucają,
A Rytygier laur widząc zdartym z swego czoła
Głosem rozpaczy dzikiej tak wreście zawoła:
"O wściekłości! jedyny żywiole mej duszy!
Ty przynieś balsam ulgi dręczącej katuszy!
Niech twój ogień pożerczy rozlany w me żyły,
J męztwa mi dodaje odwagi i siły.
Niech umrę nieszczęśliwy gdy umrzeć potrzeba;
Tak mi cześć własna każe i bogi i nieba,
Obym z stałością umarł, dalekim obawy!..
Bo czemże życie nasze po odjęciu sławy?
Lecz wy bóstwa w swych ręku los dzierżącę ludzi,
Niech ma pokora litość nad nieszczęsnym wzbudzi,

Wy istoty! niewinnych zgubnym gromem mszczące,
Zwieńczcie pomyślnym skutkiem me prożby gorące,
Aby kiedyś krew moja, moja krew niemiecka, —
Kładła pęta ohydne na sarmackie dziecka!
Aby ziomek na ziomka powstając niegodnie
Gubił ojczyznę swoją przez hydzące zbrodnie!
Lecz nie — ja w tej rozpaczy i smutku bez granic
Waszą władzę, opiekę, was samych mam za nic;
Oto już słodka jakaś poi mnie otucha,
Że choć zginę, sromotnie wyziewając ducha,
Mściciel krzywd Rytygiera wylęgły z mych kości
Naród Lachów ujarzmi w późnej potomności! —„
Rzekł nieszczęsny! i wieczna dla śmiertelnych skazo
W piersiach swoich zabojcze utopił żelazo!

Chlubną sławą okryci wracają bojanie,
W grodzie Kraka wesołość szerzy panowanie,
Grzmiącą radość do koła odbijają echa,
Gmachy i kmiotków chaty zalega pociecha.
Lecz czemu piękna Wanda w samotnej uboczy,
Rzewliwych łez strumienie z błędnych oczu toczy?
Zniknął rumieniec, szkarłat gaszący swym wdziękiem;
Głos czarujący wprzódy, smutnym dzwoni jękiem;
Trefiony niegdyś w kędzior wdzięczemi uploty,
Niedbale po swych piersiach rozpuszcza włos złoty;
Rozchwiana kibić ciała, twarz z smutku wybladłą,
Czarna rozpacz jej czoło pogodne osiadła;
Lecz to drżenie, ta w ziemię spuszczona już głowa,
Te na omdlałych uściech konające słowa,

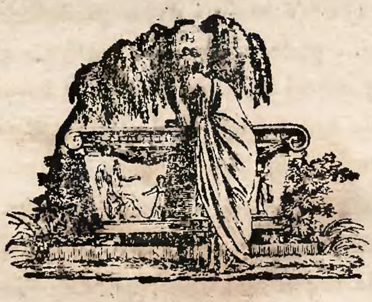
Jakże boleścią duszę przenikając moję,
O jej całość wzbudzają ciężkie niepokoje!

Po smutnej nocy która trudy Marsa słodzi,
Na złocistym rydwanie jasne słońce wschodzi,
Strapiona Wanda srogim Dobremira zgonem,
Wzywa z młodzieżą starców ubielonych szronem,
Otacza ją do koła grono mężnych dzieci.
Lecz już w ich sercach czucie tajną trwogę nieci;
Stoją w milczeniu,— bojaźń umysły przeszywa,
Aż się wreście odezwie Wanda nieszczęśliwa:
"Dzieci moje! Sarmaci! wy przez których męztwo,
Polska chwałę odniosła, całość i zwycięztwo,
Pomnijcie że za wolą wielowładnych bogów
Mieczem kary najezdnych zgromiliśmy wrogów;
A jeżlić cnotą pragniem z przodkami się bracić,
Chciejmy niebios przychylność wdzięcznością odpłacić.

"Kochałam Dobremira i wyznać to muszę...
Jednym ogniem gorzały nasze czułe dusze;
A przysiągłszy po srogiej najezdnika zgubie,
Że bogom czystość moję i życie poślubię;
Zniosłażbym... pędząc chwile bym była powodem,
Dla wzgardy obcej ręki, zemsty nad narodem?
Nie — Wanda umrzeć musi, bo umrzeć potrzeba.—
O wy bóstwa potężne! wy mieszkańce nieba!
Wy coście swą dobrocią przychylnej nam dłoni,
Wyrwali drogą Polskę z tylu niyszczęść toni;—
Spojrzyjcie na ten naród opiekuńczym okiem,
Niechaj w was litość wzrusza nieszczęścia widokiem!

Odwróćcie srogie kary i straszliwe groźby,
O to Wanda przed trony wasze niesie proźby!
Lecz wy ziomkowie moi! późne Lecha syny!
Których czoła szlachetne zwieńczają wawrzyny,
Odwiecznych bogów władzę czcząc w duchu prostoty
Przykładem ojców naszych pielęgnujcie cnoty!
A jeżli kiedy wezwie głos lubej ojczyzny,
By w szrankach walki odnieść za jej całość blizny:
Ochoczo życie wasze zamieńcie w zgon krwawy,
A wiecznie zamieszkacie w uściech głośnej sławy!„
Rzekła piękna i z szczytu niebosiężnej skały,
Rzuca się na spienione szumnej Wisły wały,
Rozpuszczona w powietrzu wdzięczna szata pływa,
Pada na bystre nurty Wanda nieszczęśliwa;
Miota nią głośna fala a skały sterczące,
Odpychając rozchwianych wód powierzchnie drżące.
Toczą nurty ku pięknej, po szumnej głębinie,
Tak Wanda w samym ranku dni wiosiennych ginie!

J. K. Rzesiński.



WSPOMNIENIE

Kazimierza Puławskiego.

Komuż nieznany Puławski? — któż czynów jego nie uwielbiał? — W iluż pismach niebyły światu ogłaszane? — któryż Polak, czyta bez rozrzewnienia owe szlachetne usiłowania Puławskiego z któremi się poświęcał ludzkości? — Niepotrzebniebyśmy tu powtarzali te, które już sława jego rozniosła; dosyć przytoczyć mniej albo wcale nieznane i do dawnych wawrzynów przydając nowe, uczcić pamiątkę bohatera, który u obcych zasłużywszy na wdzięczność, stał się chlubą swoich rodaków i celem nieskończonego uwielbienia.

Historya wojny, którą mieszkańcy Ameryki północnej z Anglią prowadzili, zawsze będzie wielce ciekawą; iest to albowiem obraz wystawujący męstwo i ciągłe usiłowania ludu rolniczego i bawiącego się przemysłem, a staczającego nieustanne walki z wojskiem ćwiczonem, o uzyskanie drogiej dla ojczystej ziemi niepodległości. Z niej to wyięta jest niniejsza wiadomość o czynach walecznego naszego ródaka *Kazimierza Puławskiego*, który nie mogąc wtedy ojczyzny swej od obcego uwolnić wpływu, poniosł życie na ląd nowego świata, i tam wsławiał się pod chorągwiami wolności. —

Wiadomo, iż twarde postępowanie Anglików z mieszkańcami Ameryki północnej, zrządziło najprzód

pomiędzy niemi odrazę, która w Kwietniu r. 1765. w otwartą zamieniła się wojnę. Wytrwałość walecznych Amerykanów w ciągu jej, uwieńczył pomyślny skutek, a kraj rozległy, uwolniony z pod panowania W. Brytanii, zaiął miejsce w dziejach narodów pod nazwiskiem *Zjednoczonych Stanów Ameryki.* — Gdy zamierzona krótkość tego opisu niepozwala przytaczać obszerniejszych o tej wojnie wiadomości, zatym umieszczają się tylko te, które życiu Puławskiego są wspólne. —

" Po długim szeregu zdarzeń wojennych, powiada Ramsaj w historyi rewolucyi amerykańskiej; w których zwycięztwo raz na stronę Anglików, drugi raz na stronę Amerykanów się skłaniało: 900 ludzi wojska angielskiego odłączywszy się od głównego korpusu obozuiącego nad rzeką *Aschley*, przyciągło w dniu 11. Maja R. 1779. pod miasto Charlestown w południowej Karolinie, leżące na wązkim języku ziemi między dwoma rzekami *Aschley i Cooper* przy ujściu ich w morze. Miasto to, niespodziewaiąc się prędkiej napaści nieprzyjaciela, źle było zaopatrzone, a dwa dni które wieść o zbliżaniu się Anglików poprzedziła, zaledwie wystarczyły półkownikowi Cambray do spalenia przedmieść i umocnienia miasta od strony lądu, przekopem i palisadami, które od rzeki Aschley aż do rzeki Cooper doprowadzono. Miasto było bez załogi, dopiero w dniu 9. i 10. Maja zbliżyły się małe korpusy wojsk lekkich i milicyi ame-

rykańskiej w celu dawania odporu Anglikom. Dnia 11go Maja, nadciągnął oddział znaczniejszy piechoty, przeprawił się przez rzekę Cooper i wszedł do miasta. Tym oddziałem dowodził jenerał brygady Puławski, Polak znakomitego urodzenia. —

"Gdy usiłowania jego, które dążyły do oswobodzenia ojczyzny, wniwecz obrocone zostały; Puławski, wspaniały przyiaciel i obrońca praw ludzkości, przez wyrok królewski wygnańcem ogłoszony, popłynął do Ameryki, ofiarując usługi swoje kongressowi, który go mianował jenerałem brygady. W ciągu wojny oddzielono go od armii północnej pod dowództwem jenerała Washingtona będącej, aby zaniosł spieszną pomoc prowincyom południowym; dokąd szczęśliwie przybył z posiłkiem, w chwili gdy go najmocniej potrzebowano. — Zaledwo upłynęło dwie godzin, jak stanął w miejscu swego przeznaczenia, gdy zaraz z małym korpusem ochotników wyszedł za warownie miasta Charlestown, takowy ukrył za małym wzgorkiem, w chęci wprowadzenia Anglików w zasadzkę. Sam Puławski udał się o milę dalej, złączył się z oddziałem kawaleryi i z ochotnikami milicyi konnej, a na ich czele ucierał się z kawaleryą angielską. Tym czasem oddział ów ukrytej piechoty, pałając żądzą spotkania się, wyszedł samowolnie z miejsca które mu Puławski wskazał; przez co utracił spodziewane korzyści, i musiał walczyć z nieprzyiacielem przemagaiącym w sile, który Ameryka-

nów do cofnienia się przymusił. Puławski odbył kilka osobistych utarczek z kawalerzystami angielskiemi, i w każdem spotkaniu, które na iego stronę dobrze wypadło, pokazał się dzielnym i nieustraszonym. Szukał on zawsze naywiększych niebezpieczeństw któreby odpowiadały jego odwadze, a przykład jego w strwożonych Amerykanach obudził ducha woiennego, którzy z spokojnych obywatelów zamienili się w ryccrzy.—

"Ten był wypadek walecznego opierania się Amerykanów, iż Anglicy którzy miasto z nienacka tylko ubieżeć chcieli, niemając potrzeb służących do dokładnego oblężenia, od *Charlestownu* odstąpić musieli.„

Tu jest miejsce przytoczyć wiekopomne zdarzenie, bo zgon Puławskiego opiewające; które służy za dowod nieustraszonej odwagi i charakteru narodowego Polaka, że tam gdzie idzie o chwałę, z pogardą patrzy na zgubę nieomylną i nie mogąc zwyciężyć, drogo opłacać każe przeciwnikowi wydarte sobie zwycięztwo.

" Admirał francuzki, hrabia *d' Estaing*, krążący po morzu amerykańskiém, zalecone miał od swego króla w woynie natedy z Anglią będącego, wspieranie w każdém zdarzeniu Amerykanów.— Rząd amerykański wystawił mu łatwość opanowanowania nagłem podeyściem miasta *Savannah*, stołecznego prowincyi Georgii, które cokolwiek dawnicy Anglja na Ameryce zdobyła, zapewniaiąc; iż wszystko do przy-

puszczenia nagłego szturmu w gotowości zastanie.— Hrabia d' Estaing stosując się do *instrukcyi* królewskiej, wysadził wojska swe na ląd dnia 12. Września R. 1779.— Lecz nie próżnowali przez ten czas Anglicy, przewidując bliskie odwiedziny nieprzyjaciela, i miasto *Savannah* pomocą biegłych inżenjerów postawili w stanie obrony.— Dnia 16. Września, jenerał francuzki wezwał miasto do poddania się; lecz gdy mu to zostało odmowione, z pomocą Amerykanów rozpoczął oblężenie, które bez żadnego skutku przeciągło się do dnia 8. Października.- Hrabia d' Estaing widząc iż się na długą czasu utratę zanosi, nie mając tylko dwie drogi do wyboru, albo od oblężenia odstąpić, albo szturmu doświadczyć: obrał drugą jako zgodniejszą z honorem; do czego dzień 9. Października przeznaczył.— Zaczym milicya krajowa z dwóch stron; fałszywe przypuszczała attaki, tym czasem 3,500 Francuzów i 950 Amerykanów pod przywodztwem hrabi d' Estaing i jenerała Lincolm, szturmowali do batteryów angielskich, z kąd zgubny ogień na nich miotano.— Już dwa sztandary francuzkie zatknięte były w bateryach angielskich, już jenerał Puławski, który na czele 200 jazdy w pełnym biegu wdzierał się pomiędzy batterye do miasta, bliskim był dopięcia swego zamiaru; — gdy ugodzony śmiertelnym postrzałem bohaterskie zakończył życie, niebez okropnej rzezi którą sprawił w szeregach nieprzyjacielskich.

" Dobrze prowadzony ogień licznej artyllery i angielskiej, tak z wałów miejskich jako i z galer stoją-

cych w porcie, zmieszał układy szturmujących. Hrabia d' Estaing dwa razy ranny, utracił 637. ludzi z wojska francuzkiego; strata Amerykanów również była znaczna; i przymusiła woyska sprzymierzone, iż pierwsi na okręty, drudzy zaś w głąb kraju się cofnęli."

A. Grabowski.

HISTORJA WIEKU XIX.

§. XIX.

Najważniejsze Zdarzenia Polityczne.

Neapol. Trzydzieści tysięcy wojska austryjackiego zajmuje stolicę państwa z jej warownią. W ostatnich dniach wiele osób zostało uwięzionych. Wyżej wspomniona nagroda po 1000 dukatów, ogłoszoną jest za schwytanie: półkownika *de Conciliis*, Michała *Morelli*, Jozefa *Silvati*, Ludwika *Minichinii* Jozefa *Capuccio*. — Rozkazem dziennym zabroniono officerom cesarskim ubioru cywilnego, a żołnierze niemogą chodzić po mieście pojedyńczo. Niedawno z półku *Deitschmeistra*, znaleziono piąciu ludzi zamordowanych.

Do niepewnych wiadomośći należy, jakoby w Kalabryi tworzyło się nowe powstanie. — O wzięciu twierdz *Gaeta, Cicitadel Tronto* i *Peskara*, niemasz dotychczas żadnego doniesienia. — Sycylja poddać się miała wraz z wojskiem królowi Ferdynandowi. —

Sardynja. Król Wiktor Emanuel obecnie napowrót rządy państwa. — Naczelnicy powstania: *Ansaldi, Santore di Santa Rosa, Regis*, i wielu innych, zaopatrzywszy się w znaczne zapasy pieniężne, schronić się mieli do Hiszpanii.

Grecy. Od dnia 2 Kwietnia Bukarest zostaje w mocy Teodora Sludzier. Dnia 6, nakazał z dzwonów kościoła ulać 30 dział polowych — W Smirnie, Konstantynopolu i całym Peloponezie, było oddawna przygotowane sprzysiężenie, którego naczelnikiem jest xiąże Jpsylanty. — W Epirze i Macedonii, sami mahometanie łączą się już z Grekami dla obalenia despotyzmu swych baszów. Sulljoci zbili na głowę baszę Morei pod *Jsthmos*. — Spisek wybuchnął z całą gwałtownością swoich płomieni. —

W Stambule panuje ciągłe zamieszanie. Wielki Wezyr i Mufty złożeni są z urzędów. — Grecy osiedli w tej stolicy, mieli zamiar zapalić miasto i zabić Sułtana; lecz spisek odkryty został, a wielu znakomitych pomiędzy niemi i biskup Nikomedyi, padli ofiarą najokrutniejszych męczarni. —

Hiszpania. Na posiedzeniu Kortezów uchwalone zostało nowe prawo, przeciw nieprzyjaciołom konstytucyi i powszechnego porządku, które publicznie ogłoszono. — Wyrokiem tychże, wojsko linjowe hiszpańskie wynosić ma podczas pokoju 5[illegible],028, podczas wojny 124,579 ludzi. — Oprócz wolnych mularzów i

węglarzy, istnieje tu starożytne tajemne towarzystwo pod nazwiskiem *Comuneros*. —

Portugalja. Z powodu uczynionej *protestacyi* przez patriarchę kościoła, przeciwko ustawie konstytucyjnej; zgromadzenie Kortezów uchwaliło dziś wyrok, mocą którego: każdy urzędnik lub mieszkaniec, któryby niechciał jej zaprzysiądz, przestaje być obywatelem Portugalii, i niezwłocznie królestwo opuścić ma. —

Francya. Na koronacyą króla, nowa korona i szpada, 16,000,000 franków jest szacowaną. —

Wyspa Hajty. Nowy spisek przeciw wolności uknowany, w samym zarodzie zniweczony tu został. — Prezydent *Boyer*, wydał do narodu odezwę, pełną patrjotycznych uczuciów i zachęcającą do wzajemnego przymierza. Naczelnik rozruchu jenerał Richard, były xiąże Marmolade, wraz z wspolnikami swemi odebrał karę śmierci.

SWISTEK FILOZOFICZNY.

Szósty Ciąg

PODRÓŻY DO SZAROGRODU.

KORESPONDENCYA.

Est modus in rebus.

Trzy dni upłynęło mi od ostatniego *Wieczoru* u Państwa Nieswojosów, na rozmaitych domowych przygotowaniach do zwiedzenia wszystkich osobliwości Szarogrodu i oczekiwaniu przybycia uczonego Rafała z nieokrzesanym Błażejem; który podróżując za pomocą bussoli w linii prostej, czterema dniami pierwej stanąć tu miał przedemną. Przez ten czas nieprzyjmowałem żadnych odwiedzin. Już to ażeby tym sposobem nadać sobie więcej powagi, jak zwykle czynią wszyscy zagraniczni szarlatani w naszej naprzykład Polsce; niemniej, aby w istocie ułożyć pewien porządek opisywania mej podróży, z którejby jakiś przecie pożytek wyniknął dla czytelników. Postanowiłem przeto, za przybyciem towarzysza mojego, zacząć badania od prześwietnej Wszechnicy szarogrodzkiej, i wszystkich ustanowień naukowych czyli nieukowych... płci obojga, i skończyć na rozpoznaniu przemądrej *Administracyi* państwa.— W inne rzeczy niemam zamiaru się wdawać, a osobliwie zatrącające polityką: ta bowiem w obecnych czasach, nienajpomyślniejsze

owoce przynosi dla pisarzów, niemających przynajmniej dwakroć stotysięcy wojska linjowego na poparcie swych zasad. — Niech jednak czytelnicy nieustraszają się bynajmniej, tak na pozór poważnem przedsięwzięciem, a osobliwie tacy, którzyby tylko radzi zawsze coś do śmiechu znaleść w moich pismach świstkowskich; — ani też niech niesądzą, że w śledztwie stanu tych dwóch szanownych oddziałów, nic im już ciekawego przez szczegóły opowiedzieć niezdołam. Znajdzie się tu wszystko na swojem miejscu, — każdy odbierze co mu należeć będzie, — niczego niezaniedbam wyjawić, co maluje obyczaje, charakter, wady i przymioty narodu szarogrodzkiego.

Znudzony jak mówię oczekiwaniem przybycia Pana Rafała, już mu zacząłem złorzeczyć i mniemałem że gdzie w bagnach utonął lub na skale wraz z swoją perłową klaczą zahaczył się za nogi; kiedy pierwsze z moich dopiero wyrzeczonych domniemań; stwierdził list następujący, który mi przyniosł listonos szarogrodzki z poczty na żółwiach w tej krainie chodzącej. Człowiek ten trochę napiły i z radości że mu w dwójnasob zapłaciłem należytość pocztową, uwielbiwszy łaskawość, wspaniałomyślność i hojność cudzoziemców; zapomniał na stoliku paczki z innemi listami, i odszedł padając we drzwiach na kolana.- Co z niemi uczyniłem? zaraz się czytelnicy dowiedzą; tym czasem niechaj raczą zabawić się pismem uczonego Rafała, którego jest taka osnowa:

" *Kochany towarzyszu podróży, wielce szanowny Swistku!*

" *Żałuj, żałuj serdecznie, że nieodbywasz razem ze mną pielgrzymki przez ten kraj nieoceniony. Nieuwierzysz jakie roskosze w ciągu tych pięciu dni pamiętnych spotykały moją osobę. Ach! cóż to za naród gościnny! — źle mówię naród, ale panowie jego! — Wystaw sobie że zdrowia, majątki swoje, poświęcają dla mnie ochoczo. Zewsząd mi zachodzą drogę i prawie ubóstwiają! Sposòb mòj podróżowania tak dalece im się podoba, że już niektórzy pałace swoje przedsięwzieli rozburzyć po wsiach dla sprostowania gościńców. Przyznaj sam, że kiedy możniejsi parafjanie do tego stopnia gorliwość swoję posuwają; cóż mię czeka w stolicy, od której tylko na dwie mile, siedzę po uszy w wielkiém bagnie, w oczekiwaniu na mnòstwo zapowiedzianych robotnikòw, którzy mają koniecznie wydobyć mnie z tej przepaści i środkiem jej do wytkniętego punktu doprowadzić; przy którym leniwy, zuchwały Błażej zasypiając, jak niedźwiedź chrapi! Z tego to więc powodu, proszę cię kochany przyjacielu, udaj się do najpierwszego z dygnitarzy państwa, o przyśpieszenie mi pomocy, bo od wczorajsza rana zostając w tej postawie, nic niejadłem, niepiłem i niespałem... oraz postaraj się gorliwie, aby reszta mojej podròży poszła cokolwiek spieszniej, a osobliwie na wjeździe do stolicy, gdyby mi jakowy gmach publiczny lub co bądź stanęło na za-*

wadzie, albowiem jak dochodzę z opisu uczonych wędrowników; to starożytne miasto, wiele ma szanownych pustek, których gorliwi obrońcy niedozwalają rozbierać przez upór i głupstwo niezwyciężone niczém.... — Czekam po tobie tego dowodu przyjaźni, z którą zostaję niezgiętym w przedsięwzięciach (rozumię się, że także upartym głupcem....) *niezłamnym w zdaniach, niepohamowanym w zapedzie naukowym, Rafałem.*

" *Działo się na pokładzie Bussoli, w bagnach szarogrodzkich zatkniętej* 20 *Zmroku* 1820 *Roku.* „

P. P. " *Każ mi przywieść z pół bułki chleba i serek owczy, bo już zapas żywności mojej się skończył. — Spodziewam się że mieszkanie pod znakiem osła na ulicy ślepowrońskiej już dla mnie zamówiłeś, — bo gdzieindziej niestanę. Błażeja zaraz odprawię jak tylko odetchnę w Szarogrodzie. Tyle mi głowę skłopotał swojemi wyrzutami, że ją ledwie czuję na karku; powtóre jest ospalec i żarłok. Niech sobie szuka innego Pana.* „

Nietracąc i jednej chwili, napisałem zaraz list pełen surowych żalów do P. Nowarjaturgesa, iż tak nieczułym się okazał na los wielkiego Rafała, a wyprawiwszy z tém posłańca, zamknąłem drzwi na zasuwkę i nienamyślając się długo, postanowiłem nakarmić nieuleczoną ciekawość moję zapomnianemi listami, które jej na ofiarę traf niespodziany przeznaczył. — Tak

wzmocniwszy sumienie moje pociechą, że w tym nic niemasz zdrożnego, kiedy u nas w Europie wolno jest *sekretnym policyom* nieoszczędzać nawet listu kochanki do kochanka, dla docieczenia urojonych czasem tajemnic; pochwyciłem za pierwszy, który z powierzchowności tym charakterem się odznaczał, i znalazłem w nim co następuje:

L I S T I.

Buromida do Szaromira.

" *Mój serdecznie najukochańszy Szaromirze!*

" Jak kotka która wpadła do studni, jak myszka zatrzaśnięta w pułapce, jak wróbel uwiązany za nóżkę z obciętemi skrzydełkami; tak ja tęsknotą udręczona, biedna twoja łasiczka, w niespokojności omdlewam, że tak długo nic niewiem co się z tobą dzieje w stolicy naszego państwa ?... „

" Ach! zlituj się nademną, donieś mi jak najprędzej czy już dostałeś jaki urząd i czy już odbierasz płacę, z którejbyśmy po zawarciu tak upragnionych ślubów, utrzymać się mogli oboje? – Lecz zapewne tam nieboraku, niemając przyjaciół obrączkowych, jęczysz po przedpokojach ministrów, dyrektorów, organizatorów, naczelników a może i ladajakich nadskakiwaczów, którzy ci obiecują złote góry i karmią cię próżnemi nadziejami, — (jak powiada moja ciotunia;) niestrawniejszemi od surowych kasztanów.

" Wszakże to już trzy zmroki mija, a ty mi słówka nienapisałeś tyranie! — Przecież jakkolwiek jesteś może niewiernym i zapomniałeś o mnie; ja myśląc zawsze o tobie, zasięgając rady gdzie mogę, przesyłam ci jednę z mej strony, której mi udzielił wujaszek, a ile mi się zdaje bardzo korzystną dla ciebie. — Onegdy przyjechawszy do nas na polowanie z całą zgrają psów i strzelców z zagranicy posprowadzanych, — widząc moją żałość, smutek i niespokojność, zapytał mię o przyczynę? Opowiedziałam mu wszystko jak najwierniej, po dziesięć razy powtarzając każde słowo, a mianowicie twoje ulubione imie, kochany Szaromirze. Długo siedząc na sofie, poziewał, drzymał, sapał, i mruczał sobie pod nosem, wreście zerwawszy się jak by duchem wieszczym natchniony, rzekł do mnie:

" *Napisz mu niech się stara o miejsce w naszej Wszechnicy szaraczkowej! — O jakież by to miejsce? — Jakie mu się spodoba. — Ale kochany wujaszeczku, odpowiedziałam, on tylko umie pięknie pisać i zna trochę rachunków, — stara się o przyjęcie do* Kancellaryi *albo* Kantoru *jakiego. — I cóż z tąd? Wielkie rzeczy! Tam w niego wszystko wmówią od razu, jak tylko będą mieli ochotę. Niech przyrzecze, że im przez sześć lub ośm lat, połowę płacy odstąpi, a dostanie pierwszą kanapę Szarogrodzką* (*) *i za najmędrszego uchodzić będzie!...*„ — Ażem oniemia-

(*) *Zapewne po naszemu Katedrę.*

P. S.

ła kochany Szaromirze, i niewiedziałam co na to odpowiedzieć a Wujaszek naśmiawszy się do woli z mojej niewiadomości i prostoty, tyle mi jeszcze dodał: "*Ale niech napisz, aby w tym względzie starał się powziąść dostateczną wiadomość do kogo zanieść oto swe prośby. Ile mi jest wiadomo, tak niewinny i uczciwy handelek, prowadzą tam niektórzy zasiedziali już cudzoziemcy;* — *z temi niech potajemnie wnijdzie w układy, a zrobią z niego niebawnie Archimedesa lub Hipokrata jakiego.*" —

" O luby Szaromirze! wyszukajże ich czém prędzej, kłaniaj że im się i objecuj, — daj na siebie *ceregraf,* i proś ze łzami aby w ciebie wmówili, co im się tylko podoba, byleś dobrze był płatnym. Wiem że umiesz udawać, bo nieraz tego sama doświadczyłam, kiedy u nóg moich wzdychałeś... — Nadmij się więc — napusz jak jędór,- nabierz chodu kaczkowatego, — zawsze jakieś papiery noś pod pachą, — mrucz pod nosem,- jak najmniej wdaj się w rozmowy, — tym bardziej w pisma, bo te są najzdradliwsze!.. Wujaszek mi powiedział, że tam nic więcej niepotrzebują pisać uczeni, jak tylko *kwity na pensyę* zmrokowe. — Wystaw sobie co za śliczna sposobność zrobienia wielkiego losu?... — Ale, ale, na samém wsiadaniu do kariolki, powiedział mi jeszcze wujaszek, że sprawując się podług praw przepisanych ci od twoich *protektorów*, możesz później, kilka na raz sprawować dostojności, chociażbyś tylko nazwiska ich się nauczył... —

"Patrzaj kochany Szaromirze! co za szczęście zabłysło dla nas niespodzianie? Co za nadzieje wielkie! Co za widoki nieocenione! O! niętrać i chwili czasu! Jeżelibyś nakoniec widział, że to co w ciebie wmawiać będą, nieprzystaje do twojej głowy, — wmawiaj, wpieraj sam w siebie, a kark złamiesz wszystkim trudnościom i z tryumfem zwycięzcy przyjedziesz po twoją Buromidę, która usycha bez ciebie i więdnie jak wierzba babilońska na piasku zasadzona!„

Buromida.

LIST II.

Pana Lasosboros do Pana Smysia.

" *Jaśniewielmożny Archimandryto mądrości Szarogrodzkiej!*

" Oddawna niemiałem szczęścia mieć od Jaśniewielmożnego WPana Dobrodzieja żadnej literki, co mnie smutku i niespokojności nabawia. — Znając wysokie i mnogie Jego zatrudnienia, w krótkich słowach zamyślam wynurzyć Mu prośby moje, i tych wiązkę nikczemną złożyć u stopek JWPana. Sprzykrzyła mi się tułaczka ziemiomiercza: radbym z łaski Jaśniewielmożnego Pana uzyskać inne przeznaczenie! Po ś. p. babce mojej, odebrałem w spadku dziedzictwa między innemi rzeczami, kilka ksiąg wielkiej wagi o leczeniu chorób zewnętrznych i wewnętrznych człowieka. — Tytuły i spisy rzeczy w tych książkach na pamięć prawie umiem, i już kilka zrobiłem tu doświadczeń

bardzo

bardzo korzystnych. Między innemi, jeden z baronów zachorowawszy na żółciową gorączkę, która go do grobu poprowadziła, za pomocą uzyskaną odemnie, na kilka godzin przed śmiercią, mówił bardzo przytomnie: że go lekarze Wszechnicy Szarogrodzkiej zdradzili, dając mu chinę na zatkanie śledziony, i pącz gorący na pół z arakiem w malignie. — Dla czegoż Jaśniewielmożny Panie, (mówiąc po dawnej przyjaźni między nami) kiedy wolno Hipokratesom szarogrodzkim tak bezkarnie wyprawiać śmiertelników na pola elizejskie; ja biedny jeometra niemam mieć prawa udzielania mowy i przytomności umierającym; słowem dla czego niemam także dzielić się z niemi zaszczytem uczonego?... — Spraw to dostojną protekcyą twoją Jaśniewielmożny Smysiu; a ja z resztą podane mi warunki.... z uszanowaniem przyjmę. — Jeden z moich przyjaciół zapewnił mię uroczyście; że się piecem właźi do podobnych miejsc tak zaszczytnych... i to nawet uczynię, chociażbym się trochę osmolił. Wszak ręka rękę myje, a kto smaruje ten jedzie; nic się przez to złego niestanie. Z resztą najgłówniejszy warunek, odrazu poprzysięgam: że nic mówić ani pisać niebędę, cokolwiek mogłoby zdradzić *uczoną moję niewiadomość*, i zaufanie Jaśniewielmożnego WPana Dobrodzieja; którem, że podnóżka swego zaszczycisz, ani śmiem na chwilę wątpić; zostając JWPD. najpotulniejszym czołgaczem, krótko mówiąc: padalcem po którym deptać będziesz swoją uczoną stopą. —

Łasosboros.

LIST III.

Baronowa Mimi do Podczaszyny Puharios.

"Kochana Przyjacióiko! Ach! nieuwierzysz jako jestem szczęśliwa z moją guwernantką Szwabką, którą mi siostra moja przysłała z Europy. Wystaw sobie że moją malutką Liddi, w ośmiu dniach nauczyła tańczyć *walsa* i śpiewać po pastersku przy szałamai. Przy swojéj otyłości któréj zazdrościemy jej wszystkie, jest tak lekka jak Zefir, apetyt ma wyborny i sypia do południa. My ciemne szarogrodzanki, byłyśmy długo przedmiotem jej satyrycznych ucinków, że wstajemy o siodmej z rana. Lecz to wszystko jest niczem w porównaniu jej gustu. O gdybyś mogła widzieć jak się pysznie ubiera, jaki ma dar splatania warkoczy, jak dalece jest nieporównaną w wyborze kolorów do swego stroju? Staramy się we wszystkiem naśladować ją wiernie. Jadamy to co ona lubi, sypiamy dłużej jak ona, — słowem robiemy wszystko byle zasłużyć na jej pochwałę. — Nieoszacowana dziewczyna! — Zyczę ci odpraw twoją Szarogrodzankę, a postaraj się o podobną naszej kochanej Szwabce.„ (*)

(*) *U nas w Polsce pulchne Szwajcarki zajęły dziś miejsce Francuzek. Ktoby się był spodziewał, że żony lub córki tych co dawniej przed pałacami siadali i dotąd gdzie niegdzie siedzą jeszcze w galonach; mogą być tak sposobne na guwernantki?..*

Swistek.

L I S T IV.

Pani Birgcap do swego Męża.

" Pieniądze które ostatnią pocztą nadesłałeś z krainy szarogrodzkiej, przeliczyliśmy co do grosza. Jakaż to śliczna monetka! Wierzaj mi, że niemasz jednego dukata któryby na ciężki kamień nieprzeważał. — Cóż to za błogosławiona ziemia! Jakże tam warto puścić się każdemu Europejczykowi! — Zbieraj wszelkiemi środkami kochany Frycu; durz jak możesz tych ciemnych Szarogrodzan, niech opłacają swoje szaleństwo; — niewarto ich żałować. Wynajdnj tysiączne wydatki niepotrzebne, smaruj ogromne spisy, a przynajmniej połowę w zysku, odsełaj nam co poczta. — Już ja cię sama ostrzegę, kiedy będzie czas pożegnać ich na zawsze i powrócić do domu dla używania tak przyjemnych owoców twoiej pielgrzymki. Pozwalam ci nawet na ożenienie się z jaką bogatą Szarogrodzanką, byleś zabrawszy jej posag, drapnął dopiero z resztą ukochanej zdobyczy, której z tobą wspólnie kosztować będzie, twoja niezmienna Pepi. „ —

L I S T V.

Pod adressem z Hiroglyfów złożonym.

" *Wielmożny Mości Dobrodzieju!*

Posełamy WPanu Dobrodziejowi spis książek niby u nas kupionych, podług ceny katalogowej; oczekując z uszanowaniem na łaskawy *procencik*, który nam

przyobiecać raczyłeś z kięszeni łatwowiernych i poczciwych Szarogrodzanów. Niech płacą kiedy mają pieniążki. Jeżeli WPan Dobrodziej zechcesz; to na przyszłość każemy naumyślnie drukować katalogi z ceną podług Jego upodobania. Najniżsi słudzy.

" *Łapdrab, et Compagnie, Księgarze Europejscy.* „

LIST VI.

Pan Oszustos do Pana Obieżyświatos.

Kochany Przyjacielu!

" Naraz, tak wiele pytań mi zadajesz, że niewiem czylibym na połowę z nich był w stanie odpowiedzieć. — A najprzód: *Jakim sposobem zrobiłem majątek w Szarogrodzie?* — Czy też można, abyś jeszcze sam z siebie niedoszedł tej tajemnicy?.. Wszakże to prosta bardzo i tak dalece rzecz jasna, że ją odrazu pojąć winieneś. Zapomniałżeś słów czarodziejskich tajnego związku naszych przyjaciół: " *Wszystko zależy na udaniu!* „ Od tego zacznij, powtarzam ci, to tylko miej na pamięci, a spełzną wszelkie trudności. Łatwowierni Szarogrodzanie pod nieba cię wynosić będą, największe kłamstwa do świętości prawdy policzą, najwidoczniejszą niewiadomość, za głęboką naukę, za niepojęte cuda jenjuszu obwołają. Tak, dobry Panie Obieżyświatos, tym to jedynie środkiem z bohatérską odwagą przedsięwziętym, członkowie naszej Kapituły, utrzymują się w żyznej krainie poczci-

wych zagorzalców.- Lecz niedopuściliż cię jeszcze nasi do swych tajemnic? Nieczytałżeś to dotąd ustawy ich szanownej?...— Widzę żeś niepozyskał zaufania, przed wszystkiém więc staraj się o nie. Nic łatwieiszego, jak dopiąć skutku tej żądzy. Bądź pokornym i uniżonym. — Pokora, nieba przebija. — Jako *nowicyusz* i w piérze nieporosły, przybierz na siebie jej postać. Płaszczyj się przed każdym, i kark twój może nieco przytwardy, usiłuj zrobić giętkim, a całą budowę ciała do ukłonów sposobną. Wyrazy: "*Jaśniewielmożni Panowie! Dobroczyńcy moi! Władzcy mojéj poziomej istoty!*„ niech ci nigdy z ust płynąć nieprzestają; a niezadługo sami otworzą ci księgę praw swoich.

Rozumiem, że ta krótka odpowiedź, posłuży ci za skazówkę postępowania dalszego i za klucz do odgadnienia reszty innych zapytań, z którémi się tak obszernie rozpisałeś w twym liście.

Wspominasz między innemi, że cię nieograniczona pobudza chętka nauczać filozofii, tylko niewiesz od czego zacząć i jak dopełnić warunku starożytnych praw Szarogrodu, (nad których obaleniem oddawna pracuje nasze towarzystwo;) aby w dowód swojej doskonałości, złożyć na pismie własne rozumowanie o tej nauce Sokratesów. Ach! jakiż z ciebie niedoświadczony laik?.. Czy podobna uwierzyć, żebyś się jeszcze niedomyślił, jak postąpić w tej mierze? Od czegòż tam książnice utrzymujecie?.. Dowcipny Smysio czy już się od was przeniósł do kraju nieśmiertel-

nych?... Niemożesz że to upraszać go, aby ci którejkolwiek rozprawy do przywłaszczenia udzielił? Czy mniemasz że odurzeni przez nas Szarogrodzanie, będą ci śmieli zaprzeczyć takowej własności, gdyby ją nawet w obcym języku mieli otwartą przed oczyma? Od czegoż szarlatanizm? Wielkaż to rzecz w nich wmówić, że się na niczém nieznają? — Wstydź się kochany Obieżyświatku, i bądź na przyszłość mądrzejszym.

Z litości jednak nad twojém sercem ogołoconém z męztwa, w obawie, abyś nakoniec biedny lękliwcze, przy twoiej nieśmiałości, nieosiadł tam na koszu i niepowrócił tu z kwitkiem, coby nas wieczną sromotą okryć mogło; — z słusznego nareszcie gniewu przeciw niektórym z moich wspólników osiadłych w Szarogrodzie, że mi resztę przyobiecanej *sumki*, za daną im *protekcyą* jakby z umysłu zatrzymują; zakończę list mój do ciebie, opisem powierzchownej postaci owej księgi tajemnych ustaw, którą poznawszy, łatwo będziesz mógł czytać bez wiedzy jej *konserwatorów* i niekłaniać się tym samolubom o dalsze objaśnienia. Jest ona w rysią skórę oprawna, grubości dłoni rozpłaszczonej, na poł łokcia szeroka i tyleż długa. Na grzbiecie jej znajduje się wytłoczony miedzianemi literami następujący napis: *Prawo przewielebnej ciemnoty*; u dołu zaś xiężyc za chmurą, otoczony głowami różnych ograniczonego pojęcia zwierząt a mianowicie niedźwiadków. Na szaraczkowych obwodkach,

są rozmaite *insignia* od zboru smorgońskiego, łaskawie nam udzielone, z którego początek wzięła.— Zamiast klamerek srebrnych, zamyka się na wilcze łapki z pazurami długiemi, zakrzywionemi w różne strony, malującemi drapieżność..... której tu zakonniczo poświęcić się należy. Przed wszystkiem pamiętaj na to, abyś je trzykroć ucałował i do serca przycisnął, a *magnetyczny**m* sposobem wleją w ciebie nektar chciwości; że od tej chwili jedynem twojém będzie usiłowaniem piąć się do wszystkich najzyskowniejszych urzędów w Szarogrodzie i zagarniać wszelkie dochody na korzyść własną, pod pozorem dobra publicznego i rozszerzania oświaty. Zwierzchnia strona okładki ozdobiona jest oślą paszczeką. Ten oręż bohaterstwa Jzraelitów, służy przewielebnemu bractwu za herb i godło uporu, z jakim oddala od siebie wszelkie przełożenia światlejszych Szarogrodzan, którzy widząc oczywisty upadek *cywilizacyi* krajowej, przesyłają nam swoje rady w przyjacielskim sposobie.— Z tych naśmiewamy się skrycie; a na głos krzyczemy całém gardłem, o gwałt i znieważenie przywilejów, przez pisma uszczypliwe zazdrosne i niespokojnością wzniecane; wszystko to jednak puszcza się tylko drogą plotek, to jest od jednych ust do drugich; — uchowaj Boże druku!... bo zaraz by nas tysiącznemi dowodami spylono bez litości. — Na drugiej okładce księgi, są na krzyż założone wielkie uszy zwierzęcia, wiadomego ci dobrze, uwielbionego w towarzystwie.— Wszakże znając sam siebie, oceniwszy lepiej talenta

swoich współpracowników, przekonasz się że ma naj sprawiedliwsza cześć od nas przynależy i że niemożna piękniejszego wybrać dla siebie bożyszcza. — Naostatek po narożnikach znajdują się butelki, szklanki, kieliszki, kufle; — oznaczające biesiady naszych braci, na których pospolicie szydziemy z wiary publicznej. —

Upatruj więc pilnie tej księgi. — Bywa ona chowaną między temi, które na koszt szaarogrodzkiej krainy są z różnych części świata posprowadzane, i leżą bez żadnego użytku; bo trzeba ci wiedzieć w sekrecie, że użytecznych książek, tak się tam wystrzegają nasi dostojni bracia, jak rozpalonego żelaza.... —

Stare zbutwiałe szpargały, dziwolągi ludzkiego obłąkania, metafizyczne brednie, szermierstwa rozmaite obrażające zdrowy rozsądek, rozsiewające zawiść między samemi rodakami; oto są dzieła któremi wam potrzeba napełniać pułki szarogrodzkiej książnicy, aby każdy chciwy oświaty, oddawszy się ich czytaniu, utracił resztę pojęcia i sam siebie niebył w stanie zrozumieć. — Bywaj zdrów; jedz dobrze,... pij.... spij;... bierz.... a nic nierób; wtedy przejdziesz wszystkich uczonych tego państwa, które inaczej, może niedługo z uszczerbkiem naszej sławy, poznać się na farbowanych lisach. *Oszustos.*

(*Dalszy ciąg Swistka niezadługo nastąpi.*)

CHA-

CHARAKTERY.

§. I.

Porownanie Junaka z Mężnym.

Niemasz nic śmieszniejszego nad junakierją, nic szlachetniejszego nad męztwo. Te dwa pomysły, tak są sobie przeciwne w ludziach, że człowiek mężny nienawidzi junaka, — junak z upokorzeniem stawa przed obliczem mężnego, i każde jego spojrzenie jest ciosem na wylot go przeszywającym. Wielomówstwo, chełpliwość i odgrażanie, są nieodstępne towarzysze junaka; mężny tam się tylko odzywa, gdzie milczenie jest hańbą. Biorąc pod ściślejszą rozwagę te dwa niezgodne z sobą charaktery, znajdujemy prawdziwe męztwo najmocniej zbliżone do mądrości, — junakierją do głupstwa. Tryumf pierwszego nawet w nieszczęściu jest pewnym: dla drugiego sanie zwycięztwo nazwać się może satyrą. Słowem, że wszystko co junakierją zatrąca, ma na sobie cechę próżności, cokolwiak męztwo znamionuje, wzbudza pewien rodzaj uszanowania, któremu się oprzeć niemożna. Postawmy przeciwko sobie dwóch wojskowych, z tak sprzecznemi charakterami: Jakże cała ich powierzchowność jest wcale od siebie różną? Junak bez odpoczynku sobą tylko zajęty, każdém prawie ruszeniem chciałby zatrważać bezbronnych, za każdém słowem, wzbudzać podziwienie słuchaczy. Postawa jego wymuszona, chód zawsze z góry, nigdy bez brzęku pałasza,

twarz nadęta zmyśloną surowością, rzut oka nasrożony, ale nieśmiały.— Przeciwnie człowiek mężny, nic w sobie niema pożyczanego. Mundur tylko wojskowy, różni go od spokojnego obywatela. Łagodność malnje się na twarzy, uprzejmość towarzyszy wyrazom. Nigdy on bez słusznego powodu niewspomni o własnych czynach w boju, — kiedy przeciwnie junak, nic prócz dzieł swoich niewylicza, chociaż o to nie jest pytany. Pierwszy z niechęcią mówi o wojnie, drugi jej nieustannie wzywa, w niej szczęście, roskosze przewiduje. Lecz potrzeba ich widzieć na placu bitwy. Oto już trąbią do koni! Szeregi nieprzyjacielskie w ściśnionej postępują naprzód kolumnie!- Mężny zabiera się do odporu, junak do bezpiecznej ucieczki, i kiedy pierwszy dobywa oręża; — w ten sam czas właśnie drugi, dobytą pierwej szablę, do pochew kładzie. Wtedy to dopiero mężny ma tę postać marsową, w której się junak przesadzał, kiedy niebezpieczeństwo było od nich dalekie;- biedny junak, drżący jak listek podczas burzy, mogłby tylko posłużyć malarzowi za wzor do wystawienia wizerunku pokory.

Nigdy mężny nie powie, że bez uczucia jakiejś w sobie ograżki, widział śmierć przed oczyma: — junak pełen udanego zapału, z szyderstwem o niej wspomina, lecz chętnie drugich nią straszy.— Aby zakończyć rys charakterystyczny mężnego i junaka, dosyć jeszcze tyle powiedzieć: że pierwszy staje się zwykle bohatérem na polu chwały, drugi nim być

zaczyna przy kartach, kobietach, lub biesiadzie: — Pierwszemu zyskaną sławę przyznaje cała powszechność; — drugi tego niepotrzebuje, bo własném samochwalstwem głośniej roztrąbić ją potrafi. Powodzenia przecież obudwòch tym się rożnią od siebie: że pierwszemu nikt nieśmie zarzucić wątpliwości, bo o sobie nigdy niemòwi; drugiemu nikt niewierzy, bo niema innego świadka prócz własnego wyznania. —

Ten przymiot piękny i wadę poniżającą, widziemy zaraz w ludziach od pierwszych chwil młodości. — Młodzieniec obdarzony sercem prawdziwie mężkiem, duszą wzniosłą i niezachwianym umysłem; do zwyczajnej żywości i śmiałego wejrzenja, łączy postawę skromną i postępki szlachetne. Junak, zaledwie na wolność wypuszczony, zawiera śluby z przymusem i nadętością. W rozmowie jest chełpliwy, w postępkach zawsze gwałtowny, nigdy umiarkowany, dopoki nieznajduje oporu. Tym sposobem obadwa zawcześnie się sposobią do różnych wcale przeznaczeń. Mężny nikogo niezaczepia, lecz zaczepiony nikomu nieustępuje; junak z każdym zadziera, przed wszystkiemi ucho dzi. — Pierwszy nosi odwagę w sercu, a drugi na języku. Mężny jest postrachem dla obcych, nadzieją dla ojczyzny; junak nadzieją dla nieprzyjaciół, postrachem zagrożonych niebezpieczeństwem współziomków.

HISTORJA WIEKU XIX.

§. XX.

Najważniejsze Zdarzenia Polityczne.

Neapol. Pisma publiczne wiédeńskie, w ostatnich doniesieniach z Neapolu przez Medjolan, nieczyniąc żadnej wzmianki o trzech warowniach *Gaeta, Pescara i Civita del Tronto*, które są kluczem tego państwa; zawierają tylko wiadomość, "*że dwie kolumny wojska austrjackiego wyruszyły naprzeciw rozbojnikom. Pierwsza weszła do* Foggia *w Apulii, druga do* Potenza *w Kalabryi pod jenerałem Geppert.*,, —

Król Ferdynand ma mieć wiele do wyrzucenia synowi swemu xięciu Kalabryi, za jego postępowanie w obecnych okolicznościach. — Nadzieja ogólnej *amnestyi* zupełnie spełzła. —

Sardynja. Niepotwierdzą się wiadomość, jakoby król Wiktor Emanuel objąć miał na powrót rządy kraju, mimo próźb i przełożeń, jakie zewsząd odbierał. — Xiąże genewański Karól Felix, mianował tam już swego namiestnika z tytułem *alter ego* i rozmaite w tej mierze wydał uchwały. W nabożeństwach na podziękowanie Bogu i Najświętszej Pannie za odniesione zwycięztwo, umieszczają te słowa: " *Famulus tuus Carolus Felix*.,,

Poseł hiszpański w Genui przeszło 3000 w ośmiu dniach wydał paszportów, uchodzącym z ojczyzny.

Słychać o konstytucyi reprezentacyinej, mającej być udziałem królestwa sardyńskiego. — (*)

Grecy. Xiąże Jpsylanty na czele 25,000 wojska, wszedł dnia 11 Kwietnia do Bukarestu, i z największą radością od mieszkańców - greckich przyjęty został. Wojsko to połączone z Teodorem Sluddzier, w 30,000 przeprawi się w Bulgaryi za Dunaj, dla wspólnego działania z Serwijanami. (*)

Już i potomki Spartanów, waleczni Majnottowie, którzy ciągle utrzymują się w pewnym stopniu niepodległości względem Turków, chwycili się oręża. — Rewolucya w Pelopenezie bliską jest wybuchnienia. Na rozkaz baszy wydany do mieszkańców, by wszelką broń złożyli; odpowiedziano słowy Leonidasa: " *Pojdź i odbierz!...* „ Wiele najznakomitszych rodzin greckich z tej części kraju, uciekło do obozu Majnottów. —

(*) *Pogłoska o powszechnym europejskim kongressię, utrzymuje się ciągle. Wedle niektórych, ma on być zebrany w Elois, trzydzieści mil od Paryża.*

P. R.

(*) *Pisma wiédeńskie nieprzyznają więcej Jpsylantemu jak 5000 wojska. — Niemożnaby bez pomieszania zmysłów rozpoczynać tak śmiałego przedsięwzięcia z podobną garstką ludzi.*

P. R.

Okręta przybyłe do Trjestu, przywiozły z sobą wiadomość, że cały półwysep Morei ogłosił się niepodległym. Rząd angielski w obawie podobnego powstania wysp Jońskich, przestrzegł o tym naprzód baszę Morei; — który chcąc zastraszyć Greków, rozkazał spalić ich kościoł w Tripoliza 23 Marca. To było właśnie hasłem do zrzucenia jarzma ottomańskiego; cała Morea rzuciła się do broni, a basza został tylko przy posiadłości kilku obronnych zamków. 24 Marca, biskup Grecki niosąc krzyż na czele 4000 zbrojnych Greków i Mainottów, wtargnął do Tripolizy, stolicy baszy.— Co dalej zaszło, niewiadomo po dziś dzień, i potwierdzenia oczekiwać należy w krótkim czasie. —

W Konstantynopolu miano dać wolność wszystkim Grekom opuszczenia stolicy, którzyby niebyli w stanie złożyć rękojmi bezpieczeństwa o swej wierności.—

Późniejsze doniesienia z Belgradu opiewają, że Ali basza Janiny, zniosł cały korpus baszy Beja i ledwie go samego nieschwytał. Wojsko Alego postąpiło naprzód aż do Preveza, i 6000 Albańczyków przeszło pod jego chorągwie, jako swego dawnego wodza.

Nieznajomy dotąd inny dowodzca, nazwiskiem Kantekussin, połączył się z xięciem Jpsylantym, i wedle doniesień z Odessy, cała już Grecya bezwyłącznie powstała. —

Anglja. W skutek zawartej umowy z królem Madagaskaru, każdy mieszkaniec tego kraju za handel niewolnikami, śmiercią ma być karany.— Ważne zapowiadają układy pomiędzy dworem tutejszym i niderlandzkim. Siła lądowa angielska jest znowu powiększoną.—

Hiszpania. Nowe rozruchy wewnętrzne, zagrażają spokojności Hiszpanii. Zwyczajem jest w tém państwie, że w wielki czwartek, odbywa się uroczysta *processya*, na której od niepamiętnych czasów, obecnym jest monarcha panujący z całą swoją rodziną. Tą razą dla sarkań i bardzo głośnych pogróżek ludu przeciw królowi i infantom, przyjść do tego niemogło.— Na rozkaz wyższej władzy musiano pałac królewski otoczyć wojskiem linjowém i milicyą, a dla zaspokojenia mieszkańców wydano obwieszczenie, że król z powodu słabości, nie może się znajdować na obchodzie.—

List bez podpisu, ostrzegł naczelnego urzędnika stolicy, o uknowanym spisku na życie wszystkich deputowanych. Naradzono się natychmiast o przedsięwzięciu stósownych środków, i odtąd cała osada ciągle stoi pod bronią, a milicye dostały rozkaz gotowości do zebrania się za pierwszym znakiem.

W bliskości *Salwatiera*, 4 mile od *Wittorii*, przyszło do utarczki między gerillasami i milicyą. Pierwsi mieli odnieść zwycięztwo. Siła ta ma wynosić do 1000 ludzi. Podobnyż oddział pokazuje się w o-

kolicach *Valladolidu*, i zamąca spokojność starej Kastylii.— Spodziewać się należy, iż równie jak dawniejsze wkrótce rozpędzonym zostanie.— Rząd hiszpański ogłosił 200,000 realów nagrody, (80,000 zp.) za schwytanie znanego buntownika *Merino*.— Posłowi Boliwara, jadącemu do Madrytu, sprawiano ucztę w Sewilli.— W Tortonie, Tarragonie i Barcellonie, pracują spiesznie nad wzmocnieniem warowniów.—

Francya. Chrzest xięcia Bordeaux, następcy tronu, odbył się w dniu 1. Maja z wielką uroczystością. Król sam był obrządkowi religijnemu obecny.— Ojcem chrzesnym królewicza, jest król neapolitański, matką xiężna Kalabryi; zastąpieni przez hrabiego d' Artois, i xiężną Angouleme. — Niechętni panującej *dynastyi*, popsuli w nocy niektóre przygotowania do ogniów sztucznych w mieście. Policya śledzi sprawców tego postępku.— Wiele nowych godności tak w cywilnej jako i wojskowej gałęzi, udzielił król dnia tego. Podhrabiego *Chateaubriand* mianował ministrem stanu i członkiem tajnej rady.—

Wyspa S. Heleny. Wiadomości do Anglii nadeszłe pod dniem 1. Marca z Longwood, opiewają że Napoleon Bounaparte w najlepszém zdrowiu, zabawia się urządzaniem swego nowego mieszkania.—

B Ó G.

Oda z Rossyjskiego przez Derżawina.

Przekład bezimiennie nadesłany.

O Ty! w przestrzeni swej nieokreślony,
Co istniesz w ciałach i ruchem ich władasz;
Ty, coś obiegiem lat niedosięgniony,
J trójne bóstwo niepojęcie składasz;
Wszędzie przytomny i wszędzie iedyny,
Co niemasz miejsca, początku, przyczyny —
Co taiemnicy przedzielasz się progiem,
Którego istność wszystko obejmuje,
Wszystko napełnia, żywi utrzymuie —
O Ty! którego nazywamy Bogiem! —

W dnie Oceanu zatknąć głębi znaki,
Zrachować piasek, zliczyć gwiazd promienie,
Chociażby nawet zdołał mędrzec jaki;
W Tobie się gubi miara i liczenie.
Żadna myśl górna ni żaden uczony,
Mocą Twoiego światła wydźwigniony,
Niemoże zgłębiać Twoich prawd skrytości:
Zaledwie się myśl wznieść ku Tobie dąży,
W Twym się ogromie natychmiast pogrąży,
Jak mgnienie oka w otchłaniach wieczności. —

Martwe żywioły w mrok zwikłane gruby,
Z wiecznych przepaści swą ręką dobyłeś;
A wieczność pierwszą nad wieków rachuby,

W gruncie swojego Bóstwa umieściłeś.
Z siebie samego początek swój mając,
Z siebie jedynie światłością pałając —
Ty jesteś zrzódłem jasności nieprzecznie:
Jednym świat cały utworzyłeś słowem,
A unosząc się nad stworzeniem nowem,
Ty byłeś, — jesteś, — i będziesz trwał wiecznie. —

Łańcuch wszech istot mieścisz w sobie Panie!
Jego niezmienne utrzymujesz bycie;
Koniec z początkiem łączysz nieprzerwanie,
J śmiercią ludzkie wynadgradzasz życie.
Jak iskry z ognisk sypią się i pryszczą,
Tak słońca przez Cię powstają i błyszczą;
A jak w czas mroźny wszystko lśni się szronem,
J płatki śniegu srebrny blask wydają,
Mienią się, nikną, kołyszą, migają —
Tak gwiazd tysiące pod Twym górnym tronem. —

Ognistych świateł niezliczone roje,
Co tokiem krążą w ogromney przestrzeni,
Pełnią ustawy niewzruszone Twoje,
J dają krocie ożywnych promieni.
Lecz te kagańce nadziemskiey powały,
Lub gorejące Empiru kryształy,
Co nas różnością świateł zadziwiają;
Albo bałwanów złotych wiry wzdęte,
Lub wszystkie jasne światy razem wzięte,
Przed Tobą jak noc przed słońcem znikają. —

Jak kropla w bezdnie morskim zatopiona,
Tym jest świat cały przed twoją osobą;
Lecz czémże ziemia? — czem nazwie się ona?
J czem ja jestem w porównaniu z Tobą?
Gdybym w tém kole niewyobrażonem,
Pomnożył światy światów miljonem,
Dodał doń tyle co zaledwie zliczem,
J gdybym z Tobą równać je był śmiały;
Ledwieby wszystkie proszkiem się wydały,
A ja zaś Stwórco względem Ciebie niczem. —

Niczem! — lecz Ty sam przez dobrodziejstw mnóstwo,
Jaśniejąc we mnie kładziesz mi różnicę;
J we mnie swoje wyobrażasz bóstwo,
Jak słońce w kropli swe odbija lice:
Niczem! — lecz byt swój rozpoznawać mogę,
J chciwy lotu w krętą zbaczam drogę,
Wznosząc się zawsze pod niebiańskie szczyty:
Ma dusza Jstność Panie Twą zgaduje,
Przenika, zgłębia, rozmyśla, pojmuje,
Ja jestem — musisz koniecznie być i Ty. —

Ty jesteś! cała natura przemawia,
Serce mi głośno tę prawdę wydaje,
J rozum siłę tajemną wystawia,
Tyś jest; — i ja już niczem być przestaję.
W budowie świata byt mój policzony,
J niewątpliwie jestem umieszczony
W tej chlubnej średni całego stworzenia:

Kędy cielesnych kończąc istot wątek,
Mieszkańcom niebios dawałeś początek,
J mnąś połączył łańcuch przyrodzenia. —

Jam jest ogniwem tej budowy całej,
Ja górnym szczeblem istot i granicą,
Żyjących tworów niemylną średnicą,
J czelnym rysem ręki doskonałej:
Ciało się moje w proch zmienia, — zatraca,
Rozum trwożące z drogi gromy zwraca;
Niewolnik, — mocarz, — robak, — pan wszechmocny,
Wszystko mnie słucha, — wszystkim powoduję;
Początku jednak swego niepojmuję —
A jam go sobie nadać niebył mocny. —

Stwórco!.. Ty jesteś mego bytu sprawcą,
Twej ja mądrości płodem niezrównanem,
Tyś zrzódłem życia — Ty dobrodziejstw dawcą,
Duszą mej duszy i władnącym panem!
Twoją to święta Prawdo wolą było,
Aby śmiertelną otchłań przechodziło
Me nieśmiertelne życie i po zgonie,
By duch mój wprzód był śmiercią powleczony,
Przez śmierć dopiero wrócił się zbawiony,
Spocząć na Twojém nieśmiertelném łonie!

O niepojęty, niezgłębiony Boże!
Wiem ja, iż żadne nieuczci Cię pienie,
A słabe duszy mej wyobrażenie,
J cienia Twego określić niemoże:

Lecz jeźli sławić mamy Ciebie Panie!
Tedy z śmiertelnych żaden niejest w stanie,
Godniej Cię wielbić i czulej opiewać,
Jak tylko wznosząc myśl ku Twej prawicy,
Gubić się w świętej prawd Twych tajemnicy,
J łez wdzięczności strumienie przelewać. —

Nekrolog.

Tadeusz Eustachy Szopowicz, urodzony na Wołyniu roku 1801, *dnia* 15 *Sierpnia; ukończywszy nauki w uniwersytecie tutejszym z chwałą nauczycieli, pociechą i nadzieją rodziców, szacunkiem współtowarzyszów zawodu; — wydarty został społeczeństwu, którego miał być podporą i zaszczytem, przez śmierć spokojnie oczekiwaną, na której groźną postać z uśmiechem czystej niewinności poglądał wcześnie, i sam potrzebując pociechy, udzielał jej rodzicom, braciom, siostrom i przyjaciołom otaczającym go ze łzami aż do ostatniej chwili życia, zaszłej dnia* 18 *Kwietnia* 1821. — *Obdarzony od przyrodzenia najpiękniejszemi talentami, obok przymiotów duszy i serca, tym większy żal po sobie zostawił, że sposobiąc się do nauczycielskiego zawodu, nieżyłby sam dla siebie, lecz te nieocenione skarby jego, stać się miały udziałem wzrastającej młodzieży polskiej ku podporze lubej ojczyznie.*

Wolniejsze chwile wiosny swojego życia, tak smutnie przepędzonej, bo w kilkoletnich cierpieniach, po-

mnażających się stopniami. poświęcał literaturze. Weiss był jedyną jego zabawką i z zasadami filozofii tego pisarza, przekładem na język ojczysty, kojarzył własne uczucia, niemi ukształcał swoję duszę, doskonalił wyobrażenia. Jeszcze na kilka dni przed zgonem, chciał doświadczyć sił swoich, i wytłómaczył następujący rozdział o śmierci, poniżej umieszczony. — Młodzież akademicka, oceniając pamiątkę nieodżałowanego współtowarzysza, wyda w krótce zbiór rozpraw filozoficznych Jana Sniadeckiego, które jej młody Szopowicz za wzór do naśladowstwa w dniu wiecznego rozstania się zalecił; — gdzie ma być dołączony wizerunek i obszerniejszy rys życia tego młodzieńca.

Smierć.

Wyimek z Weiſsa.

Gdzież się podziało tyle narodów, których słabą pamięć dzieje nam zostawiają? tylu monarchów, rządców, bohatyrów, mędrców i innych sławnych ludzi? tyle tysięcy nieszczęśliwych istót jęczących pod jarzmem tyraństwa, pod błędami przesądu, pożogą wojny, nędzą i innemi udręczeniami nieoddzielnemi od natury ludzkiej? — Gdzież są ci rodzice, przyjaciele naszej młodości i tyle innych z któremi w poufałości życieśmy przepędzali? Znikli wszyscy, tak jak my znikniemy. Doszli oni już do kresu, ku któremu wielcy czy mali, możni lub ubodzy, zarówno dążemy; — możeśmy już bliscy tego kresu, może zaród śmiertel-

nej choroby ukryty w naszych wnętrznościach, albo przypadek nadspodziany wyrwie nas jutro a może jeszcze i dzisiaj, albo na większe nasze nieszczęście, po długich dopiero cierpieniach!...

Smierć wszędy uderza; tysiące tysiąców ginie z jej straszliwej ręki; otoczeni martwemi i konającemi istotami, rozmiatamy popioły naszych przodków, i nierozmyślni, żyjemy jak gdybyśmy nigdy umierać niemieli!

Czyliż jest jaka zasada lub przedmiot godzien większego zastanowienia się nad ten rozbrat z światem, ludzmi i samym sobą? nad to, że niebędąc wiecznémi, przejdziemy w inny porządek rzeczy, którego rodzaj, osobista tylko zasługa stanowić jest zdólna? — Lecz oby ciało nasze tak miłe i pielęgnowane w tym krótkim życiu, pewnemu zniszczeniu jedynie uległo! — W krótce ręka kreśląca te wyrazy, oziębnie, zmartwieje i wyschnie, oczy się zamkną a język mówić przestanie. — Gdyby to jeszcze umrzeć nagle, gdyby się to ciało naraz w prochy zamieniło! Lecz jakież okropności wyprzedzają i gonią to zniszczenie!

Tymczasem inne *Ja* różne od pierwszego, zdaje się do mnie mówić: „Ta ręka, te oczy, mimo ich zadziwiającego rozrządzenia, są mojemi narzędziami,- czucie jest im właściwe; uczucie zaś i pomysł wyłącznie do mnie należą.„ — Jeżeli ta istota subtelniejsza i skrytsza oddzielona od bytu i obdarzona władzami nie-

znoszącemi się z żadną własnością grubej materyi: jeżeli ta istota doskonalszej natury, mniej uszkodzeniu podległa, jest *np:* składem żywiołu słońca, tego wielkiego początku życia i ruchu ziemi, tego ognia i światła które jest zawsze i czystém i działającém, czemużby się niemogła odłączyć od ciała, przeżyć je po śmierci, i byt własny zachować?... Każda to religja przypuszcza, tyle narodów w to wierzy, filozofowie tego dowodzą, a rozum i moralność potwierdza.— Nie!— ten Bóg niebyłby Bogiem godnym nieograniczonej wielkości, gdyby niebył dobrym i sprawiedliwym, gdyby nieumiał karać i nagradzać i gdyby zbrodnia mogła triumfować a dobroczynność nagrodzoną niezostała. —

Ciesz się cnotliwy, cierpiący, nieszczęśliwa ofiaro tak wielkiej liczby głupich i złośliwych, z której się każdy ma za wyłączonego. — Ciesz się ktokolwiek cierpisz, jeżeli twoje sumienie zapewnia cię że na lepszą zasługujesz dolę; zbliża się twoje wybawienie, każdy wieczór skraca o dzień jeden cierpienia twojej natury, twoje położenie, i wpływ twoich nieprzyjacioł. Przebacz im, uzbrój się cierpliwością; jeszcze chwila, a staniesz u kresu gdzie lepiej jest być tobą niż niemi.— Uśmiechaj się na obraz tej śmierci, uważaj ją za najświętszą ustroń, za powrot do prawdziwej ojczyzny w siedlisku pokoju szczęścia i niewinności. — Używaj godności własnej, wystawiaj sobie wcześnie przyszłą wielkość, rękojmią jej pewności

masz

masz w opinii powszechnej i w pierwszych przymiotach bóstwa. Lecz do ostatniej chwili umiej zwyciężać swe wady, zmniejszaj złe, nagradzaj nielitość, krzywdy i niezapominaj nigdy co starożytni tak często powtarzali: " że najlepszém przygotowaniem do śmierci jest dobre życie. „

" Synu mój! rzekł do mnie konający dziadek: Synu mój! nadchodzi chwila w której się wszystko zmienia; podnosi się zasłona, znika omamienie i niezostaje jak tylko miła pamiątka mało dobrych uczynków któreśmy spełnili. Wyryj te słowa w pamięci i prześlij je twym następcom. „ —

HISTORJA WIEKU XIX.

Kongress w Lubianny.

Dnia dwunastego Maja, zakończył się kongress w Lubianny i *deklaracya* dworów sprzymierzonych tejże chwili wydana, wyjaśniła zamiary jego i skutki. Przywrócenie spokojności w królestwach obu Sycylji a później w Piemoncie, służyło za podstawę naradzeń. – Wszelkie inne ogłaszane widoki, były tylko owocem rozdwojonych domysłów, z których jedne karmiły się *antiliberalną* otuchą spodziewanych korzyści; drugie obawą nieprzyjemnych wypadków. Ludzie niemający czém się zatrudniać a chciwi panowania; zakreślali na kartach *jeograficznych* nowe rozgranicze-

nia krajów, — chrzcili podług swej woli nowych xiążąt i xięztwa, — gubernatorów i prowincye, — urzędników i urzęda; — słowem: jednym nazbyt odejmowali a drugim dodawali, niezapominając przy żadnej zmianie, o polepszeniu własnych powodzeń, tak dalece: że gdyby w mocy ich było, rzeki wyruszyliby z dawnych łożysk wskazując im bieg inny, gory i skały bezużyteczne przenieśliby na urodzajne niwy, dla ustalenia swoich granic, narody jedne, zamieniliby w drugie. Nigdy cztery proste działania *arytmetyczne*, niestały się śmieszniejszą ofiarą ludzkich marzeń, i nigdy w próżnych głowach gościnniejszego przyjęcia znaleść niemogły. Łatwowierność, towarzyszka obawy, służyła im za echo do rozgłaszania tak dziwacznych układów, strojąc je w znamiona prawdy, o której niegodziło się powątpiewać; albowiem jawny domysł: na czyjej stronie pokładali moc stanowienia, na czyjej obowiązek niezbędnej uległości. Znikły dziś te wszystkie mary przyjaciół *szarlatanizmu* politycznego, hołdujących zdobyczom, i nic im niepozostało, jak czcza nadzieja w przyszłości. Od najpotężniejszych państw europejskich, aż do naszej ubogiej rzeczypospolitej krakowskiej nikomu nic nieujęto, nikomu niedodano. Rzeki płyną spokojnie jak płynęły, góry tkwią w swych posadach, narody są narodami, pozostając w granicach jakie im oręż zakreślił, traktaty zawarowały. —

§. XXI.

Najważniejsze Zdarzenia Polityczne.

Grecya. Krew nieszczęśliwych chrześcjan strumieniami płynie w Stambule. Srogości i okrucieństwa jedne po drugich następują. Sam patrjarcha grecki, starzec siedmdziesięcioletni, padł ofiarą podeirzliwości, z sześciu innemi biskupami tego wyznania. Wszyscy ohydną śmierć ponieśli, skutkiem zemsty nie kary.

Uzbrajania Greków nieprzestają się przecież wzmagać, mimo tak grożnych niebezpieczeństw. Do Jass przybywają ciągle zbrojne zastępy, i wraz udają się w dalszy pochód. —

Z większej części wysp na Archipelagu, Turcy wypędzeni zostali; i nadzieja coraz mocniejsza ożywia umysły Greków, że odzyskać potrafią swą niepodległość. Powstanie szerzy się na wszystkie strony. Oprócz Peloponezu, powstała także Liwadja. Wysłańcy Alego baszy Janiny, sprowadzili na wsparcie Greków ogromne zapasy pieniężne. *Mistrya* czyli dawna Sparta, została oblężoną od walecznych Mainotłów. — Anglicy i Amerykanie dostarczają im wszelkiego rodzaju potrzeb wojennych. Wielu cudzoziemskich officerów zaciąga się pod ich sztandary. W Smirnie panują wielkie zaburzenia, i rewolucya spodziewaną jest co chwila. —

Anglja. Jenerał Robert Wilson, mówiąc w parlamencie o

teraźniejszych wypadkach europejskich, wyrzekł między innemi: "*Obawiam się, czy nasi ministrowie nie są już tak dalece zawikłani z sprzymierzonemi mocarstwami, że może trudno im będzie iśdź za popędem zdrowej polityki, gdyby tego nawet uznali sami potrzebę. Obalenie konstytucyi Neapolu i zagrożenie hiszpańskiej; przynosi im uciechę, - bo gdyby inaczej było, potrafiliby użyć środków do oparcia się nieprzyjaciołom wolności. Pożar w prawdzie jest przytłumiony, lecz niewygasł zupełnie; skryty ogień zarzy się pod popiołem, lud europejski niema powodów do rozpaczy. J my do niego należemy, i miliony znajdują się w naszej krainie, którym wiele zależy na obstawaniu za sprawą innych narodów, dla utrzymania ich wolności i niepodległości. Gdyby Hiszpania przemawiając językiem dawnych Rzymian odezwała się do nas:* " Ojczyzna nasza zostaje w niebezpieczeństwie!,, *tysiące Anglików okażą się gotowemi do walki za prawa i swobody ludzkości. Jeżeli dzisiejsi Grecy wybiją się na wolność, i dowiodą że na nię zasłużyli; natenczas każdy powinien się cieszyć z ich szczęścia; lubo ta zmiana stanu rzeczy, dokładnie rozważona, niemylnie wnosić każe, iż szczególniej ze względu stosunków religijnych, otworzy wpływ dla Rossyi do portów morza śródziemnego, i ministrowie nasi, powinni łatwo te wypadki przewidzieć. Zyczę ażeby wojska nasze, oddaliły się z Anglii, celem walczenia za wolność europejską, niechaj nasza ojczyzna, polega na obronie praw własnych.* ,, —

Margrabia Londonderry lord Castlereagh. na posiedzeniu 7. Maja zaspokoił z pewnością obawę jenerała co do Hiszpanii, donosząc parlamentowi, że zastępy rossyiskie nieprzestąpią granic swojego państwa. —

Neapol. Liczba osób uwięzionych, codziennie się pomnaża. Jenerałowie Coletta, Pedrinelli, i były deputowany Borelli, do twierdzy St: Elmo odprowadzeni zostali. Półkownik Pepe, trzyma się uporczywie w twierdzy *Civita del Tronto,* pomimo zagrożenia osadzie, że jeżeli się niepodda, wszyscy bez względu rozstrzelani zostaną. —

Hiszpania. Liczne oddziały wojska wyprawiono na wszystkie części Kastylii, dla ścigania rokoszan. Opat Merino, o którym wyżej wspomnieliśmy, najcelniejszy z spiskowych, został w jednej potyczce na głowę zbity, i cała jego zgraja rozproszona. — Jenerał Bagnos, zbił podobnież inną w okolicach Nowarry, i 600 ludzi pozostałych przymusił do cofnienia w mury *Salvatierra,* gdzie się obwarowali. Podstąpiwszy ku miastu wezwał ich do poddania, a gdy znalazł opornych, oświadczył im za drugą razą, że jeżeli w 15 minutach nieotworzą bram miasta, nietylko rokoszanie, lecz nawet wszyscy mieszkańcy w pień wyciętemi będą. Lecz nieodbierając skutecznej odpowiedzi, gdy zrobił przygotowanie do szturmu; zatrwożeni obywatele, jednę z bram, przez gwałt wyłamali i wojsko zaraz przedarło się do miasta. Po krótkim bar-

dzo oporze, rokoszanie oddali się na łaskę. W Salwatierra znaleziono wielkie zapasy broni i *amunicyi*. Pomiędzy zabranemi w niewolę, znajduje się wielu duchownych. Czterech naczelników na miejscu osądzono, 500 jeńców odprowadzono do Pampeluny. Ten sam los czeka niewątpliwie inne bandy wichrzycieli spokojności domowej.

Portugalija, Wielu posłów przy obcych dworach, mają być odwołani. Wyznaczono kommissyą do rozpoznania ich postępków.

Sardynja. Nowy król, xiąże geneweński Karol Felix oczekiwany jest w stolicy. Xiąże Cisterna, otrzymał przebaczenie.

NOWE ANEGDOTY.

Próżność.

W pewném towarzystwie średniego rzędu, znajdowały się dwie świeże dosyć mężatki, niezmiernie gadatliwe i próżne. Każda wychwalała swoje zamęzcie i wszystko co ją otacza w domu, a mianowicie opływanie w dostatkach, bo *notebene* obiedwie, miały mężów niekoniecznie już młodych. Nic tam niebyło wyrzeczone, bez jakowych opisów poetycznych, niewyłączając nawet i kuchennego noża. Po wielu rozmaitych nawzajem opowiadaniach, w których jedna nad drugą zdobywała się na chełpliwość, przyszło do

wystawy *toalet.* — "Ja lubię, rzecze pierwsza, cokolwiek być wybrédną w trefieniu moich włosów, i to prawdziwie mam sobie nieraz do wyrzucenia, bo moja biedna garderobiana niemoże mi dać rady i musi często wzywać pomocy od piastunki... — "Ach moja przyjaciołko, zawoła druga przerywając, z postacią nieco szyderską, i w chęci popisywania się z przesadzoną liczbą służących; ja kiedy się ubieram, to moja panna, garderobiana, piastunki, mamki, lokaj, stangret, kucharka, stróż kamieniczny, chłopiec, jak zagorzali z pokoju do pokoju biegają, a wszystko im z rąk wypada. — Nazbyt Pani jesteś łaskawą, odezwie się jeden z słuchaczy, że jeszcze swoich koni do tej posługi nieużywasz.„

Uszanowanie.

Podczas onegdajszego targu, młody wieśniak pędząc przez grodzką ulicę niezmiernie spasłe wieprze, szedł za niemi bez czapki. — "Czemu idziesz z odkrytą głową? — spyta go ktoś z przechodzących? — Almości panie, bo to są dworskie wieprze„ - odpowie.

Pochlebstwo.

" Jakże synek WPani ma przyjemne usteczka! — rzecze jedna przyjaciołka do drugiej, wyjmując jej dziecie z kolebki. — Prawda, odpowie matka, lecz trochę za szerokie. — Nic nieszkodzi, będzie z niego dobry adwokat.„

Piękne Sztuki.

Sławny skrzypek, P. Karol Lipiński, przybyły tu ze Lwowa, da w przyszłą środę wielki koncert instrumentalny. Jest on w podróży do północnych Niemiec, gdzie na zaszczyt rodaków, rzadkim swoim talentem, miłośników muzyki zachwycać będzie. Uwielbiony we Włoszech, znany z odbieranych pochwał po wszystkich pismach perjodycznych w kraju i za granicą, zapowiada nam najprzyjemniejsze chwile. W przyszłym numerze damy czytelnikom naszym obszerniejszą wiadomość o tym Artyście.

Uwiadomienie.

Pszczółka krakowska wychodzić nadal będzie, jak najregularniej, w każdą Niedzielę. Cena prenumeraty kwartalnej z pocztą bez koperty, kosztuje złł: 13, z kopertą złł: 13 gr: 10. Osoby życzące sobie nadal prenumerować, wcześniejsze zapisy czynić raczą, aby w odbieraniu tego pisma, zawodu niedoznały.

Staraniam jest redakcyi pomnażać je wszelkiego rodzaju nowościami tak w pięknej literaturze, jakoteż w polityce. Pisma tyczące się narodowości szczególniej są wyszukiwane. Słownik zwycięztw i najważniejszych zdarzeń w narodzie polskim: już niedługo w zupełności z dziejów ojczystych zebranym będzie, i porządkiem alfabetycznym w każdym oddziale Pszczółki umieszczanym.

Pielgrzym z Tenczyna i Swistek Filozoficzny, w dawnym porządku, znajdują się najmniej dwa razy w każdym tomie. Ryciny, za przeszły kwartał i teraźniejszy, razem odesłane zostaną; na przyszłość zaradziła już sobie Redakcya, że w tej mierze najmniejsza zwłoka i nieregularność nienastąpi; czego dotąd było powodem niedokładne urządzenie litografii. —

Cena prenumeraty w miejscu jest zwyczajna. kwartalnie złł: 12. półrocznie złł: 20, z Telegrafem.

WIERSZ

Do Karola Lipinskiego.

Napisany w Krakowie dnia 31 *Maja* 1821.

Słuchajcie mieszkańce nieba!
Wzywam was wszyscy bogowie!
Wstrzymajcie się biegòny płomieniste Feba,
Niech usłyszy głos wieszcza, ktòry mu opowie
Cuda na sarmackiej ziemi,
Zadziwiającej osnowy:
Oto się zjawił jeden między śmiertelnemi,
Wspòłzapasnik Apolla i zwycięzca nowy
W enej Orfeusza postaci,
Zręczny, szczęśliwy i śmiały;
J jeżli go policzy do rzędu swych braci,
Dosyć nada zaszczytu, — zbytek może chwały!
Wam o córki Mnemozyny
Zostawiam prawo sądzenia;
Daj wyrok Euterpo ktòrej dźwięk jedyny,
Niegdy wieszczów Olimpu, bogom słodził pienia;
Niech twoje usta dziewicze
Przed ktòremi drży nadzieja...
Wyniosłego Apolla ukorzą oblicze,
J wytrącą czarowną lutnię z rąk Orfeja.
Tamten kròla Styxu ździwił,
Lwy u nòg swoich położył,
Uspił srogość Cerbera, zimny głaz ożywił,
J drogę Jazonowi do runa otworzył;

Ale cóżbyś o tym rzekła
Słysząc jego wdzięczne brzmienie?..
Dasz że wyższość tamtemu który wzruszył piekła,
Nad tym co same nieba wprawia w zadumienie?
Cieszcie się sarmackie niwy,
Niech radością wszystko płonie;
Oto dla nas nakoniec błysnął dzień szczęśliwy,
Młody król harmonii, zasiada na tronie!
Niepodległy próżnej dumie
Skromnosć za godło przybiera,
Dosyć znajduje szczęścia gdy zachwycać umie,
Dosyć — innej go chwały żądza niepożera.
O ileż dźwięku, słodyczy,
Na wszystkie rozlewasz strony!
Któż cię ocenić zdoła darze czarowniczy,
Na obcej nawet ziemi głośno uwielbiony?
Niemiec w wyrokach surowy
Uczcił twe zalety w rymie; (*)
J w języku Owida szukając wymowy,
Z tęsknotą do Auzonów przesłał polskie imie.
Włoch swoim tylko radosny,
Zaledwie spotkał się z tobą;
Pierwszy raz własnej duszy stłumił jad zazdrosny,
Nazwał cię rówiennikiem, — Polaków ozdobą!

(*) *W Lubianny uczczono Lipińskiego po wyjeździe, wierszykiem nader tkliwym, którego przekład, staraniem będzie Redakcyi udzielić z czasem Publiczności.* *P. R.*

Niedostępny *Paganini*,
Chciwy na zdobycze chwały,
Dzieli się z tobą bluszczem w Apolla świątyni,
Bo wgłębi swego serca przyznaje ci cały!
Kijowa, Kamieńca wieże,
J Krzemieniec omamiony;
Już dziś z narodowością zawarły przymierze;
Ostatni, radby cofnąć hołdy i pokłony,
Z jakiemi Włoszkę przyjmował!...
Znikła mara uprzedzenia.
Lecz gdy na swoich murach imie jej piętnował,
Cóż zostawił dla ciebie w dowód uwielbienia?
Nakoniec mury Krakowa,
Z roskoszą cię powitały;
Tu mego rymu słaba zrywa się osnowa,
Pióro mi wytrącają rodaków zapały!...
Lecz gdziekolwiek twe dążenia
Wskażą ci drogę zawodu;
Wszędy z sobą uniesiesz Krakowian życzenia,
J rzetelne świadectwo, żeś chlubą narodu.

PIELGRZYM z TENCZYNA.

w Krakowie 20 *Maja* 1831.

Stałość Mieszczan Krakowskich.

W dziejach miasta Krakowa, między wielu innemi, napotykamy dwie znakomitsze *epoki*, dowodzące niezłamaność charakteru, stałość umysłu niezachwianą i

niczém nieustraszoną, w dochowaniu wiary swoim królom, przez mieszczan tej pamiętnej stolicy, które tym więcej przyczyniają się do pomnożenia ich sławy: że w obojgu zdarzeniach, potrzeba było nadprzyrodzonej mocy nad sobą samym, ażeby z jednej strony, wytrwać w nieszczęściach domowych, znosząc szlachetnie ich ciężar; — z drugiej, dać mężny odpór natarczywości nieprzyjaciół; do kraju na zgubę naszą, drogą przez nie otwartą, cisnących się po wszystkie czasy. Niegodne Zygmunta III rządy, równie jak nieszczęśliwe, aczkolwiek drogiego w pamięci prawych Polaków, panowanie króla Jana Kazimierza, co niesfornej starszyznie, przepowiedział duchem proroczym, przyszłe klęski i upadek narodu; dziś jeszcze niemogą być wspominane bez żalu. Nieustające zawichrzenia domowe, za gnuśnego Zygmunta; — najazdy i łupieże, za nieszczęśliwego chociaż najwaleczniejszego z królów Jana Kazimierza; mogły przepełnić miarę cierpliwości nękanych obywateli, mogły najwierniejsze umysły, od rozpaczy, do obłąkania przyprowadzić. Przecież cnotliwi Krakowianie, od których naówczas zły albo dobry przykład rozlewał się na całą Polskę, dowiedli w najsmutniejszych zdarzeniach: że wszystko utracić można, wszystko oddać pod władzę przeważnego nieprzyjaciela, oprócz stałości duszy, na której wspierają się od wieków, chwała i niepodległość narodowa.

Przed bliższém rozpoznaniem tych zdarzeń, nie od rzeczy będzie namienić w krótkości o jedném z najda-

wniejszych; które poprzedzając następne, za wzór im posłużyć mogło. W roku 1285, przez nienawiść Pawła biskupa krakowskiego z Leszkiem Czarnym; Zegota wojewoda, Warsz kasztelan krakowski, Janusz wojewoda sandomirski, z wielu innemi obywatelami, postanowili zrzucić z tronu tego xiążęcia, a na miejsce jego osadzić Konrada mazowieckiego. Już ścigany ze wszech stron Leszek, przy samym tylko zamku krakowskim się utrzymał; z kąd, na odgłos zbliżających się zastępów Konrada, z małżonką swoją Gryffiną uchodzić do Węgier przymuszony, nie bez słusznej nadziei, powierzył obronę jego Krakowianom.— Nic niepomogły odgrażania najsroższemi karami, ani ofiarowane łaski i przywileje; mimo spalenie miasta, a przeto najszanowniejszych gmachów obrocenie w perzynę, niepoddali się Konradowi, odpowiadając mężnie i otwarcie: " *że prawdziwemu monarsze, któremu cały naród wierność zaprzysiągł, do zgonu sprzyjać nieprzestaną i ostatnią krwi kroplę, poświęcą za jego prawa.* „

Waleczny Leszek, przy pomocy Węgrów i Kumanów, pobiwszy później zuchwałego Konrada pod wsią *Bogucicami* nad rzeką Rabą; z trjumfem powrócił do Krakowa, którego ocalenie, było jedynym środkiem do odzyskania korony.—

Po zgonie walecznego i mądrego króla Stefana Batorego, pożar niesnasków domowych, najokropniejszym upadkiem zagroził nieszczęsnej Polsce. Niepo-

hamowani w swoich zapędach Zborowscy, przeciwko woli większej części narodu, mimo uznania królem Zygmunta III, wprawdzie jakoby przewidując nikczemne jego rządy, sprowadzili do Polski Arcyxiążęcia Maxymiljana austryjackiego, na czele 6000 wojsk niemieckich, do którego Zborowscy 2500 przydali swoich i kilka rot Jazłowieckiego. — Tak roku 1587, dnia 22 Sierpnia arcyxiąże, ogłoszony królem przez biskupa kijowskiego Jakòba Woronieckiego; podstąpił w Październiku pod Kraków. Nadaremnie garbarze niemieccy, osiedli w tej stolicy, wpuścili zdradą na swe przedmieście Austryjaków; uprzedzony o tym Zamojski, przedmieście to spalić rozkazał, zadawszy nieprzyjacielowi okropną klęskę. Poczém dnia 17. Października, wydał xiąże z obozu pod Rakowicami odezwę do obywateli Krakowa, wzywając ich do poddania, temi wyrazy:

" *Maxymiljan z Bożej łaski król Polski, Wielki xiąże Litewski, Arcyxiąże Austryi.*

" *Mądrzy, przezorni, a nam wielce mili Obywatele!*

" *Gdy nas nieuznajecie za prawego króla polskiego i wielkiego xiążęcia litewskiego; przeto oznajmujemy wam niniejszém pismem naszém, że temi dniami z powołania boskiego i za głosem posłanników od stanów królestwa polskiego i wielkiego xięstwa litewskiego, którzy do nas przybyli z pod Warszawy i prożbami swojemi skłonili, abyśmy obyczajem po-*

ważnych przodków naszych, namaszczoną przyjęli koronę i do rządów przystąpili; kiedy więc inni, nieżadną słuszną sprawą, powodowani, lecz osobistemi względami, opierają się elekcyi naszej, i przeciw nam pokój przynoszącym, publiczną spokojność kochającym, po nieprzyjacielsku powstają, biednych mieszkańców gnębią, przyległe wioski, a nawet przedmieścia wasze ogniem w perzynę obracają; wzywamy was przeto łaskawie, abyście niesłuchali tych rad szkodliwych wam i całej rzeczypospolitej; a raczej ku zbawieniu ojczyzny i szczęściu powszechnemu, nas królem waszym uznali i do miasta przyjęli. Co jeżeli nastąpi, niewątpijcie natedy, że wasze i ojczyzny waszej dobro wszelakiemi sposobami będziemy pomnażali. Należy tu rozumieć, że miastu waszemu, swobody i wszystkie przywileje zachowamy; i nadto jeszcze będziemy mieli staranie, abyście wszystkiego do wzrostu i ozdoby waszego miasta od naszey łaski doznawali; niemniey także wam wszystkim naszą łaskę i względność zapewniamy i t. d. Działo się w obozie naszym pod wsią Rakowicami, dnia 17 Października 1587. — Maxymiljan Król elekcyiny m. pr.„

Pismo to, przez wojewodę lubelskiego senatowi krakowskiemu zebranemu w kościele Panny Maryi zostało doręczone, i w obec wszystkich senatorów i stanu rycerskiego królestwa tamże zaraz otwarte i przeczytane. Z prawdziwą śmiałością, niezachwia-

ném postanowieniem prawych Polaków, odpowiedzieli na nie obywatele krakowscy:

" *Nayjaśniejszy Xiąże, i Arcyxiąże Austryi, Maxymiljanie, Panie a Panie Miłościwy!*

" *Taka była od wieków względnie rzeczypospolitej i królestwa tego królów i xiążąt panuiących, przodków naszych wierność* et observantia; *że raczej woleli na naywiększe paśdź nieszczęśliwości, jak złamać wiarę królom i książętom swoim zaprzysiężoną; a ponieważ nam się nie godzi odstępować od ich świętego obyczaiu; zatym takową wiarę, od przodków na nas zlaną w puściznie, po wszystkie czasy szanujemy, i w tej przykrej przygodzie nic świętobliwszego nieznamy, abyśmy ją w najmniejszym punkcie zgwałcić mieli. A wszakoż na elekcyjej warszawskiey, gdy uroczyście królem naszym xiąże, pan a pan nasz miłościwy, Zygmunt xiąże szwedzkie, od wszystkich stanów królestwa, wolnie i prawnie na króla polskiego i wielkiego xięcia litewskiego, ruskiego, pruskiego, etc. wybrane zostało, i przez arcybiskupa gnieźnieńskiego prymasa królestwa, tamże na zgromadzeniu powszechném, za zezwoleniem wszystkich stanów, i szlachty polskiej i litewskiej królem ogłoszone; tako i my przez naszych posłów uznawszy go jednomyślnie; nikogo innego królem i panem naszym nieznamy, i do miasta naszego bez naruszenia wiary przyiąć niemogemy, aniśmy powinni. J dla tego waszą xiążęcą mość pana a*

pana

pana miłościwego, polecaiąc Bogu, przez tegoż imie assekurujemy, że tak jesteśmy gotowi za Jego Królewską Mość i chwałę rzeczypospolitej, i tejże całość, gdyby tego była potrzeba, majątki i życia nasze na zgubę łożyć. A zatym wasza xiążęcia mość miłościwa, za usprawiedliwionych racz że nas mieć: że jakobyś wxm. naszym był królem zaprzeczamy; stosując się do woli wszystkich stanów królestwa, uważamy za przewinienie chcieć wpuszczać waszą xiążęcą mość do naszego miasta, pokładając ufność w nayjaśniejszym królu naszym i stanach rzeczypospolitej; któremu do ostatku dotrwamy w wierze i miłości. Boga zaś wszechmocnego, najłaskawszego, najwyższego błagamy najgoręcej, aby to wszystko na dobre zamienił, pokój i spokojność udzielił nam, a zatym i waszej xiążęcej mości, najlepszego zdrowia i długich lat życząc, zostajemy i t d. Działo się w Krakowie dnia 20 *Października* 1587.

"*Serenitatis vestræ, officiosissimi. — Proconsul et Consules Regiæ Civitatis Cracoviæ.*,,

Po trzydziestu i kilku dniach oblężenia tym sposobem Krakowa, waleczny Jan Zamojski, 25 Listopada, spotkał się z nieprzyjacielem pomiędzy przedmieściem *Kleparz* i *Prądnikami*, na polu zwaném *Biskupie*, gdzie w dwugodzinnej z przemagającą siłą bitwie, wojsko Maxymilijana pobił na głowę i zniosł zupełnie, zabrawszy między innemi 8 dział i 20 sztandarów,

że Maxymiljan ku Częstochowie uchodzić musiał; a Zygmunt III z trjumfem wjechał do Krakowa.

Tu najpiękniejsza następuje epoka, bo wcale różna od poprzednich. Tam wierni obywatele Krakowa, byli w stanie obrony; tu iuż wstanie niewoli, przecież z odmianą okoliczności i czasu, nic w nich niepotrafiło zmienić charakteru narodowego. Pustoszący nieszczęsną Polskę oręż Karola Gustawa króla szwedzkiego, za Jana Kazimierza, mianowicie w roku 1656 dosięgnął i Krakowa. Dumny zwycięzca zamyślał o koronie, a przeto o zrzuceniu z tronu Jana Kazimierza, który im bardziej nieszczęśliwy, tym więcey był kochany. Okoliczność którą tu mam przytoczyć; — za pomocą dostojnych mężów, sprzyjających ojczystej chwale, wydobyłem z starego rękopisma, i tej ważniejsze szczegóły co do słowa zamieszczam:

" *Działo się w szóstą niedzielę po w Niebowstąpieniu Pańskiém, dnia* 23 *Maja* 1656.

" Jegomość Pan Jędrzej Cieniowicz *Proconsul Civitatis Cracoviensis* przełożył sławetnemu zgromadzeniu, na urząd zwołanemu, co następuje. Przyczyna obesłania Waszmościów jest: dnia onegdayszego, to jest 21 Maja, po obiedzie, posłał po nas Jmci Pan Gubernator, abyśmy się do niego stawili; gdzie przyszedłszy to nam powiedzieć raczył: że ponieważ tę wiadomość ma, że Polacy ciągną pod Kraków, a obawia się zdrady od nas, i tumultów jakich, aby snać

w ten czas, gdyby szturmy jakie na miasto przypadli, mieszczanie na *gwardyzan* jego nienastąpili, zaczém potrzebując od nas *assekuracyjej*, powiedział: i to wiem ja, iż tu siela jest ludzi skromnych, którzy dla pokoju swego niemyślą źle czynić; ale też są niektòrzy, którzy daią źle słyszeć, i pogròżki nam czynią. — Odpowiedziałem na to, iż dotychczas skromnie zachowaliśmy się; lecz iż Jmci Pan Gubernatòr potrzebuje assekuracyjej. napominam *honestam comumunitatem*, aby się skromnie przeciwko gwardyzanowi temu zachowali. Lecz niekontentując się tym Jmci Pan Gubernatòr, kazał nam szukać innego sposobu, za którym mógłby ubezpieczonym zostawać. o którym gdyśmy pytali Jmci Pana, chcąc się dowiedzieć jakiegoby żądał? "*o takim Waszeć pomyślcie sobie*, odpowiedział, za którym mógłbym bydź i ja, i tuteczny gwardyzan bezpieczny...,,— Zatym potrzebuje assekuracyiej w tym, że się w pokoju zachowamy, i tumultów na lud J. K. Mci szwedzkiego, czynić niebędziemy. — Opowiadam tedy to Waszmościom; racz-cie Waszmość konsultować, jaką chcecie assekuracyą uczynić Jego Królewskiej Mości, a dziś zaraz zszedszy się na swoje miejsca namówić się, gdyż zaraz onęż mieć potrzebuje, i już do mnie teraz na ratusz słał, abym mu w tej materyi jak nayprędzej dał respons.,,

"Przezacne zgromadzenie, naradziwszy się z sobą, taką dało odpowiedź: Co się tycze assekuracyjej,

ktòrej żąda Jmć Pan Gubernatór po nas, każdy z nas asseku ruje Jego Królewską Mość, że mu, ani żołnierzom jego, nic złego myśleć nie będziemy; jeżeliby o takiem wiedział Jmć, ma go donieść do urzędu; bo lubośmy przez ten czas siela krzywd od żołnierzy Jmci doznali, przecieśmy żadnych tumultów niewszczynali. Upraszamy Waszeci, abyście gorącą *instancyą* do Jegomości wnieśli, żeby nam takich gwałtów przez łamanie się do kamienic, sklepów i piwnic nieczynili, które się codzień, co godzina pokazują i dzisjeszej nocy pokazali; a kiedy mieszczanie gwałtu wołaią, to kamieniami ciskają do okien. Zatym raczcie Waszmość prosić o pozwolenie, że kiedy jeden drugiego ratować będzie, gdy się gwałtem do domu dobijać będą, aby ich wolno było odstraszyć, aby tego za tumult nierozumiano; albo też proście Jmci, aby on sam jaki sposób podał na to, kiedy się gwałtem do domu dobywać będą. W tym się dokłada Przezacne Zgromadzenie, że strzeż Boże ognia, żeby było wolno bronić na dachach; a co też Waszmość strony tej assekuracyjej macie zdrowszego, raczcie je nam Waszmość oznajmić.„

W tym miejscu uchwalono, aby najpierwsi obywatele, podaniem ręki na znak dotrzymania wiary, dali zapewnienie dowódzcy nieprzyiacielskiemu, którego po nich jakoby przez nieufność wymagał. Lecz zaraz się okaże, że, jak zazwyczaj bywa, kiedy przeważny nieprzyiaciel sam na zdradę zakrawa, wtedy uciśnionego

najbardziej o nię posądza, aby swój podstęp usprawiedliwiając, tym śmielej go dopełniał. Jakeśmy wyżey powiedzieli, Karol Gustaw, wśród powodzeń śle- pego szczęścia, powziął chęć osiągnienia korony polskiej, i pod płaszczykiem bezpieczeństwa, zamierzał wytargować na nieszczęśliwym narodzie przysięgę na poddaństwo. — Następne posiedzenia owczesnej rady i obywateli miasta Krakowa, jako niosące na sobie cechę prostoty i rzetelności przodków naszych, jako godne historyi wieku XVII, i dla porządku tej pięknej sprawy, warte dosłownego odpisu; przedsięwziąłem wiernie umieścić, tym bardziej: że czytelnik znajdzie tu wiele szczegółów starożytności polskiej, mało dotąd znajomych.

"Działo się w Sobotę; po Wniebomstąpieniu Pańskiém, dnia 27 Maja 1656.„

"Opowiedziałem Jmci Panu Gubernatorowi, (rzecze Andrzej Cieniowicz,) naszę i Waszmościów z strony assekuracyi namówioną *Konkluzyą*, także prośbę wedle *affektacyi* Waszmościów wniósłem, względem łupania sklepów, kamienic, piwnic, w czym, aby się takowe *insolencye* nie działy, przyłożyć pilnego starania i dozoru Jmć Pan Gubernatór przyobiecał. Co się tycze tej *assekuracyi*, powiedziałem, iż wielkim to jest podziwieniem naszym, iż Jegomość teraz po nas żąda *assekuracyi*: kiedy jesteśmy *exarmati*, (bez zbroini) wprzód przez wydanie strzelby, a teraz przez wydanie wszelakiej broni, jakaby się kolwiek znajdo-

wała; do tego z miasta całe siela ludzi powyganiano i gospodarzów, że mało co zostawa w mieście. Atoli rozkazaniu Jmci czyniąc zadosyć, *stipulata manu* chcemy zaręczyć, że do żadnych tumultów podczas szturmu na miasto brać się nie będziemy. Ale Jmć Pan Gubernatòr takową asseckuracyą namówioną niewdzięcznie przyjął, i nią niechce się *kontentować*, chce koniecznie *juratoriam assecurationem*, abyśmy wszyscy uczynili; i jeszcze dnia wczorajszego zaraz po obiedzie, chciał tego po mnie abym *wokował* Waszmościów, aby jeszcze przed wieczorem mógł otrzymać respons; lecz i to za niepodobną rzecz pokazało się Jmci, aby w jednej godzinie zgromadzić wszystkich Waszmościów, i tak poważną sprawę w krótkim determinować czasie, więc do dnia dzisiejszego odłożył to. Zaczym raczcie Waszmość *kontultować* co z tym czynić, a zaraz teraz, bo często nasyła na mnie abym dał *respons*,,,

"Przezacne zgromadzenie obywateli, *pleno in numero* zebrawszy się i naradziwszy; przez swego Pana starszego *Pernusa*, dało nsstępną odpowiedź: "Bardzo strwożeni jesteśmy, że nas JPan Gubernator do przysięgi chce przywieśdź; po żadnem mieście nigdy tego niewyciągano, nietylko u nas w Polsce, ale i w innych *natiach* ani też król Jmć Szwedzki, tego po nas pod bytność swoję wymagał. Upraszamy Waszmościów, abyście Waszmość uciekli się zprośbami do Jegomości, dając pod uwagę zdrowia nasze, i prawa nasze, aby tej przysięgi po nas niewyciągał; gdyżby

to musiało szkodzić nam na potém i dziatkom naszym. Upraszamy Waszmościów, abyście Waszmość jeżeli by to można rzecz była, za nas ręczyli, przez co i siebie i nas moglibyście Waszmość ratować; a my wzajemnie obliguiemy Waszmości, któryby się taki znalazł, coby się ważył przeciwko zakazowi Jmci, co złego *motivi* przeciwko wojsku temu; tedy takowego niechcemy za *con ivem*, (współobywatela) i żadnych próśb za nim wnosić niebędziemy; o zabronienia uczynków jako wczora, prosiemy. — "Opowiedziałem Waszmościom; (rzecze Andrzej Cieniewicz,) wolą Jmci Pana Gubernatora, iż chce koniecznie tego ażebyśmy wszyscy mu dali *assecurationem juratoriam*. Więc iż chce mieć *cathegoricam* zaraz *declarationem*, a od Waszmościów nic niesłyszamy, tedy jakoby na to odpowiedzieć Jmci, i co ztym czynić, raczcie Waszmość powiedzieć? — "Przy wczorajszej *konkluzyi* stojemy, i przysięgać niebędziemy, by nam też niewiedzieć co złego cierpieć przyszło. — Gdy wszyscy to samo powtórzyli bez wyłącznie, tak dalej mówił P. Cieniowicz: "Cieszę się niepomału, iż zgodliwy umysł, i jednostajna wola, tak Waszmościow, jakoteż przezacnego *magistratu* jest, nieprzystępować do *juramentu*, którego po nas JmćPan Gubernatór wyciąga. Gdysz miasto to, nie zwykło komu inszemu oddawać przysięgi, tylko nayjaśniejszym królom polskim, panom swoim miłościwym, którym wierność zawsze dochowywało i teraz dochowa. Zaczym i my mając Pana swego tu w koronie,

Nayjaśniejszego Króla Jmci Jana Kazimierza, onemu poprzysiężoną wierność do ostatniej kropli krwie nanaszej, dochowywać chcemy, i tak *rezelwował* się *magistratus*, iż woli pierwej zdrowie swoje i *substantiæ* utracić, aniżeli przysięgami złamać wiarę panu swemu i wieczną zmazę zostawić miastu. — Zaczym odchodzę z tym *responsem*, do Jmci Pana Gubernatora.„

Uporczywy Szwed, bo innemi ożywiony chęciami, jak zabezpieczeniem się od zdrady, po trzykroć odrzuciwszy zaręczenia cnotliwych obywateli, zdjął nakoniec obłudną maskę, i z całą srogością najezdcy wyjawił swoje zamiary: przepisując im rotę przysięgi do wykonania, w niemieckim języku, napisanej i przełożonej na polskie jak następuje: "*Iż królowi Jegomości Szwedzkiemu wiernym chcę być poddanym i posłusznym, wszystkich jego szkód i zdrad chronić się i przestrzegać; o królu Jegomości Szwedzkim i jego panowaniu nic źle niemówić ani praktykować, ani w towarzystwie takowém się znajdować. Cokolwiek przeciwko królowi Jmci Szwedzkiemu i tutecznemu gwardyzanowi praktykowanoby, a otym dowiedziałbym się, zaraz Panu Gubernatorowi oznajmię, iż żadnego w dom swój bez opowiadania Panu Gubernatorowi, nieprzyjmę.*„

Jm większe niebezpieczeństwo wzrasta, tym bardziej męztwo powszystkie czasy, ożywia serca Polaków. Zamiast wykonania przysięgi, zebrani obywa-

tele

tele i urzędnicy, podali prożbę do gubernatora szwedzkiego w łacińskim języku napisaną w takich wyrazach: "*Jaśniewielmożny Gubernatorze Szwedzki! Oto raz jeszcze u nòg twoich zalani łzami, składamy prożby nasze; Uwolnij nas od przysięgi na poddanstwo i posłuszeństwo, twemu miłościwemu Panu! nigdyśmy niezłamali wiary królom naszym;- i czegoż to po nas żądacie! Klęski wojenne obarczyły nas zewsząd; spustoszyliście wsie, miasteczka, gwałtem i okrucieństwem zapełniliście naszą nieszczęśliwą krainę, zabraliście nam wszystko; niewydzierajcież nam tej ostatniej własności za którą życia nasze gotowiśmy poświęcić, to jest wiary zaprzysiężonej, bardziej ojcu niż królowi naszemu; abyśmy jej mogli dochować tak nieskażenie, jak ją dochowywali od wieków przodkowie nasi! Poraz ostatni JW. Gubernatorze uwolniej nas od tej sromoty, a my ci zaręczamy; że się nic z nászej przyczyny niestanie, cokolwiek mogłoby nadwerężyć całość i bezpieczeństwo ludu króla Jmci szwedzkiego. Wzywamy Boga wszechmocnego na świadectwo, że przyrzeczenie nasze święcie zachowarie będzie.*,,

W jakim sposobie przyiął to oświadczenie gubernatòr szwedzki, dowodzi ostateczne naradzenie się całego zgromadzenia: "Dobry umysł i jednostajną wolę Waszmościów, (rzecze Andrzej Cieniowicz) opowiedziałem Jmć Panu Gubernatorowi, przy oddaniu *supliki*; którą niewdzięcznie przyjąwszy i onę za

zwołaniem zaraz do siebie officerów przeczytawszy, gdy nas przeciwnych zawziętej przysiędze uznał i *deklaracyą* naszą ostatnią, niesklaniającą się do niej usłyszał; wielkim zdjęty gniéwem, *furibundus*!..... wézwanych do siebie officerów do osobnego mieszkania wziąwszy *consultował*; jakby sobie z nami miał postąpić. — W krótkim czasie, powiedział nam: że ponieważ się jawnie pokazuje, iż albo co złego machinujemy, albo machinować zamyślamy, że królowi Jmci szwedzkiemu przysiądz niechcemy dla bezpieczeństwa ludu jego; kròl inaczey uważać nas niemoże, jak tylko za *rebelles*. Zatym chce tego koniecznie i przykazuje surowo, abyśmy przed wieczorem wszyscy z miasta wychodzili; bo kogo w domu po zajściu słońca zastanie; przysięga, iż żadnego żywić nie będzie, dla tego abyśmy nietylko sami, ale z dziatkami i żonami naszemi o lasce tylko wychodzili, nie pewni mówiąc i zdrowia waszego, gdyż was żywić nietrzeba, którzy tak nieżyczliwie sobie przeciw królowi Jegomości szwedzkiemu i ludowi jego postępujecie; z których jednych na pale wbijać, drugich w koła wplatać każę!.... A iż więcej w tej materyi z sobą mòwić niedał, ani *ratii* naszych zawiedziony gniewliwym affektem słuchać niechciał; — tylko abyśmy *ex tunc, in instante*, wychodzili!........ „ —

Względ na świątynie pańskie i zabytki szanowne, które po wyjściu z miasta mogłyby pòjść na łup chciwości i bluźnierstwa; spowodowały nakoniec srogo

zagrożonych obywateli, do oznajmienia gubernatorowi, iż są gotowi złóżyć przysięgę, a to tego iedynie brzmienia: "*że przeciw wojsku króla szwedzkiego żadnej zdrady ani rokoszu knować niebędą*„ — poddaństwa zaś i posłuszeństwa, żadna siła i najsroższe postępowania, najokrutnicjsze męczarnie, wymusić na nich niepotrafią.

Jakoż daremne były oburzania się i wściekłość rozjuszonego Szweda; — zdziwiony,- upokorzony,- na ostatecznem oświadczeniu zaprzestać musiał i poznawszy w jakiej świętości jest u Polaków przysięga, korzystał przynajmniej tyle, że zaspokoił się od zguby w murach miasta, i nawzajem obywatelom przyrzec musiał spokoiność od swojego żołdactwa, dawniej co chwila gwałconą po barbarzyńsku. Niewięcej także w rok potym dokazał dumny Rakoczy xiąże siedmiogrodzki, który tegoż samego po nieszczęśliwych Krakowianach wymagał; nauczony przykładem poprzednika, nieśmiał użyć przymusu, bo poznał: że w razie takiej ostateczności, drogoby Krakowianie byli życia swoje przedali. —

HISTORJA WIEKU XIX.

§. XXII.

Najważniejsze Zdarzenia Polityczne.

Grecya. Wojska tureckie z Azyi które na przeciw Grekom przez Konstantynopol przechodzą, dopuszczają się najsromotniejszych gwałtów, stolicy nawet niewyłączając. Mordy codziennie tam wypełniane na nieszczęśliwych chrześcijanach, juz nawet obce poselstwa przerażają niespokojnością i trwogą. Coraz więcej przecież okazuje się podobieństwa, że tą razą strona wolności, jeżeli nieotrzyma tryumfu nad wściekłym despotyzmem, przynajmniej drogo mu przeda swoje prawa. Jeżeli ostatnim wiadomościom zawierzyć można, potęga wolnych Greków, do 80,000 piechoty, 20,000 jazdy i znacznej artyleryi dochodzi. Rozsiana pogłoska, że między Jpsylantym i Teodorem Sluddzier niezgoda i nieufność panuje, jest fałszywą i z umysłu wynalezioną. Ostatni działa w imieniu Jpsylantego, i zupełnie podlega rozkazom jego. Jeden z korpusów xięcia Jpsylantego, pod dowództwem półkowników Kolkotrony i Duka, przeprawił się przez Dunaj pod Systowem. Dziesięć tysięcy uzbrojonych Bulgarczyków i Serwijanów ułatwiło im przejście i połączyło się z niemi. Cała Bulgarya rzuciła się do broni, i stolica jey *Wielkie Turnowo*, będąca kluczem gór *Haemus* i twierdz po nad Dunajem, znajduje się w ręku Greków. Zastępy

Epirejskie wtargnęły aż do Tessalonii. Trzydzieści tysięcy wojska, które tam sułtan wysłał przeciwko Grekom, zupełnie zbite i zniweczone zostało. Suly, Parga, Preweza, i wszystkie warowne miasta Epiru, opanowali Grecy. — Pelopenez zupełnie wolny. Patras, Herkastron, Tropoliza i wszystkie twierdze Morei, (wyjąwszy dotąd Motonę i Koronę) szturmem przez Spartanów wzięte zostały. — Potwierdza się wiadomość, że Ali Basza Janiny, dziś Alexander, (przyjął bowiem religją chrześcijańską i imie Alexandra wziął na chrzcie) poddał się z całém wojskiem pod rozkazy xięcia Jpsylantego, i ma zaszczyt drugiego wodza. Dnia 8 Kwietnia niejaki Bracki w Bukareście, mianujący się byłym kapitanem w wojsku austryjackiém, uchwycił sztandar rewolucyjny, i na czele czterech trębaczy objechał całe miasto, wzywając do oręża osiadłych tamże Niemców za sprawę Teodora,- jakoż wielu ich zgromadził. — Przy boku xięcia Jpsylantego, znajduje się także były jenerał rossyjski Kantakureno i inny Mauro Kordato. Gwardye przyboczne xięcia, mają na czapkach trupie głowy ulane z cyny. Na pieczęci jego, znajduje się Fenix w płomieniach, otoczony napisem: "*Alexander Jpsylanty, pełnomocny oswobodziciel Greków.*„

Brazylja. Rewolucya wybuchła w Rjo Janeiro, wzięła początek w Bachja tak jak lizbońska w Oporto. Król podpisał konstytucyą portugalską i xiąże następca tronu ma teraz puścić się na morze dla za-

przysiężenia jej w Portugalii. Wojsko tu ją ogłosiło jak w Portugalii, i równie bez wylewu krwi. Wczasie uroczystości, szeregi uszykowane były po mieście i działa. Naczelnikami sprzysiężenia byli: *Goiz* były podpółkownik, *De Costa*, major w półku, *Pimenta* major w dywizyi wschodniej, *Cinrjano* porucznik artylleryi, major *Padoa*, xiądz *Silva* i *Mocanido* uczony. — Radość dnia 23, 24, 25 i 26 Lutego była nieograniczoną. Lud i żołnierze, rozrzewniali się w objęciu jedni drugich. W wyroku królewskim 24 Lutego ważne jest następujące wyrażenie: " *Potwierdzam uroczyście od tej chwili konstytucyą zaprowadzoną w Portugalii, i z całą otwartością serca przyjmuje ją dla królestwa mego Brazylii i wszystkich krajów pod moiém bertem zostaiących.* „ — Odmieniono wszystkich ministrów; co zdaje się być nieodzownem przy każdej zmianie rządu, osobliwie samowolnego na konstytucyjny. —

Hiszpania. Jenerał Juan Martin (Empecinado) na czele ośmiu tysięcy wojska, uderzył na naczelnika zawichrzeń domowych opata Merino, i zewszystkim go pobił. Całe wojsko inkwizycyjne poszło w haniebną rozsypkę. — Towarzystwa patryotyczne wszędy się rozkrzewiają. — W Madrycie, zachodzą widoczne sarkania ludu przeciw samemu królowi i xięciu Don Carlos.

Francya. W tegorocznym budżecie Francyi, wyrachowano przychód na 894,481.634 franków, a roz-

chód na 887,686,163. Przewyżka więc w dochodach do siedmiu milionów pojść może.

ROZMAITOSCI.

Król neapolitański, choruje w Rzymie. — Jenerał sardyński La Tour, który stanął za sprawą króla, popadł w niełaskę zato, że amnestyą ogłaszał. Jest to pierwszy krok ojca, nienajsłodsze nadzieje zwiastujący dla nawróconych dzieci...... — Jenerał Pepe przybywszy do Barcelony, z uroczystością przyjęty został. — Pewną sławną śpiewaczkę nazywają teraz *Słowikiem Politycznym*, W dzisiejszych czasach niemasz nic niepodobnego do prawdy; zwłaszcza że te małe ptaszęta część tylko roku poświęcają nuceniu; — a resztę czasu pędzą zwykle w cichości, — co można różnie tłómaczyć, jak się komu podoba....... —

Drugi Koncert P. Karola Lipinskiego.

Pan Lipiński, już raz w naszej stolicy z zapałem od Publiczności przyjęty, na powszechne żądanie, da drugi koncert na skrzypcach we Wtorek, 5. Czerwca. — Obszerniejszą wiadomość o tym artyście i jego talencie nieporównanym, jeszcze nadal odkładamy. Muzycy tutejsi i miłośnicy sztuk pięknych, otwarcie i bezstronnie utrzymują, że dotąd nic podobnego niesłyszeli!.... —

Nowe Pismo Peryodyczne.

Pod redakcyą znanych już w pięknej literaturze z talentów i nauki Ferdynanda Chotomskiego i Eugenjusza Brockiego, zacznie wychodzić we Lwowie, od dnia ostatniego Lipca r. b. nowe pismo perjodyczne, pod tytułem: *Pamiętnik Galicyjski* obeimujący, *historją, literaturę, historją naturalną*, słowem to wszystko co przyjemnie zabawić i razem pouczyć może. Prenumerata półroczna w Galicyi z pocztą wynosić będzie zło: ryńskich 14 w walucie wiedeńskiej, czyli zło: polskich 24. na pocztowym papierze. Dzieło to zapowiadające niewątpliwie nowe korzyści i chlubę narodowi, z pociechą ogłaszamy Rodakom, same zaś imiona wydawców, dostateczną będą pobudką do pozyskania ich ufności. —

DUMA
o Zawiszy Czarnym.

Jakiż to rycerz w stalistą przyłbicę
J w czarną przyodzian zbroję,
Ująwszy oręż w potężną prawicę,
Pędzi staczać krwawe boje?
Pola Grundwaldu trupem wrogów ściele,
Gromi niewdzięczne Krzyżaki —
Walcząc z swym hufcem na wojsk wszystkich czele,
Zwycięzkie zatyka znaki!

Zawiszo Czarny! ty chlubo ojczyzny!
Narodu iścisz nadzieje!
Dzielna twa ręka mimo cięźkie blizny,
Gdzie mieczem błyśnie, śmierć sieje.
W chwili rzuciłeś pyszny dwór Germanów;
Niczem dla ciebie ich dary;
Spieszysz z ojczyzny wypędzać tyranów,
Nieszczędząc z życia ofiary.

Błonia Grundwaldu! Koronowa niwy!
Zaświadcza Lechitów męztwo!
Jak szypko pierzchnął wróg Polsce straszliwy,
Jak ziomek zyskał zwycięztwo!
Lecz wzgardzić wszystkim dla ojców swobody,
Nieznam wielkości tej ceny; —
Cnota ta obce nieszczyci narody
Jak Rzym i pyszne Ateny!

Starcze w posługach ojczyzny zsiwiały,
Zawiszo! ciesz się twym synem,
Tysiące przed nim Krzyżaków pierzchały,
J zwycięztwo jego czynem!
Niech ci twą starość schyloną już słodzi,
Krzepiąc twe siły zwątlałe,
Niech słabość ojca swym męztwem nagrodzi,
J przòdków powiększy chwałę!

Już wojsk powodzią muzułman zdradziecki
Zygmunta zalewa kraje,
Zwalczon bojaźnią drży cesarz niemiecki,
Lecz mu otucha zostaje;
A ufny w ramie niezgięte Zawiszy,
Wzywa dzielnego rycerza,
Staje mąż w poczcie bojów towarzyszy,
Zygmunt mu wòdztwo powierza.

Tam kędy Dunaj szumne tocząc wały,
Trzykroć Gołębną obliwa,
Tłumy naiezców nieprzebrane stały;
Tam cesarz z wojskiem przybywa.
Lecz zrażon tłuszczy dzikiemi okrzyki
Gdy z pola walki uchodzi,
Uchodzą za nim trwożne wojowniki
J rycerstwo Dunaj brodzi.

Cóżto? Zawiszo! ty ufasz w swe ramie,
Gdy znikli Germanòw wodze?

Czyliż cię w męztwie przeciwnik niezłamie,
Czyliż się niepoddasz trwodze?
"Jestem Polakiem — dzielny mąż odrzecze:
W równi z życiem ważę sławę;"
Niczem dla chwały i spisy i miecze,
Niczem są i walki krwawe!

Obym był przodkow moich nieodrodnym!
Z stałością spieszę na mordy,
Swobodnym żyjąc umrzeć chcę swobodnym,
Niedbam na najazdców hordy.
Niech bojaźń umysł ogarnia nieprawy,
Niech trwoga serce przeszywa,
Pierzchły nikczemne roty z pola sławy,
Hańba je wieczna okrywa... „

W tym twardym hełmem zdobi świetne czoło,
Nagle dopadłszy Bachmata,
Gniewliwym okiem rzucił wzrok w około,
J szypko dobył bułata.
Z błyskiem piorunu w tłumy wrogów leci,
A postać męża wspaniała
Gdy już zdumienie w wodzach Turków nieci,
Postrach w hufce wojsk rozsiała.

Wre walka krwawa, gęste strzały świszczą,
Niosąc postrach i śmierć bladą,
A gdzie Zawiszy germków miecze błyszczą,
Wnet trupem pohańców kładą.

Zwątlony bitwą rycerz oręż puszcza,
J gdy mdleją siły wrzące,
Z gwarem zajadła rzuca się nań tłuszcza,
Topiąc pocisków tysięce.

Poległ bohatyr a obce narody
Za przykład męztwo stawiały,
Poległ, zyskawszy dla miłej swobody,
Wieniec nieśmiertelnej chwały!
Dotąd grobowiec przechodzień daleki
Stroi wiankiem wdzięcznych kwiatów,
A dzielny rycerz mimo późne wieki
Zyje w pamięci Sarmatów!

J. K. Rzesiński.

Umiarkowanie.

Piękna ta cnota, córka mądrości i męztwa, jest główną zasadą panowania nad sobą samej, bez tej to cnoty niebyłoby prawdziwéj filozofii. — Dzielić ją można na *moralną i fizyczną*, pierwsza kieruje namiętnościami duszy- druga poskramia żądze zmysłowe.— tej godłem jest *przestawać na małym*, tamtej *uciecha bez żalu*.— Pierwsza lubi rozkosze strzegąc się takich w których złe przewyższa dobre, druga jest pośredniczką zmysłów.

Godnem jest uwagi: że wszystkie ostateczności łącząc się wraz z sobą, czynią nieprzerwany łańcuch, i tak: zbyteczna uciecha staje się smutkiem, wolność

nierządem, dostojeństwo niewolą, wielkie genjusze podlegają szaleństwu, bo mnogość wyobrażeń sprawuje zamieszanie, a żywe uczucie melancholją.— Najwyższy stopień nauki okazując naszą słabość, jest przyczyną powątpiewania — to znowu staje się źródłem ciemnoty i przesądu, ta ciemnota jednego wieku ma częstokroć wielki wpływ na światło drugiego.— Nieszczęście zmusza nas do rozwagi,- ta rodzi mądrość, z téj znowu szczęście wynika. Potrzebaby przebiedz wszystkie prawie przedmioty moralne i fizyczne, aby wykazać wszystkie przypadki w których zbytek złego zwraca do dobrego i nawzajem dobrego do złego.

Przytłumienie wyniosłości, skąpstwa i innych źródeł nieszczęścia społecznego, są nieocenionym pożytkiem tej cnoty.— Kto żyie przestając na małym, nie ma żadnego powodu bydź niesprawiedliwym i uciemiężającym innych, czuje dobrze prawdziwą wartość szacunku własnego i ludzi cnotliwych, stara się więc zasłużyć na niego;— zwiększą odwagą dopełnia swych powinności, mniej zważając na zmianę szczęścia, bo wartość jego w sobie samym mieści.

Umiarkowanie i bezinteressowność która zawsze pierwszemu towarzyszy, jest naypewniéyszą tarczą poczciwości w iakim kolwiek bądź stanie; ona to zasłania nas od niewoli, zawiści, współubiegaiących się, od wybiegów, drobnostek poniżaiących i spadlaiących częstokroć tych, którzy szczęście swoje na blasku i łasce możnych budują.— Nic od nich nie pragnąc, równym

im a nawet i wyższym od nich się stajesz, gdyż zasługa osobista może tylko jedyną między wami różnicę stanowić.—

Pewien mieszczanin angielski, uśmiechnąwszy się na postawę dumną jednego z Lordów: "*Jeżeli* rzekł mu: *prawdziwie kochasz oyczyznę i jesteś człowiekiem poczciwym; poważam cię i szanuję.— Lecz jeżeli ją zdradzasz i jesteś głupcem odzianym znakami godności i zasługi; nienawidzę cię i pogardzam tobą: jedne tylko mamy wspólne prawa, a w tych obliczu wszyscy równi jesteśmy.* Strzeżmy się mówi pewien Poeta tych słów *potrzeby do życia* rozciągamy je bowiem do zbytku i rozpusty.— To co jest prawdziwie potrzebném, ściąga się do niewielu rzeczy: i gdyby człowiek zgłębił skryte powody pomnażających się wciąż potrzeb;— zarumieniłby się częstokroć z własnych wynalazków.

Człowiek każdy z młodu ieszcze powinienby się wyrzec mnóstwa tych wygód które się sprzeciwiają takim stanom człowieka jakim jest wojskowość i inne temu podobne.— U starożytnych przedmiot ten składał najistotniéjszą część wychowania młodzi,-przyzwyczajali ciało do trudów, zimna, gorąca, głodu, pragnienia i niedostatków;— a to nietylko się przyczyniało do zmocnienia sił fizycznych, lecz oraz do dobréj myśli, dzielnego umysłu i niepodległości niemal w wszystkich przypadkach. Kto ogranicza potrzeby swoje do istotnych tylko i koniecznych, ten wie,

że ich wszędzie dostać może; takiego niestrwoży niebezpieczeństwo i ubostwo gdy go nadzwyczajny przypadek do nich przywiedzie.— I któż bowiem przewidzieć zdoła, jaki stan na przyszłość los jemu gotuje?.....

Niech się tylko kto przyzwyczai, a spać będzie tak smaczno na twardej słomie, jak na miękkim puchu. Niejestże to przesądem rozumieć, iż lepiej głód się zaspokaja z trzydziestu jak z trzech naczyń stołowych byleby one codziennie nas dochodziły?- że pokoje przybrane w to wszystko na co tylko sztuka zdobyć się może, są od domku wiejskiego weselsze?- że ubiór skromny nic niedodaje przyrodzonym wdziękom? że bażant jest smaczniejszy iak rzepa!..... Zgadzamy się na to, że gmachy kosztowne i pyszne, pojazdy wykwintne, są to rzeczy piękne, i że głęboki szacunek głupca, który tylko z fałszywego blasku drobnostek sądzić nas umie, staje się śmiechu godnym.— Używajmy tych rzeczy! jeżeli położenie nasze dozwala nam tego, ale oceniajmy one podług prawdziwéj wartości, i pomnijmy na to: że je utraciwszy, nieprzestaniemy wewnątrz bydź szczęśliwemi.

Z pomiędzy ludzi dumnych, rozróżnić jeszcze trzeba tego który zbytkiem chce sobie prawo do szacunku zjednać,- od tego, który domagając się śmiechu godnego mniemania o sobie, posługuje się nim aby dojść do celów i przewodzić potém nad gminem. Niech młodzieniec chcący podobać się pięknym kobietom

które często więcéj cenią suknię niż osobę, przydaie wdzięków swéj twarzy, wziąwszy na pomoc wszystkie połyski zewnętrzne; niech nakoniec Pan możny stara się zaślepić blaskiem swéj powagi niższych nad któremi wprost panować nie może;- dwa te sposoby okazałości mogą bydź rozsądnemi, a używających te środki, nie tak dumnemi, jak raczej roztropnemi nazywać można.—

Znaydują się ludzie czasem w położeniu takiém, w którém pewien stopień okazałości jest powinnością; lecz nader iest trudna oznaczyć dla niej czas i granice przyzwoite. Wyraz *zbytek*, iest sam w sobie nic nieznaczący, i koniecznie zawisły od mnóstwa okoliczności osobistych i publicznych.

Uciecha liczyć się może wpierwsze potrzeby człowieka.— Zbyt wielka surowość lub pracowitość zadaleko posunięta, może się stać tak szkodliwą jak ostateczność tym przeciwna;— ona to osłabia i niszczy zdrowie, robi człowieka głupim i nieznośnym;- gdy przeciwnie umiarkowane uciechy, ożywiają wyobraźnię, łagodzą sposób myślenia— i rozwjają w nim uczucia dobroczynności.— Umysł i ciało czerpają w nich nowe siły do pożytecznych prac; wszystkie rozrywki które nikomu nieszkodzą, mogą bydź uważane za niewinne; te zaś które nie szkodzą jak tylko nam samym, nie są występkiem lecz słabością.

Win-

Winniśmy bezwątpienia dać pierwszeństwo ueiechom zewnętrznym i moralnym, lecz nienależy także wyłączać zabaw wewnętrznych i fizycznych.- Człowiek składa się z duszy i ciała, szczęście więc i cnota, niezależy wyłącznie na tém co się ściąga tylko do jednego, lecz na zgodności potrzeb obydwòch tych istot i na równowadze ich działań.- Sama natura stanow ich obręb, karząc tego który z niego się oddala lub go przestępuje. Gardzi ten dobrodziejstwami natury, kto sobie sam odmawia tych niewinnych zabaw które ona sama nastręcza; gwałci ten jej prawa kto zbyt ostro przytłumia w sobie skłonności których ona jest pobudką, te jednak żądze i potrzeby rozciągają się równo w względzie moralnym jak i fizycznym, gdyż użyteczne i uczciwe, jest tak natury udziałem, jak przyjemne zmysłowe. Rozkosz upadla się, jeżeli jej nietowarzyszy szlachetne uczucie, a wyzuta z delikatności, traci swoje najpięknięjsze powaby.

Praca poranna — odpoczynek wieczorny — częste ćwiczenie ciała — wstrzemięźliwość od zbytków,— życie naprzemian samotne i towarzyskie — spokoyność niewinności — i umiarkowanie w żądzach, wszystko to przedłuża młodość — rozwesela umysł, utwierdza rozsądek i utrzymuje przyjemną zgodność między działaniami. Często mówiemy, a nigdy dosyć powtórzyć niemożna, iż *niewstrzemięźliwość* niszczy zdrowie, dobre imie, majątek, siły duszy a nawet i samą rozkosz. Człowiek który się zbyt ugania za zmysłowo-

ścią i szuka nader częstéj odmiany uciech, nie jest zdolnym do ciągłej pracy i do tego nieprzerwanego toku uwagi i rozsądku, bez których nader jest trudna wznieść się nawet nad mierność.— Gdzie się kończy pociecha tam się żal zaczyna, i kto nieumie czasem oprzeć się rozkoszy, temu w krótce sama rozkosz się oprze; nie tak więc często uganiając się za jéj rozmaitością zyskuiemy na mocniéjszym onéj działaniu. — Kobiety dla własnego szczęścia powinny nadewszystko do téj zasady bydź przywiązanemi, oraz bydź przekonane, iż nigdy tego nadługo, co zbyt często udzielają i że sytość jest najgłówniéjszą nieprzyjaciołką miłości. —

Umiarkowanie w pokarmach uważane pod względem ogólnym, składa odnogę ekonomii i edukacyi narodowéj,— szczególniéj w krajach gdzie ludność jest stósowna do ziemi, a bardziéj jeszcze kiedy ją przewyższa: co każdy pojedyńczo, ujmuje swojej osobistej żywności, to w części przykłada do massy ogólnej obfitości.

Są ludy które się niszczą przez zbytek w użyciu pokarmów a bardziej jeszcze napojów, podwaja to jeszcze ich hańbę że się z tego chełpią i z politowaniem patrzą na swoich sąsiadów że są mniej żarłocznemi. —

Szczera prostota jest także rozróżniającą własnością umiarkowanie. — Przez ducha niepodległości powinniśmy nawykać do obejścia się innych i do usłuże-

nia sobie samym w zwyczajnych wypadkach. — Trzeba także umieć się pozbyć pewnej pysznej pedanteryi, którą często zdobiemy pięknym imieniem godności; — mieć odwagę zbliżenia się do stanów niższych i przekonać się, że nigdy nie jest wstydem być użytecznym sobie samemu, a tém bardziéj innym. —

Oto są niektòre przykłady szczerej prostoty, które zdawać się będą drobnostkami temu, który jest pozbawionym prawdziwej mocy czucia. —

Marszałek de Saxe ściągał sam but rannemu podoficerowi. — Xiąże pewien z domu austryjackiego, przechodząc się sam, spotkał dziecie płaczące nad brzegiem głębokiego rowu, do którego wpadł mu kapelusz, spuścił się na dół i wyniosł mu kapelusz. — Jednemu z pierwszych monarchów jadącemu powozem otwartym zaiechał w poprzek drogę wieśniak i przez nieostrożność zaciął go w twarz biczem. " *To przypadek*,, rzekł monarcha i bez nayinniejszego gniewu z zimną krwią dalej rozmowę z towarzyszem drogi prowadził. — Po takich to na pozór nicościach filozof często poznaie prawdziwie wielkiego człowieka.

Przez Eust: Szopowicza.

CHARAKTERY.

§. II.

Charakter Jozefa II.

Józef II. należy do rzędu ludzi nadzwyczajnych. Ogłosił *tolerancyą* wyznań w swoich państwach, zniósł osobistą niewolę w Czechach, zreformował klasztory, — poprawił kodex cywilny i kryminalny. Prosty, miły, przystępny dla każdego, uważający żołnierzy swoich za dzieci, władał krajem po ojcowsku. Potomność lepiej go bezwątpienia osądzi od współczesnych, którzy go niezrozumieli, lub zrozumieć niechcieli.

Fryderyk II. król pruski, tak o nim pisał do Woltera: *"Jest to cesarz, jakiemu równego dawno już Niemcy niemieli—. Wychowany na łonie przepychu; lubi prostotę obyczajów—; wzrastając na ręku pochlebców, skromność nadewszystko przenosi: i lubo wre żądzą chwały, przecież własną ambicyą poświęca obowiązkom.* „

Stolica Austryi winna swe upięknienie Józefowi II. Wiele wspaniałych budowli wzniosło się na miejscu ogrodów odjętych klasztorom pozostałym, albo zniesionym. Wrzędzie publicznych gmachów, najznakomitszym jest wielki szpital cywilny, i dom szalonych. Pierwsze źrzódło do wystawienia ostatniego, nastręczyła próżność pewnego xięcia. Stawiwszy się raz u dworu, ozdobiony orderem zagranicznym, mniemał

że ma prawo wnijścia na salę szambelanów. Niepuszczony przez odźwiernego, oddalił się pełen gniewu, a nazajutrz zyskawszy posłuchanie u cesarza, prosił go o klucz szambelański. "Niedostaniesz go pierwej rzecze monarcha żartując, aż sto tysięcy ryńskich zapłacisz. „— Dam je W. C. Mci. odpowie xiąże „— i w tymże samym dniu jeszcze zaniósł prośbę do gabinetu cesarskiego z dołączeniem kwitu na złożone pieniądze w kassie. „ Cesarz udzielił mu wprawdzie klucz szambelański, lecz tejże chwili wydał następującą uchwałę: "*Stotysięcy złotych reńskich wniesione od xięcia de *** za otrzymany klucz szambelański, przeznacza się na założenie domu szalonych....*„

Przed panowaniem Józefa II, wnijście do *Augarten* ogrodu cesarskiego, który jest ozdobą jednego z najpiękniejszych przedmieść Wiednia; zostawione było od dawna dla osób pewnej tylko godności. Cesarz chcąc ażeby każdy bez różnicy stanu i urodzenia był tam wpuszczany, kazał na bramie od wchodu, wyryć następujący napis: "*Miejsce rozrywki, poświęcone dla wszystkich ludzi, przez ich czciciela,* „— Pewna znakomita dama, obruszona tém nowém ustanowieniem, zrobiła uwagę cesarzowi, że odtąd Jego Cesarska Mość niema już nigdzie miejsca, gdzieby się mógł znaydować pomiędzy sobie podobnemi. "Mając chęć znajdowania się między niemi, odpowiedział monarcha, zstąpię do grobów w klasztorze kapucyńskim. „— Klasztór ten jest tem samem dla xiążąt domu austryjackiego, czem St. Denis dla królów Francyi.

§. III.

Charakter Popego.

Pope w rozmowie potocznej, nieodpowiadał swemu jenjuszowi. Rzadko kiedy wolny i naturalny, częstokroć był mniej szczęśliwym w igraszkach dowcipu i wesołości. Zasady jego moralne słaby odpór dać mogły odbieranym pociskom, i to w nim zaszczepiło upodobanie satyryczności. Jakoż przyznać potrzeba, że należał do rodzaju najdrażliwszych poetów. Jednakże umiał w tym względzie wznieść się często nad ludzi; — był to bowiem wzór jawny sprzeczności i dziwactwa ludzkiego plemienia. Najmniejszą drobnostką obrażał się tak mocno, że jej nigdy niezapominał a nawet nieprzebaczał. Lecz mimo uszczypliwości swych satyr i niektórych nagannych postępków życia; był miłosierny, ujmujący, a nadewszystko pobożny względem swej zgrzybiałej matki, która na krótki czas przed nim skończyła życie. Skład ciała Popego odrażający niedołężnością, był prawdziwym obrazem puszki Pandory, która w sobie zamyka wszystkie nieszczęścia fizyczne jakimi tylko ludzkość udręczoną być może; — co mu słusznie niedozwalało zaostrzać stylu satyrycznego. Dzieła jego niepotrzebują pochwał. Tak długo one trwać będą, jak długo nauki i smak dobry Anglików ożywiać nieprzestanie. Uwielbienie które wzbudzają dla siebie, przetrwa zazdrość i niechęć. Smiele i bez przysady literackiej powiedzieć można, że jeżeli Pope jak utrzymują, winien co

Horacemu, tamten winien mu nawzajem wdzięczność w obszerniejszém daleko rozumieniu.

Obok pięknych przymiotów jakimi się mógł szczycić, niekoniecznie był pobłażającym. Pewnego wieczoru, znajdował się w gronie uczonych w kawiarni Burton, gdzie się zabawiano przekładem rękopismu greckiego, Arystofonesa poety komicznego, którego pewne wyrażenie było niezrozumiałe. Przyszło do żywych wniosków. Pewien młodzieniec stojący przy kominku, dosłyszawszy rozmowy, żądał aby mu dano do przeczytania to miejsce. " Dalej mości panowie, odpowie Pope z przygryzkiem, dopuśćcież młodego mistrza, niech nas ciemnych oświeci. „ — Młodzieniec bierze książkę, zgłębia wskazaną zawiłość, i nakoniec oświadcza, że całą jej przyczyną, jest mylnie umieszczony znak zapytania. (?) Jakoż ścislejsze roztrząśnienie rzeczy, wszystkim dowiodło tej prawdy. — Pope dotknięty bezwątpienia, że się ktoś od niego zręczniejszym być okazał, odezwał się uszczypliwie do hellenisty: " *Proszę cię Panie nauczycielu, zechciejże mi powiedzieć, co ty rozumiesz przez ten znak zapytania?* — *Znak zapytania,* — odpowie obrażony młodzieniec, zmierzywszy go od stop do głów okiem pogardzającém; — *jest to mała figurka pokrzywiona, na kształt WPana, która nas obarcza pytaniami bez końca.* „

Mówią że Pope, ujęty dowcipną złością tej odpowiedzi, przebaczył mu urazę. —

Brzydka postać Popego, dostarczała mu nieraz sposobności, że jej na zaostrzenie pocisku przeciw innym używał. Pewnego dnia, na jednej z ulic Londynu zaszedł drogę pojazdowi ministra, który niepoznawszy poety, zawołał głośno: " *Na co się to włoczy po drodze taka krzywa istota?* — *Na to, ażeby was uczyła chodzić prosto;* — odpowie Pope odwrócony, dając się poznać ministrowi. — W istocie przestrogi jego, miewały nieraz wpływ mocny na postępki ministrów.

WIERSZYKI
Jozefa Szczepanowskiego.
Do Wina.

Dajcie mi pełną wina szklenicę
Niech nią spragnione usta zasycę.
Dajcie co prędzej, niechaj ochoczy
Orszak rycerzy beczkę otoczy.

Poszpieszcie tutaj mężne bojany
Uzbrójcie ręce w kufle i dzbany,
Drogiego czasu nietraćmy chwili
Byleśmy dawną twierdzę dobyli.

Kto śmiały, za mną biegnie do boju,
Kto gnuśny niechaj drzymie w pokoju,
Kto śmiały — oto przed wami sława!..
Smierć lub zwycięztwo — wstyd albo sława!

Niech wasze męztwo niecierpi tamy;
Pzypuśćmy szturmy na wszystkie bramy:
Z wscho-

Z wschodu, zachodu, południa, północy,
Tak mury naszéj niezniosą mocy.

Zwycięztwo bracia! już nasze stopy,
Gniotą z pogardą strażnicze czopy;
Teraz pilnujcie by przeciwnicy,
Nieuszli cało naszej szklenicy.

Precz z tąd nierówność!... braciaśmy bliscy,
Jednego Boga wyznajem wszyscy.
Każdy tu czesnik, każdy podczaszy,
Niech każdy swojej przystawia flaszy. —

Leje się nektar i dnem i górą!
Ow go podłużną wyciąga rurą,
Ow kędy brama do tychczas pusta,
Skwapliwie drżące przyciska usta.

O trzy-czterykroć tamci szczęśliwi!
Którzy pod beczką legli w poł żywi:
Sława co niebem głowę swą nosi,
Na krzywym lejku dzieła ich głosi.

Próżność! próżności!.. próżna już beczka
Czyli gdzie wspodzie skryta wycieczka?
Daremnie mili bracia chylemy,
Już z próżnej beczki nienalejemy!

Lecz dla mężnego żal nieprzystoi,
Słaby się tylko przyszłości boi;
Kto w jednej twierdzy tak dokazywał;
Wart by natychmiast drugiej dobywał!...

Szampan i Cienkusz.

Bayka.

Zeszły się raz, iakimś dziwem,
Szampan z cienkiém piwem.
Oba ludzi przyjaciele,
Różnej natury choć wjednakiém ciele
Szampan bogaty w dowcip i obfity w mowie,
Bo któż nie powie?
Gdy się jął własnym waporem palić
Nuż się chwalić.
Jak cnot jego szereg długi
Jakie zasługi;
On królów troski osładza,
On przebiegłym ministrom projekta sprowadza.
Bez niego nieraz prałat w mownicy nie stanie,
Lub słów Bożych zapomni i zgubi kazanie;
On poetom rymy zgania
On *punctum juris patronum* odsłania;
Słowem co dobrem będzie, lub było;
Wszystko to wino zrobiło,
Tak się chwalił. Piwo skromne;
Patrzało z strachem na cuda ogromne:
Jak się wziął pyszny rycerz po flaszce przewijać
Oglądać i wgore wzbijać;
Syczał, wrzał, burzył się, szumiał,
Czary! byłby kto rozumiał.
Nareszcie niecierpliwy że go korek cisnął
Rozdarł flaszkę i wyprysnął.

Huk, - grzmot, - korek wyrwany okna powybijał,
Szczęściem że piwo przypadak omijał.
Tem zdarzeniem nauczone
Rzecze piwo przestraszone:
"Zle się w wysokiej widzę trzymać cenie!
Często fałszywe gubi rozumienie.
Gdy wzdętą straszyć miną często jest szkodliwem,
Wolę zostać cienkiém piwem!...„
Na huk ludzie się zbiegli,
A gdy piwo spostrzegli;
Jak o waryacie o winie mowili,
A ciche piwo z uwielbieniem pili. —

HISTORJA WIEKU XIX.

§. XXIII.

Najważniejsze Zdarzenia Polityczne.

Grecya. Nowa bohatyrka na grobach przodków swoich zaszczepia sztandar wolności! Imie Wubliny które nosi, rozlega cały półwysep Morei, i zapowiada Grekom, jeżeli niezupełne wskrzeszenie ich ojczyzny z gruzów i popiołów, to przynajmniej nowe wawrzyny które wskrzeszą ich sławę, i wieczną trwogą przerażą umysły barbarzyńców. Na brzegach półwyspu Morei, znajduje się potężna warownia Napoli di Malwazja, w którei Turcy obronnie się trzymali. Przybywa flotta Greków! na czele jej mężna Wublina w godności admirała, wzywa do poddania się oblężonych, zapowiadając im wspaniałomyślne udarowanie życiem,

jeżeli się bronić niebędą;- lub zemstę za krew jej ziomków morderczo przelewaną jeżeli naymniejszy opór odważą się jej uczynić. Głos bohaterki, której małżonek nieszczęśliwy z pięciu niedorosłemi synami, został wcześniej od Turków zamordowany, zachwiał odrazu trwożliwe serca oblężonych, poddali się na łaskę, a tak dłoń walecznej Spartanki zdobywając to ważne stanowisko, opanowała klucz całego półwyspu i tym sposobem Morea cała dzisiaj oswobodzona, staje się głównym punktem dalszych uzbrajań tej części Grecyi, okrytej chwałą zwycięztwa; która ożywi umysły powstańców do posuwania dalej swych kroków.

Arcybiskup Morei, kazał wszędzie ogłosić *lakoniczną* odezwę w tych wyrazach. " *Uszanowanie dla obcych, pomoc chrześcjanom, śmierć Turkom!* „ — Wojsko greckie w Mołdawii, dzieli się na trzy korpusy, zktóremi xiąże Jpsylanty ma zamiar pociągnąć do Sylistryi, dla opanowania brzegów czarnego morza. Teodor Sludzier, po przejściu Dunaju, zabiera się do oblężenia *Nikopolu*, a ztamtad udać się ma do *Zofia*, celem dania poręki powstańcom w Serwji i Bulgarji. Z xiążęciem Jpsylantym złączył się także xiąże *Kantekussyn*, potomek dawnej rodziny cesarzów greckich. Wiele wsi na Wołoszczyznie spalili sami mieszkańce i do lasów pouchodzili. Podróżni, psów tylko wyjących tam spotykają...... — Stronnicy Jpsylantego zawdziali trójkolorową kokardę. — Wojskowi muzułmańscy, zajmują się z pośpiechem obwaro-

waniem Konstantynopolu. — Pomiędzy dniami 28 i 30 Kwietnia, basza Widdynu, rozpoczął swoje działenia na granicach Wołoszczyzny, przeciw Teodorowi Władymirsko, innemu dowódzcy powstania. Na czele 8000 wojska przeprawił się on za Dunaj, lecz podług jednozgodnych zdoniesień, Teodor Władymirsko, pobił go dnia 1 Maja pod *Krajowem* i z wielką stratą przymusił do ucieczki napowrót. — Serwjanie postanowili walczyć do ostatniego, przeciwko ciągnącemu na nich z wojskiem baszy Bosnii, i w tym celu wysłali deputacyą do xięcia Jpsylantego.

Zamordowanie Patrjarchy, do najwyższego stopnia zapala wściekłość i rozpacz chrześcjaństwa greckiego. Dotąd Konstantynopol jest siedliskiem rozruchów i zajadłości. Janczary, rabują i mordują chrześcjan nietylko Greków, ale nawet Francuzów, Niemców i Anglików. Wszyscy mieszkańce tego wyznania, drżą nad przepaścią grobu. — Ali Benderli, mianowany Wezyrem dziesięć dni tylko urzędował, i za to jest zrzucony z swej dostojności, że zaczynał poskramiać gwałty i morderstwa na niewinnych bez względu płci i wieku codziennie dopełniane.. — Mała liczba prześladowanych potrafiła ratować się ucieczką. — Powstanie Greków w Morei i na wyspach Archipelagu podburzyło *fanatyzm* barbarzyńców do najwyższego stopnia. Porta sama, postępuje z nieubłaganém z okrucieństwem, jakiego śladu niema w rocznikach tego państwa. — Powszechną jest wiadomością od wszystkich podróżnych zaręczaną; że oprócz wzmagającej

się codziennie siły zbrojnej, ogromne skarby zostają do rozrządzenia xięcia Jpsylantego.

Hiszpania. Główną przyczyną rozruchów zaszłych w Madrycie, było osądzenie zbyt łagodne na dziesięć lat więzienia, X. *Vinuezy*, za zdradę kraju. Oburzony lud wyrokiem sądu, rzucił się do więzień publicznych, i zamordowawszy go w miejscu, powrócił spokojnie do swoich mieszkań. Odtąd wszystko ucichło. Król przyjmowany wszędzie z okrzykami radości wynurzył się publicznie, że najmilszém jest dla niego imieniem, nazwisko *Kròla Konstytucyjnego*. — Na ostatniém posiedzeniu Kortezów, wniesiono ustanowienie orderu Konstytucyi, — dla nagrody prawdziwych patrjotów. — Filangiery znajduję się także w Barcellonie, gdzie przeszło 300 officerów neapolitańskich i piemontskich przybyło. Mają oni być przyjęci do wojska, które składać się będzie z 100,000, ludzi w półkach linjowych i 200,000 milicyi. — Pomiędzy Hiszpanjią i Portugalją zawarty jest traktat przymierza zaczepny i odporny. — Po całym kraju śledzą i uprzątają przeciwników nowego porządku rzeczy. — Prawo znoszące lennictwa, zostało przyięte większością 98 głosów przeciwko 58. — Antykonstytucjoniści schwytani z bronią w ręku, mają być nieodwłocznie podług wszelkiej surowości praw ukarani. — Jenerał Pepe stanął dnia 7 Maja w Madrycie. —

Portugalja. Ogłoszenie Konstytucyi w Rjo-Janejro, obchodzono z najżywszém uniesieniem. Cała sto-

lica, była oświeconą. Wyporządzenie pałacu Queluz na przyjęcie monarchy, kosztuje 300,000 franków. — Nadużycia wolności druku, mają bydź nadal przez sąd przysięgłych roztrząsane i wyrokowane. — Postanowienie królewskie powrotu do Portugalii, zostało już przez notę urzędową ministra spraw zagranicznych Ferreirę udzielone mieszkańcom. —

Francya. Głośno mówią w Paryżu o odmianie ministrów. Ministrem spraw wewnętrznych ma być zamianowanym Hrabia *Villele*, — *Corbieres* na miejscu *Serry* ministrem sprawiedliwości, — Lauriston ministrem wojny, na miejscu Hrabiego Latour Maubourg, który zostaje gubernatorem Jnwalidów. — Siła lądowa Francyi, podług zdania sprawy przez ministerstwo wojenne, składać się ma: z 10,800 pieszych gwardyi, 90,000 linjowej piechoty; — 5787, gwardyi konnej, i 20,300 jazdy polowej, i znacznej artylleryi. —

Anglja. W izbie niższej uczyniono niedawno uwagę, że temi czasy znajduje się do 10,000 samych dzieci, trudniących się kradzieżą. — Wniesiono niemniej prośbę, z wystawieniem korzyści, aby przywóz obcego zboża mógł zostać dozwolonym. — Królowa znajduje się często na widowiskach publicznych, i wszędzie powiększej części z oklaskami przyjmowaną bywa, mając wielką liczbę stronników. — Coraz się bardziej wznawia dawny, a dziwna rzecz, że w tak systematycznym rządzie niezakazany zwyczaj: sprzedaży żon na targach. Niedawno w Sudburry, przedał

tkacz swoją żonę za dwa szyllingi. — Obecne temu kobiety rzuciły się na nikczemnego kramarza, że schroniwszy się do pobliskiego domu, oknem ztamtąd uciekać musiał. —

Neapol. Wojsko Neapolitańskie ma bydź aż do trzech półków zwinięte. — Ciągle tu śledzą i chwytają podejrzane osoby, o wspólnictwo skończonej rewolucyi. Ludzie prości przy którychby nóż znaleziono, są odrazu chłostą karani; a jeżeli broń jaką, zostają na śmierć skazani.

Niemcy. Ogólna siła zbrojna związku niemieckiego, składa się teraz z 301,637 ludzi. — W liczbie tej znajduje się: 222,119, piechoty linjowej; 11,697 strzelców pieszych 43,090 jazdy, 21,717 artylleryi, 3017 indzinjerów. Wojsko to dzieli się na 10 korpusów. Trzy pierwsze stanowi Austrja z 94,822 głów, trzy drugie Prussy z 79,234; — siódmy korpus Bawarja 35,000, osmy korpus Wirtemberg z 13,955, Baden z 10,000, Wielkie Xięztwo Heskie 6,190, Frankfurt 479; dziewięty korpus Saxonja z 12,000, Elektorstwo Heskie 5679, Nassau 3028, Luxemburg, 2556; — dziesiąty korpus Hanower 13,054 Holsztyn 3600 Brunświk 2096, Meklenburg Szwerin 3180, Meklenburg Strelic 718, Oldenburg 2178, Waldek 519 Lippe Szauenburg 240, Lippe Detmold 691, Lubeka 707, Brema 485, Hamburg 1298.

WIERSZ

Andrzeja Krzyckiego,

NA KOZIENICE

Miejsce Urodzenia Zygmunta Igo.

Wyimek z rękopismu wierszy tego Autora, znajdujących się w Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Lubych Kozienic ustroni czarowna!
Sarmackiej ziemi jedyny zaszczycie!
Któraż z okolic chwale tej wyròwna;
Gdzie Bòg potężny wlał w Zygmunta życie?

Dzień w ktòrym ujrzał wdzięczny promień słońca,
Tysiące zrodził Lechitom wawrzynòw;
Gdy łamiąc mieczem Scytòw i Rusinòw,
Laurem skroń wieńczył praw Polski obrońca.

Niechaj miejsc innych wspaniałość i chwała
Sięga pod gwiazdy gòrnego Syonu;
Ciebie gdyś życie Zygmuntowi dała,
Wzniesie nad sławę muròw Babilonu!

J. K. Rzesiński.

LISTY DO WANDY

o Mistycznych Dziejach Narodu Polskiego.

Przez Stanisława Jaszowskiego.

LIST V.

Umarł *Lech*, a cały naród płakał na jego grobie, łzy ludu są najpiękniejszą mową na grobie panującego.

Ten co będąc na tronie łzy ocierał ludu
J w szlachetnym zamiarze nieżałował trudu,
Który ojcem całego narodu był zwany,
Do którego miał przystęp najlichszy poddany,
Taki może być pewnym, że na jego grobie
Każdy tkliwe łzy wyleje,
Bo z jego śmiercią znikły ojczyzny nadzieje
Złożone w króla osobie.
Jak świetne przeznaczenie być bogiem tej ziemi,
Do pięknych czynów dary zachęcać hojnemi,
Praw ojczystego kraju obraniać z ochotą
J być wyższym nad innych samą tylko cnotą!

Podobne przymioty powinien posiadać każdy monarcha jeżeli żąda, ażeby i po wieków upływie z uczczeniem imie jego wspominano; jeżeli pragnie być umieszczonym w rządzie *Trajanów, Tytusów, Henryków i Kazimierzów wielkich.* Takim był *Lech* i dla tego każdy wspominał go ze łzami. Ziomkowie powodowani wdzięcznością obrali syna jego dowódzcą,

nazwawszy go *Lechem drugim*. Wsławił się ten młody xiążę już w różnych wyprawach, i dał widoczne dowody, że mu na waleczności niezbywa.

"Chce was uczynić szczęśliwemi„ zawołał do ludu, zasiadłszy po raz pierwszy na tronie: "bądźcie mojemi dziećmi, ja zaś jak ojciec będę czuwał nad wami. Połączmy się jedném ogniwem, a zadrżą sąsiedzi na widok naszych orężów. Poczują dzielność tych Sławian, których naczelnik w szczęściu narodu własną upatruje wielkość.„

Poznajesz droga *Wando* że wymowa i u *Sarmatów* kwitnęła. Jakoż te wyrazy wielkie zrobiły wrażenie na całém zgromadzeniu, a oklask powszechny uwieńczył ukoronowanego mowcę. Dzień ten ukończył się na biesiadach:

Okrzyk radości wzbijał się w obłoki
Zewsząd się miłe jawiły widoki,
Tu tańcowano, tam w duże puhary
Lał się miód stary.

Po stołach stały przepyszne warzywa
Hojne darunki obfitego żniwa;
Wszystkich zdobiła i starce i młodzież
Swiąteczna odzież.

Dobry Lech *idąc w przodka swego ślady*
Wraz z poddanymi zasiadł do biesiady;
Z każdym rozmawiał przez te krótką chwilę
Wdzięcznie i mile.

Wszystkich zajęło słodkie upojenie
Na chwałę Lecha *zanucili pienie:*
"Niech dzierży wieńce nieśmiertelnej sławy
Nasz Lech łaskawy! „

Niedługo *Lech drugi* panował spokojnie, w krótce bowiem głośne rozbiegły się wieści, że się *Wilkowie* po nieprzyjacielsku zbliżają. Była to gałęź sąsiednich *Sławian. Lech* niestrwożony ich napadem, gotuje się mężnie do boju. Kupią się liczne roty, które w krótce wyruszyły w pole wiedzione przez *Lecha.* Orzeł biały przodkował tym szeregom, i zapowiadał nieprzyjacielowi pewną klęskę. Straszną jest wolnego narodu potęga i jak wezbrany potok, niszczy wszelkie zawady, które sie opierały jej sławie.

Między wodzami rycerskiego Lecha
Znajdował się Olgier *śmiały,*
Dawnej rodziny jedyna pociecha
J męztwa pełen i chwały.

Słysząc że wojna krajowi zagraża
Rzuca zagrodę ojczystą,
U domowego ze łzami ołtarza
Zegna się z lubą Kalistą.

Na znak wierności kochanka mu daje
Hełm jej ręką ustrojony,
W nim się młodzieniec rzucu w mężnych zgraje
By chwały odzierżył plony.

Pierzchali przed nim odważni Wilkowie
Miłość go mężnym robiła,
Wiedział, że będzie nosił laur na głowie,
Którym go uwieńczy miła.

Gdy się skończyły uporczywe boje,
Z tarczą krwią wrogów zbroczoną;
Powraca Olgier *w domowe podwoje*
Na wiernej Kalisty *łono.*

Król mu dwa zamki dał na znak nagrody
Zdobiące Gniezna *nadbrzeża;*
Swą przytomnością uczcił jego gody
Zrobił go xięciem z rycerza.

Lecz pytasz się kochana *Wando*, kto zwyciężył, czy *Wilkowie* czy nasi? Rozumie się że ostatni. *Sarmatowie* byli zawsze niezwyciężonymi, dopóki chciwość zysku niewkradła się w ich szeregi. A trzeba wiedzieć, że podówczas nieliczyliśmy jeszcze między naszém wojskiem *P*......... Obyśmy ich nigdy nieznali! Atoli takie jest przeznaczenie każdego narodu; ten sam *Rzym*, który wydał *Scewolów*, *Fabianów* i *Regulusów* wydał także *Katylinę!!!*

Cały naród obchodził święto zwycięztwa. Dawano Bogom dziękczynne ofiary i palono na stosach uroczyście zwłoki poległych bohaterów. Całe wojsko było przytomne temu obchodowi, a matki, wdowy i córki poległych, pyszniły się że miały takich synów, mężów i ojców. Był to widok ze wszech miar go-

dzien *Sparty*, jakóż nasze Sarmatki łączą z czułością pieszczonych *Atenek*, umysł *spartański*. Pysznij się *Wando*, żeś się urodziła *Polką*!

"*Polka* wszystko ojczyznie poświęcić gotowa„

Mówi twój ulubiony *Kiciński*, który tak wymownie uczcił zalety wasze, a ja się zgadzam z jego zdaniem. Gdy do ciebie przyjadę, pamiętaj, ażebym pisma jego zastał wraz z *Niemczewiczem* na twojej gotowalni. Nieuwierzysz jak płci twojej do twarzy, kiedy się zabawia *literaturą*. Kobieta może być wszystkiém, jeżeli tylko zechce, kobieta a do tego *Polka!* Mieliśmy już w *Zembocinskiej* nową *Lukrecyą* (?) w *Chrzanowskiej* nową *Joannę d' Ark*, mamy w autorce *Malwiny* nową *Genlis* w Pannie *Tańskiej* nową *Lambert*, ty która cnotą i patrjotyzmem równasz się dwom pierwszém, przyłącz do tej chwały, chwałę dwoch drugich a nazwą cię Boginią na ziemi.

Ale powróćmy do *Lecha*. Zawarł on wieczysty związek z *Wilkami*, a piękną *Belinę* córką *Edgera* ich naczelnika poiął za małżonkę. Ustrojona w kwiaty, wjechała na złotym rydwanie do *Gniezna*. Towarzyszyli jej *Wilków* posłowie, niosąc liczne dary dla *Lecha*. Na dzielnym koniu, złotym przyodziany pancerzem, w czapce sobolej z przepyszną kitą, wyjechał na przeciw niej *Lech* młody, otoczony pierwszemi urzędnikami dworu. Stanął jak wryty, zobaczywszy powabną xiężniczkę, a oddawszy jej hołd winny uszanowania, poprowadził w tryumfie do zamku. W świątyni *Dzie-*

dzilii połączył ich arcykapłan na wieki, a lud, powitał z okrzykiem radości nową władczynę. Dzień ten był świętem dla *Sarmatów*. Przed ślubem dawał *Lech* ucztę, a po ślubie igrzyska zapasnicze. Ten rodzaj zabawy jest najdawniejszym u ludów.

Tu orężami z sobą rycerze walczyli
Los obudwóch od jedney tylko zawisł chwili,
Hańbę albo zwycięstwo, nada jedno cięcie.
Tamci się znowu włocznią ścigają zawzięcie,
Żądza błyszczącej sławy w szranki ich powiodła,
Nacierają na siebie, chcą się zrzucić z siodła;
Już się chwieją, lecz dzielni wstrzymują pociski
Już jednego rycerza był upadek bliski,
Ale się na bok z rzadką zręcznością pomyka
J obala na ziemię swego przeciwnika.
Tam wypuszczają strzały z napiętego łuku;
Otrzymałeś pierwszeństwo Miesława *prawnuku,*
Waleczny Sądzimierze, *nigdy twoje strzały*
Goniąc świszczące wiatry, celu nie mijały;
Twoja ręka najcięższy nawet łuk napina
Zasług nagrodę, sama dała ci Belina.

Tą zaś nagrodą był łuk srebrny, ze złotym kołczanem, a w nim hartowne strzały. " Użyj ich młodzieńcze, rzekła, na wrogów twoiej ojczyzny, niech poczują ci wszyscy siłę twojego ramienia, którzy się ośmielą napastować zbrojną ręką mieszkania swobodnych *Sarmatów!*

Na tém to ożenieniu kończy się powieść o *Lechu drugim*, a ja list mój kończę. Nie przymuszam cię piękna *Wando*, ażebyś moje opowiadanie uważała za *artykuły wiary*. J z tego się ucieszę, jeżeli potrafisz się zabawić, jeżeli moje wyrazy nie jednę uprzyjemnią ci chwilę. Czytaj je z pobłażeniem i pamiętaj o tém, żem jedynie dla ciebie został Poetą. Pozwól mojej muzie odpocząć nieco nim się z zapałem do dalszych usiłowań zabierze. A teraz daruj mi, że głos mój obrócę do ciebie:

Ty, której usta wymienić nie śmieią,
Chociaż twój obraz w mém sercu wyryty;
Która mnie lubą napawasz nadzieją,
Przyjmij odemnie hołd Ci należyty.

Czyli nas bawisz przyjemną rozmową,
Lub w dusze czułe, przelewasz uczucie;
Czaruje zmysły każde twoje słowo,
Jednèm wejrzeniem budzisz prawe chucie.

Czyli wstępując w ślady Terpsykory,
Widzów zachwycasz wdziękiem i postawą;
Mogąc malarzom dawać Bogiń wzory,
Tobie pierwszenstwa przynależy prawo.

Jeżeli z tego tronu głośnej sławy,
Dokąd stolicy wyniosło cię zdanie,
Raczysz i na mnie rzucić wzrok łaskawy;
Moja szczęśliwość spełnioną zostanie.

LIST

LIST VI.

KRAKUS.

Wiadomo ci *Emiljo* jakie powstało w *Polsce* zamieszanie, skoro xiąże *Wizimierz* ten pogromca *Duńczyków* wyzionął ducha. — Możni rozdzielili się na stronnictwa, lud głośno żądał Pana, każdy był w oczekiwaniu. Już kilka obrad skończyło się na niczem, niezgoda wydobyta z głębi piekieł, wstrzęsła pochodnią szczęścia, już wybuchła domowa wojna; już się zajmował ten ogień wszystko trawiący, a brat na brata wznosił chciwe mordów żelazo, kiedy waleczny *Krakus* przybywa. Swieżo on poskromił *Węgrów*, i powracał na łono ojczyzny używać po zdobytych wawrzynach słodyczy pokoju. Lecz zapewne żądasz *Emilio* żebym ci odmalował postać tego bohatera, otoż posłuchaj:

Był w kwiecie wieku, powabny, wspaniały,
Ogniem nieznanym oczy iego tlały;
Uśmiech czarowny przyozdabiał lica,
Wąs iego każda chwaliła dziewica,
Który policzkom dodawał ponęty.
Na hełmie orzeł spoczywał rozpięty.
Na dzielnych piersiach dźwigał pancerz złoty
J tarcze nosił przedziwnej roboty,
Gdzie przodków jego zamek był wyryty,
Co tykał wierzchem wzniosłych Karpat szczyty.

Takim był *Krakus* podobny do *Apolina belwederskiego*, którego niech twoja *Emilio* wyobraźnia w pancerz *Tezeusza* ustroi.

Skoro się tylko *Krakus* pokazał w *Gnieźnie*, postać rzeczy zmieniła się zupełnie. Urodzenie i zasługa dawały mu prawo do tronu. Lecz jeżeli można wierzyć podaniu, płci pięknej był winien koronę. Polubiły go kobiety, a przez wpływ, jaki mają na mężach swoich, tyle zdziałały, iż go powszechnie obwołano królem. Czegóż kobiety nie dokażą?

Jch skinienie jest rozkazem
Przy nich i bohater słaby;
Taki nieczułym jest głazem
Kto zimny na ich powaby.

Wracam do rzeczy. Z radością przyjęli Sławianie nowego Pana, całe miasto brzmiało głosami uniesienia: w świątyniach poświęconych czci opiekuńczych bogów zapalano ofiary, kurzyły się wnętrzności pozabijanych bydląt, a dym zbity w kłęby wznosił się ku obłokom. Arcykapłan w świątyni *Jessy* wróżył z lotu ptaków pomyślność dla narodu i szczęście dla króla. Czyste dziewice, których ozdabiała niewinność, przebrane w godowe szaty, uwieńczone różami, śpiewały hymny błagalne. Anioł opiekujący się polskim narodem, składał ich modły przed tronem bogów Boga, bo tej niebiańskiej *istocie* są najprzyjemniejsze prośby, wychodzące z ust nieskażonych jeszcze występkiem!... *Krakus* był wylany dla narodu,

dzień każdy odznaczał nowém dobrodziejstwem, przystępny dla wszystkich, zdawał się jedynie żyć dla tego, ażeby uszczęśliwić *Polakòw*. Odnowił prawa, zabezpieczył ubogich przed uciemiężeniem możnych, rozbroił występek, upokorzył dumę, cnota otaczała tron jego, a miłość prawdy zajęła mieszkanie na jego dworze. Zgoła wskrzesił wiek złoty, wiek *Saturna*.

O wy! którym Bogowie rozdali korony,
Jeźli was błogosławią ludòw miliony,
A najlichszy z poddanych drży o wasze życie;
Wtenczas na prawej sławy postawieni szczycie
Używajcie ròskoszy, którą cnota dąie.
Niechaj inni rozliczne podbijają kraje,
Za tryumfalnym wozem krocie jeńców wiodą;
Wy się daleko milszą szczycicie nadgrodą.
Ten większy co podbija łagodnością swoią
Niż ten którego gromòw narody się boją,
Co sprosnemi czynami z Neronem *się brata,*
A którego potomność nazwie biczem świata.

Pod panowaniem *Krakusa* naròd używał pokoju, wznosiły się gmachy, zaludniały się miasta przychodniami, których słodkie panowanie dobrego króla, zwabiało nad brzegi zyznej *Wisły*.

Nad samemi *Karpatami* miał *Krakus* zamek ojczysty, gniazdo jego przodkòw. Tam on zwykł był przepędzać lato, w miejscu przyozdobioném cudami natury. Pozwol *Emilio* że ci go opisze. Oby muza *Wężyka* natchnęła mnie podobnym jemu zapałem.

Gdzie płynie Wisła *rzek polskich królowa,*
Nad wzniosłą górą co obłoków sięga;
Stała wiekami szczerniona budowa.
Nie raz ościennych narodów potęga,
O te się mury łamała odrazu,
Jak miecz ciśniony na grzbiet twardy głazu.

W koło ten zamek otaczają wody.
Mówią iż niegdyś czarnoksiężka siła
Gór poruszeniem rozstopiwszy lody,
Tę wyspę z łona Wisły *wydobyła.*
Dotąd od matki opieki doznaje
Stroją ją łąki i cieniste gaje.

Tu się zabawiał *Krakus* dzień przepędzaiąc na gonitwach albo na łowach. Raz gdy się zadaleko za poranionym zapędził dzikiem, zaskoczyła go burza. Deszcz lunął nawalny, gromy wylatywały z obłoków, zdawało się, że cała ziemia przemieniona jest w *Ocean* ognisty. Wstrzęsły się *Tatry*, zadziwione tą nadzwyczajną żywiołów wojną, a stuletnie dęby, tylekrotnie ocalone od burzy, zgruchotane leżały teraz pomiotem. Przemokły *Krakus* schronił się do ubogiej pewnego wieśniaka lepianki, gdzie ogrzewając się przy tlejącym ognisku, spokojnie oczekiwał końca burzy; *Wolgar* (było to imie wiaśniaka) nie wiedząc jak zacnego gościa witał w swojej ubogiej chacie, przyjął go z otwartém sercem, zastawił co miał najlepszego w domu i prosił *Krakusa* ażeby niepogardzał ubóstwem. Skoro się tylko rozjaśniło, a tęcza opasująca półkolę

zwiastowała nadzieje pogody, udał się *Krakus* na odwrót do zamku. Tkwiła mu w pamięci gościnność *Wolgara*, a zawdzięczając mu za wyrządzoną przysługę, ubogacił go hojnie. "To miejsce niechaj się stanie miastem przyszłą stolicą *Krakusa*., rzekł, a w mgnieniu oka wzniosły się mury, zaczęto budować, i to było pierwszym początkiem *Krakowa.* W przeciągu dwóch lat stanęło miasto, przyozdobione gmachami, świątyniami i zamkiem królewskim. Natura połączona ze sztuką przyczyniła się do upięknienia tej stolicy, wszystko zapowiadało jej świetną przyszłość, i względy panującego, i czarowne położenie miejsca.

W krótce dwór cały przeniosł się do nowego miasta. *Gniezno* runęło ze szczytu wielkości, a *Kraków* został obwołany stolicą. Dzień wyniesienia *Krakowa* był dniem świętym dla narodu. *Krakus* dał ucztę dla całego ludu, przy rzęsistych pucharach miodu, wysławiano hojność monarchy, napój rozweselał umysły, brzmiała narodowa muzyka. Kapłani umiejący wróżyć z wnętrzności bydląt, rokowali świetną przyszłość Krakowa. Po odbytych modłach, arcykapłan uwieńczony laurem, stanął na czarowniczym trójnogu, całe zgromadzenie oniemiało, każdy wciągał dech w siebie, wszystkich oczy spoczęły na ustach arcykapłana, który tak mówić zaczął:

"*Krakowie! Przewiduję twoją przyszłą chwałę!*
Zajaśnieją dla ciebie chwile okazałe,

Będziesz mieścić w twych murach królów Polskiej
(ziemi,
Którzy słynąc odwagą, prawami dobremi,
Staną się swych poddanych i szczęściem i chlubą!
Ucieszmy się Sławianie tą nadzieją lubą,
J złóżmy bogom dzięki z serc naszych ofiary,
Za ich łaskawość świętą, za ich szczodre dary.„

Umilkł na chwilę, wzniosł oczy do Nieba i podziękował bogom. Tu znowu napełniony zachwyceniem i przytomnością niebian, rzúcił zaiskrzonemi oczyma po świątyni, zmarszczył czoło, i tak dalej kończył swoje proroctwo:

" Co widzę? nowa gwiazda wschodzi dla Krakowa,
Darzy go światłem nauk pobożna królowa;
W tej się chwili siedzibą mądrych ludzi staje.
Cisną się w jego mury chciwe nauk zgraje
Promyk światła na całe rozsyła pòłkole,
J ten co świat urządzi, uczy się w tej szkole.„

Zamilkł, dreszcz przejął wszystkich, dały się słyszeć uniesienia radości, upadłszy na kolana jednogłośnym chòrem uwielbiano dobroczynne Bogi!

Widzisz *Emiljo*, że arcykapłan nie skłamał. Trzy wieki prawie stał *Kraków* na szczycie sławy, wydał tylu wielkich mężów, słynie *Akademią*, i zajmuje jedno z pierwszych miejsc w polskiej literaturze. Teraz obdarzony wolnością, zacznie nową epokę swojego szczęścia, ja tą razą zechcę zostać *Prorokiem*. Ze-

gnam cię *Emilio,* zanadto rozpisałem się. W dalszym liście wyczytasz inne dzieła *Krakusa*, które cię bezwątpienia zajmować będą, a które wystawią tobie tego króla w zaszczytnem świetle. Zapewne *Lelewel* gniewać się będzie, iż wznawiam pamiątkę dziejów mistycznych naszego narodu, lecz fraszka o *Lelewela*, jeżeli się tobie *Emiljo* przypodobam.

Niepragnę by me pienia późne znały wieki,
Żeby o nich wspominał potomek daleki,
Tej powabnej zapłaty, tej ogromnej chwały,
Jedynie dzieła wielkich śpiewaków doznały.
Przekonany o błędach, nie żądam tak wiele,
Niechaj Krasiccy *żyją w dowcipu kościele,*
Których olbrzymie dzieła czas zważył na szali;
Całą moją nadgrodą gdy mnie ta pochwali.
Której serce niewinne, a dusza bez zmazy,
Zlewa łzami radości ojczyste wyrazy.

WIERSZ

NA MOGIŁĘ W OSZANACH. (*)

Niech się bogacze z nagrobków wynoszą,
Które Kanowy ręka im wyryła;
Daleko większą poi mnie roskoszą
Mężów walecznych mogiła.

(*) *Wieś Oszany leży w cyrkule samborskim, na prywatnym trakcie do Lwowa. Tam za Jana III, mieli Polacy z Turkami walną stoczyć potyczkę. Mogiła Polaków oznacza się krzyżem drewnianym.*

Krzyż prosty zdobi jej grzbiet zarośnięty,
Ten dzielnych mężów przypomina czyny:
Których ojczyzny niegdyś zapał święty,
Wodził po chlubne wawrzyny.

Polegli, walcząc w narodu obronie,
Oto jest pomnik, pomnik okazały,
Sam czas, burzący wszystko, niepochłonie
Jch nieskazitelnej chwały.

W przybytku sławy ich dusze jaśnieją
Z bohatyrami greckiej Termopili,
Którzy zwycięztwa zagrzani nadzieją,
Do upadłego walczyli.

Wspólnej ich sławy żaden blask nieczaćmi,
Gdy równym w życiu gorzeli zapałem;
Bohatyrowie zawsze sobie braćmi
Gdyż los jeden ich udziałem.

Czemuż nam wasze nieznane nazwiska?-
Tak się codziennie dzieje na tym świecie,
Nie jeden próżniak brzmiące imie zyska,
Wy w niepamięci giniecie.

Nie- niezginiecie! są i między nami
Czuli, co wasze czcić umieją dzieła,
J tę mogiłę oblewają łzami
Gdzie nieśmiertelność spoczeła.

Do Jana L.

Cały widokrąg w płomieniach,
Nieustanne biją grzmoty,
W śród wichrów i nagłej słoty
Krążą po górnych sklepieniach.

Lecz wkrótce burza ustaje,
Rozsunęły się obłoki,
Bóg cofnął zgubne wyroki,
J roześmiały się gaje.

Przeto niedziwuj się Janie;
Że i szczęście śmiertelnika,
Które mu dali niebianie,
W chwili zabłyśnie i znika:

Koniecznemi są przemiany,
Dzieją się one w naturze;
Słońce ustępuje chmurze,
Wzdęły się ciche bałwany.

Ale to jest w mocy twojéj,
Wznieść się nad losy człowieka;
Kto się w stateczność uzbroi,
Od tego piorun ucieka.

Stanisław Jaszowski.

HISTORJA WIEKU XIX.

§. XXIV.

Najważniejsze Zdarzenia Polityczne.

Bawarja. Konstytucya bawarska należy do rzędu najliberalniejszych i najumiarkowańszych w Europie. - Swiatły monarcha, dobro jedynie ludów swoich mający na pierwszym celu, niewahał się nadać im tej szanownej ustawy, jako jedynej rękojmi szczęścia towarzyskiego; tarczy praw, których król, będąc naczelnym obywatelem kraju, jest stróżem; — podpory tronu, na której wieki przetrwa, z chwałą obopólną panującego i narodu. Cóż taki tron podkopać, cóż obalić go zdoła? W narodzie wolnym, swobodnym, nigdy duch niespokojności ostać się niemoże, aby był zdolnym rozszerzać potajemnie swoje wyziewy niebezpieczne; bo pierwszy z obywateli którego owionąć zechce, pierwszym będzie jego pogromcą. Dla tego też Bawarja, nigdy się lękać niemoże domowych nieprzyiaciół, tak jak wiele państw innych; a zewnętrznym, jedność i miłość wzajemna współrodaków, łatwy dałyby odpór. Z jakąż pociechą, każdemu zdobrze i rozsądnie myślących dowiadywać się przychodzi, że jeden z celniejszych obywateli tego państwa, wystawia dzisiaj w swoich dobrach, pomnik na cześć świętej ustawy konstytucyjnej, i to jeszcze w dniu urodzin monarchy?.... Tym zacnym obywatelem jest hrabia Szoenborn, który 27 Maja r b. obchodząc tę

uroczystość prawdziwie narodową, w obecności ukochanego następcy tronu i jego małżonki, z podpisem imion przytomnych osób, założył kamień węgielny pomnika, pamiątce tej poświęconego, na tablicy z miedzi do otworu wpuszczonéj; i tym sposobem uwiecznił dzieło najwspanialsze monarchy, któremu wdzięczność ludu, najpiękniejszego przyczynia blasku i nieśmiertelne imie w dziejach Bawaryi zapewnia. Godnym tak chlubnej pamiątki, jest równie zamiar xięcia Wrede, który na cześć wojska narodowego, w dobrach swoich Ellingen, postanowił takiż pomnik wystawić, i już do tego zamysłu, skuteczne przedsięwziął środki. — Tak kiedy w innych państwach konstytucyjnych, jak naprzykład we Francyi: nieprzyjazne duchy wolności, pracują nad osłabieniem najważniejszych zasad tej błogiej ustawy; Bawarya szanując święcie własną, wznosi na cześć jej pomniki, na które sam czas wszystko niszczący, z uszanowaniem poglądać musi. —

Francya. W Izbie deputowanych, zachodzą teraz żywe spory względem *donatarjuszów* francuzkich. " *Jakież to imiona, zawoła jeden z rojalistów, znajdują się na tej liście? Oto jenerałowie, którzy pod Bonapartem dowodzili, cały poczet jego sług cywilnych i wojskowych, prefektów, ministrów, intendentów, koniuszych; - cały dwór jego lekarzów i chirurgów?....* „ Tu mówca wylicza imiona osób po dziś dzień pierwsze urzędy piastujących, i różne im czyni zarzuty. Lecz w odpowiedzi na wszystkie, godzi-

łoby się go zapytać, czy miała kiedy Francya większych wodzów i ministrów którzy jej chwałę do szczytu wielkości wznieść potrafili i czyliby kto mógł ją obalić? gdyby jej władca przedostatni; z większém umiarkowaniem w zawodzie swoim postępował?

Hiszpania. Nowy order konstytucyjny, ma najprzód składać się z medalu, na którego prawej stronie, wyryte będzie godło wyobrażające Konstytucją, po lewej zaś taki napis: "*Raczej śmierć jak niewola*.„

— —

Gdzie niezgoda panuje, nie może tam obejść się bez *anarchii*. Nic przeto nie jest dziwnego, że w wielu znaczniejszych miastach, lud samowładztwa się dopuszcza. W samym Kadyxie, uwięziono do 80 osób niechętnych Konstytucyi, i żądano od władz krajowych. aby ich, jeżeli nie z Hiszpanii, to przynajmniej z okręgu prowincyi oddaliły. W Nawarze rozproszone są zupełnie *bandy* nieprzyjaciół domowych, od czasu owej pamiętnej klęski i poddania się na łaskę w Salwatierra.

Sardynja. Rozchodzą się tu pogłoski, że xiąże Carignan odebrał od trzech dworów, to jest: austryjackiego, rossyjskiego i pruskiego ozdoby orderowe; to jednak wątpliwości już nie podpada: że z nowym królem xięciem Genewy, pojednał się zupełnie i następcą tronu uznanym został. W Florencyi, życie tego xiążęcia niebezpieczeństwem zagrożone być miało. —

Jenerał La Tour, który tyle przysług uczynił domowi sabaudzkiemu, oddalony jest od urzędu nawet gubernatora Nawarry, i pod oko policyi oddany, miał bowiem życzyć narodowi Konstytucyi francuzkiej. Dowodzi więc to zdarzenie, że podobno Sardynja żadnej nie będzie miała.

Grecya. Rozpoczęte boje zwycięzkie w Morei, przywodzą nam na pamięć dawną sławę tego narodu. Legje konne, które pod czas uderzenia przez Robelinę (czyli Wablinę) od morza na Napoli, wyciąwszy pierwej Turków weszły do miasta, noszą chlubne nazwiska Aten, Macedonii i Tessalji. Wielkie wojsko piesze, przybrało imie Lacedemońskiego. *Petrobaes* dowódca Mainotow, jest jego naczelnikiem, pod nim *Kolokotron*, *Kryspatys*, *Odysseusz*, *Andruzzo*, *Petron*, i xiąże *Maina*. Większa część innych officerów, zostawała dawniej w służbie, angielskiej, francuzkiej i rossyjskiej. Dolina Tempo pod Laryssą, równą chwałą uwieńczyła Greków zwycięztwo nad Turkami, jak Napoli, gdzie 6000 barbarzyńców poległo. Całe wojsko tutejszych powstańców przechodzi liczbę 40,000. Petrobaes na czele 25,000 postąpił ku przesmykowi *Isthmos* dla połączenia się zresztą nieustraszonych Hellenów. — Wszystko się rzuca do oręża. Już nawet i Montegryni powstali, i są pomocą Alemu niegdy baszy Janiny, który z ogromną artyllerją posuwając się naprzód, 60,000 karabinów dostarczył Suljotom.

Siła grecka na morzu, z równą szypkością powsta-

je jak na lądzie, i zagraża niebezpieczeństwem tureckiej, która pomiędzy majtkami wielką ma liczbę ich ziomków.

Zmyśloną była pogłoska, jakoby Ali zdradą zgładzony został. żyje on, i jest postrachem nieprzyjaciół; a rewolucya grecka, która się wszędzie rozszerza i dzielności nabiera, ma w nim wiernego sprzymierzeńca. Powstanie w Mołdawii i na Wołoszczyznie, zdaje się tylko być *fałszywym attakiem* dla *maskowania* potężniejszych działań Hellenów. (*) W dniu wybuchnienia rewolucyi w Jassach, odebrał xiąże Jpsylanty dziesięć dział na chłopskich wozach tajemnie do miasta przywiezionych i w słomie ukrytych. Od tej pory powiększała się jego artyllerja. Wszystkie dzwony w Romana użyto na ten przedmiot i prócz tego z kąd inąd przysłano znowu 12 dział gotowych. Przez czas niejaki zbywało mu na *ammunicyi*, dziś jej ma podostatkiem. Wojsko jest hojnie płatne. Prosty żołnierz dostaje dziennie po 48 groszy polskich, officerowie niżsi przeszło po 30 złotych, kapitanowie do 70. — Grecy którzyby z zagranicy na obronę ojczyzny niepowrócili, zagrożeni są utratą swoich majątków. — W jednej z potyczek na morzu, zabrano Turkom 2 fregaty wojenne i 5 pomniejszyrh statków kanonjerskich.

(*) *Podług gazet wiedeńskich, Turcy weszli* 28 *Maja do Bukarestu, a Teodor Sludzier cofnął się bez odporu.*

ROZMAITOSCI.

W całej dziś Europie, na 178 miljonów mieszkańców liczą 17 miljonów żebraków, albo takich, ktòrzy kosztem publicznym utrzymani być muszą. W Danii wypada 31 na 100, w Hollandyi 14, w Anglii 16. - Smutniejszy daleko stosunek cechuje pojedyńcze miasta: W Paryżu roku 1813, na 530,000 mieszkańców, rachowano 102,856 ubòstwa, w Kolonii, na 59,000, — 14,000: w Liwerpol podług doniesienia *Broughama* w Parlamencie na 80,000,— 27,000; a co nawet niepodobna do wiary: podług *Lejewna* tabelli, w Amszterdamie roku 1815go, było mieszkańców 217,024, a między temi 187,324 ubogich. —

Płaszcz koronacyjny dla króla angielskiego, jest tak dalece utkany złotem i srebrem, że go siedm osòb nieść musi za monarchą. — Był on początkowo na koronacyą dla kròla francuzkiego przeznaczony, którego szpada, jak wiadomo kosztuje szesnaście miljonów franków. —

Na brzegach Jutlandyi, z okrętu niedawno osiadłego na piasku, pozabierali chłopi roznaite przedmioty do modnych towarów należące, których użycie było dla nich zagadką. — Tym sposobem mydło windsorskie i ser francuzki, osobliwsze dostały przeznaczenia. Ser do golenia użyty zamiast mydła, wprawił ich w podziwienie, że się w wodzie rozpuszczać niechce; mydło zaś które z niesmakiem jedli, zrządziło im parcie żołądka.

Teatr Narodowy.

Na kontrakty świętojańskie wiele oper przygotowano. Wszystkie są dokładnie wyuczone. *Jan z Paryża*,- przy zupełnej muzyce,- *Jadwiga*,- *Angiolina*,- *Pustota* - *Alexander wielki i Apelles*;- (w ktòrej spodziewany tenorzysta P. Zalewski Publiczność zachwycać ma,) *Woziwoda*,- *Krol Chłopków*;- *Kościuszko nad Sekwaną*, i inne, wciąż wystawiane zostaną. - Pani Skibińska, znana śpiewaczka z teatru wileńskiego, ktòra w operze *Jan z Paryża*, z oklaskami w Warszawie przyjętą była, i od kilku miesięcy, Publiczności tutejszej, przyjemnie słyszeć się daje; uświetni swoim głosem wyżej wspomnione widowiska. — W innego rodzaju sztukach, talent Pani Szymkajłowej, niemniej zachwycający w dramatach i trajedyach; miłe czyni nadzieje: że tegorocznemu zjazdowi, w teatralnej zbawie, na niczem w ogòlności do prawdziwego zadowdnienia zbywać niebędzie. — X.

LIST WŁASNORĘCZNY

Katarzyny II. Cesarzowey Rossyjskiej

Do Dalamberta

Członka Uniwersytetu Paryskiego.

Mości Dalambercie! Czytałam odpowiedź WPana P. Odarowi daną, w której wyrażasz, iż niemasz chęci tu się przenieść, w celu przyłożenia się do edukacyi mojego syna. Snadno wyrozumiéwam, że u takiego jak WPan filozofa, nic nie znaczy pogardzić wielkościami i honorami tego świata, są one drobnostkami w twoich oczach i ja łatwo na to przystaję. Z tej strony zważając rzeczy, postępek królowej Krystyny poczytam za czyn arcymały, chociaż ją tak zań chwalono i częstokroć słusznie ganiono. Lecz urodzić się lub być powołanym do pomnożenia szczęśliwości, a nawet i oświaty całego ludu, a od tego zaś wzbraniać się; rozumiem, iż to jest jedno, co niechcieć ziścić dobra, któróm tchnie serce WPana. Gruntem twej filozofii jest ludzkość; pozwól więc powiedzieć sobie; iż odmówić onej usługi swojej wtedy, kiedy kto może usłużyć, jest to uchybiać własnemu celowi. Znam żeś jest nader słusznym mężem, nie mogę więc wzbraniania się jego przypisać próżności; wiem iż sama tylko miłość pokoju potrzebnego do zajmowania się naukami i używania słodyczy przyjaźni, jest tego przyczyną. Ale o cóż tu idzie? przybywaj tu ze wszystkiemi przyjaciołmi swemi; przyrzekam WPanu i im tak-

że, wszelką dogodność i łatwość ile tylko zemnie będzie bydź mogło; i podobno znajdziesz tu więcej wolności i spokojności, niż u siebie. Nie przychylasz się do nalegań króla pruskiego pomimo wdzięczności od WPana mu należnéj: lecz ten monarch niema syna. Przyznam się że edukacya mego syna (* tak ważną dla mnie jest rzeczą i WPan takeś nieodbicie mi potrzebny; iż podobno za zbyt nań nalegam Przebacz mi mą natrętność, przez wzgląd na ważność sprawy i bądź przeświadczony, iż szacunek mòj dla niego powzięty, jest mi do tego powodem.

Katarzyna.

P. S. W całym tym liście użyłam jedynie sentymentów wyczytanych przezemnie w dziełach WPana niezechcesz więc samemu sobie się sprzeciwiać. —

Przez Eustach: Szopowicza.

WSPOMNIENIE

TADEUSZA KOSCIUSZKI.

Przyjaźń Kościuszki z Zeltnerem do najpiękniejszych epok życia jego należyć będzie. Tam to bohater nieszczęśliwej ojczyzny, wylewał się całkiem ludzkości. Zamek Berville, gdzie przemieszkiwali Państwo Zeltnerowie, niedaleko od Fontenaibleau, otaczają przyległe wioski. Kościuszko ile mu zdrowie dozwalało,

---

(*) *Pawła.*

odwiedzał je najczęściej. Znają go tamtejsi wieśniacy prawie wszyscy, i nie jeden ze łzami wdzięczności imie jego wspomina. Ostatni grosz poświęcał nieraz dla biednych. Osoby, mające z nim bliższe stosunki, przytaczają wiele rozrzewniających zdarzeń o jego dobrych uczynkach. Nikt od niego nie wyszedł bez pomocy. Płacił często za niebędących wstanie podatki krajowe, niektórym wieśniakom pożyczał po kilkadziesiąt franków na *zapomogę*, i więcej pospolicie ich nieodbierał. Pewien zgrzybiały starzec na kawałku roli osiadły, (podobno we wsi Cougni,) bliski przegrania sprawy z sąsiadem, miał mu już odstąpić kawałek łąki, wartający do ośmiudziesiąt franków. Dowiedział się o tym Kościuszko, i poważnionych współziomków tak dalece pojednał, że do exekucyi processu nieprzyszło. Jeden z wojskowych który mi zdarzenię to opowiadał, zaręcza: że Kościuszko potajemnie zapłacił wartość tego gruntu blisko w dwójnasób, dla otarcia łez nieszczęśliwemu. (*)

Dziennik wileński, za Marzec r. b. trzymający dziś pierwsze miejsce między wszystkiemi pismami perjo-

---

(*) *Te właśnie okoliczności, połączone z wypadkiem bardzo znanym, spotkania się Kościuszki we wsi* Cougni *roku* 1814 *z żołnierzami polskiemi, dały powód do napisania opery, dziś na teatrze krakowskim mającej właśnie być wystawioną i ogłoszonej drukiem.*

dycznemi polskiemi, obejmuje kilka słów o Kościuszce, przez T. Glinkę z dziennika petersburgskiego *Serewnowatel*; które do pisma naszego, poświęconego w pewnej części sławie tego bohatera; — wychodzącego w stolicy, która pomnikiem jego, powiększa dziś świętości swoich zabytków narodowych; (**) pozwalamy sobie niemal co do słowa zamieścić: "Znałem, mówi P. Goret, tego sławnego wodza i często bywałem z nim w domu Zeltnera, u którego on długo przemieszkiwał.

"Kościuszko był średniego wzrostu, twarz żywa i pełna wyrażenia; w mówieniu po francuzku, doświadczał niejakiej trudności, jednakże łatwo można go było rozumieć. Był on grzeczny w rozmowie, zawsze ubarwionej przyjemnością rozsądku, częstokroć jenjuszu. O dziełach swoich mało mówił. O ile mógłem go wyrozumieć, kochał on wolność, ale w wyższém znaczeniu: wolność rozumną, na prawach opartą. Razu jednego, zapytałem się: dla czego niechce przyjąć służby francuzkiej? Nato mi opowiedział rozmowę swoję w tej mierze z Napoleonem. Wezwany od niego w tym zamiarze, odpowiadając na uczyniony mu wniosek, w te odezwał się słowa: "*Masz że przed-*

(**) *Do tomu niniejszego dołączoną zostanie później rycina, wystawująca rys mogiły na górze S. Bronisławy, jaką ma być po dokończeniu.*

P. R.

sięwzięcie Panie, powrócić wolność nieszczęśliwej ojczyznie mojej? „— Na to Bonaparte, stojący przy kominku, odwrócił się od niego, i po niejakiém milczeniu odpowiedział: " *Dziś jeszcze nieczas myślić o tém. — Ja też zacznę w tedy wam służyć*, odpowiedział Kościuszko, *kiedy przyjdzie czas pomyślenia.* „ i tak się roześli. „— Zdanie to, cechuje najdokładniej charakter bohatera polskiego.

"Słyszałem, mówi dalej P. Goret, od pewnego, bliższą z nim mającego zażyłość, że Napoleon nazywał go już naczelnym wodzem polskiego wojska wtedy, kiedy jeszcze wojska tego niebyło.

"Nieprzyjmujący żadnych wezwań, był Kościuszko zawsze spokojnym, miłym gościem w domu Zeltnera. Lubił on wdzięki przyrodzenia, i w godzinach wolniejszych z upodobaniem przechadzał się po ogrodzie, który sam zaprowadził w najpiękniejszym angielskim guście. W ogrodzie tym, między innemi, postawił most, z któregoby mógł się pochlubić najdoskonalszy indzinjer. Lubił także tokarstwo,- widziałem bardzo piękne rzeczy jego roboty. Pod szkłem je chowano za największą osobliwość. U stołu był bardzo wstrzęmięźliwy i starał się okazywać wesołym. Po obiedzie szliśmy zwyczajnie do sali, przyozdobionej popiersiem Kościuszki. Tam zacna, pełna przyjemności Pani Zeltner, bawiła nas graniem na arfie, zawsze prawie swój koncert kończąc hucznym marszem. Prześliczne to jej granie, zdawało się wyobrażać zupełnie ruch wojska

na zwycięztwo idącego. W tedy to oczy Kościuszki, zdawały się żywiej zapalać i iskrzyć, a twarz cała nowem jaśniała życiem!..... Takim on był w wiekopomnych dniach swojej sławy, kiedy zastępom narodowym na pole chwały przewodniczył, za wszystko, co najświętszém było dla jego ojczyzny.

"Rozstałem się z tym człowiekiem wielkim w duszy, sławnym z czynów, a czarującym przyjemnością obcowania: rozstałem się z nim, z wielkim dla mnie smutkiem, od tego właśnie czasu, kiedy się on oddalił na wieś, w okolice Fontenaibleau, z szanowną rodziną swojego przyjaciela. „—

LITERATURA POLSKA.

List III.

Do Redakcyi Pszczòłki.

Mąż dostojny, niezmordowany w pracach, usłudze kraju poświęconych; już nam trzeci owoc przynosi najpiękniejszych zatrudnień swoich, którym wolne chwile przeznacza, i tym sposobem zdaje niejako sprawę ukochanym współziomkom, których miłości i uwielbienia jest celem; że oprócz kilku godzin do wytchnienia nieodzownie potrzebnych, wszystkie inne nie są Jego własnością, gdyż ich dla siebie nieużywa, lecz dobru powszechnemu oddaje.— Tom III, dzieła, Stanisława Hrabi Wodzickiego: *o chodowaniu, użytku, mnożeniu i poznawaniu drzew, krzewòw, roślin, i ziół celniejszych, ku ozdobie ogrodòw, przy za-*

stosowaniu do naszej strefy; miłośnikom ogrodów poświęcony, wyszedł z druku u Dziedzickiego. Wydanie piękne, w kształcie i na papierze francuzkim, na wzór Pszczółki krakowskiej, stronnic 586, prócz słownika obejmującego poczet roślin w dziele tém opisanych, cena złł: 12, zaledwie koszta druku i papieru powracająca. — Autor bowiem nieszukał innych korzyści. prócz użytku rodaków, i niewięcej nad trzysta *exemplarzy* wytłoczyć kazał. — Krytykę dzieła tego zostawiam dla uczonych naturalistów, — z pochwałami rozszerzać się niebędę, żeby mnie nieposądzono o pochlebstwo. Szacunek, jaki otacza zewsząd szanownego autora, pierwszemu i drugiemu z powyższych względów zadosyć uczynić zdoła; ja zaś jako prosty miłośnik literatury, za jej tylko natchnieniem postępując, przeczytałem to pismo z prawdziwą rozkoszą i pociechą, a nawet przyznam się, że mnie nieco duma uniosła, na to lube wspomnienie: iż się zbliżamy do epoki, która literaturę naszą stawi w rzędzie najpierwszych, i tym sposobem poskromi uszczypliwe przymówki zazdrosnych mułów cudzoziemskich, którzy jeźli ją przetrząsają starannie, to jedynie dla tego, aby coś wynaleść mogli do ubliżenia Polakom. Zostawmy ich zgryzocie własnej duszy, niech się zżymają nieufnością i wzgardą która zawiści i złej chęci udziałem bywa, nawet po zagranicznych pismach: a dajmy czytelnikom naszym chociaż krótkie wyobrażenie przyjemności, jaka ich czeka niezawodnie, na każdej karcie tej książki. — Porządek jaki sobie Autor przepi-

sał w osnowaniu i rozwijaniu rzeczy, niezatrąca bynajmniej tą niewolniczą uległością, niezgodnym z sobą systematom botaników dawniejszych i dzisiejszych; sama prostota, nieodstępna towarzyszka Jego działania, wszędzie mu służy za skazowkę, wszędzie czyni go jasnym, zrozumiałym, a nadewszystko przyjemnym i powabnym. Nigdzie mi się niezdarzyło napotkać owej zawiłości utrudzającej czytelnika, owego przymusu i przesady, która zniechęca do dalszego zapuszczania się w głąb materyi; — zdaje się jakoby sama natura kresliła piórem szanownego pisarza, i podawała myśli, do odkrywania swoich tajemnic.

Lecz najlepiej dowiodę o tej prawdzie, kiedy się poważę małym wyjątkiem zbliżyć czytelników do zalet pięknego dzieła, z którego o całości, łatwe sobie dadzą wyobrażenie. Rys historyczny o chodowaniu kwiatków u starożytnych, najkorzystniej posłuży nam w tym względzie: "Grecy, powiada szanowny Autor, za kwiatami przepadali: wiemy z dzieł Arystofana, że w Atenach, w dnie targowe koszykami na przedaż noszono kwiaty, które w momencie bywały rozkupowane. Czytamy także w Teofraście, że w różach, lewkonjach, fijałkach, narcyzach i kozaćcach, szczególniejsze Grecy mieli upodobanie: nietylko służyły na okrasę dziewic, ale ludzie młodzi w uroczystościach kwieciste na głowach nosili wieńce: kapłani w obrzędach religijnych, bez nich ludowi niemogli się poka-

zać,

zać: posągi bogów niemi stroili; biesiadujący nosili je na głowie, a stoły w takim razie kwiatami posypowano. Przybijano nad wrotami uploty z kwiatów, ile razy w domu coś pomyślnego się zdarzyło, Filozofowie i mędrcy Grecy, niemi niegardzili; równie jak wojownicy w czasie tryumfu; jednakże Grecy nie posunęli daleko tego chodowania, przestając na niewielu gatunkach. Rzymianie jeszcze później zajmowali się tem chodowaniem. Rzym wolny mało znał kwiatów, a Cycero Werresowi za występek poczytuje, że noszony w lektyce, zwykł siadywać na różach, mając na szyi uplot z kwiatów. Dopiero ten zbytek, rozszerzył się po śmierci cesarza Augusta; niedosyć było w tedy na uplotach i wieńcach, wszystkie pokoje skubanemi kwiatami potrząsano, aż do odużenia zmysłów. Lampidjus, Heljogobalowi cesarzowi wyrzuca, że nietylko pokoje, łóżka, ale i przysionki jego pałacu, usłane były kwiatami. Domyślać się jednak trzeba; że takowe musiały być polne, gdyż i Kolumella i Wirgiljusz, nie wymieniają jak tylko małą liczbę gatunków ogrodowych; między któremi róża, lilja, narcyz, barszczyk, błaszcz, mirt i maki najpierwsze trzymały miejsce; a zatym hjacynty, tulipany, goździki, biorące początek z Indjów, były późniejszemi dla Europy nabytkami. W starodawnych państwach, jako to: w Egipcie, Syryi, Persyi i Azyi mniejszej, od najdawniejszych lat, kwiatami zatrudniano się. Wedle podania najdawniejszego pisa-

rza Helenjusza, (którego cytuje Ateneusz) Egipcyanie wiele gatunków pielęgnowali, a do wieńców niemi splecionych, szaloną przywięzywali cenę. Amazys prosty obywatel, ofiarowawszy jeden z takowych wieńców królowi swemu Partanis, — ten zdziwiony pięknością kwiatów, chciał poznać ich właściciela: przedstawionego sobie tak zaś pokochał, że go nietylko przypuścił do poufałości, ale nawet później oddał mu nad wojskiem dowództwo, co temuż Amazysowi do tronu drogę utorowało. — Syryanie tyle do kwiatów przywięzywali ceny, że król ich Antyochus zimując na wyspie Eubei, sypał skarby swoje, na sprowadzenie z dalekich stron celniejszych kwiatów. Chodowanie zajmowało także Persów, ale w rozsądniejszym sposobie. Czytamy w ekonomice Xenofona, że Cyrus, w roskosznym ogrodzie swoim w Sardach, największe miał upodobanie i tamże własną ręką drzewa sadził: namiętność tę i dzisiejsi Panowie odziedziczyli. Kempfer opisując Jspahan maluje nam rozkoszne tamże ogrody. Największem królów było szczęściem według niego, przebywać w nich po całych dniach urządzać i ich rysować wzory, przewodnicząc robotom. Oprócz drzew owocowych, znalazł w nich między innemi kwiecistemi drzewkami, *judaszowe drzewo*, trzy rodzaje *jasminów*, *różę chińską*, *oliwę czeską i perskie wierzby*, które oni *bulsmig* zowią. Kotki takowych wierzb przyjemnie pachnąć mają, a gatunek ten, dotąd nam jest nieznajomy. Tłomaczenie *Sanskrytu*, (najstarszej na kuli ziemskiej księgi,) prze-

konywa nas, że już od wieków Jndjanie chodowaniem kwiatów zajęci byli. Chińczykowie i Japończyki, sławni są z tego przemysłu: nietylko bowiem żyjące kwiaty pielęgnują, ale wyobrażenia ich na porcellanie, materyach i papierach (któremi stroją pokoje swoje) powtarzają. Ludy te spokojne, zachowały odwieczne obyczaje; są teraz jeszcze tém, czym byli przed kilkunastu wiekami. Wzbroniony przystęp cudzoziemcom do ich kraju, niepozwala sądzić o ich kwiatach, jak tylko z niezgrabnych malowań; które tylko doszły do naszej posiadłości, a te są jedne znajwspanialszych, jako to: *hortensye, piwowonja drzewna, mouton* zwana, *asclepias carnosa, camelja, clerodendron, corchorus, kompostela etc.* Po zalaniu Europy przez barbarzyńców, kwiaty także zostały zaniedbane. Araby podzieliwszy się na dwie dynastye pod przywodem Kalifów, jedni w Azyi, drudzy w Europie i Afryce, panowanie swe rozszerzali. Oni to, opanowawszy Hiszpanją, zaprowadzili tam wiele nadobnych z Azyi roślin, jakoto; *wasilek sambak*, i t. d. Ebn-Alwan, zostawił nam długi spis kwiatów króla Maurów w Sewilli w 11 jeszcze wieku. Nierównie więcej pielęgnowano tam gatunków jak za czasów Rzymian, a większa ich połowa, dotąd nam jest nieznana. Turcy ten sam gust przynieśli do Stambułu, po zawojowaniu wschodowego państwa. Busbak posłując tamże w 1550 roku, niemógł się wydziwić rozmaitości kwiatów, które pod ten czas Turcy po swoich ogrodach pielęgnowali: dodaje, że chociaż z przyro-

dzenia na grosz łakomi, niezmiernie płacą osobliwsze kwiaty. W Europie dopiero w 15 wieku, zaczął się gust ten rozszerzać. Krzyżacy poznawszy w ogrodach Egiptu i Syryi wiele pięknych gatunków, wracając z wyprawy, przywrócili je do Europy. Najwięcej zatrudniali się niemi zakonnicy, a to pielęgnowanie, ich osobność uprzyjemniało.

"Trwało to aż do 16 wieku, w którym botanika zacząwszy być nauką odrębną od medycyny, dała powód do zakładania w Europie ogrodów, jedynie do chodowania roślin rzadkich i użytecznych przeznaczonych. Odkrycie Ameryki, otwarta bliższa do Indjów droga, pomnożyła takowych liczbę i ułatwiła ich sprowadzenie. Podróżni w tamtych stronach, zbierali najprzód nasiona z najpiękniejszych i przesyłali je do Europy. Później wyprawiono uczonych w najodleglejsze kraje, dla sprowadzenia żyjących exemplarzy. Ogrodnicy nasi przywiązywali się do najpiękniejszych, a przy ich starannem chodowaniu, niektóre stały się pełnemi, drugie nabrały przyjemnych odmian; te srokacizny, tamte wielkości, tak dalece, że kwiaty w tym wieku stały się przedmiotem zbytku i zyskowną handlu gałęzią.

"Zgromadzenie do jednego zbioru roślin ze wszystkich części świata, przemysłowi ludzkiemu przynosi zaszczyt, udowodniając nietylko rozgałęzienie europejskiego handlu, postęp w naukach przyrodzenia: ale jeszcze nieustraszoną tylu uczonych odwagę, którzy

tym przedmiotem zajęci, za dalekiemi morzami, pod samym równikiem, na niedostępnych górach i skałach, jeszcze nieznanych szukali roślin, a takowe zebrawszy, mimo niebezpiecznej żeglugi, na okrętach troskliwie pielęgnowali, i zdrowe do ojczyzny swojej przywieźli. My ich pracy owoców po domach wygodnie używając, nieznanej ojcom naszym doświadczamy przyjemności, mając pod okiem płody roślinne tych krajów, na których zwiedzenie, życie ludzkie byłoby niewystarczyło. Co za pociecha dla filozofa i miłośnika natury, zadumiewać się nad mądrością opatrzności, która ku mieszkańców wygodzie, pod każdą strefą inne roślinom nadała kształty, własności, barwy, i w każdym kraju, inaczej naturę ustroiła? Niezgrabne i dziwaczne na pozór, w gorącej strefie bezliściowe rośliny, kolcami najeżone, przytułkiem bywają dla słabych zwierząt przed drapieżnemi; w kraju gdzie spieka rość drzewom liściowym niedozwala. Inne tej strefy rośliny, jeżeli liście noszą, takowe podobniejsze do miesistych placków, nadane im dla tego, aby zwiększą łatwością pod skwarliwém słońcem wilgoć z powietrza wsiąkając, zatrzymywały ją dłużej, mimo upałów. Niezapomną nigdy niedobitki legionistów naszych, użytych do wyprawy na St. Domingo, ile ucierpieli od podobnych krzewów w ściganiu buntowniczych murzynów. Równie wszystkim jest wiadomo, że zarosła takiemi roślinami góra, zasłaniając Kumanę, to miasto ważne od natarczywości powstańców obroniła. Widziémy po nad wodami, olbrzymie

w różnych rodzaiach *palmy*; roztaczają one dla spieczonych ludów zbawienne cienie, chłodząc ich smacznemi owocami. Na antylskich wyspach, w Peru, Brazylii,. w Gwinei, Borneo, Sumatrze, gęstością słojów i olbrzymią wielkością znamienite, w odwiecznych lasach panuje *Boabab* czyli *Adansonja Tek*, *Mahoni*, *Brazylka*; kiedy na szczerkach przylądka dobrej nadziei w setnych gatunkach lśknią się kwieciste *Wrzosy*, *Protée*, *Diosmy*; drobniejsze pod zwrotnikami rośliny nieco mniej tłuste, odszczególniają się jaskrawemi barwami. Wysmukłe krajów australnych drzewa ku ziemi wiszące kwiatem drobnym oblepione, roztaczając gałęzie, romantyczne ukazują postacie. Na ten czas kiedy Japon i Chiny pólnocne na *kameliach hortensyach*, *hojach*, *drzewnych piwonjach*, nabite i szerokie rodzą kwiaty; południowej Europy i wysp pobliskich drzewka, nielękając się zimy srogości, połyskujących nieronią liści, i w każdej porze roku przypominają wiosnę. „

Tu Autor przystępuje do szczegołów; a najprzód mówi o szklarniach wszelkiego rodzaju, o chodowaniu zimochowków po tychże, — rodzajach ziemi, — rozmnażaniu roślin; — dopiero się zapuszcza w opis szklarni ogrodu swego w Niedźwiedziu, który do najpiękniejszych w Polsce należy, a ze względu użyteczności z nauką i przyjemnością połączonej, ogrodom instytutowym wyrównywa. Porządkiem alfabetu następuje opisanie własności wszelkich roślin, i sposoby

ich utrzymywania; z wykazem objaśniającym w jakiego rodzaju szklarni pielęgnowane być mogą najkorzystniej. — Osoby posiadające dwa tomy tego dzieła poprzednio już wydane, znajdą tu dopełnienie pierwszego, nieodzownie potrzebne. — Miłośnicy ogrodów, chcąc tej słodkiej mozole z rozrywką połączonej, spokojne życia chwile w zaciszy wiejskiej poświęcić; niemogą się obejść bez posiadania tego dzieła, które im niedostatek wszystkich innych zastąpi. Osobna prenumerata na 60 illuminowanych rycin do tego tomu potrzebnych, w krótce ogłoszoną zostanie; i jeżeli przynajmniej zbierze się na to 100 osób, litografje tutejsze, professora uniwersytetu Sapalskiego i Felixa Radwańskiego nastręczają sposobność łatwego ich nabycia; a oddając w barwach i kształtach właściwych rośliny z piękności swej słynące, dopełnią życzeń przyjaciół botaniki.

Skromne wyznanie w końcu dzieła, niechaj mi posłuży do ubarwienia reszty listu i przekonania czytelników, że Autor szanując zasady rozmaitych pisarzów, rzetelność swoich opisów, na doświadczeniu opiera. "*Kończąc spis roślin moich, wyznać muszę; żem w ich opisaniu radził się bez różnicy i pisarzy francuzkich idących za układem Jussieu i Dekandola; i niemieckich trzymających się Lineusza; jakich zaś do tego używałem źrodeł, w drugim tomie mojego dziełka wymieniłem. A że dotąd uczeni z tego względu, w Technologii swojej są podzieleni; każdy z innej*

strony opis ten uważając, tysiączne w nim postrzeże niedokładności; od których lubo niesądzę się być wolnym, rozumiem jednak, że teńże wystarczy przecież dla dania amatorom, (równie jak ja, powierzchowne tylko botaniczne wiadomości mającym) jasnego o każdej roślinie wyobrażenia. Wszelka przeto krytyka mojego dziełka, ani mnie zadziwi, ani obrazi: uczyć bowiem uczonych niemiałem przedsięwzięcia, ale zabawić współziomków moich.„

N.

HISTORJA WIEKU XIX.

§. XXV.

Najważniejsze Zdarzenia Polityczne.

Grecya. Pożar zajadłej wojny, zgubę lub wolność zwiastującej, rozszerza się w całej Turcyi europejskiej. Z jednej strony barbarzyństwo i zemsta, obok żądzy krwi i zdobyczy, piorunami zniszczenia grożą; z drugiej odwaga i rozpacz, za prawa ludzkości rzucając się do oręża, nadzieją trjumfu ożywione, z pogardą niebezpieczeństw, stawiają czoło przemocy. — Tam wściekłą pohańców tłuszczę, *fanatyzm* na rzeź wyprowadza; tu nieszczęścia srogiego *despotyzmu*, przez tyle wieków cierpiane, każą zwyciężać lub ginąć. Obie strony stawiły swoje losy na szalę ostateczności. Niemasz tu środka dla żadnej. Pierwszej z natury rzeczy, żadne prawo do pojednania niesłuży, dla drugiéj to pojednanie byłoby nową sromotą; —

tam-

tamtej bowiem warunkiem jarzmo; tej drogie oswobodzenie. Nakoniec przeciw pierwszej, każde ludzkie serce oburza się sprawiedliwie, za drugą samo niebo o pomstę woła. — Hasło morderczej walki rozlega już Multany i Wołoszczyznę, półxiężyc krwią bezbronnych ofiar w stolicy własnej skalany, zabłysnął wreście pod *Galaczem*: ale ten pierwszy tryumf, wyrzekł się jego chwały. — Dziewięć tysięcy Turków, sześciuset walecznym Grekom zaledwie w boju wystarczyć byli w stanie. Krwawe zapasy prze cały dzień się ciągły; a mężne plemie Epominondów każdą piędź ziemi ustąpionej, drogo nabywać kazało. Naostatek trzystu nieustraszonych Hellenów, pomściwszy się zguby swych braci, unosząc chlubne blizny, zrobili piękny odwrót za Dunaj, dawszy poznać nędznym zwycięzcom, jaka ich przyszłość czeka, jeżeli przyjdzie im kiedy spotkać się na równe siły.

Już Peloponez wolny, a Epir zajątrzony, ostatni cios nad głową tyranów wznosił.. Niebawnie ich połączone zastępy, do Tessalii wkroczą. — Trazybul grecki (xiąże Jpsylanty) oczekuje na Wołoszczyznie pod *Tergowicą*, wiadomości od Epiru i Serwii. Co o nim dotąd pisma publiczne rozgłaszały, powiększej części fałszem było zaprawne. Wojsko jego linjowe wynosi 30,000 piechoty, 8000 jazdy, oprócz 12,000 pod Teodorem Sludzier. — Jedność i zapał do spotkania, zarówno je ożywia; a Hadssi Achmet basza, na czele 22,000, po wnijściu do Bukarestu, założywszy obóz pod *Colentiną*

nieśmie naprzód wyruszyć, lecz na większe posiłki oczekuje. Tym czasem sułtan turecki aż do szaleństwa zemstę swoją posuwa. Wydał on rozkaz niedawno, zburzenia wszystkich kościołów chrześcjańskich w Stambule i ten wyrok nikczemny, odrazu do skutku przywiedziono. Chciwi łupów siepacze, rozpoczęli swe dzieło, od zagrabienia skarbców i poświęconych naczyń które tam wieki przetrwały. Tu dopiero świątynie Boga, w najsromotniejszym sposobie znieważono, a czego ogień niepochłonął, świętokradzka zniszczyła ręka. Szesnaście tym sposobem kościołów z ziemią zrównanych zostało, przy najszkaradniejszych bluźnierstwach i bezprawiach. Naprożno poseł rossyjski Hr. Strogonów, podwakroć udawał się do tyrana o cofnienie wyroku na obrazę całego chrześcijaństwa wymierzonego; odebrał naostatek odpowiedź, " *że wielki Sułtan jest nieograniczonym władzcą swojego państwa, i wolą jego interes polityki kieruje.* „ - Szczegóły tych wypadków, odrazą napełniają serce każdego chrześcjanina i wieki barbarzyńskich zapasów z hordami dzikich Azyatów w całem świetle na pamięć przywodzą. Rząd zaślepiony swą potęgą, już nawet lekce waży prawa narodów. Posłowie zagraniczni, niemogąc znosić dłużey widoku tylu okrucieństw i zniewag sobie samym codziennie wyrządzanych, chcieli opuścić Konstantynopol; lecz zabronił im tego despota i rossyjskiemu posłowi, wyraźnie odmówił pozwolenia na wyjazd. Nieufność i obawa, zazwyczaj

tron tyranów otaczające, są nieodstępnemi towarzyszami dusz poziomych i srogich.

Lecz w krótce losy boju, rozwiążą tę ważną sprawę dla chrześcijaństwa całego; w krótce przyjdzie do stanowczych wypadków, a wszystko dotąd zapowiada pomyślne ich roztrzygnienie na stronę nieszczęśliwych Greków. — Napróżno rozjuszone muzułmany zgromadzonemi zewsząd hordami krwiożerczych braci, pragną zachwiać umysły wiernych swojemu zamiarowi powstańców; napróżno do niesłychanej udają się srogości;- niepotrafią ich cofnąć z pola chwały, ani wytrącić z ich prawicy oręża, który im sława przodków uchwycić nakazała: o ile wzmagają się tłumy wyznawców islamizmu, o tyle wzrasta odwaga, o tyle wre święty zapał w sercach uciśnionych chrześcijan. Już flotta ich na morzu, groźną przybiera postać i dumie półxiężyca zgubne gotuje pociski; są nawet wiadomości: że część jej przedarłszy się przez Dardanelle, jednę z pierwszych warowni opanowała. —

Wiadome zwycięztwo Alego baszy Janiny, na czele Greków w Epirze, gdzie pięciu baszów tureckich poległo na placu boju, a reszta ucieczkę nad śmierć chwalebną przeniosła; rzuciło postrach na wszystkie strony, i ta to jest przyczyna zajadłości sułtana, którą wywarł w swojej stolicy nad bezbronnemi ofiarami; ona to przywiodła go do zniszczenia przybytków chrześcijańskiego Boga. (*)

(*) *Co do osoby Alego, ostatnie wiadomości trudne*

Wojska przybywające z Azyi najhaniebniejszych dopuszczają się gwałtów. Jest to prawdziwa gromada dzikich zwierząt, na której poskromienie niemasz innego sposobu jak zupełna jej zguba.—Jeżeli porta ottomańska na takich wojownikach zasadza swoje widoki, zbyt słaba jej nadzieja. Motłoch podobny, który się pastwi nad bezbronnemi, pierwszym jest do ucieczki przed zbrojnym nieprzyjacielem. Zdaje się jakoby Grecy mieli jakieś tajne zamiary względem sposobu toczenia wojny w Multanach i na Wołoszczyznie; kiedy bowiem 600 ludzi mogli z 9000 Turków walczyć tak uporczywie dzień cały; cożby powinien zrobić Teodor Sludzier mający 12,000, przeciw baszy jednemu na czele 22,000 wchodzącemu bez przeszkody do Bukarestu; (**) gdyby niemiał rozkazu niewdawania się w bitwę?—

Zasłona domniemań naszych, niedługo się odchyli.

Manifest

Piotra Mauromekalesa, Naczelnika wojsk Spartańskich i Prezydenta Wielkiej Rady Messeńskiej; Do wszystkich dworów Europy.

"*Zelazne jarzmo despotyzmu ottomańskiego, do tego stopnia ucisku się podniosło, że nieszczęśliwi Grecy, mieszkańce Peloponezu, jedną nogą stawieni nad przepaścią zagłady, ostatnie swoje tchnienia z jękami*

---

są do pojęcia, zwłaszcza że ten człowiek nadzwyczajny, już tyle razy miany był za zgubionego, i znowu był przedmiotem powszechnego zastanowienia. Dzisiaj głoszą, jakoby dostrzeżony o zdradliwe zamiary pojednania się z Portą, zaduszony został. Wątpić należy aby się to sprawdziło.

(**) *Podług listów z ostatniej poczty, Grecy biorą wszędzie górę nad Turkami, i w krótce o ważnych pewnie usłyszemy wypadkach.*

P.

wyziewali. Dźwigając ciężar najdolegliwszej nędzy, gwałt mając narzucony za prawo, pochwyciliśmy oręż, z jednomyślném postanowieniem, zginąć lub pokonać ciemięzców! Zawiść, niesnaski domowe, i obawę tyranii, pochłonęła wieczna niepamięć,- nam oddech wolny pozostaje! Jedność i miłość wzajemna, kojarzy serca nasze, niebo zamiarom błogosławi. Skruszyliśmy ohydne pęta które nas krępowały! Słodkie imie wolności brzmi dzisiaj w ustach naszych i rozbijając obłoki, niebieskich sklepień dosięga.. w miejsce poniżających błagań o litość okrutnych prześladowców. — Umrzeć albo zwyciężyć, oto jest nasze postanowienie, w obliczu Boga straszliwą przysięgą zatwierdzone! Niepozostaje nam nic więcej, jak tylko wezwać wszystkie ludy oświeconej Europy o udzielenie pomocy naszym usiłowaniom, których jedyną jest dążnością odzyskanie praw i oswobodzenie rodu Hellenów. Ziemia nasza, będąca niegdy kolebką oświaty, której promień wam udzielony, wkładu na was obowiązek wdzięczności, ta ziemia woła o ratunek! synowię jej swego czasu potrafią czyn szlachetny w dwójnasób wam odpłacić.

Z obozu spartańskiego 6 Kwietnia (25 *Marca v. s.*) 1821.

Piotr Mauromekales.

Naczelnik siły zbrojnej i Prezydent

Rady Messyńskiej.

Swięta muzułmańskie *Ramazan*, trwające od 31 Maja do 15 Lipca, podczas których niewolno im być czynnemi; zapowiadają Grekom wiele powodzeń jeżeli nieomieszkają z tej okoliczności korzystać. Rossyjanie w wojnie z Turkami, zwykli byli swoje zamachy wojenne w tej porze najskuteczniej rozwijać.

Rossya. Wszystkie gwardye cesarskie wyruszyły z Petersburga. — 100,000 wojska rossyjskiego ma się przeprawić za Dźwinę i na lewym brzegu tej rzeki stanąć obozem.

Francya. Prawo o wolności druku i cenzurze, w ciągu tego miesiąca, ma być przedmiotem naradzeń izby deputowanych. Wielkie zachodzą spory względem budżetu. Deputowany *Labbey de Pompieres* wyrzucał jawnie ministrom trwonienie grosza publicznego. "Kiedy mowa jest (rzecze) o pokoju, za cóż minister spraw zagranicznych żąda powiększenia swego budżetu? Skoro pomiędzy dworami zachodzą przyjacielskie stosunki, na cóż te tajne wydatki na płacenie podłych donosicieli?„ Toż samo w szczególności zarzucano innym ministrom a nadewszystko ministrowi wojny. —

Anglja. W Jrlandyi panują wielkie zaburzenia. Mordy, rabunki, łupieże, podpalania, pustoszą nieszczęśliwą krainę, i do ostatniego upadku przyprowadzą; jeżeli rząd angielski skutecznych środków nieprzedsieweźmie na poskromienie rozhukanego ludu.

Kiedy takie bezprawia dzieją się w jednej z najważniejszych prowincyi wielkiej Brytanii, w izbie niższej toczą się spory dziecinne. Niedawno naradzano się nad obostrzeniem prawa przeciw nieludzkiemu obchodzeniu się z końmi. Alderman Smith wniosł przy tej okoliczności, żeby nietylko konie ale nawet i osły opieki prawa doznawały. (nb. *a kobiety wolno wyprowadzać na przedaż!- Haniebny zwyczaj, dowodzący śmieszne dziwactwa charakteru Anglików.*)

Królestwo Polskie. Do najszanowniejszych ustanowień dzisiejszego rządu należy, nowe urządzenie szkół płci żeńskiej. — Religja, moralność, jezyk polski, historja i jeografja ojczysta, na czele pierwszej potrzeby nauk zostały położone! Jleż to dobrodziejstwa niezapowiada dla narodu, ile wdzięczności szlachetnie myślącym prawodawcom teraźniejsze i przyszłe pokolenia dłużnemi niezostaną? — Prawdziwe Polki nigdy piękniejszej chwili trjumfu doczekać się niemogły! —

SPIS RZECZY

W TOMIE II. PSZCZÓŁKI ZA ROK 1821.

Ogólnego Zbioru VII, Nowego Wydania IV tym.

Ostrzeżenie.

W Liście VI, o dziejach mistycznych Polski, zamiast: *Emilja,* czytaj wszędzie: *Wanda.*

Koniec

Tomu II. za Rok 1821, Ogólnego Zbioru Tomu VII. -

Nowego wydania, Tomu IVgo.